



POD KONTROLĄ
CHARLOTTE STEIN

TYLKO DLA DOROSŁYCH

CHARLOTTE STEIN

POD KONTROLĄ

Przekład: Maja Kraińska

ROZDZIAŁ 1

Pierwszy kandydat na stanowisko sprzedawcy jest bardzo obiecujący. Wkłada głowę między moje uda prawie bez zachęty i sugestii.

Problem w tym, że nie przypominam sobie, by przedstawienie ustnej prezentacji było częścią rozmowy o pracę. Szczególnie częścią, w której kandydat ma oznajmić: „Wiesz, że tego chcesz”. W odpowiedzi na pytanie, którego nie zadałam.

Widać o coś jednak musiałam pytać lub prosić, bo inaczej to wszystko by się nie wydarzyło. Może chodziło o sposób, w jaki patrzyłam na kolorowe, wijące się tatuaże na jego silnych rękach. Albo o to, że wyraźnie się spięłam, czując na sobie spojrzenie jego błękitnych oczu. Chyba też lekko się pochyliłam i spytałam o jego doświadczenia w pracy, sugerując wyraźny podtekst.

„Praca” oznaczała seks. „Doświadczenie” teraz.

Okazał się bystry i szybko zrozumiał, o co chodzi. W rubryce „wyglądzewewnętrzny” dostał minus – miał na sobie cienki, ledwo zakrywający cokolwiek podkoszulek! Za to wielki plus pojawił się w kolumnach „podejmuje inicjatywę” i „rozumie niebezpośrednie polecenia”.

Ja niestety z pewnością nie dostałam żadnych plusów w rubryce „spokojna, opanowana, kontrolująca sytuację szefowa”. Ale czy to coś złego? Facet wyglądał jak seks w pigułce, a ja nie pamiętam, kiedy ostatnio brałam choćby witaminy. Albo gdy czułam na sobie takie twarde umięśnione ciało. I kiedy mogłam poczuć zapach inny niż swój własny – wszędzie – a także wilgotny dotyk języka na skórze.

Bardzo prawdopodobne, że na mojej twarzy malowała się tęsknota za tym wszystkim. Jestem pewna, że niektórzy sądzą, iż kobiety noszące plisowane spódniczki i sztruksowe marynarki bez fasonu (mundurki bibliotekarek i właścicielek księgarni) są ciche, zaczytane i raczej nudne. Lecz z pewnością wiele osób powiedziałoby, że kobiety te tłumią w sobie hektolitry pożądania.

Jestem pewna, że ten facet wyczuł, co we mnie aż kipi.

Chyba uznał, że należę do tych, które nie przyznają się, iż tego chcą, nawet przed samą sobą. Lecz kiedy oparł mnie o tylne drzwi i przeleciał, nie protestowałam.

Drżałam na myśl, że ten duży przystojny mężczyzna coś ze mną robi. I to bez rubryczek, pytań i grzecznościowych formułek.

Co lepsze, w pewnym momencie przyszło mi do głowy, że chce mnie przelecieć, żeby dostać tę pracę. Oczywiście taka myśl mogła wszystko zepsuć. Ależ jestem okropna! Jaka wstrętna i żałosna! Tyle że w gruncie rzeczy i tak było to tylko urocze – bo tak naprawdę ta praca jest marna. Pomocnik księgarza. Wymaga umiejętności i talentu ogórka.

Najwidoczniej jednak mam ochotę na tego ogórka, który staje dla mnie podczas rozmowy w sprawie pracy.

Kiedy ten facet położył mnie na stole, przyznaję, że głośno jęknęłam. Po czym włożyłam rękę w majtki, zanim on zdążył tam dotrzeć. Szybko zadarłam spódnicę i dotknęłam łechtaczki.

Byłam nabrzmiała jak nigdy, wilgotna i drżąca pod moim dotykiem, a ja wyobrażałam sobie, że on pyta, co ma zrobić. Czy dam mu tę pracę za dobre rżnięcie? A jeśli pozwoli, żebym to ja zerznęła jego? Na drapiącej, nieogolonej twarzy tego mężczyzny pojawiłby się uśmiech.

Uśmiech, którego nie było. Sama myśl o nim wystarczyła, żebym zrobiła się mokra.

A on kolanem rozchylił mi nogi, mruczając pod nosem: „O, tak, chcesz tego, prawda?”. W mojej głowie krążyły dokładnie te same słowa, a łechtaczka drżała i pulsowała, gdy szarpnięciem ściągnął mi majtki.

Nie ma nic lepszego niż napalony facet, a ten był naprawdę napalony. Położył mnie na stole i ukląkł

między moimi nogami, gwałtownie wciskając mi język w cipkę, przygotowując mnie na przyjęcie kutasa. Mógł sobie darować. Zresztą wiedziałam, że to tylko formalność, małaprzechwałka, by pokazać, jakim to jest zmyslnym ogierem, zanim zabrał się do rzeczy.

A „rzecz” była cudowna. Siedząc teraz i przypominając sobie wszystko, czuję drewniany stół, o który szorują moje pośladki. Krawędź wrzynającą się w moje palce, dźwięk otwieranej prezerwatywy i mój drżący oddech na napiętym ciele.

Jego stękanie podnieca mnie jeszcze bardziej. Sapie z niecierpliwością, wdzierając się we mnie raz po raz. I ten mocny uścisk, kiedy łapie mnie za biodra i goły tyłek, a jego gruby kutas przewierca mnie na wylot.

Pamiętam, co powiedział na moment przed tym, nim wytrysnął. Pamiętam, bo o mało się nie roześmiałam.

– Chcesz tego, mała mądralińska dziwko.

Jednak nie zdążyłam się zaśmiać, bo nagle zorientowałam się, że moje stopy nie dotykają już podłogi, co obudziło kolejną falę pożądania, a potem jeszcze jedną, kiedy niespodziewanie klepnął mnie szorstką, dużą dłonią w nagi pośladek.

Krzyknęłam, czując mieszaninę bólu i pożądania, a moja cipka pulsowała na jego wytryskającym fiucie, aż w końcu sapnęłam z ulgą, czując nadchodzący, wszechogarniający orgazm.

Potem było jeszcze lepiej: leżąc na stole, odwróciłam głowę i zobaczyłam kogoś stojącego w drzwiach – stał tam nie wiadomo jak długo, ale sądząc z rumieńców na policzkach, dość długo.

Bardzo spiętego i zdenerwowanego mężczyznę, który uciekł, gdy zauważyłam, że nam się przygląda.

To jasne, że nie mogę go zatrudnić. Kiedy mielibyśmy pracować? Bujam się teraz na fotelu, myśląc o nim. Coś więcej byłoby katastrofą. Nie wspominając o tym, jak bym się ośmieszała, próbując wydać mu jakieś polecenie. Nie był bowiem typem, który wykonuje rozkazy bez mrugnięcia okiem.

A kogoś takiego potrzebuję. Muszę zaufać komuś, kto pomoże mi realizować szczegółowy plan funkcjonowania sklepu bez względu na to, czy akurat będę na miejscu, czy nie. Zatrudnię sprzedawcę po to, by mieć wolny dzień, wolny weekend albo wreszcie się wyspać. Albo znaleźć czas, by nawiązać gorący romans poza pracą, zamiast poddawać się żarłocznej potrzebie rżnięcia potencjalnych sprzedawców.

Wszystko mam zaplanowane, a w tym planie nie ma ostrego seksu w kuchni.

Niestety drugi kandydat się nie pojawia. A trzeci jest właściwie równie nieodpowiedni jak pierwszy – to żująca gumę dziewczyna, w dodatku okropnie ubrana. I chyba nie więcej niż pięć lat młodsza ode mnie.

Mając dwadzieścia osiem lat, jestem już chyba antykiem.

Kiedy obracam tabliczkę na „Zamknięte”, trzykrotnie sprawdzam zamkii wchodzę po schodach do mieszkania, jestem już prawie pewna, że najlepiej wszystko robić samej. Mogę polegać na sobie. I tylko sobie mogę ufać. Wystarczy spojrzeć, jakie piękne napisałam ogłoszenie:

Poszukiwany rzetelny, pracowity, nienapalony sprzedawca. Konieczna umiejętność alfabetycznego księgowania. Doświadczenie w pracy w księgarni lub bibliotece pożądane, ale nie niezbędne.

Może powinnam wykreślić słowo „pożądane”? Najwyraźniej sugeruje więcej, niż powinno. Jeszcze ktoś pomyśli, że może dotknąć mojej dłoni, potem złapać za udo, coś tam wymamrotać, i już wylądujemy na zapleczu.

Później, kiedy leżę w łóżku i sama przed sobą udaję, że oglądam serial *Biuro*, myślę o tatuażu. Tym wysoko na lewym bicepsie. To był jakiś pokręcony artystyczny wzór, którego nie rozpoznałam, ale błękit i zieleń przyciągnęły moje spojrzenie.

Lubię facetów z tatużami.

Albo przynajmniej tak mi się wydaje. Już bardzo dawno nie myślałam o tym, co tak naprawdę lubię. Był więc Greg, który uwodził mnie swoim zdecydowaniem i dziwnym biznesowym językiem – używał

tych wszystkich obcych słów, a ja wymyślałam ich świeższe znaczenia.

Kiedy mówił do kogoś przez telefon, że musi narysować grubą kreskę pod planowaniem przyszłościowym i zabrandować wpływy, w mojej głowie pojawiły się wymyślne projekty gry wstępnej i wielkie czerwone „D” jak dziwka odciśnięte na moim tyłku.

Niestety pomyliłam się.

Pomyliłam się też, gdy chodziło o Kevina. Kevin lubił marsze. Dużo biegał.

Miałam spore oczekiwania co do zajęć w sypialni, ale niestety słowa „dalej, dalej” nie odnosiły się do seksu.

Być może po prostu trudno mnie zadowolić. Gdy się zastanowię, nawet dzisiejsze spotkanie nie wydaje się aż tak ekscytujące. Poza tym, że wspomnienie stołu pod tyłkiem i głośnego pojękiwania w maleńkiej kuchni na dole znów mnie podnieciło.

Przestaję więc udawać, że oglądam telewizję, i odtwarzam w głowie tamtą scenę. Para z mieszkania obok – na dole mają sklep ze zwierzętami – właśnie uprawia seks, mam więc dobry podkład. Łóżko uderzające o ścianę, jęki, krzyki...

Zwykle nie są tacy głośni, ale tym razem z pewnością słyszę Jeanette krzyczącą z prawdziwą przyjemnością. Ciekawe, czy ja zachowuję się tak samo, kiedy z kimś jestem.

Zastanawiam się też, co tracę. Może nieśmiała Jeanette ma ciekawsze życie seksualne niż ja?

Przyciskam palec do wciąż obolałej łechtaczki i wzdycham tylko po to, by usłyszeć swój głos. Potem głośniej, pocierając ją delikatnie, i jeszcze głośniej, udając, że ktoś na mnie leży. Pierwszy kandydat, umięśniony, z tatuażami, wąską przebiegłą twarzą z szorstkim zarostem. Wyobrażam sobie, jak ten zarost ociera się o moje wrażliwe miejsca – sterczące sutki, wnętrze ud i łechtaczkę... O rany, tak... drażnij moją łechtaczkę!

Chwilę później jestem mokra i zaciskam palce na poduszce, a pierwszy kandydat szybko zmienia się w moich ukochanych bohaterów: aktora z ostatniego ulubionego filmu, kelnera z knajpy Delmonicos, który dziwnie mówił i jeszcze dziwniej... O Boże, zawsze wymyślam coraz dziwniejsze sytuacje, kiedy jestem już blisko. Spinam się i myślę o rzeczach, o których nie wiedziałam, że ich pragnę.

Na przykład ten mężczyzna podglądający nas zza drzwi.

Próbuję przełączyć kanał na wytatuowanego faceta, do momentu, gdy popchnął mnie na stół i wszedł we mnie, ale jest za późno. Łechtaczka ociera się o moje poruszające się palce, między pośladkami czuję wilgoć, i nie mogłabym przestać, nawet gdyby para z mieszkania obok zaczęła walić w ścianę i kazała mi się uspokoić.

Właściwie to chciałabym, żeby to zrobili. Nie ma nic lepszego niż zostać przyłapaną na gorącym uczynku, nawet jeśli popełnia się go solo. Chyba lubię myśleć, że ktoś mnie szpieguje, i mój umysł wraca do podglądacza. Do jego grubych okularów, tweedowej marynarki, zgarbionych pleców... Jezu, ale to fajne. Rany, jak dobrze. Założę się, że go zaszokowaliśmy. Pewnie nie mógł iść prosto, wracając do domu.

A kiedy wreszcie tam dotarł, z pewnością zrobił dokładnie to, co ja teraz.

Ta myśl wystarcza, by doprowadzić mnie na skraj wytrzymałości. Sama jestem tym zaskoczona. Wszystkie dźwięki, które chciałam wykrzyczeć, zatrzymują się gdzieś w gardle, a ja zwlekam się z łóżka i chcę więcej. Pragnę fiuta w mojej cipce i obcych palców na łechtaczce, a kiedy skończymy, chcę zacząć od nowa.

Znów leżę oszołomiona na łóżku i zaczynam rozumieć, czego chcę. Żeby ktoś mnie oglądał, w tej chwili. Albo patrzeć na kogoś innego, spiętego, w tweedowej marynarce. Czy o to chodzi? Sama nie wiem. Jestem przecież nudną księżką, skąd mam wiedzieć?

Czy ktoś mógłby mi to wyjaśnić?

Jeanette przynosi ciasto i skłania do dywagacji: czy słyszała mnie tamtego wieczoru? To możliwe. Ale przecież często coś mi przynosi. Ona i Derek sądzą chyba, że jestem samotna albo za młoda, by

prowadzić księgarnię czy coś podobnego.

To mili ludzie. Jeanette zostaje i rozmawiamy chwilę przed przerwą na lunch.

Siadamy w dziale romansów, gdzie ustawiłam wygodne fotele i niewielki stary stolik, żeby klienci mogli udawać, iż są w sklepie jednej z wielkich sieci i spokojnie grzebać w pornosach.

Oczywiście nie sprzedają tylko erotyków. Ale nie ukrywam, że to po nie przychodzą ludzie. Dużi chłopcy pojawiają się tu, bo to miejsce „przyjazne rodzinie”, a ja na tym zarabiam. Zresztą to przecież jest rodzinne miejsce.

Przecież rodziny biorą się po części z tego, co sprzedają. Wiele razy po przeczytaniu czegoś z sekcji romansów erotycznych i czystej erotyki nabierałam ochoty na robienie dzieci. Kurczę, czasami nawet romanse paranormalne mnie podniecały. A niekiedy wystarczy, że stanę przed rządami półek wypełnionych różowymi, czerwonymi i srebrnymi okładkami i też się podniecam.

Uwielbiam moją księgarnię. Od czasu do czasu zdejmuję buty, by poczuć pod palcami miękką bordową wykładzinę.

Jeanette też się ona podoba. Wciska w dywan swoje proste białe tenisówki i ma taki wyraz twarzy... taki, który demonstruje zawsze, gdy do mnie przychodzi.

To chyba podziw, tak sędzę, choć wie, że jestem samotną starą panną. Chichocze za każdym razem, kiedy musi wymówić nazwę mojej księgarni: Magiczne Słówka.

Ona przynajmniej rozumie, o co chodzi. Wydawało mi się, że każdy zrozumie, szczególnie dzięki czerwonym literom na czarnym tle i elegancji, ale zagląda tu wielu rozczarowanych gotów i czarownic amatek. Niektórzy szukają kajdanek, inni nie.

Oczywiście mnie to nie przeszkadza. Myślałam przecież, że będę miała mało klientów w takim gwarnym, ale pretensjonalnym mieście jak York. I naprawdę nie sądziłam, że przyciągnę tak wielu wielbicieli romansów. Tymczasem jest ich więcej niż innych. Lubią mój sklep, bo ściągają sporo znanych amerykańskich tytułów, które zwykle docierają tu po dekadzie. Zdobywam też te mniej znane, które nigdy nie trafiłyby za ocean.

Magiczne Słówka wypełniają rynkową niszę.

– Udało ci się już kogoś zatrudnić? – pyta Jeanette, gdy próbuję myśleć o książkach.

Dzięki Bogu, przynajmniej mogę szczerze odpowiedzieć, że nie.

– Naprawdę? Ten facet, który był tu wczoraj, wydawał się... interesujący.

Myślę o jego ustach wpijających się w moje. Stół pod moim tyłkiem.

– Tamten? Och, był okropny. W ogóle się nie nadawał. Nie mogłabym go zatrudnić.

– A to niespodzianka. Wydawało mi się, że doskonale by tu pasował.

Jeanette, mówiąc to, rozgląda się – dobrze wiem, o co jej chodzi. O wielkiego, seksownego Andy’ego Yarrowa otoczonego książkami, w których pojawiają się faceci tacy jak on, robiący różne świńskie rzeczy. Tak, z pewnością pasowałby do tego seksu i napalonych klientów.

– Nie wiedział nic o książkach – odpowiadam, co zresztą jest prawdą. Miałspore doświadczenie w kwestiach, o których opowiadają moje książki... Ale tego już oczywiście nie mówię.

– To dziwne. Może po prostu był zdenerwowany?

Ponieważ Andy wydaje się spokojny jak robot zaprogramowany do zabijania, zaczynam się zastanawiać, czy może Jeanette skądś zna tego faceta. Może próbuje go bronić i zaraz zacznę mnie przekonywać, żebym go zatrudniła. Jeśli nie, to dlaczego o nim gada?

– Wydaje mi się, że nie należy do nerwowych – mówię, a ona się śmieje.

– Co? Ten myszowaty koleś? Chyba coś nam się pomyliło, Maddie. Ten facet był tak zdenerwowany, jak może być zdenerwowany taki wysoki mężczyzna. Ledwo wydusił pytanie, czy byłabyś dobrą szefową. Odpowiedziałam, że oczywiście...

– O kim ty mówisz, na miłość boską? – pytam, choć oczywiście dobrze znam odpowiedź.

Nerwowy facet. Ten, który patrzył.

– O tamtym człowieku z ciemnymi włosami, w okularach. Nie był u ciebie na rozmowie? Może spękał i uciekł?

No jasne, oczywiście, to nie był szpiegujący klient! To był mój drugi kandydat na stanowisko sprzedawcy.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 2**

Dziwne jest pokazywać mu wszystkie zakamarki mojej księgarni. Kiedy po niej chodzimy, czuję na sobie jego spojrzenie, jakby szukał na mnie śladów lubieżności. Moje grzeszne nawyki pewnie na niego przejdą – na biednego, uroczego, zdenerwowanego kandydata numer dwa.

Nazywa się Gabriel Kauffman. Gabe, przedstawia się, ale chyba nie jest przekonany do tego skróconego imienia. Wyraźnie woli Gabriela, jednak to zbyt formalne jak na kogoś, kto widział prawdopodobnie moje piersi i przynajmniej kawałek cipki.

A może nie jest przekonany do tej formy, bo woli zdecydowanie formalne stosunki? W co łatwo uwierzyć, gdy się na niego patrzy. Jest jeszcze bardziej tweedowy i ułożony, niż wydawało mi się, gdy zerknęłam na niego, leżąc na stole.

Ma idealnie równy przedziałek z boku. Od tego białego paska na jego skórze mogłabym odrysować linię pod hasłem „Okazje!” wywieszonym w witrynie.

Przedziałek jest jeszcze bardziej biały i prosty, bo rozdziela idealnie czarne włosy.

To dziwne, ale natychmiast przychodzi mi do głowy Królowa Śnieżka.

Jednak nie wiadomo dlaczego, wcale się temu nie dziwię. Idealnie biała skóra, ciemne włosy, strach, że siedem krasnoludków będzie z nim robiło brzydkie rzeczy ... wszystko się zgadza.

Królowa Śnieżka była przecież równie nerwowa i nieświadoma własnejurody. I na pewno przychodziły jej do głowy różne rzeczy, póki krasnale nie zaproponowały, by posprzątała ich domek.

Mówi więc o jego obowiązkach wprost, bez żadnych seksualnych podtekstów.

Wydaje się, że Gabe rozumie granice i ograniczenia. Jest posłuszny jak pies i dotyka zębów językiem za każdym razem, gdy wymieniam kolejną zasadę lub dodaję zadanie. Wyjaśniam, że co środę trzeba odkurzać półki, karteczki z rekomendacjami mają leżeć równo, a stojak z książką tygodnia stać prostopadle do półki z tyłu.

Lubię kąty proste, mówię, a on znów dotyka językiem górnych zębów.

Zauważam, że ma niewielkie, lekko spiczaste siekacze, które powinny, a nie wydają się wampiryczne.

W końcu Gabe uspokaja się na tyle, by zadać pytania, choć nie są to dokładnie pytania, których się spodziewałam. Gdyby zadał je Andy, zdenerwowałabym się, bo to pytania złodzieja, człowieka wścibskiego, wrzodu na tyłku.

– A gdy ja będę pracował w sklepie, gdzie ty będziesz?

Zadając to pytanie, odwraca w dodatku wzrok. Gdyby nie był tak histerycznie spięty i zdenerwowany, pomyślałabym, że coś knuje. Ale pewnie chce się tylko upewnić, że niczego nie spartoli.

– Na początku będę z tobą. Przejdiesz krótkie szkolenie, a potem będziesz pracował sam przez trzy ranki i dwa popołudnia w tygodniu. Na początku może krócej, jeśli nie poczujesz się gotowy.

Gabe odwraca się i obdarza mnie pierwszym uśmiechem od początkurozmowy. Uśmiech zmienia jego twarz – robi się oczywiście mniej poważna, ale sprawia, że wygląda także bardziej chłopięco. W podaniu o pracę napisał, że ma trzydzieści lat i na tyle wyglądał, póki się nie uśmiechnął. To chyba przez te gęste brwi i tweed.

– Myślę, że sobie poradzę. Wszystko wydaje się zrozumiałe – odpowiada i wtedy nadchodzi ten moment. Nie jest to moment, który mówi mi, że Gabe wykorzysta w jakiś sposób przeciwko mnie to, co widział, ale zdecydowanie daje do zrozumienia, że nie zapomniał. Tamto wydarzenie nie zniknęło tak po prostu z jego głowy, jak do tej pory sugerowało jego zachowanie.

Chyba tamto go zawstydziło. Ale nie na tyle, by wyparł to z umysłu.

Wyciągam rękę, lecz on zwleka, zanim podaje mi swoją. Jakby na mojej dłoni widać było, że

uprawiałam seks, albo jakby zobaczył opryszczkę lub coś równie denerwującego. To tak dziwny gest, że przez chwilę zastanawiam się, czy może nigdy jeszcze nie ścisnął kobiecej ręki.

Ale nagle zbiera się w sobie, łapie moją rękę i potrząsa nią, aż grzechoczą mi zęby.

Muszę jak najszybciej przeszkolić Gabriela i zostawić go samego. Muszę, bo kiedy jesteśmy razem w sklepie, dzieją się różne rzeczy. Takie, które wiążą się z przekraczaniem granic, łamaniem zasad i ograniczeń. To moja wina i nie ma nic wspólnego z nim, naprawdę.

To ja nie mogę przestać myśleć: patrz na mnie.

Schyłam się zawsze wtedy, gdy nie powinnam. W spódniczkach krótszych niż te, które zwykle włożyłabym, idąc do pracy. No i te pończochy ze szwem, których przecież nigdy nie wkładam, gdy idę do pracy. Ale to zdecydowanie zbyt słodkie i uzależniające, kiedy on reaguje przewidywalnie niczym pacynka, którą pociągam za sznurki.

Denerwuje się. Na jego policzkach wyraźnie widać rumieniec, bo ma idealną mlecznobiałą cerę. Czasem potrafi się opanować, zanim się odwrócę, ale nie może ukryć czerwonych policzków. Czasami rumieniec sięga nawet szyi i czubków uszu, a wtedy ja mam ochotę je polizać.

Pod koniec czwartego dnia zaczynam podejrzewać, że zatrudnienie go było takim samym błędem, jakim byłoby zatrudnienie Andy'ego. Najwyraźniej nie powinnam w ogóle zatrudniać mężczyzn, bo jestem maniaczką seksualną.

On jednak o tym nie wie. To znaczy wie oczywiście, że uprawiałam w mojej kuchni seks. Ale chyba nie ma pojęcia, że upajam się doprowadzaniem go do szaleństwa. Opowiada mi, że uczył się głównie w domu. I że jeszcze jakiś rok temu wciąż mieszkał z rodzicami. Kiedy pytam, czy ma dziewczynę, robi się jeszcze bardziej czerwony niż wtedy, kiedy rozpięłam zbyt dużo guzików przy bluzce.

– Nie – odpowiada, ale dopiero po długiej, bardzo długiej chwili, podczas której układa książki na półce.

Mam ogromną ochotę spytać, czy w ogóle miał kiedyś dziewczynę. Jednak silniejsza okazuje się chęć, by przesunąć ręką po jego dziwnych zakrzywionych plecach. Ograniczam się do pogłaskania, ale nawet to go zaskakuje. Chyba nie wiedział, że stoję tuż za nim, i teraz nerwowo wpycha trzymaną w rękę książkę na półkę – jakby ktoś przyłapał go na czytaniu czegoś niewłaściwego.

Dziwne, bo przecież patrzył tylko na tylną okładkę. Co złego jest w tylnej okładce *Kusicielki czasu*?

Po raz pierwszy zaczynam się zastanawiać: co, do licha, taki facet jak on robi w sklepie z pornosami i powieściami erotycznymi? Przecież dla niego to jak być na statku kosmicznym.

– Wiesz, masz dwadzieścia procent zniżki na nasze książki – mówię żartobliwie. Tylko jego mina powstrzymuje mnie, by nie roześmiać się na głos.

Na jego twarzy maluje się mieszanka przerażenia i pożądania. Nigdy nie widziałam tak wyposzczonego faceta. Nie wyglądał tak nawet Andy. Nawet będący na ciągłej diecie bez węglowodanów Kevin. To sprawia, że muszę zrobić coś naprawdę dziwnego.

Gabe patrzy, a ja podnoszę rękę i kładę ją nonszalanckim gestem na piersi.

Dość wysoko, niczego nie sugeruję. Ale nagle... Nagle ten gest wydaje się coś sugerować. Bardziej niż wtedy, gdy byłam z Andym. Bardziej niż wtedy, gdy byłam z kimkolwiek innym, jakby dystans Gabe'a pozwalał mi na większą swobodę.

Ale on nic nie mówi. I nic nie robi. Tylko patrzy, jak zsuwam dłoń na nabrzmiałą lewą pierś, lekko odchylając bluzkę, prawie niezauważalnie, tak, by odsłonić kawałek skóry. A gdy docieram do sutka – sztywnego pod koronkowym biustonoszem – przechodzi mnie tak przenikliwy dreszcz, że mięknią mi kolana.

Niewiele brakuje, a usiadłabym na podłodze. W całym ciele czuję mocne uderzenia serca. Nie mogę przestać się w niego wpatrywać, chciałabym zatonać w tych jego wielkich czekoladowych oczach. Chcę, żeby patrzył na mnie już zawsze, patrzył, jak się dotykam – sprośna, zboczona kobieta. Wydaje się sparaliżowany, lecz mnie to nie przeszkadza. Chcę, żeby stał spokojnie i mi się przyglądał, widział każde

drgnięcie i szczegół, i... Czy on wstrzymuje oddech?

Tak, chyba tak.

– Chcesz mnie o coś zapytać, Gabrielu? – pytam, choć wiem, że nie zapyta, nawet jeśli zaczęłabym przypiekać go żywym ogniem. Drzę na samą myśl o jego strachu. Drzę na myśl o Andym, który złapałby mnie, oparł o półkę z książkami i zerznął już dawno temu.

Nie wiem sama, co wolę – to niesamowite napięcie, oczekiwanie, kuszenie, czy zakończenie.

– Ja... – zaczyna on, ale chyba nie nabrał wystarczająco dużo powietrza, żeby dokończyć. – Ja chyba...

Teraz to ja wstrzymuję oddech. Przymknął lekko powieki. Pomyślałabym, że drzemie, gdyby nie ochrypli głos i to, że pieszczę swoją pierś.

– Wydaje mi się... – zaczyna raz jeszcze, a tym razem to ja się pochylam. To ja jestem tą chętną.

Ale Gabriel mówi tylko:

– ...że powinniśmy oddzielić romanse serii Regency od zwykłych historycznych. Nie sądzisz?

Oczywiście kiedy Andy znów pojawia się na mojej drodze, umieram z głodu.

Jestem tak spragniona jak Gabriel, tyle że on o tym nie wie. Po tygodniu rozmawiania z nim o nakręcanych zabawkach (rodzinna firma, aż do śmierci rodziców), książkach Charlotte Brönte i tym, co zjadłabym na lunch, z jakim pieprzem, i ile razy zamieszać mi kawę – choć ubierałam się zdecydowanie zbyt seksownie i bardzo nierozsądnie, jeśli chodzi o stosunki pracodawca – pracownik – każdy dostałby szału.

Ale ja nie jestem każdy. Jestem kobietą, która przez ostatnich pięć lat żyła na seksualnej pustyni. Prowadząc sklep z książkami erotycznymi.

Pada deszcz, kiedy Andy staje w drzwiach. Księgarnia jest zamknięta, ale muszę go wpuścić, bo zamarnie. Przemoknie i będzie odgrywał konkurs mokrego podkoszulka przed moją wystawą.

Kiedy wchodzi, myślę o tym, jak patrzy na mnie Gabriel. I próbuję trzymać się tej myśli.

– A więc zatrudniłaś tego drugiego, co? – pyta Andy, strząsając krople z włosów. – W moim sklepie!

Sądzi, że to wygląda seksownie?

Szlag by to trafił – wygląda.

– Nie wydaje mi się, by był pan odpowiednim kandydatem, panie Yarrow – mówię, ale on tylko uśmiecha się w odpowiedzi.

– Z powodu molestowania seksualnego, do którego dochodziłoby w sklepie?

W tym sklepie już i tak dochodzi do molestowania seksualnego.

– Z powodu tego... – zaczynam, ale urywam. – Ponieważ...

Ponieważ nie potrafię się kontrolować w obecności kogoś takiego jak ty.

– Co z tobą? – pyta. Ale wiem, że nie czeka na odpowiedź. Mam rację, bo chwilę później przyciąga mnie do siebie.

Na moment tracę oddech. Moje idiotyczne obcasy wbijają się w wykładzinę.

– Zaliczyłaś już tego gnojka?

Budzi się we mnie chęć obrony, gdy słyszę to słowo „gnojek”. Niestety Andy wybiera ten moment, by rozerwać mi bluzkę, więc z obrony nici.

– Szpiegujesz mnie, zboczeńcu? – Tylko tyle mogę wydusić. Słowa odbijają się jednak od Andy’ego jak piłka od ściany.

– Nie wygląda, jakby chciał ci dać to, czego potrzebujesz.

– A skąd wiesz, czego ja potrzebuję? – pytam, jednak nie brzmi toprzeconująco, raczej śmiesznie, gdy stoję z rozdartą bluzką, nie próbując się zakryć i nie robiąc kroku, by odejść.

Nie pozwala mi na to ucisk, który czuję między nogami.

– Powiedz, jeśli się mylę – rzuca Andy i wkłada mi rękę pod spódnice.

Podwija materiał, bardzo, bardzo powoli, i pochyla się, by mnie pocałować.

Nie gwałtownie, nie nagle, ale z rozmysłem. Kiedy rozchyłam dla niego usta, wkłada w nie język. Palcami błądzi po moich drżących udach.

Nie mogę opanować tego drżenia. Sytuacja szybko wymyka się spod kontroli.

Jego dłonie w moich włosach, moje dłonie w jego włosach, przysuwam się i czuję przez dzinsy naprężony członek.

Inaczej niż Gabriel, który wciąż jest spięty, Andy rzuca się na mnie gwałtownie i popycha do tyłu, aż pośladkami uderzam o wypolerowaną sklepową ladę. To właściwie więcej niż zwykła lada, bo stoi na niej kasa i kilka reklamowych bibelotów. Zostaje jednak mnóstwo miejsca, by mógł mnie na niej położyć, jeśli będzie miał ochotę.

Ale chyba dzisiaj nie dam mu na to szansy.

– Zerznij mnie tak jak poprzednio – mówię, a słowa te mają dużo brutalniejsze znaczenie, niż się wydaje. Wymawiając „poprzednio”, gryzę go w szyję, a on odpowiada równie mocno – na swój sposób.

Podnosi mnie i sadza na ladzie, jasno dając do zrozumienia, że nie będzie tak jak poprzednio. Zrobi to, na co ma ochotę, a ja mogę tylko wić się i wierzgać.

Kiedy rozsuwa mi nogi, nie mogę się opanować. Wydaję urwany okrzyk, który robi się głośniejszy, gdy Andy łapie mnie z tyłu za włosy i odchyła mi głowę, by polizać moje drżące, wygięte gardło.

Kiedy przy ostatnim liźnięciu gryzie, jęczę już bez odrobiny wstydu. Sięgam do zapinanego z przodu biustonosza i odpinam haftki.

Wydaje się, że na moich naprężonych sutkach ciąży nawet powietrze. Ale to język Andy’ego jest nie do zniesienia. Pieści brodawki, robiąc cudowne, szybkie, małe kółka, a potem lekko łapie sutek zębami – najpierw jeden, potem drugi. Nie mogę już tego wytrzymać, naprężam więc biodra i szerzej rozchyłam nogi.

Nie mam na sobie majtek. Nie włożyłam ich dla Gabriela. Miałam nadzieję, że uda mu się coś podpatrzeć – coś różowego – ale teraz okazało się, że korzyści będą o wiele większe.

Bo brak majtek oznacza, że zostanę wypieprzona. I to szybko. I że kiedy podnoszę spódnicę, Andy widzi moją cipkę i nie chce dłużej czekać. Rozchyła palcami moje mokre wargi sromowe – zbyt łatwo – i sekundę później czuję jego język na sterczących sutkach i czuję, jak pociera moją łechtaczkę. I słyszę dźwięk rozpinanego rozporka.

Andy prostuje się, ale nie wyjmuje palców spomiędzy moich nóg. Na jego twarzy widzę pożądanie, a łobuzerskie oczy błyszczą.

– Rany, ale jesteś napalona – mówi głosem tak samo ochrypłym jak mój, a mokre dźwięki dochodzące z mojej cipki tylko potwierdzają jego słowa.

Tyle że ja myślę o Gabrielu, nie o Andym. Myślę o Gabrielu, który patrzy na mnie pożądliwie, choć czuję na łechtaczce zdecydowany dotyk palców Andy’ego.

Z mojego gardła wydobywa się ciche „och”, gdy pociera ją jeszcze mocniej.

Zaraz dojdę, za krótką chwilę. Już.

– Possij go – mówi Andy.

Jęczę i robię się jeszcze bardziej mokra, słysząc go, ale to strasznie frustrujące.

Andy zabiera ręce, a ja chcę błagać, by tego nie robił, choć myśl o jego kutasie w moich ustach podnieca mnie jeszcze bardziej.

Ześlizguję się z blatu i klękam, nie wahając się ani chwili. Widzę przed sobą fiuta Andy’ego, grubego i naprężonego. Wystającego z rozporka.

Patrząc na ten dowód podniecenia, czuję neodpartą potrzebę, by się dotknąć.

Oczywiście wiedziałam, że też jest napalony, ale poczułam to naprawdę dopiero w chwili, gdy zliziałam cienką strużkę preejakulatu z czubka jego rozpalonego penisa, kiedy lekko dotknęłam twardych jąder i usłyszałam zduszony jęk.

– No, dalej – słyszę. – Dalej, ty mała zdzirowata bibliotekarko.

Trzyma rękę w moich włosach, ale do niczego mnie nie zmusza. Czeka, aż sama się zmuszę.

Jednak gdy rozchyłam usta i biorę kutasa do buzi, nie czuję, jakby ktoś mnie do czegokolwiek zmuszał. Czuję, że mam chęć na fiuta, jak zdzirowata bibliotekarka, której trzeba dać nauczkę. Jakże mogłabym dręczyć takiego mężczyznę w tak okrutny sposób?

Może w tej chwili wejdzie Gabriel i to on mnie ukarze? Mogą zmieniać się w moich ustach, Andy będzie ponaglał Gabe'a, by ten trzymał mnie za głowę i wkładał mi fiuta do gardła. On na początku nie będzie chciał tego zrobić, ale sprawy przyspieszą, zrobi się ślisko, i całe jego pragnienie wyjdzie na powierzchnię i...

O Boże, Gabe, chcę, żebyś się otworzył i... Boże...

Ssę gwałtownie Andy'ego, bez opamiętania, myśląc o świństwach, które nie wiedziałam, że istnieją, dopóki nie przyszyły mi do głowy. Ale dopiero kiedy łapię kutasa u nasady, obciążam go i liżę, drażnię, otaczam językiem, dopiero wtedy nogi Andy'ego zaczynają drżeć. W całym swoim ciele odczuwam, jak jęczy, bliski orgazmu, choć ten jeszcze nie dochodzi.

Moja łechtaczka aż boli, nie mogę już dłużej się powstrzymywać. Muszę się dotknąć, nieważne, na jaką zdziwę przez to wyjdę.

Wkładam palec w wilgotną cipkę, a mój jęk dociera najwidoczniej prosto do fiuta Andy'ego. Każdy dźwięk, jaki wydaję, powoduje, że on mocniej napiera, nic więc dziwnego, że kiedy w końcu odnajduję łechtaczkę i dotykam jej tylko raz, leciutko, mój przeciągły jęk zachwyty wywołuje orgazm Andy'ego.

Jednak wciąż jestem zaskoczona. Z jego gardła wydobywa się krótki okrzyk i Andy kończy w moich ustach, a ja dotykam się coraz gwałtowniej. Jednak to nie słodko-słony smak jego spermy, nie obolały członek ani okrzyk przyjemności wywołują mój orgazm. Kończę, gdy Andy odsuwa się ode mnie i tryska mi w twarz resztką nasienia.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 3**

Wiem, że to widział. I chyba chciałam, żeby zobaczył. Nie jestem już pewna tego, co robię czy mogę zrobić w danej chwili, i to, że pozwoliłam, by Gabriel zobaczył na lśniącej ladzie odcisk mojego tyłka, bynajmniej nie jest wyjątkowe.

Dziwię się tylko, że odcisk tak idealnie się zachował. Myślałam, że przez noc zblednie, ale kiedy rano wracam do sklepu z kubkiem kawy, a Gabe poleruje blat, jakby opętał go diabeł, staje się jasne, że wciąż jest widoczny.

Ciekawe, czy wie. Z rumieńców na jego twarzy wnioskuję, że tak. Choć nie mam pojęcia, co dokładnie roi się w tym jego małym mózdzku. Że pokazałam jakiemuś klientowi nóżkę, a spódnica podjechała za wysoko i niechcący zostawiłam tam odcisk pupy? Albo że zrobiło mi się gorąco i uznałam, że najlepiej schłodzę pośladki, siadając na lśnianym wypolerowanym drewnie?

Na pewno nie pomyśli o seksie. Może i jest rozpalony jak piec hutniczy, ale nie wydaje mi się, by był w stanie wygenerować naprawdę świńskie i zboczone myśli. Pewnie jego fantazje seksualne utknęły gdzieś na haftkach od stanika i całusach.

Kiedy zostawiam go, by pilnował sklepu, czuję odrobinę przyjemności:

wyobrażam sobie, jak próbuje odgadnąć tym swoim niewinnym, czystym umysłem, skąd wziął się ten odcisk. Co by było, gdyby wczoraj zapomniał czegoś i wróciłw odpowiedniej chwili! Przez niewielki kawałek szyby niezakryty plakatami i półkami z książkami zobaczyłby mnie i Andy'ego wyrabiających okropne rzeczy.

Biedny, niewinny Gabriel. Mam ochotę go przytulić i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. A kiedy go przytulę, może pozwolę swojej dłoni zbłądzić gdzieś na te słodkie małe plecki.

Kupuję zestaw kryminałów Agaty Christie i grzeczny zimowy płaszcz, byle tylko ostudzić rozgorączkowaną głowę. Potem zjadam pyszny aseksualny lunch w restauracji, w której nie ma przystojnego kelnera, by całkiem się uspokoić.

Oczywiście ma to na celu jedynie odwleczenie powrotu do księgarni. Przecież po to zatrudniłam

Gabe'a – by mieć więcej czasu dla siebie. Żeby mogła robić zakupy, spać i pozbywać się konkurencji.

Nie zatrudniłam pracownika po to, by tracić czas na jego molestowanie.

Szpecially jeśli jest to ktoś, kogo taki rodzaj „uwagi” będzie tylko denerwował.

Gabe powinien mieć jakąś miłą dziewczynę, równie cierpliwą, uroczy niedoświadczoną w kwestiach seksu, jak zapewne on sam. Mogą po ciemku obmacywać się pod kołdrą. Ona przez resztę życia będzie potem nieszczęśliwa, ale za to nauczy się piec doskonałe ciasta. On zaś będzie chował w kibelku gejowskie porno.

Będę pieprzyła się z Andym, aż zdechnę z wyczerpania. Wszystkim wyjdzie to na dobre.

Tak mi się przynajmniej wydaje, ale przyłapuję Gabe'a na czytaniu *Grzeszne ciało*.

Chyba dam mu szansę. Wpadam do księgarni z naręczem toreb, tylko lekko podniecona, i daję mu szansę, by udawał, że niczego nie czytał. Gabe wstaje z krzesła za ladą, ale nie ma nic w rękach. Nie widać też w pobliżu żadnej książki.

Ale wiem, że to właśnie robił – czytał. Nie mogę powstrzymać uśmiechu, żartując z tej jego niewinności, jednak w głowie mam tylko tę niewielką różową okładkę, którą widziałam przez szybę wystawową. Chyba kibelkiem Gabe'a stała się moja księgarnia.

Uśmiech ciśnie mi się na usta, ale jakoś się opanowuję.

– Cześć, Gabe – rzucam, a on, jak wszyscy winni ludzie, ma problem, by mówić wyraźnie. Mruczy coś podobnego do „hej”, ale równie dobrze może to być coś innego. Wkłada ręce do kieszeni – często to robi, gdy musi zrobić coś dziwnego, na przykład przeprowadzić swobodną rozmowę.

Problem w tym, że ja naprawdę chcę z nim swobodnie porozmawiać. Chcę pogawędzić o pogodzie! Kiedy będzie potrafił tak ze mną gadać?

Zamiast tego bierze ode mnie torby, a ja wciąż o nim rozmyślam. Czy to przez matkę jest taki? Może była surową nauczycielką, która lubiła dawać klapsy, jak te z książki Enid Blyton? Bo skąd brałaby się ta jego dziwna potrzeba, by tak chować się w sobie? Gabe nie jest dziwny w negatywnym znaczeniu tego słowa, ale trzeba być naprawdę specyficznym facetem, by uważać, że trzeba ukrywać ochotę na czytanie świńskich książek przed właścicielką księgarni ze świńskimi książkami.

Rany, umieram z ciekawości, czy naprawdę czytał *Grzeszne ciało*. Książka stoi na półce przy ladzie, ma ciemnoróżową okładkę i jest totalnie, absolutnie świńska.

Takie książki czyta się, jeśli sadystyczni rodzice zabraniali ci patrzeć na kobiece piersi do trzydziestych urodzin.

Mam już powiedzieć Gabe'owi – kiedy wkłada herbatę w torebkach dokuchennej szafki, która dla mnie jest „prawie” za wysoka – że może czytać, co mu się podoba, jeśli tylko nie obsługuje akurat klientów. Chcę mu powiedzieć, że to dobra reklama – kupujący często pytają o książki, które czytają sprzedawcy.

Ale on się odwraca i dostrzegam tę minę... Gabe ma duże urocze oczy, w których widać, że łatwo go zranić, ale miga mi też podejrzany uśmieszek. Lekko wygięte kąciki ust – moje musiały wyglądać tak samo, gdy wróciłam do księgarni.

Dlatego postanawiam nie psuć jego tajemnicy. Wątpię, czy w swoim dziwnym życiu ma ich wiele.

– Rozłożyłem książki, które przyszły w porannej dostawie, i podlałem kwiatki.

A, i zmiotłem tę wielką pajęczynę w górnym prawym rogu – mówi Gabe. I na tym koniec. Nudne gadki o pracy.

Nigdy nie myślałam, że kiedy zatrudnię pracownika, będę musiała prowadzić tyle rozmów o szczegółach. A Gabe jest doskonały, jeśli chodzi o szczegóły.

Wypolerował nawet listwę na schodku prowadzącym na podest, na miłość boską!

Umył okienko z tyłu, choć go o to nie prosiłam!

– Cudownie – rzucam, chociaż wolałabym mieć coś mniej formalnego i/lub nudnego do powiedzenia.

Zaskakuje mnie więc, gdy Gabe wykracza zdecydowanie poza swoją zwyczajową ciszę, „swobodną”

konwersację i nudną rozmowę. Robi to w dodatku bez ostrzeżenia, odwracając ode mnie twarz.

– Jestem przyzwyczajony do porządku, wiesz? Moi rodzice byli bardzoniępozbierni.

Coś we mnie podskakuje, jakby lekko poraził mnie prąd. Jakby ktoś podarowała mi prezent. Jakbym kopała w ziemi od wielu, wielu tygodni i nagle znalazła pod nią skarb.

Ale myśl o tym, jaki to może być skarb, sprawia, że waham się, zanim zadaję pytanie:

– Byliście ze sobą blisko?

Mimo że Gabe jest odwrócony, a ręce polerują ladę, która już i tak jest czyściutka, i tak dostrzegam wyraz jego twarzy: rodzaj grymasu, jakby zjadł coś niedobrego.

– Byliście... Zajmowałem się nimi. Jednak bardzo się różniliśmy.

Nie ma sensu teraz przestawać.

– W jakim sensie się różniliście?

Ledwo zauważalnie wzrusza ramionami. Właściwie jednym.

– Nie byli szczególnie wrażliwi.

To śmieszne, ale pocą mi się dłonie. Włamałam się do jego fortu Knox i teraz przekradam się tajnymi korytarzami. Jestem jak rosyjski szpieg, przesłuchujący Gabe'a w ciemnym pokoju.

– Byłeś odpowiedzialny za wszystko?

– Ja... Tak.

– Jak długo?

Czuję, że się ode mnie odsuwa. Podchodzi do półki koło lady i zaczyna robić tam porządek.

Jest odwrócony do mnie plecami.

– Sam nie wiem. Chyba od dziecka.

Z jakiegoś powodu przychodzą mi do głowy rysunki Quentina Blake'a z *The Twits*. Dwie potargane, chude postacie żyjące w bałaganie. I mały chudy Gabriel próbujący utrzymać porządek.

Rany, nie powinnam go zatrudniać. Wywołuje we mnie poczucie obowiązku.

Czuję, jak się we mnie budzi. Podchodzi mi do gardła i wyłazi.

– Mój ojciec był bardzo surowy – oznajmiam.

To prawda. Był surowy. Ale nie wiem, dlaczego mówię Gabe'owi o tym, o czym dotąd nikomu nie powiedziałam. W ogóle nie przypominam sobie, kiedy ostatnio powiedziałam komukolwiek coś o sobie.

Gabriel nagle się odwraca. Na jego twarzy dostrzegam zainteresowanie, które wywołuje u mnie jednocześnie mdłości i coś jeszcze... Coś jakby podekscytowanie.

– To widać – odpowiada, co powinno mnie jeszcze bardziej zdenerwować. Ale tak nie jest. Nie, gdy mówi to Gabriel. Gdyby był to Andy, pewny siebie i arogancki, tak by się stało. Jednak jest inaczej.

– Tak?

Unosi lekko brwi, jakby znów chciał wzruszyć ramionami.

– Jest w tobie coś takiego... Taka... kontrola.

Dziwne, że powiedział to w chwili, w której czuję, że nie mam nad niczym kontroli. Dziwne, że moje kolana jeszcze się nie ugięły. Muszę zebrać się do kupy.

Muszę...

– Może to właśnie chcesz zobaczyć? Może to ci się we mnie podoba? – pytam.

– Dlaczego miałyby mi się podobać to, że wszystko kontrolujesz? – pyta Gabe i przechyla nieco głowę. Wygląda jak mały ciekawski chłopiec.

Sądzę jednak, że tak naprawdę zna odpowiedź. Ja także ją znam. Oczywiście, że tak. Gram w tę grę, odkąd go zatrudniłam.

– A więc mogę już iść? – pyta niespodziewanie. Jakby na coś czekał.

A przynajmniej tak wygląda. Ale jest tak zamknięty w sobie i drażliwy, że nie mogę wiedzieć na pewno.

– Oczywiście.

Obdarza mnie tym swoim uśmiechem – z lekko wygiętymi kącikami ust – który sprawia, że Gabe wygląda chłopięco i wydaje się, że jest mniej przygnieciony tą swoją tajemnicą niż zazwyczaj. I nagle wiem, na co czeka.

Na pozwolenie.

Przeoglądam *Grzeszne ciało*, szukając tego, co może przeczytać Gabe. *Grubymi palcami grał na jej lechtaczce* i tym podobne. Pragnę wejść do jego głowy i się w niej zatopić, zrozumieć, co myśli i czuje Gabriel, czytając podobne zdania.

Jest inaczej niż z Andym. Mózg Andy'ego biegnie jednym torem, to jasne – czyta coś takiego i ma erekcję. Prosty odruch.

Ale ja pamiętam, jak to jest nie znać podobnych książek, odkrywać nowy sekretny świat, strona po stronie, z zażenowaniem i zachwytem. Czy tak właśnie myśli Gabe? A może to zawsze był jego brzydki nawyk, gdy musiał pilnować szalonych rodziców? Jeśli czyta takie rzeczy przez cały czas, to pewnie wie więcej o seksie niż Andy.

I ta myśl mnie podnieca.

Tak jak scena w *Grzesznym ciełe*, w której bohaterka każe mężczyźnie uklęknąć. Choć podnieca mnie nie to, że scena jest erotyczna. Myślę o tym, że podoba się Gabe'owi, i czuję, jak moja cipka robi się ciepła i mokra. Powinnam zająć się teraz porządkowaniem rachunków, ale widzę, że w pokoju zrobiło się ciemno, papiery leżą nietknięte, a ja trzymam w ręku książkę, myślę o siedzącym na dole Gabrielu i się podniecam.

Nie książką – Gabrielem. I nie tym, że ktoś mnie podglądał, że w ogóle byłam podglądana. Tym, że podglądał mnie ktoś tak dziwny, tajemniczy i być może ulegający wpływowi.

Ta myśl sprawia, że zakrywam twarz książką.

Podoba mi się to. Lubię się z nim drażnić, męczyć go, odkrywać warstwa po warstwie i udzielać pozwolenia. Gdybym chciała, mogłam zatrudnić tamtą dziewczynę. Mogłam zatrudnić Andy'ego. Ale tego nie zrobiłam. Wybrałam Gabriela Kauffmana.

To pewnie z powodu mojego surowego ojca. Dziękuję bardzo, doktorze Gabrielu Freudzie.

Cholera wie, co mam teraz zrobić. W głowie coś podpowiada mi C-A-Ł-U-J, ale jestem na siebie zła. Dlaczego nie mogę zadowolić się Andym?

Bo całe życie zadawałam się Andym, oto dlaczego.

Odkładam książkę, wstaję, poprawiam bluzkę i wyglądam spodnie.

Wyglądam schludnie i profesjonalnie, co powinno pomóc mi w zwolnieniu mojego prawie idealnego sprzedawcy. Mogę mu powiedzieć, że mamy za mało klientów – co byłoby kłamstwem – albo że jest kryzys, albo coś równie głupiego. A potem wrócę do dawnej siebie i dawnego stanu rzeczy.

Jasno, prosto, profesjonalnie.

Niestety, jeszcze zanim schodzę na dół, wiem już, że coś się dzieje. Wiem, tak jak wiedziałam, kiedy zobaczyłam ten przebłysk ciemnego rózu i Gabe wstał zbyt gwałtownie. Kuchenne drzwi otwierają się wprost na ladę, ale jego tam nie ma. Nie ma go nigdzie w głównej części sklepu – choć to akurat nic niezwykłego, biorąc pod uwagę fakt, że zaraz zamykamy. Może sprzęta na podwyższeniu, w małej alkwie z tyłu sklepu, z powodu której go kupiłam.

A jednak skądś wiem, że Gabe nie sprzęta. Choć nie trzymam w tamtej części – jak można by sądzić – najbardziej świńskich książek, to tam najczęściej przyłapuję zawstydzonych facetów w płaszczach. Nie ma ich jednak zbyt wielu, chyba dlatego, że sprzedaję też dużo romansów. Trudno jarać się pornografią wśród tych wszystkich serc i kwiatków.

Lubię Gabe'a, bardzo, bo nie przeszkadza mu, jak wiele serc i kwiatków go otacza. Wydaje się nawet, że mu się to podoba. Stoi teraz w rogu, przed regałem pod oknem, i czyta *Płomień pożądania*. Wiem, że właśnie tę książkę, bo jest jedną z moich ulubionych.

Dostrzegam także jego zęby przygryzające dolną wargę. I zmarszczkę, która czasem pojawia się między

gęstymi czarnymi brwiami, jakby Gabe nie wiedział, co robić. Odwraca lekko głowę – chyba po to, by spojrzeć na prawą stronę – i nie widzę już jego ładnego profilu. Jest prawie całkiem odwrócony plecami, choć to równie przyjemny widok.

Nie jest tak duży, jak Andy. Ale ten kształt pleców... Te wąskie biodra, tak dobrze widoczne w schludnych szarych spodniach, które zawsze nosi, kontrastujące uroczo z szerokimi ramionami...

Nie chcę niepokoić go swoją obecnością, wolę patrzeć na jego plecy. Nie chcę go niepokoić, bo przestałby czytać i zagryzać wargę i zachowywać się jak dziewiętnastowieczna pokojówka, która robi coś, czego nie powinna.

Chyba zauważam, kiedy wyczuwa moją obecność. Jego plecy lekkoszywnieją. Nie przewraca kartki, gdy kończy czytać poprzednią.

Serce bije mi mocno i szybko. Nie zwolnię go. Mój Boże, nie zwolnię go.

Gabe się myli, wcale nie kontroluję sytuacji. Wchodzę na stopień. Powoli idę w stronę okna po miękkim dywanie.

Kiedy jestem blisko – tak blisko, że czuję ten staromodny sosnowy płyn po goleniu – i dociera do mnie, jaki jest wysoki, ogarnia mnie przyjemne uczucie, tak jak przedtem, gdy spytałam, czy czegoś potrzebuje. Ma chyba jakiś metr dziewięćdziesiąt, ale zwykle tego nie widać. Garbi się.

Teraz także. Widzę, jak bardzo nie chce, bym wiedziała, że przygląda mi się kątem oka. Jest spokojny, jeśli nie liczyć przyspieszonego oddechu.

Muszę położyć rękę na jego plecach. To po prostu konieczne. Muszę poczuć te nerwowe wdechy, wprawiające w drżenie szczupłe ciało. Chcę zobaczyć, jak drgnie, kiedy go dotknę. I tak się dzieje. Ale stoi spokojnie, gdy ja przesuwam dłonią od tego cudownego zagięcia aż do krzyża.

Nie patrzy na mnie. Robię więc swoje, choć wciąż jest odwrócony. Dotykam jego wąskich bioder i czuję, jak drży, a potem idę dalej i przesuwam palcami po jędrnych pośladkach.

Kiedy go dotykam w tak intymnym miejscu, słyszę cichy jęk zaskoczenia.

Ciało Gabe'a drży, ale nie próbuje uciec. Dotykam więc mocniej, pocieram bardziej zdecydowanie. Przesuwam ręką wzdłuż przerwy między pośladkami, wciskając tweedowy materiał tak głęboko, jak się da.

Gabe oddycha płytko, niespokojnie. Kiedy ściskam jego pośladek, oddech robi się jeszcze płytszy i bardziej drżący. Do moich uszu dochodzi nawet coś w rodzaju urwanego jęknięcia.

Które przeradza się w głośne jęknięcie, kiedy przesuwam dłoń wokół biodra i sięgam między nogi Gabe'a.

Natychmiast odnajduję przyczynę tego jęku: twardy członek napierający na materiał spodni. Jest tak duży i gotowy, że zaledwie musnięcie moich palców wystarczy, by go poczuć. Gabe wzdycha. Kiedy upuszcza trzymaną w rękę książkę, mam kolejny dowód.

Chyba próbuje mi coś powiedzieć. Może „przestań”? Nie mogę przestać. Nie chcę. Ale kiedy dotykam sztywnego kształtu pod spodniami, słowa gdzieś znikają.

Gabe tego chce. Jest zbyt spragniony, by pozwolić swoim oporom czy wahaniom wziąć górę. Myślę o tych wszystkich nocach, podczas których miał za towarzyszkę jedynie swoją rękę, i zmuszał się do samotnych orgazmów, przewijając w głowie kwieciste strony powieści. Myślę o tym, dlaczego chciał tu pracować, dlaczego musiał tego pragnąć.

Jest napalony, bardzo napalony, nawet jeśli jakieś wewnętrzne blokady sprawiają, że jest sam. Te urywane oddechy i twardy kutas jasno mówią, że ma straszną ochotę. Ale i tak chcę to usłyszeć z jego ust.

– Chcesz, żebym ci obciągnęła? – pytam. Może źle robię. Gabe zerka gdzieś w bok, przelotnie, prawie na mnie spoglądając. Znów przygryza dolną wargę, a na bladym policzku dostrzegam bordowy rumieniec.

Wreszcie odwraca się do mnie plecami i niespodziewanie kładzie dłoń na mojej. Jęczy, czując ten dodatkowy ucisk.

– Tak... Tak.

Myślę o tym, że istnieje pewien punkt w ludzkim umyśle, kiedy po prostu musisz coś zrobić. Gdy otwierają się wszystkie możliwości. Myślę o tym, że Gabe tu jest, o książce, którą czytał, o tym, że go podniecam, i rozpinam mu rozporek.

Dotyk jego palców naciskających na mój nadgarstek i ponaglących podkreca mnie jeszcze bardziej. Moja łechtaczka pragnie dotyku, między wargami sromowymi czuję wilgoć, w dole brzucha podniecenie, które przepływa przeze mnie falami.

I narasta, a ja chcę, by było jeszcze większe. Tak będzie lepiej. Chcę skończyć, najpierw usłyszawszy, że Gabe osiągnął orgazm.

Bawełniany materiał jego majtek jest wilgotny. Wręcz mokry. Tak mokry, że zaczynam się zastanawiać, czy może już skończył, ale sięgając rękami pod gumkę, czuję śliski czubek jego kutasa.

Kiedy w końcu udaje mi się wyswobodzić Gabriela z bielizny i spodni, bardzo chcę na niego spojrzeć. Popatrzeć i zobaczyć, co trzymam w ręku, bo – jasna cholera – wydaje się ogromny. Napęczniały i sztywny z podniecenia – nic dziwnego – ale chyba nie tylko podniecenie sprawia, że ten członek jest wyzwaniem dla mojej ręki.

Myślę o szerokich ramionach Gabe'a i jego dużych dłoniach. Nic dziwnego, że ma dużego fiuta. Zdziwiłabym się, gdyby był mały. Ale jest wręcz ogromny. Czuję ciężar naprężający się w moim uścisku.

Dotykam go całego, po kawałku, a Gabriel trzęsie się i oddycha niespokojnie, podczas gdy ja wyobrażam sobie, jak wygląda na dole. Nic dziwnego, że czasem tak śmiesznie chodzi – z czymś takim między nogami. I pewnie dlatego się garbi. Takiej erekcji nie da się ukryć.

Zastanawiam się, jak wiele razy musiał sam doprowadzać się do szybkich, nerwowych orgazmów. Może robił to w małej toalecie przy kuchni, gdy ja zajmowałam się papierami lub obsługiwałam klientów? Tłumił okrzyki rozkoszy rękawem swetra lub wierzchem dłoni.

Głaszczę kciukiem czubek jego penisa i czuję, jak napiera na moją dłoń.

– Proszę – jęczy Gabe. – Proszę...

Rozumiem go. Ja też tego potrzebuję. Ocieram się sterczącymi sutkami o jego plecy i zaczynam poruszać ręką, ściskając członek.

Wiem doskonale, że nie potrwa to długo. Ściskam czubek i wyciekającym płynem nawilżam skórę na prąciu. Dotykam dłonią najwrażliwsze miejsca, sprawnie i szybko. To zdecydowanie nie potrwa długo.

A jednak mija trochę czasu. Gabe sapie i wciska biodra w moją dłoń, poddaje się i opiera o półkę. Opiera czoło na przedramieniu, które położył na egzemplarzach *Płomienia pożądania*. Całe jego ciało drży niczym rażone prądem, ale orgazm nie nadchodzi od razu.

Nadchodzi za to, kiedy Gabe nakrywa dłonią moją dłoń, przesuwa nią szybko i prowadzi mnie do zupełnie innego ruchu. Lekko sfrustrowany sapie i prawie jęczy, ale gdy tylko jego silna dłoń ściska moją, dostrzegam, że dopiero teraz dostaje to, czego potrzebował.

– Tak, właśnie! – wyrzuca z siebie, spinając się nagle i coraz szybciej poruszając ręką po nabrzmiętym kutasie. Moja ręka powieliła ten ruch.

Wydaje mi się, że jestem nim. Czuję nieziemską, wstydliwą przyjemność, ocieram się o Gabe'a jak dzira. Może wytryśnie na książki, myślę, i robi się jeszcze goręcej, lepiej, bardziej świńsko.

Moje nogi drżą prawie tak samo jak kolana Gabriela. Nie mogę złapać oddechu, muszę przycisnąć się do niego mocniej, żeby utrzymać równowagę.

Przechodzą mnie boskie dreszcze i poddaję się przynajmniej jednemu z nich – ocieram się twarzą o miękką wełnianą oliwkową koszulkę i gryzę. Gryzę materiały odrobinę skóry w zagięciu obojczyka.

Otwieram szeroko oczy, kiedy Gabe wydaje okrzyk jasno dający do zrozumienia, że mu się to podoba. Bardzo. Ściska mocniej moją rękę obejmującą jego kutasa. RzUCA się do przodu, jakby ktoś go pociągnął. A potem napęczniały członek wyrzuca gęste nasienie.

Wiem o tym, bo Gabe nerwowym, nagłym ruchem wyciąga rękę i spermatryską wprost na nią.

Ale tym razem czuję coś innego niż wtedy, kiedy Andy trysnął mi w twarz i chciałam szybko wziąć

chusteczkę. Teraz mam ochotę odwrócić tego faceta do siebie i patrząc na niego, wylizać swoje palce do czysta. Chcę, by na mnie patrzył, a potem żeby sam się wytarł.

Nie mam jednak szansy ani na jedno, ani drugie. Gabriel bowiem wciąż trzyma moją dłoń w swojej i kiedy się pochyła, muszę zrobić to samo. Przyciska czoło do drewnianej półki, ale mam takie samo wrażenie, jak przedtem: frustracja i coś w rodzaju rezygnacji.

Nie uszczęśliwiłam Gabe'a. Może ja coś nagle zrozumiałam, ale on raczej nie.

Z pewnością jest od tego daleki.

Próbuję się wyprostować i odsunąć, ale to błąd, bo gdy tylko się poruszam, Gabriel puszcza mnie i odwraca się nagle, zażenowany i czerwony. Chce podnieść z podłogi książkę, ale zdaje sobie sprawę, że wciąż ma rozpięte spodnie i jest ubrudzony czymś, co nie powinno znaleźć się na książkach. Przez to denerwuje się jeszcze bardziej.

Ma cudownie potargane włosy. A przynajmniej byłyby cudowne, gdyby Gabe nie był taki przerażony.

– Przepraszam cię – mówi. W jego oczach widzę panikę, od której mój żołądek zwija się w nerwowy supeł.

Jednak zanim zdążam uspokoić Gabriela i zapewnić go, że to ja jestemzoboczoną maniaczką, on mija mnie i wybiega z księgarni. Nie zabiera nawet kurtki.

Boże, mam nadzieję, że pamiętał, by zapiąć spodnie.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 4**

Zostawiam na jego sekretarce serię wiadomości, ale jestem prawie pewna, że ich nie odsłucha. Z jakiegoś powodu wydaje mi się, że zamiast sekretarki Gabriel ma staromodny gramofon stojący w domu pełnym równie starych przedmiotów.

Pewnie ma nawet wyżymaczkę.

Tak czy owak, Gabe nie oddzwania. Za to ja dostaję milion wiadomości od Andy'ego. Niektóre z nich świńskie. Ale żadna nie jest tak świńska, jak robienie Gabe'owi dobrze na tyłach księgarni. Choć jedna – „chcę skończyć w twojej dupie” – jest tego bliska.

Zastanawiam się, czy Gabe byłby w stanie wymówić takie słowa. Założę się, że coś podobnego nawet nie przyszło mu do głowy, choć podejrzewam, że jego książkowa edukacja seksualna podsuwała mu różne pomysły. I założę się, że ma ochotę podnieść słuchawkę i do mnie oddzwonić.

Muszę tylko zaczekać. Cierpliwie. Nie zmuszać go.

Dlaczego tak bardzo chcę go do tego zmusić?

Ponieważ wciąż czuję jego zapach na swojej skórze – słodki, czysty zapach podobny do sosny, mocny i świeży, prawie miętowy. Ponieważ kiedy pomyślę o jego naprężonym mocnym ciele, opierającym się o moje i drżącym, mięknią mi kolana.

Ponieważ Gabe potrzebuje porządnego rypania i czulej, kochającej osoby, by się nim zaopiekowała. I choć nie jestem taką osobą – przynajmniej tak mi się wydaje – mogę mu przynajmniej zrobić łazanie. A jeśli za tym daniem będą się kryły brzydkie podteksty, jak na przykład świński seks bez pozywania za molestowanie – cóż, tym lepiej. Przynajmniej Gabriel dostanie w zamian pyszny makaron.

Wciąż jednak czuję się głupio, stojąc przed jego zbyt grubo polakierowanymi drzwiami, ściskając półmisek jak jakaś nawiedzona stara sąsiadka. W dodatku mam pewność, że Gabe nie otworzy. Ale niemal czuję, że patrzy na mnie przez wizjer.

Dlatego zaskakuje mnie, kiedy drzwi otwierają się gwałtownie. Mam ochotę zrobić krok do tyłu, a potem drugi, gdy widzę, w jakim stanie jest Gabe.

Jest spięty i zdenerwowany, jak facet, który zaraz ma oberwać w twarz. Albo taki, który zdecydował się na przejażdżkę rollercoasterem i zaraz zwymiotuje. Ma lekko przekrzywiony krawat. Nad szeroką brwią wisi kosmyk włosów.

W książce byłaby to charakterystyka bohatera będącego w ogromnym stresie.

Cieszę się więc, że przyniosłam łazanie. Tyle że nabieram również ochoty, by ułożyć ten kosmyk jak

trzeba, a to najdziwniejsze pragnienie, jakie w życiu poczułam.

Chyba nigdy dotąd nie poprawiłam fryzury żadnemu mężczyźnie. Przecież nie jestem jego matką!

Ale to wcale nie wydaje mi się matczynym gestem.

– Jak mnie znalazłaś? – pyta Gabe niczym zaskoczona dziewczyna, którą prześladowuje obleśny zboczeniec. Na szczęście chyba zdaje sobie z tego sprawę, bo szybko się poprawia: – To znaczy po co przyszłaś?

Mam wielką ochotę powiedzieć: „Żeby cię przelecieć”, ale dzięki Bogu Gabe nie daje mi dojść do słowa i mówi dalej:

– Chodzi o to, że... mam bałagan i... rzadko przyjmuję gości.

Ani trochę nie dziwi mnie, że mieszkanie okazuje się nie tyłkoniezabałaganione, ale wręcz nieznośnie czyste i uporządkowane. Z wahaniem Gabriel w końcu wpuszcza mnie do swojego „laboratorium”, w którym próbuje jeszcze coś dosprzątać.

Mimo aromatu kawy dochodzącego z niewątpliwie sterylnie czystej kuchni, pachnie tu Gabe'em: lekko sosnowo, czysto. Czuję też wosk do mebli, no tak, oczywiście. Gospodarz właśnie go używa. Psika na książki, które stoją na półkach w tak równiutkich rzędach, jakby były zapakowane w folię.

A może naprawdę są zapakowane w folię? Bo meble najwyraźniej tak. Nie kłamię – meble są zakryte plastikiem. Kanapa i krzesła mają uroczą, gustowną tapicerkę z jedwabiu w biało-niebieskie paski, ale i tak są zapakowane w wielkie kondomy.

Nigdzie nie ma ani drobinki kurzu. Wszystko jest równo ustawione. Zamiast telewizora Gabe ma wielki rysunek z rozrysowanymi miejscami przedmiotów ustawionych w salonie.

No dobrze, nie ma żadnego rysunku. Ale niewiele brakuje.

– Co za urocze mieszkanie – rzucam i widzę, że się wzdraga, jakby spodziewała się ironii.

– Cóż, ja... – zaczyna, a potem macha ręką w nieokreślonym kierunku. –

Wiem, że mężczyźni zwykle nie mają takiego porządku.

Odnoszę wrażenie, że inni ludzie nie akceptują życiowych wyborów Gabe'a.

– A kogo obchodzą inni mężczyźni? – pytam. Wydaje się zaskoczony. Widać nie przyszło mu do głowy, że kogoś może to nie interesować.

Próbuję samym tylko spojrzeniem zakomunikować mu to, że mnie ta sprawa w ogóle nie dotyczy. Niestety zamiast tego, wysyłam mu chyba wyłącznie znak, że jestem napalona. Gabriel rumieni się od szyi do nasady włosów i spuszcza wzrok, ale tam, gdzie patrzy nie znajduje pomocy. Odbijamy się bowiem w jego idealnie wypolerowanej podłodze.

Boję się chodzić po tym lustrzanym parkiecie. Gabe spogląda teraz na moje buty i wiem, że chce mnie poprosić, bym je zdjęła. Ale oczywiście nie może.

Zaczynam się zastanawiać, ile oprócz niego samego było tu osób, które wstydził się poprosić o zdjęcie butów.

Kiedy nasze spojrzenia znów się spotykają, nieco przybladły rumieniec znowu się pojawia i Gabriel odwraca wzrok.

– Chciałeś mnie o coś poprosić? – pytam, ale Gabe zupełnie opacznie rozumie moje intencje. Rzuca pospiesznie:

– To dla mnie?

Nie wspomina o butach. Daję mu palec, a on bierze całą rękę!

Niestety z chęcią mu ją podaruję. Bez oporu i od razu. Mam ochotę krzyknąć:

„Oczywiście, że to dla ciebie!”.

Zamiast tego tylko lekko się uśmiecham i podaję mu półmisek.

– Może włożysz to do piekarnika?

Ramiona Gabe'a lekko opadają, ale z pewnością nie z powodu rozczarowania.

To chyba ulga, a uśmiech, który pojawia się na razie tylko w kącikach ust, oznacza to samo. Kiedy

wyciąga rękę – nie ruszając się z miejsca i nie zbliżając do mnie – by wziąć lazanie, dotyka językiem górnych zębów w ten swój uroczy i niezamierzenie podniecający sposób.

Tak mi się przynajmniej wydaje, że niezamierzony. Równie niezamierzony jak to, że Gabriel zatrzymuje się w połowie drogi do kuchni i odwraca – z tymi swoimi wielkimi czekoladowymi oczami i otwartymi ustami – i... o rany, czyżby dolne siekacze miał lekko zaostrzone? Jak wampir, tylko w drugą stronę? Ależ on jest słodki. Słodki i niepewny.

– Czy ty... zostaniesz i zjesz trochę?

W jego głosie słyszę tyle nadziei, że moje serce nagle powiększa się i ogarnia całe ciało. Chyba jakaś część mnie chce ukarać Gabe'a za to, że nie odpowiadał na moje wiadomości, ale na pewno nie zrobię tego teraz. Nie, nie, nie.

Zamiast tego dostanie ode mnie prezent.

– Pewnie – odpowiadam. – Czemu nie?

Wtedy on uśmiecha się już normalnie, a gdy wraca z kuchni, wreszcie się do mnie zbliża, by wziąć mój płaszcz, jak prawdziwy dżentelmen.

Gdy się odwracam, jego ręce muskają moje ramiona. A może nawet więcej, niż muskają, bo palce zginają się lekko pod kołnierzem płaszcza i czuję, jak Gabe ukradkiem dotyka mojej skóry u nasady karku, pod włosami. Potem zdejmuje mi płaszcz tak powoli, jak to tylko możliwe. Czuję kostki jego dłoni na bluzce, od góry aż do nadgarstków.

Robi też coś jeszcze słodsze i bardziej zmysłowego niż ten dziwny, skryty dotyk: pochyla się i wdycha zapach moich włosów. Wiem, że to robi. Czuję to i słyszę. Tak, żebym wiedziała, ale by nie musiał nic mówić. Cały Gabriel.

Odwracam się, a moje kolana zawstydzająco drżą. W tym momencie jestem już prawie pewna, że bariera, którą Gabe wznosił między sobą i swoimi pragnieniami, wywołuje między nami dziwne napięcie, w którym ja pływam. Tonę w nim.

On także tonie. Ma zamglone spojrzenie, potargane włosy, choć w kuchni chyba poprawił sobie krawat, jednak echo tego lekkiego nieporządku zostaje. Patrzę, jak kładzie mój płaszcz na przedramieniu i oczyma wyobraźni widzę, jak wieszka go na jakimś wieszaku, ale najpierw przyciska do policzka.

– Lazanie muszą się chwilę podgrzewać – mówi ochrypłym głosem, w którym słyszę dziwną nutkę żalu. Choć może nic w tym dziwnego, jeśli pomyśleć, że wyobraziłam już sobie, jak przyciska do swojej twarzy moje mokre majtki.

Pewnie żałuje tego czasu, który mamy, tego „w międzyczasie”, kiedy mogłyby się zdarzyć różne rzeczy. A niech tam, może sprawię, że się wydarzą, a potem Gabe niech sobie nie odpowiada na moje wiadomości przez następne sto lat.

– Przepraszam, że nie odezwałem się do ciebie... tak długo.

Chyba czyta w moich myślach.

– Ja po prostu... Moje zachowanie...

Wznosi oczy do nieba, jakby to „zachowanie” było potwornie wstydlive.

– Nie wiem, co mnie naszło. Zwykle się tak nie zachowuję – tłumaczy się.

Unoszę brew, ale nie zaprzeczam. Nie mam zresztą czasu, bo Gabe wybiega do kuchni, zanim udaje mi się powiedzieć kolejne „wstydlive” słowo.

Nic nie szkodzi. Mam dzięki temu okazję, by obejrzeć to jego kawalerskie mieszkanie, nie będąc wciąż obrzucaną nerwowymi spojrzeniami. A obejrzenia wymagają przede wszystkim książki. Podejrzewam, że nie wkłada pieniędzy tam, gdzie fiuta, i oczywiście mam rację.

Na bardzo wielu półkach nie ma ani jednej świńskiej książki. Suche tomiska o drugiej wojnie światowej, wyrafinowane dzieła współczesnej literatury – takie, które wszyscy lubią – plus jakieś podręczniki o robieniu zabawek. Ale nic, co choćby ociera się o granice świństwa.

Nikt nigdy nie domyśliłby się, że chowa w kibelku pornosy.

Nawet jeśli tak naprawdę tego nie robi. A o tym przekonałam się sama, zaprosiwszy się do jego nieskazitelnie czystej łazienki. Tak nieskazitelnej, że mogłabym się założyć, iż po moim wyjściu zmieni ręczniki, a potem umyje całe pomieszczenie żrącym płynem, ubrany w biały kombinezon.

I nie mam pojęcia, dlaczego ten pomysł tak bardzo mnie ekscytuje. Śmieję się w środku i buzuję dziwną energią. Mam ochotę wyciąć Gabe'owi jakiś numer.

Zaparowuję łazienkę i na lśniącem lustrze piszę „Wyliz mnie”, a potem patrzę, jak słowa rozpuszczają się w sekretnej wiadomości, tylko dla niego.

Bo zobaczy ją, kiedy następnym razem będzie brał prysznic.

Na nieszczęście dla Gabe'a nie mam ochoty poprzestawać na świńskich słowach. Łazienka ma dwoje drzwi, jedno prowadzi do salonu, a drugie – jestem prawie pewna – do największego skarbcza Gabriela, jego sypialni. Sypialni, która wręcz błaga mnie, bym nie poprzestawała na świńskich napisach. Sypialni z hotelowo zaścielonym łóżkiem, równo zaciągniętymi zasłonami i obrazkiem Jezusa nad wezglowiem łóżka.

No dobrze – bez tego ostatniego. Ale i tak.

Pokój pachnie drogim odświeżaczem powietrza, jakby Gabriel robił tu coś brzydkiego i próbował to ukryć. Jednak dowiedzenie się, co też to mogło być, wydaje się raczej niemożliwe. Szafa jest duża i męska, ale nie ma w niej żadnych trupów – wiem o tym, bo ją otwieram i widzę tylko kolejne rzędy identycznych koszul oraz spodni, a pod spodem – lśniących butów.

W szufladzie na górze leżą stosy podkoszulków – ulubionego mundurka Gabe'a – a poniżej już tylko bielizna, jednokolorowa i nudna. Właściwie to nie wiem, dlaczego spodziewałam się czegoś innego, a jednak im głębiej grzebię w tych nudnych rzeczach, tym bardziej pocą mi się dłonie. Spodziewam się znaleźć jakieś sekretne kryjówki, zestaw fajnych przedmiotów – przecież to niemożliwe, że pozwala sobie na przyjemności tylko w czasie pracy.

Prostuję się i opieram ręce na biodrach. Jestem sfrustrowana i pewna, że Gabriel zaraz tu wejdzie i będę czuła się winna, bo grzebałam w jego rzeczach. I nic dziwnego, miałby do tego pełne prawo. To okropne naruszenie prywatności i powinnam za to dostać w tyłek, powinnam czuć się źle, bo jestem okropna, że coś takiego...

Pod łóżkiem jest dodatkowa szuflada. Szuflada, która miała pozostać ukryta.

Wiem, że tam jest, bo kiedyś też taką miałam, zostawia ślady na wykładzinie. Co prawda łóżko przykrywa narzuta, ale czyżby Gabe myślał, że to dobra kryjówka?

Niczym sejf na jego klejnoty?

Klękam i wysuwam szufladę – jestem tak pewna siebie, że gdy niczego nie znajduję, czuję gigantyczne rozczarowanie. Kolejne podkoszulki, milion szarych podkoszulków, zestaw tak monochromatyczny, że zastanawiam się, czy oglądam czarno-biały film.

Ale, ale, kolego, chyba nie myślałeś, że tak łatwo ci odpuszczę, prawda?

Każdy wpadłby na to, że trzeba szukać pod tymi obrzydliwymi ciuchami. To jak szukanie prawdziwych pieniędzy wśród banknotów z gry Monopol.

I oczywiście Gabe ma w swojej sekretnej szufladzie-sejfie mnóstwo prawdziwych dolarów. Miałam rację! Ma książki, cudne książki, oczywiście, że tak – wszystkie te, które i ja trzymałam pod łóżkiem, kiedy byłam jeszcze zdecydowanie zbyt niewinna na takie świństwa. Seria Czerwony Jedwab, pozycje autorów, którzy przeszli do „legalnej” literatury i nigdy nie wrócili, książki z niegrzecznymi dziewczynkami na okładkach.

Ma też moje ulubione: *Trójkąt*, *Samotnik*, *Świat bez końca*, *Tylko biznes*.

Popękane grzbiety, wypadające kartki. Autorzy o egzotycznych nazwiskach, jak Felicia De La Ray. I wszystkie te sceny, które wciąż sobie przypominam, gdy tylko zamknę oczy, a moje ciało mruczy: żółty szalik, rzeka, dziewczyny grające w tenisa.

Ciekawe, czy Gabe pamięta te dziewczyny, tenisistki. Te, które wciąż żyją w mojej zboczonych pamięci.

Choć chyba chodzi bardziej o to, że we wszystkich tych książkach występują silne kobiece bohaterki, które robią świństwa, takie jak pisanie brzydkich słów na lustrze w łazience.

I nie zmieni tego to, iż żadna z nich nie robi podobnych rzeczy – właśnie dlatego, że są silne, odważne i spokojne. A ja jestem po prostu zboczona i okropna, i robię się mokra na samą myśl o tym, o czym pięć minut temu nie miałam pojęcia.

Na dodatek podskakuję nerwowo, a nogi nie chcą utrzymać mojego ciężaru, kiedy Gabe w końcu nakrywa mnie i moje transgresje w książkowe bohaterki.

Gdybym była taka jak one, z pewnością nie miałabym w tej sytuacji skrupułów i nie denerwowałabym się, że zranię uczucia Gabe'a. I to byłaby doskonała chwila, by kontynuować to, czego nie powinnam była zaczynać w księgarni.

A na samo wspomnienie tego wstaję z książką w ręku.

Gabe najpierw wydaje się wściekły. Chyba. Między gęstymi brwiami pojawia się zmarszczka, ciemne oczy robią się jeszcze ciemniejsze. Spojrzenie mówi: „jak śmiesz?”, a ręce zaciskają się w pięści. Jednak z jakiegoś powodu nie mam potrzeby go przeproszać. Nie czuję nic oprócz pulsowania między nogami i nieustannego szumu tysiąca książkowych bohaterek, które przepływają mi przez głowę.

– Co ty tu robisz? – pyta Gabe i szum robi się coraz głośniejszy.

– Przeglądam twoje rzeczy, świntuchu – odpowiadam.

Jego twarz się zmienia, zmarszczka między brwiami i zaciśnięte pięści odchodzą w zapomnienie. Gabe rzuca ze wstydem:

– Nie są moje.

Podoba mi się, że próbuje zaprzeczyć. Dzięki temu to wszystko jest mniej okropne. Bardziej jak gra. Teraz muszę go jakoś zmusić, by się przyznał.

– Naprawdę? A czyje? Byłej dziewczyny?

Myśli tak intensywnie, jakby za wszelką cenę próbował obliczyć prawdopodobieństwo realności takiej odpowiedzi. Jest bardzo niewielkie.

– Przechowuję je tylko. Dla znajomego.

– A w sklepie też czytałeś „dla znajomego”?

Nawet w kiepskim świetle sypialnianej lampki widzę, że Gabe oblewa się rumieńcem. Denerwuje się, zerka to na książkę w moim ręku, to na otwartą szufladę, potem na mnie i znów na książkę.

– Nie...

– W takim razie?

– Nie czytałem żadnej z nich.

– Poważnie? Nawet tej? *Laila lubi anonimowy seks z młodymi ogierami?*

A tej?

Sięgam po kolejną książkę ze świńską okładką: *Bez tchu*.

– Wygląda super. *Zanim Cathy odeszła od męża, nie wiedziała, jaką radość daje zdrowy, twardy kutas*. W przeciwieństwie do chorego i miękkiego, jak sądzę.

Wrzucam książkę do szuflady i z trudem powstrzymuję śmiech, widząc, jak Gabe się wzdraga. Boi się o swoje urażone, ranne książki! Jakbym mówiła poważnie, jakbym naprawdę wyśmiewała jego gust, choć sama uwielbiam i sprzedaję takie lektury.

– A może ta? – Tym razem Gabe mnie powstrzymuje. Rzuca się do przodu i wyrywa mi książkę z ręki, przyciskając do siebie niczym umierające dziecko.

– Przestań – prosi. – Nic już o nich nie mów. Nie ma w tym nic złego, jasne?

Lubię je.

Nie mówi jednak z przekonaniem. Jeśli chodzi o przedostatnie zdanie, oczywiście.

– W takim razie powiedz mi, dlaczego je lubisz. – Mina Gabriela potwierdza, że zgadłam, jakie jest jego pojęcie dobra i zła.

– Z powodu psychologicznej głębi – oznajmia, ale znów nie wydaje się przekonany. Chyba chce, żeby go przekonać. Potrzebuje pomocy. Mojej.

– No dobrze. W takim razie może przeczytasz mi jakiś głębokipsychologicznie fragment?

Gabe wpatruje się we mnie przerażony.

– Jestem pewna, że w *Gemie Golightly*, którą trzymasz w ręku, jest wiele takich.

Na jego wydęte usta cisną się jakieś słowa, ale nie wychodzą na świat. Gabe kręci tylko głową, powoli, z rezygnacją.

– Proszę, otwórz ją i coś mi przeczytaj – mówię.

Przez chwilę wydaje mi się, że zdecydowanie odmówi. Ale Gabriel mnie zaskakuje. Nie obdarzając mnie już słowem ani spojrzeniem, schyla głowę i otwiera książkę.

Robi to ostrożnie, ciekawe więc, dlaczego grzbiety są tak popękane. Poznają odpowiedź, gdy wyobrażam sobie Gabe'a trzymającego książkę jedną ręką, a drugą walącego konia. Zwykle nie myśli się o tym, że grzbiet się rozłazi, gdy facet zajęty jest masturbowaniem się psychologiczną głębią.

– *Kelly Matheson najbardziej lubiła, kiedy... Następnego dnia poszła do pracy...*

Gabe nerwowo kartkuje książkę, szukając przerw między tak dobrze miznanymi opisami bardzo, bardzo gorącego seksu.

– *Powiedziała mu bez wahania: to on jej to zrobił. Zmusił ją, by przestała być grzeczną prymuską i wystawiła pazurki jak kocica. Jej myszka... Ona... Jej...*

Znów przewraca strony. Ma takie rumieńce, że gdybym dotknęła jego policzków, chyba bym się poparzyła.

– Może po prostu przejdziesz do tego kawałka, gdzie kocha się z dwoma przystojnymi gejami?

Gabe zerka na mnie ożywiony i rozgorączkowany.

– Nie mogę przeczytać tego na głos – oświadczam.

– Ale wiesz, o czym mówię, prawda? To ten kawałek, kiedy facet ją rżnie, a drugi facet mu wsadza. Zgadza się?

Głos Gabe'a jest nienaturalny i przypomina głos robota.

– Nie jestem pewny, o co ci chodzi.

– A może ten kawałek, kiedy każe mu lizać sobie cipkę na brudnych schodach prowadzących do jej mieszkania? Bardzo lubię ten fragment. Są w nim wszystkie soczyste szczegóły: jak jego język ociera się o jej łechtaczkę, on błaga, by pozwoliła mu skończyć, ona cała rozgrzana... Gorąco ci teraz?

– Raczej nie. Właściwie to prawie zimno.

– Ale z ciebie kłamczuch. Pamiętasz, co mówiłam o okłamywaniu szefowej?

Chyba będę musiała cię teraz ukarać.

Rany, ależ te książkowe bohaterki byłyby ze mnie dumne! Gabe znów przełyka ślinę i zagląda do powieści, szukając inspiracji. Ja jednak dobrze wiem, że nie znajdzie tam nic zimnego ani nawet letniego.

– A czy to nie jest kara? – pyta. Boże, litości!

Schylam się, by znaleźć coś jeszcze bardziej świńskiego. Może autorstwa Barry'ego Haydona?

Ale zamiast książki znajduję coś o wiele lepszego. Słyszę gdzieś z tyłu, jak Gabe protestuje, ale nie próbuje mi tego wrywać. Czeka tylko, pewnie sparaliżowany ze strachu, a ja wstaję, trzymając w ręku bardzo zaskakującą rzecz.

Chyba jednak potrafię uwierzyć, że Gabriel naprawdę miał dziewczynę, która to wszystko tu zostawiła. Bo za żadne skarby nie mogę sobie wyobrazić, że poszedł do sklepu Ann Summers, by kupić tę erotyczną zabawkę.

Gabe jęczy cicho i na moment zamyka oczy. Ale mimo tego upokorzenia – a może właśnie dzięki niemu – przód jego spodni zaczyna się wybrzuszać.

– Nie wstydz się – mówię. – Mam taki sam.

To akurat prawda. Mały różowy gadżecik, raczej starodawny. Taki, jaki dostaje się na przykład w

sklepie internetowym przy zakupie pięciu książek. Oczyma wyobraźni widzę Gabe'a, który garbi się nad komputerem, wybierając zakupy tak, by otrzymać wibratora bzycający mu koło fiuta, pod jądrami, albo jeszcze coś innego.

Kto go tam wie?

– Nigdy go nie używałem. Nie używam, nigdy.

– Na pewno? Bo nie chcę znów się przekonać, że mnie okłamujesz.

W oczach Gabe'a dostrzegam panikę.

– Nie... Nie używam. Nigdy bym tego nie użył, żeby... Ja nie... Nie...

– Żeby co?

– Co?

– Powiedziałaś: „żeby...”. Że nie użyłbyś tego, żeby. Żeby co?

Sfrustrowany Gabriel przeczesuje ręką włosy i je przygląda.

– Żeby... no wiesz.

– Żeby się podniecić?

– Tak, właśnie. Dokładnie.

Chyba mu ulżyło, gdy podsunęłam odpowiedź. Nie rozumiem dlaczego.

Podoba mu się, że ktoś inny jest u steru. I że to twarda sztuka.

– Niby jak? Pocierając nim o sutki? Przyciskając do twardego kutasa? – dociekam.

– Nie! Nie, ja nie używam tego do... Tego, co mówisz.

– Więc jeśli wezmę go do buzi, nie pocuję twojego smaku? – pytam.

Zaciska na moment powieki.

– Nie wkładaj go do ust.

– Pachnie tobą. Pachnie nasieniem – mówię, choć to nieprawda. Zabawka pachnie płynem dezynfekującym i mydłem, i plastikiem. Ale Gabe i tak daje się złapać.

– O matko, poważnie?

Moja cipka pulsuje i drży. Obraz, jak Gabe masturbuje się nad tym różowym plastikiem i jego powierzchnię pokrywa gorąca sperma... to dla mnie za dużo.

– Ale z ciebie kłamca – odpowiadam, a on jęczy bezradnie. – Wiesz, co muszą robić kłamcy, prawda?

Rozłożyć nogi.

Gabriel się poci. Widzę kropelki nad górną wargą. Jego kutas porusza się w spodniach na prawo i lewo, jakby chciał się wyrwać, ale nie winię go – tylko ta nowa ja potrafi mnie jeszcze utrzymać w ryzach. Niewiele brakuje, a zemdlałabym z podniecenia.

Bo jestem podniecona tak bardzo, że czuję, jak wilgoć spływa mi między pośladki.

– Na co czekasz? Rozkładaj nogi.

Gabe zerka na łóżko i od razu wiem dlaczego: sądzi, że każe mu położyć się na łóżku i rozłożyć nogi, jakby był dziwką. Przez chwilę nawet żałuję, że nie o to mi chodziło, ale wracam do pierwszego pomysłu:

– Nie. Stań w rozkroku. Ależ, Gabrielu, zwykle doskonale ci idzie wykonywanie poleceń.

Szura nogą i tak uroczo cmoka, jak ludzie, kiedy zepsuli coś naprawdę prostego i oczywistego. A potem stoi i czeka, czeka, aż zrobię kolejny ruch.

Z jakiegoś powodu jestem pewna, że gdy przesunę przełącznik tej śmiesznej różowej zabaweczki, nie obudzi się do życia. Że nie będzie baterii, bo Gabe nigdy jej nie włączał, to po prostu darmowy gadżet dla dziewczyn, które kupują książki przeznaczone tylko dla nich.

Ale się mylę. Wibrator budzi się radośnie, gdy tylko pstrykam, i czuję przerażenie Gabriela, czuję, jak napiera na moją skórę, lepkie i cudowne. Czuję je znowu, gdy robię krok do przodu i szepczę Gabe'owi do ucha:

– Pokaż mi, gdzie się nim dotykasz.

Oczywiście tego nie robi, wiem, że nie, ale wiem też, że wcale nie musi.

Wszelkie potrzebne mi informacje daje mi urywane, ciche sapnięcie, które słyszę, kiedy przesuвам bzyzącą końcówką po ramieniu i wewnętrznej części przedramienia Gabe'a.

Dotyka się wszędzie.

Dotykam wibratorem jego bardzo cienkiego podkoszulka, zatrzymuję się na moment i znajduję tę małą, twardą wypustkę, tak energicznie przyciskającą się do materiału. Tak wrażliwą, że natychmiast się napręży, a Gabe znów jęczy, gdy końcówka przesuwa się po drżącym brzuchu i niżej, coraz niżej.

Wie, dokąd zmierzam, wie doskonale, sam także cały wibruje od napięcia.

A gdy docieram do wygiętego kształtu penisa napierającego na ciasny materiał spodni, Gabriel wydaje cichy jęk, na który moja łechtaczka odpowiada drżeniem.

Nie muszę nawet przykładać tam wibratora. Wystarczy spacer po udzie, zakręt pod kłamrą od paska, a Gabe już zagryza dolną wargę i mruczy.

– Dobrze ci? – pytam, by go podręczyć.

A potem robi mi się go żal i kieruję wciąż wibrujący przedmiot na gruby zarys kutasa widoczny pod spodniami.

Gabe zamyka oczy. Chyba nie zdaje sobie sprawy, że kołysze biodrami w stronę moją i mojej małej zabawki, ale tak czy owak, nie przestaje, nawet kiedy się odsuwam.

– To właśnie robisz, gdy jesteś sam? – pytam i tym razem Gabriel mnie zaskakuje.

– Tak – odpowiada sapnięciem.

Chyba nigdy tak krótkie słowo nie miało na mnie takiego wpływu. Ogarnia mnie pragnienie, by włożyć sobie rękę w majtki, i nagle zaczynam odczuwać te wibracje w moim ciele.

– A tutaj? Dotykasz się w tym miejscu?

Mocno przyciskam wibrator do jego jąder. To trochę jak przestroga, choć Gabe nie odbiera tego w ten sposób. Za to niemal instynktownie staje szerzej.

– Może – odpowiada. – Może czasami.

– To miłe uczucie, gdy tak wibruje na tobie, kiedy walisz konia, prawda?

Zanim zdąży odpowiedzieć, wkładam wibrator między jego rozstawione nogi.

Gabe jęczy, choć zabawka nawet nie dotyka jego skóry – spodnie są napięte i muszę wciskać końcówkę, by dotarła głębiej do krocza. Ale kiedy w końcu mi się to udaje, kiedy zdecydowanie i mocno pocieram w tym miejscu, Gabriel mruczy i zaczyna drzeć z zadowolenia.

Na jego twarzy widzę pożądanie, jest nieobecna, daleka, już nie patrzy w przestrzeń, tylko na mnie. Ostatnio nie mogłam widzieć Gabe'a w takim stanie, ale teraz się nim napawam. Lekko rozchyłone wilgotne wargi. Zmrużone ciemnoczekoladowe oczy. Niemal widzę urywane oddechy wychodzące z jego ust.

Cały czas słyszę miarowe bzyczenie, czuję je na palcach, jakbym dotykała wibratorem łechtaczki. Jakby już wchodził w moją śliską dziurkę.

– To właśnie robisz? – pytam, wracając w okolice jąder.

– Nie pamiętam – mówi, ale napiera od razu, gdy tylko odsuwam na moment zabawkę.

– Jeśli mi powiesz, może nie przestanę – zachęcam go. – Rozepnę ci spodnie i dotknę nim śliskiej główki twojego fiuta. Co powiesz?

Chyba odpowiada „tttakkk”.

– A może przestanę.

Robię krok do tyłu i Gabe natychmiast przytomnieje. Wyciąga nawet rękę, jakby miał odwagę przyciągnąć mnie do siebie.

– Proszę – szepcze.

Liżę czubek wibratora, a Gabriel jęczy. Na jego twarz wraca wyraz pożądania.

– O co prosisz?

– Proszę, ja...

Rozgląda się po pokoju, szukając odpowiedzi.

– Chcesz skończyć? – pytam, choć to jasne jak słońce, że tylko o tym marzy.

Jasne, bo ja o tym marzę, a Gabe jest moim odbiciem.

– Tak, pewnie...

– To pokaż mi, jak to robisz.

Dostrzegam w jego oczach frustrację. Unosi lekko ramiona.

– Nie mogę.

– Dlaczego? Założę się, że często ćwiczysz. Ile godzin tu spędziłeś, robiąc sobie dobrze?

– Nie twoja sprawa.

– To może powiem ci, co jest moją sprawą? Czy to coś ułatwi? – pytam i robię zalotny krok w jego stronę. – Wczoraj robiłam sobie dobrze i myślałam o tobie.

Wsadzałam sobie coś dużego i grubego, pocierając lechtaczkę. Wyobrażałam sobie, że to twoje ręce i twój kutas. Miałam dwa orgazmy i myślałam o tym, że mogłabym wydawać ci polecenia, rozkazy. A potem męczyć cię, aż byś się poddał, tak jak będziesz musiał poddać się teraz.

Gdy wypowiadam ostatnie słowa, Gabe oddycha ciężko. Trzyma rękęw okolicach rozporka.

– Robię to... Czasem robię to trzy, cztery razy dziennie. Robiłem to też w sklepie. Robiłem to, kiedy dzwoniłaś do Barrett i Bates. Doszedłem tak szybko, że drżały mi kolana, kiedy tylko pomyślałem, jak mówisz im, iż współpraca nie jest satysfakcjonująca.

Mówi szybko, urywanym głosem, jakby słowa wypowiadał ktoś inny.

W końcu gwałtownie przełyka ślinę, niemal tracąc oddech.

Za to ja prawie przestaję oddychać. Poraziły mnie słowa Gabe'a o tym, że masturbuje się trzy lub cztery razy dziennie, a teraz tylko cud może sprawić, że się odezwę. I oto, co wychodzi z moich ust:

– Kładź się na łóżku i pokaż mi, jak to robisz.

Wykonuje moje polecenie. Bez protestów, bez wahania. Podchodząc do łóżka, drżącymi niespokojnymi rękami rozpina spodnie i zsuwa je na uda, przytrzymując nogami. Kiedy kładzie się na idealnie pościelonym łóżku, muszę ze wszystkich sił powstrzymać się, by się na niego nie rzucić.

Całe moje ciało wydaje się opętane przez cipkę, a w kroku czuję nie wilgoć, ale wielki wodospad. Nawet uda mam mokre. Lechtaczka wydaje się rosnąć do niebotycznych rozmiarów i pulsuje nieprzerwanie. Stoję jednak i patrzę, i patrzę.

Patrzę, jak Gabe przestaje patrzeć na mnie, wbija wzrok w sufit i chyba udaje, że mnie tu nie ma. Patrzę, jak zsuwa gładkie szare slipy i bierze stojącego kutasa w drżącą dłoń.

Jego uda uwięzione są w spodniach i bieliźnie, ale to tylko sprawia, że wszystko jest jeszcze bardziej podniecające i napełnia mnie śliskim, gorącym pożądaniem. Robi się jeszcze gorzej, kiedy Gabe na moment przerywa i podnosi rękę do ust, by oblizać mokre palce.

Potem znów zaczyna się masturbować. Wygina się na łóżku, by lepiej go czuć, wykręca i przewraca, ale ani na moment nie zwalnia mocnego uchwytu. Im bardziej o mnie zapomina, tym szybciej i z większym zapamiętaniem wali konia, poruszając dłonią jak wściekłe zwierzę i tłumiąc jęki rozkoszy.

Musi jednak spojrzeć na mnie, kiedy podaję mu wibrator. Ma taką minę, że chcę zrzucić ubrania i rozłożyć nogi, żeby mnie zobaczył. Ale wygląda na to, że wystarczam mu nawet w ubraniu, bo coraz mocniej ściska kutasa i obrzuca mnie spojrzeniem, jednocześnie przyciskając brzęczący wibrator do krocza. Żaden problem.

Patrzę, jak się gładzi po mosznie, wijąc się i pojękując. A potem, w końcu – dziwne, ale to podnieca mnie najbardziej – odrzuca zabawkę, podwija podkoszulek, żeby wytrysnąć na swój brzuch.

Słyszę głośne westchnienie wydobywające się z głębi ciała Gabe'a, który przygląda się swojemu kutasowi i grubym strużkom spermy lądującej nazadziwiająco owłosionym i całkiem zgrabnym podbrzuszu.

Trudno mi jednak określić, jak długo trwa ten orgazm – westchnienie zmienia się w przeciągły jęk, a podkoszulek i tak robi się brudny, mimo wysiłków Gabriela, bo wytrysk ma sporą siłę.

A potem Gabe milknie, uspokojony i najpewniej bardzo zawstydzony.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 5**

Gdzieś z kuchni dobiega nas dźwięk minutnika. Dziwię się, że cokolwiek słyszę, choć w całym moim ciele rozlega się tylko głośny alarm podniecenia.

Jestem rozdarta. Z jednej strony nieziemsko podniecona, z drugiej nie chcę, by mi tu spłonął ze spodniami owiniętymi wokół kostek, ubrudzony spermą.

Za to ja zaraz spłonę z podniecenia.

Podczas gdy Gabe wciąż pławi się w przyjemności i nie zastanawia specjalnie, co właśnie zrobił, ja podejmuję decyzję: muszę pójść szybko do kuchni, wyłączyć wszystkie urządzenia i wrócić do sypialni, by ugasić pożar między nogami.

Zabiera mi to więcej czasu, niż myślałam, głównie dlatego, że kuchenka Gabe'a ma chyba ze sto lat. Jest nieskazitelnie czysta, ale strasznie stara. Lazanie podgrzewa chyba goła żarówka.

Oprócz tego moją uwagę przyciągają zdjęcia na lodówce, a raczej ich brak, oraz karteczki, których nie ma na niewielkiej korkowej tablicy. Gabe ma za to kalendarz z kotami, choć w tym miesiącu napisane jest w nim tylko spiętym, odręcznym pismem „Zacząć pracę”.

Ciekawe, czy kiedykolwiek nosi ten dziwny kwaciasty fartuch wiszący na drzwiach? Ciekawe, czy kiedykolwiek zaspokoi mnie facet, który używa pachnącego papieru do pisania.

Pewnie nie, sądząc z wyglądu Gabe'a, kiedy wracam do sypialni. Gdybym nie widziała tego na własne oczy, nie uwierzyłabym, że właśnie zwalił gruchę. Naprawdę bym nie uwierzyła. Wygląda tak, jakby przed chwilą skończył czytać rozdział siódmy *Nudnej książki dla nieinteresujących ludzi*. Jest schludny, czysty i pozbierany. Ma zapięte spodnie, ułożone włosy i zamierza chyba powiedzieć coś, co niczego mi nie wyjaśni, coś niezobowiązującego i na inny temat, na przykład: „Idziemy jeść?”.

Już ja mu powiem, co może sobie zjeść.

Czuję napięcie przebiegające wzdłuż kręgosłupa. Zaciskam usta. Mam ochotę zwalić Gabe'a z nóg, ale najpierw muszę powiedzieć coś, zanim on zacznie gadać o lazaniach.

– Gabe, chyba nie zamierzałeś mnie tak zostawić, prawda? To niegrzeczne.

Na dźwięk słowa „niegrzeczne” Gabe rozchyła lekko wargi. Wygląda nazaskoczony i zawstydzony.

– Oczywiście, że nie! – rzuca nerwowo.

– W takim razie dlaczego się ubrałeś?

Rozgląda się, jakby szukał pomocy, aż wydaje mi się, że widzę trybiki obracające się w jego głowie. Jakby obliczał proporcje stosunku niemoralności do seksu. Czy jeśli położy mi rękę na piersi, trafi do piekła czy może tylko do czyścica?

Chociaż to raczej ja zatapiam się w diabelskich myślach, bo kiedy Gabe naprawdę do mnie podchodzi, w ogóle nie jestem zaskoczona. Wyciąga ostrożnie rękę i gładzi moje przedramię. Tylko to. Nic więcej.

A ja nie potrafię powstrzymać westchnienia. Mam wrażenie, że od dekady nikt mnie nie dotykał, a na dodatek właśnie Gabe robi to pierwszy. Ten Gabe, który najczęściej ma problem z nawiązaniem choćby kontaktu wzrokowego.

Jednak tego nie boi się zrobić. Gładzi moją rękę raz po raz, jakby chciał mnie po przyjacielsku uspokoić, ale uniemożliwiała mu to moja nerwowa odpowiedź.

Wzdragam się, patrząc, jak mnie dotyka i mi się przygląda, ciemnymi, głębokimi oczami wodząc za własną dłoń, wędrującą po drżącej, wrażliwej wewnętrznej części mego przedramienia. Podąża za nią wzrokiem aż do ramienia, gdzie palcami pociera materiał mojej bluzki w dziwny, niemal sprośny sposób.

I ta sprośność zamienia się potem w coś innego równie szybko, jak się pojawiła. Coś gorszego, bo Gabe najwyraźniej zamierza mnie pocałować. Jest tak wysoki, że trudno się tego nie domyślić. Musi się

schylić i zbliżyć do mnie tak bardzo, że zaczynam myśleć o wszystkich tych kiczowatych filmach, w których mężczyzna w końcu, nareszcie, zbiera się do pocałunku. A kobieta prawie mdleje, nie mogąc w to uwierzyć.

Nie taki miałam plan, kiedy tu przyszedłam. A jednak instynktownie podnoszę głowę, a gdy rozchyłone usta Gabe'a zbliżają się do moich, mogę już tylko myśleć o tym, jak śmieszne są te filmowe całusy.

Wcale jednak nie zbiera mi się na śmiech. Mój Boże, chyba nawet jestem bliska omdlenia, bo z pewnością nigdy dotąd nie zamykałam oczu, czując czyjeś wargi na moich. A Gabe jest taki czuły i delikatny, że aż mnie boli w różnych dziwnych i zupełnie zapomnianych miejscach ciała. Naprawdę szkoda, że nie mam całego dnia.

Chcę go dotknąć, chcę, by dotykał mnie, chcę być naga i znaleźć się pod nim, natychmiast. Wsuwam więc jedną przebiegłą dłoń pod jego obcisły podkoszulek.

I niechcący muskam językiem płatek ucha.

Znów sztywnieje, czuję to, a po chwili jeszcze bardziej, gdy wsuwam mu język do ucha. Ale tak naprawdę to połączony efekt tego, że przytrzymuję głowę tak, bym mogła sięgnąć jak najgłębiej.

Gabe wydaje cichy jęk. A gdy się pochylam, by go pocałować, czuję jego miękkie i spragnione usta. Opiera się o mnie, już bez śladu sprośności, i palcami dotyka swojego mokrego prawego ucha.

Jest wyraźnie uwrażliwiony po wcześniejszym orgazmie, ledwo może wytrzymać, czując wilgoć na skórze, a jeszcze lepszy efekt osiągam, dotykając jego sterczącego sutka. Jęk, drżenie, a gdy naciskam niewielki twardy guziczek, Gabe rzuca się do przodu, jakby dzięki temu mógł dotknąć mnie swoim kutasem.

Ale tak się nie dzieje. Odsuwam się lekko prawie w tym samym momencie, a potem ściskam i ciągnę sutek Gabe'a, aż musi mi się poddać. Znów jęczy z ekscytacji, wije się i błaga, otwierając usta tak bardzo, że kiedy się przysuwam, pozwala mi włożyć do nich język.

Doskonale wiem, że to nie będzie superpodniecające wydarzenie. Niepamiętam, kiedy ostatnio całowałam się bez języka. Tyle że z Gabe'em wszystko nabiera nowej jakości – i jest bardziej sprośne – moja ręka pod jego podkoszulkiem równa się ręce na kutasie innego faceta. Szczypanie sutków, nawet przez materiał, wydaje się czymś wręcz zboczoną, jak, powiedzmy, zmuszanie kogoś do masturbacji wibratorem.

A wkładanie języka do jego ust to jak rżnięcie.

Gabe wydaje cichy okrzyk zdziwienia, a potem jęczy błogo. Dokładnie tak wyobrażałam sobie, że zareagowałby, gdybym go zerznęła. Czuję jego usta na moich, najpierw delikatne, a potem bardziej odważne, gdy moja ręka wędruje pod podkoszulek.

Chwilę to trwa, wymaga odrobiny gimnastyki, ale w końcu mi się udaje.

I trzymam rękę na jego nagim brzuchu, piersi, a Gabe przyciska wilgotne usta do moich warg.

Z zaskoczeniem odkrywam, że jest równie owłosiony w pozostałych miejscach, co na tym niewielkim kawałku, który pokazał mi przedtem. Nie wiem dlaczego wyobrażałam sobie, że będzie gładki i miękki, ale te przymiotniki ani trochę do niego nie pasują. Ma umięśnioną szczupłą pierś, bardzo męską i pokrytą włosami.

Gabriel próbuje coś powiedzieć, kiedy zakręcam na palcu jeden włos. Coś zawstydzonego, niezręcznego, co powstrzymuję, napierając ustami na jego usta. Tym razem, gdy go całuję, czuję również muśnięcia języka. Bardzo delikatnie. Jakby wcale ich nie było.

A gdy się odsuwam, Gabe natychmiast rusza do przodu, pożądliwie wgryzając się w moje usta, wkładając mokry język coraz głębiej i głębiej, aż znów zaczynam drżeć i znów odczuwam boleśnie, jak bardzo jestem mokra.

Gabriel działa seriami. Najpierw całuje mnie i całuje, bada moje usta, aż bolą nas szczęki, a potem przestaje, odsuwa się i każdy mięsień jego ciała wydaje się spięty. Dopiero gdy łapię go za gęste włosy u nasady karku i przyciągam do siebie, znów napiera i jęczy mi prosto w gardło.

Domyślałam się jednak, że tak naprawdę wolałby mnie odepchnąć. Jest rozpalony, rozgorączkowany, wrażliwy na każdy dotyk i chce uciec od moich natarczywych rąk. Mam rację – po dłuższej chwili gwałtownego całowania Gabe nagle się odsuwa i odwraca głowę.

Nawet w kiepskim świetle sypialni widzę rumieniec oblewający jego policzki i szyję. Usta ma nabrzmiąle od pocałunków i wilgotne, a ja mam ochotę na kolejną rundę, jeszcze jedną rundę tego gówniarskiego lepkiego obściskiwania. Jakbym znów była w college’u i macała się z chłopakiem na tylnym siedzeniu jego fiesty.

Całowanie z językiem wydawało się wtedy szczytem zboczenia, a cipkę miałam tak mokrą i nabrzmiąłą, że nie mogłam wytrzymać.

I teraz też nie wytrzymam, jeśli wkrótce nie nadejdzie moja kolej.

– Nie... – zaczyna Gabe, ale nie posuwa się dalej. Przynajmniej nie, jeśli chodzi o słowa. Zamiast tego próbuje strącić moje ręce ze swojej piersi i wyprostować się, choć ja nie puszczam od razu.

Jeszcze dziwniejsze jest to, że gdy zabieram ręce, Gabe znów po mnie sięga.

Jego lewa ręka, dużo większa i szersza, niż sugerowałaby szczupła postura, łapie mnie za kark, dotyka mojej twarzy, jakby zapomniał o nerwach i wahaniu, a kiedy znowu mnie całuje, jest jeszcze lepiej. Odważniej.

Podczas gdy jego prawa ręka... prawa ręka przesuwa się do przodu, by ująć moją pierś.

Sztywniej. Chyba zaraz skończę. Tak czy owak moja tarcza obronna zniknęła, a razem z nią racjonalne myślenie. Nie obchodzi mnie, co Gabe zaraz zrobi, co zrobię ja, ani to, czego on pragnie. Niech tylko robi nadal to, co chyba właśnie robi: rozpina mi bluzkę.

Cokolwiek robi, robi to szybko i drżącymi palcami, jakby się bał, że w każdej chwili mogę go powstrzymać. Pocałunki Gabe’ a stają się coraz bardziej niezdarne, nieprzytomne, a każdy zakończony jest namiętym jękiem albo mruknięciem.

To jasne: nie chciał, żebym go rozbierała. Ale z pewnością chce, bym ja była rozebrana.

Pozwalam mu popchnąć się na łóżko i drzę, czekając na tę nową odsłonę Gabriela. Jest tak spragniony, głodny czegoś— mnie – że kiedy już rozpina mi bluzkę, odsuwa się i przykłęka przy łóżku, rozkładając mnie przed sobą. A potem patrzy tak, że...

Obserwuje mnie ciemnymi lśniącościami oczami, przygryza wydatną dolną wargę i dotyka tych kawałków mojego ciała, które odsłonił: prawie płaskiego brzucha, wydatnych wzgórków piersi, wciąż otulonych czarnym jedwabiem. Sutki sterczą sztywno i dumnie pod materiałem – wiem o tym, a Gabe, widząc je, aż rozchyła usta.

Patrzy na moje piersi, szyję, obojczyk, małe zagłębienie pępka, którego dotyka najpierw.

Czuję, jak wkłada tam jeden palec, delikatnie, z ciekawością, a potem kładzie na moim brzuchu całą dłoń. Potem rozkłada palce, obejmując jak najwięcej skóry, by po chwili ruszyć na górę, wyżej, aż do rowka między piersiami.

Nie pozwala sobie jednak na ich dotknięcie. Chyba czeka na moje pozwolenie, ale jego cichy, urywany oddech i zachwycone oczy mówią coś innego. Sądzę, że wie, iż mu wolno, a nawet, że musi. Ma szansę mnie odkryć.

Nie mam wyboru, muszę zapytać:

– Chcesz, żebym zdjęła resztę?

Gabriel podnosi wzrok, by napotkać moje spojrzenie, lekko zaniepokojone, ale wcale nie mniej podniecające. Podoba mi się ten niepokój, ta nerwowość, ocierają się o moje wrażliwe, rozpalone miejsca jak gorące opuszki palców, choć nie mam pojęcia dlaczego.

– Tego chcesz? – pytam.

Znów nie odpowiada, ale wyraźnie sztywniej, kiedy odwracam się na łóżku i odsuwam. Opieram się o wezłowie, wygładzam spódnice i zasłaniam się bluzką.

Grzecznie, elegancko.

– Powiedz, że chcesz mnie nagiej, a ci to dam.

Przez ułamek sekundy widzę błysk w oczach Gabe'a, ale natychmiast wraca do dawnego opanowania. Muszę jednak przyznać, że nie do końca: włosy ma potargane, usta rozchylone, zauważam napięcie w udach i ramionach. Każdy centymetr jego ciała drży.

I oczywiście znów ma erekcję. Widzę gruby zarys penisa w tweedowych spodniach. Kiedy Gabe podświadomie zasłania tę obsceniczną wypustkę, cipka swędzi mnie pod bawełnianymi majtkami. Czuję się, jakby ktoś założył mi w kroku kaftan bezpieczeństwa: przepełniona, ograniczona, obolała, nie umiem wyrazić słowami, jak bardzo chcę się rozebrać.

– Drocysz się ze mną – mówi po chwili Gabe, ale nie wygląda nazdenerwowanego. – Czy jeśli zapytam, odmówisz?

Właściwie gdyby nie drżenie w jego głosie, byłby tak praktyczny i opanowany jak zwykle. Ale słyszę w tle tę lekką chrypkę.

– Czy to właśnie zrobiły inne kobiety na tym eleganckim łóżeczku?

Odmówiły?

Twarz Gabriela nie pochmurnieje tak, jak oczekiwałam. Pytanie jakby się od niego odbija, nie dociera celu, nie obraża go, jak obraziłoby, gdyby któraś naprawdę mu odmówiła.

Gabe tylko kręci głową. Jakby żadna kobieta nie śmiała powiedzieć „nie”.

– Jeśli chcesz, musisz poprosić – dodaje.

Ściąga brwi, ale nie ze złości czy frustracji. Znów wydaje mi się, że widzę kłębiące się w jego głowie myśli, gdy tak się zastanawia, rozważa, planuje następny ruch.

– Czy to nie ty powinnaś mi mówić, co mam robić? – pyta, i choć gdy wypowiada te słowa, czuję zalewającą mnie falę przyjemności, zastanawiam się jednocześnie, jakie seksualne fantazje chodzą po tym jego skomplikowanym mózgu.

– Nie. Chyba dla odmiany bym tego chciała. Chcę, żebyś mnie poprosił.

I chciałabym, żebyś to sobie wziął.

Twarz Gabe'a rozpogadza się nieco, ale wciąż wydaje się zawstydzony.

– Zdejmij... – zaczyna. – Zdejmij... – próbuje jeszcze raz.

Przypominam sobie, jak patrzył na moje buty. Moje brudne ostre szpilki na jego pięknych wypolerowanych podłogach.

– Czego pragniesz, Gabe? Chcesz zobaczyć moje cycki?

Na dźwięk ostatniego słowa lekko przymyka powieki.

– Tak.

– To poproś.

– Dlaczego muszę... – urywa, zanim zdanie przeradza się w sfrustrowany okrzyk.

– Bo ja tak mówię. No, dalej, poświntusz. Powiedz: „Chcę zobaczyć twoje cycki, Madison”.

Kręci głową, prawie rozbawiony.

– Nie mogę tego powiedzieć.

– W takim razie powiedz „panno Morris”. „Panno Morris, chcę zobaczyć pani cycki”. Możesz umówić się na spotkanie: pan Kauffman w celu obejrzenia cycków panny Morris, za pięć sekund od teraz.

Oczywiście dobrze wie, że sobie z niego żartuję. Tylko troszkę, bez przesady, ale Gabe i tak daje się wkłęcić. Mówi szybko, jakby słowa były ostre i raniły mu gardło, wychodząc na wolność:

– Zdejmij dla mnie stanik.

To musi wystarczyć. Nie mogę go zawieść teraz, kiedy właśnie stoczył wewnętrzną bitwę. A kiedy dodaje jeszcze po chwili słowo „proszę”, mam już tylko ochotę wsadzić sobie rękę w majtki i natychmiast doprowadzić się do orgazmu.

– Może najpierw bluzkę? – pytam, a usta Gabriela układają się w lekki uśmiech.

– Tak – odpowiada bezwstydnie zdyszany.

Wciąż klęcząc, podnoszę się na jego niewygodnym łóżku, prawie zaplątując w pończochy, ale potem już się nie spieszę. Odpinam mankiety bluzki, zdejmuję ją i powoli składam, cały czas czując zniecierpliwienie Gabe'a jak coś żywego, podniecającego, i jego frustrację, że nie może mnie ponaglić. O nic już nie prosi i niczego nie żąda, choć cały drży z chęci, by to zrobić.

Kiedy odpinam stanik i zsuwam ramiączka, odsłaniając piersi pod czujnym spojrzeniem Gabriela, on znów kładzie rękę na wypukłości w kroku. Tym razem ją tam zostawia. Pociera się, wysuwając język i oblizując nabrzmiałe wargi.

Cudownie jest czuć chłodne powietrze na sterzących sutkach, ale z pewnością jeszcze lepiej byłoby poczuć język Gabe'a. Choć wiem oczywiście, że Gabe niczego takiego nie robi. Nie. Zamiast tego mówi dziwnym, obcym głosem:

– Odwróć się.

Przez moment wydaje mi się, że się przesłyszałam. Nie dlatego, że Gabriel nagle każe mi coś zrobić, ale dlatego, że ten rozkaz jest taki... dziwny. Myślałam, że chce zobaczyć moje piersi. A widok z tyłu jest zdecydowanie mniej interesujący.

On jednak czeka. Czeka, aż wykonam polecenie.

Więc to robię. Powoli obracam się na kolanach. Zastanawiam się, czy położyć ręce na wezgielciu łóżka, choć to byłby gest typowy dla seksu z Andym. Tyle że Gabe również robi coś w stylu Andy'ego – kładzie rękę na moich plecach i pochyla mnie do przodu.

Jakimś cudem ląduję na czworaka, twarzą do wielkiego krzyża, który wisi nad łóżkiem. I chociaż uwielbiam słodką naiwność i dziwactwa Gabe'a, nie będę kłamała: nowość i nagłość tego aktu wywołuje cudowne dreszcze przechodzące wzdłuż pleców.

Na początku jestem pewna, że Gabe zaraz mnie zerznie. Jego dłonie wędrują nawet na moje uda, podciąga mi spódnicę, odsłaniając prawie całe ciało. Między jego spojrzeniem a moją cipką zostaje tylko kawałek białego materiału, który teraz i tak jest już pewnie przezroczysty. Czuję, jak wilgotna tkanina przykleja mi się do ciała w bezwstydnym, okropnym sposób.

Ale to przecież Gabe powinien się wstydzić. To on to wszystko wymyślił. Gdy jednak wyobrażam sobie jego uważne spojrzenie, ostrożnie odmierzaną władczość, słyszę ciche westchnienia i czuję rumieniec na policzkach. Ściskam idealnie wyprasowane prześcieradło, aż bieleją mi kostki, i mam nadzieję na karcące słowa:

„Ty mała dziwko. Masz całkiem mokrą cipkę. Wiesz, czego ci trzeba? Wielkiego grubego kutasa w tej twojej zdirowatej dziurze”.

Takie słowa oczywiście nie padają. Słyszę tylko i czuję, że Gabe odsuwa się od łóżka i nie mogę powstrzymać warknięcia:

– Ani mi się waż odchodzić, chłoptasiu.

Jąka się, zanim odpowiada, ale nic nie szkodzi. Sama się zająknęłam w środku, wypowiadając te słowa.

– Ja nie... Nie... Wcale... – Pauza pełna napięcia i podniecenia. – Przesuń się na brzeg łóżka.

Robię, co każe, nie odwracając głowy – zepsułabym niespodziankę. Może jednak mnie zerznie, mocno i porządnie. Może będzie mnie drażnił i torturował.

Może nagle zmieni się w macho i zleje mnie biczem. Jak śmiem tak się z nim droczyć!

I może właśnie tego potrzebuję. A przynajmniej na to zasługuję.

Wiem jednak, co naprawdę robi, bo to słyszę – a to podnieca mnie dużo bardziej niż jakakolwiek wstydliva seksualna fantazja. Gabriel klęka na podłodze.

– Gabe... – zaczynam, ale on od razu mi przerywa:

– W porządku. Wiem, co robię. Wiem, jak to załatwić.

A potem po prostu przyciska swoje boskie usta do napiętego kawałkamateriału między moimi nogami. Bez pytania i proszenia.

Z trudem powstrzymuję jęk ulgi i jednocześnie rozkoszy. Nie ma mowy, by Gabe go usłyszał. Nie muszę już nic robić, tylko skupić się na tym powolnym przeciąganiu języka po mokrym materiale.

Dłoń Gabriela wędruje na tył moich ud, a potem do góry, pod spódnicę – chyba wiem, co zamierza, choć to, że pozwala sobie ścisnąć i dotykać mój tyłek, a nawet przerwę między pośladkami, sprawia, iż zaczynam wątpić w swoje przekonanie. Mam wrażenie, że mnie odkrywa, jakby próbował narysować mapę, jakbym była eksperymentem naukowym.

A potem ręce Gabe'a podjeżdżają wyżej aż do gumki moich majtek.

Co byłoby nieznośnie przyjemne nawet wtedy, gdyby jednocześnie nie lizał mi cipki przez wilgotny materiał. A że robi jedno i drugie, wygląda na to, że zaraz skończę, choć nawet nie musnął jeszcze łechtaczki.

Myślę o Gregu, mówiącym: „Rany, muszę?”. Myślę o Kevinie, który nudził się po pięciu minutach. Myślę o fiucie Andy'ego w moich ustach.

I drzę cała od stóp do głów.

Chyba nie znośę, jeśli Gabe będzie ściągał mi majtki tak powoli. Oczywiście wiedziałam, że to zrobi, ale oszaleję, jeśli te cienkie paski będą jeszcze dłużej ocierać się o moją napiętą skórę. Do ogniska między nogami w końcu dociera chłodne, cudowne powietrze. Rany, mógłby mi ściągać te majtki do końca życia.

Ale już za późno, są w okolicy kostek, a Gabe – o Boże – podnosi moją nogę, delikatnie, by mógł do końca zdjąć majtki. Zdejmuje, misja wykonana. Pośladki i cipka odsłonięte. W tym świetle na pewno wygląda jak lepki miód. I na bank cholernie świńsko.

Oczywiście Gabriel niczego takiego nie mówi. W ogóle nic nie mówi. Za to oddycha coraz szybciej i gwałtowniej, a potem wzdycha przeciągle i mnie dotyka.

Tam.

I nic więcej. To wystarczy.

Natychmiast odsuwam jego delikatne palce, ale tylko dlatego, że nie mogę już wytrzymać. A mam zamiar być cierpliwa, chcę, by to boskie uczucie w dole mojego brzucha nigdy nie znikło. Tyle że nie dam rady czekać. Jestem tak mokra, że najłżejszy dotyk spowoduje, iż palce Gabe'a od razu wejdą w śliską, mokrą szparę, czy będzie tego chciał, czy nie.

Mam pewność, że za pierwszym razem, gdy coś we mnie wkłada, wcale nie zamierzał tego zrobić. Po prostu dotykał mnie i pieścił niespokojnymi palcami, aż nagle znalazł się w środku, a ja czekałam na niego otwarta.

Słyszę, jak jęczy – przeciągle, głęboko, głośno. Chyba chce także coś powiedzieć, może o tym, jaka jestem gorąca i śliska, ale tak jak mnie, najwyraźniej zbyt absorbują go chlupoczące dźwięki, które wydają. Najpierw mlaśnięcie, kiedy wkłada drugi palec do mojej rozpalonej dziury i rozszerza wargi. Bada mnie do momentu, aż wyczuwa coś, od czego zaczyna drzeć bardziej, niż powinien.

Dopiero kiedy zaczyna robić mi palcówkę, wiem już na pewno, że jednocześnie się masturbuje. Jęczy cicho, ale prawie bez przerwy, i oprócz poruszania dłonią słyszę też inny dźwięk.

Wszystko to wywołuje efekt domina. Gabe coraz szybciej porusza palcami w mojej cipce, a potem, w chwili, gdy znajduje to, czego tak zawzięcie szukał, to małe wrażliwe miejsce, unerwiony punkt, raz jeszcze przyciska usta do mojej cipki, nie przestając miarowo wpychać tam palców.

Pierwsze dotknięcie jego języka jest elektryzujące i niesamowite. Wątpię, czy w ogóle miało miejsce – Gabe wydaje się taki spragniony, nagłący, opętany moją mokrą cipką. A to, co znalazł, to z pewnością mój punkt g. Nie wiem, jak to zrobił, ale zagiął palce, pociera go, a ja mogę tylko myśleć: eksperyment naukowy, eksperyment, hej, profesorze, Gabriel pierwszy znalazł jej punkt g. Patrzcie, ona zaraz skończy!

Mam ochotę na niego spojrzeć. Chyba wiem, dlaczego nie chciał, bym patrzyła mu w twarz – niegrzeczny, zły chłopczyk – ale naprawdę muszę. Chcę go zobaczyć, poznać, i chcę jeszcze różnych innych rzeczy, ale tylko do momentu, gdy język Gabe'a wślizguje się do mojej cipki i dotyka łechtaczki.

I wtedy już niczego nie pragnę. Za to nagle odzyskuję głos. Krzyczę.

Wykrzykuję różne świństwa. „Tak, wyliż mi cipkę!”, wołam. „Liż ją, zboczeńcu.

Rób mi palcówkę”.

Z moich ust wychodzą słowa, które sprawiłyby, że Gabe zapadłby się pod ziemię, gdybyśmy byli ubrani i stali twarzą w twarz. Tymczasem ja ocieram się o jego spragnione usta, ściskam prześcieradła, dyszę jak opętana, a każde dotknięcie łechtaczki jest niczym ziemia obiecana, która może mnie doprowadzić do orgazmu.

Jestem tak blisko, że prawie czuję koniec, z każdym chciwym, mokrymliżnięciem. „Mocniej, proszę. Mocniej”. I choć Gabe to robi, jestem zbyt podekscytowana, by dłużej czekać. Zaciskam pięści, spinam mięśnie, chowam twarz w poduszkę, ale nie powstrzymam się już, nie mogę.

– Tylko palce – mówię w końcu. – Tylko palce i mów dokładnie, co robisz.

Dobrze, że się nie opiera. Słyszę jego głos ciężki od pożądania, gdy kciukiem zaczyna pocierać dolną część mojej łechtaczki.

– Ja... – zaczyna, ale nie kończy tego. Zamiast tego rzuca tylko: – O Boże, zaraz skończę.

W tym samym momencie całe moje ciało spina się i ogarniają mnie falerozkoszy, jedna za drugą, tak intensywne, że ściskam rękę Gabriela i wrzeszczę w prześcieradło. Czuję, jak moja cipka kurczy się wokół jego wciąż poruszających się palców, a łechtaczka pulsuje pod dotykiem kciuka. Wszystko we mnie napiera w jednym kierunku, ale trwa to całą wieczność. Tak długą, że nie pamiętam już, kiedy się zaczęło, a gdy dochodzę, gdzieś między totalnym odlotem i dreszczami Gabe pyta:

– Jeszcze raz?

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 6**

Kiedy następnego dnia Gabe przychodzi do pracy, ma rumieńce i wygląda na zadowolonego z siebie.

Jakby znał sekret, o którym nikt nie wie – i najwyraźniej jest to sekret mojej cipki.

Zastanawiam się nad tym przez cały dzień, kiedy mijamy się w sklepie – on milczący, ja z ochotą, by klepnąć go w boski tyłek – ale to naprawdę chore.

Obsługujemy klientów, układamy książki, sprzątamy i gawędzimy o pogodzie.

„Rany, ależ lodowato”, mówi on. „Tak, rzeczywiście”, odpowiadam, choć zżera mnie ciekawość, jak wygląda ciało Gabe’a w całej okazałości. I ile naprawdę wie o seksie.

Pragnę przesunąć palcem między jego nagimi pośladkami, może kiedy jego sztywny kutas będzie w moich ustach albo w cipce. Pragnę, by klęknął na łóżku i rozłożył dla mnie nogi. Pragnę, by powiedział mi wszystko o tym, skąd wie, jak zrobić mi dobrze.

Sądzę, że to dzięki książkom. Gabe wiedział, co robić, bo na trzydziestej szóstej stronie *Płonących serc* bohater wsadza język do gorącej cipki bohaterki.

Ale i tak muszę o to zapytać. Pytam, kiedy załatwiwszy kilka sprawunków, wracam do sklepu i widzę, że Gabe robi dla mnie w kuchni kawę.

Stało się to już swego rodzaju tradycją. Wracam skądś albo schodzę z góry po tym, jak cieszyłam się rzadkimi chwilami spokoju, a Gabriel czeka z ostatnią tego dnia kawą dla nas obojga – jedyną, jaką wypija w ciągu dnia. Próbowалам go namówić, by robił sobie więcej przerw, ale nie chciał. Zresztą wydaje mi się, że tak naprawdę on w ogóle nie pija kawy.

Robi to jednak, bo możemy napić się razem, a ja zawsze wykorzystuję te chwile, nawet kosztem wolnego czasu. Gdybym spędzała z Gabrielem całe popołudnia, ileż rzeczy moglibyśmy zrobić! A ile moglibyśmy zrobić, gdybyśmy w ogóle nie otwierali sklepu. I o tych, które mogłyby się wydarzyć, gdybyśmy tylko szaleli razem nago w łóżku – moim albo jego, albo nawet nie w łóżku...

– Hej – odzywa się Gabe. Kiedy wchodzę, natychmiast się rozjaśnia.

Naprawdę. Wczoraj wieczorem, już po wszystkim, wydawał się nieobecny i zawstydzony.

Ale chyba teraz jest gotowy na rozmowę.

Nawet jeśli się spina, kiedy kładę dłoń na jego tyłku. Nie zalotnie, nie klepię, żeby nie zrozumiał tego opacznie. Obejmuję cały jeden pośladek i próbuję wepchnąć palce w szparę pomiędzy. Nie jest to proste, wciskać gruby tweed między czyjeś pośladki. Ale nie daję za wygraną.

Kawa na chwilę przestaje być ważna, a potem w ogóle przestaje się liczyć, kiedy zaczynam głaskać. I ścisnąć. Gabe na mnie nie patrzy, ale wiem, że czuje moją rękę, moje ciało, lekko przytulające się do jego boku.

Zbliżam usta do jego ucha, spinam łydki, stając na palcach, i pytam szeptem:

– Gdzie się nauczyłeś tak robić minetę, świntuchu?

Gabriel spogląda na mnie szeroko otwartymi oczami, ale dostrzegam na jego twarzy ślad uśmiechu i zadowolenia z siebie. Nie przestaje też jednak zerkać w stronę kuchennych drzwi.

– Ktoś może wejść – mówi. Ale teraz pewnie zna już mój plan. Niepoprzestanę tylko na macaniu tyłka i jednym pytaniu. – Nie zamknąłem drzwi.

– Po siedemnastej nikt już nie przychodzi – odpowiadam, a potem ściskam raz jeszcze, tak mocno, że to Gabe musi stanąć na palcach. – No więc powiedz, skąd to wszystko wiesz?

– Przeczytałem – wyznaje w końcu. Sądzę, że jest już nieźle podniecony, zdenerwowany i jak zwykle uroczy. – Przecież wiesz.

– Przeczytałeś o tym, jak robić kobiecie palcówkę, jednocześnie liżąc jej łechtaczkę?

I wtedy spogląda mi prosto w oczy. Ma rozszerzone źrenice i niewiele brakuje do uśmiechu, ale wciąż udaje mu się zachować opanowany wyraz twarzy.

– Wiesz, co jest w tych książkach, Madison.

Kiedy wypowiada moje imię, czuję, jak naprężają mi się sutki. Gabe ma niski głos, a ja delektuję się smakiem mojego imienia.

– Wiem. Ale mogłeś nauczyć się tego gdzie indziej. Może od jakiejś starszej kobiety, kiedy byłeś jeszcze za młody, by coś wiedzieć. I wsunąłeś jej rękę między nogi po tym, jak skosiłeś jej trawnik.

Gabe naprawdę chichocze. Schyla głowę.

– Nie kosiłem trawników. I nie było żadnej starszej kobiety. Ja po prostu...

Zawsze byłem dobry w stosowaniu teorii w praktyce. – Przygląda mi się uważnie. –

Mam talent do diagramów i rozwiązywania problemów. Od zawsze.

– Mnie też zamierzasz rozpracować? – pytam i jego delikatny, niemiały uśmiech nagle staje się lepiej widoczny.

– A chcesz tego?

– Chcę, żebyś pokazał mi całą teorię, którą znasz, w jak najdrobniejszych szczegółach – odpowiadam, ujmuję jego dłoń i wkładam ją sobie między nogi.

Gabe wydaje ciche sapnięcie i znów zerka na drzwi, ale jednocześnie ma czas, by przebiec wierzchem palców po moich majtkach. Mała próba, by sprawdzić, co tam jest.

Powiem mu, co: wilgotna, nabrzmiała, gotowa cipka.

Kiedy znów się odwraca, chcę zdjąć mu okulary, ale się odsuwa. Wpatruje się jak zahipnotyzowany w rękę między moimi nogami i po chwili mamrocze, że „musi wiedzieć, co robi”.

A potem wkłada palce w moje majtki.

I naciska lekko na pierwsze, co znajduje.

– Wzgórek – mówi tak słodkim, nauczycielskim tonem, że zaśmiałabym się, gdybym tylko nie była tak podniecona. To właśnie będzie robił? Mówił o teorii, zanim przejdziemy do praktyki?

Na to wygląda.

Gabe przesuwa dwa palce w dół, z łatwością, dzięki śluzowi, który produkuję w nadmiarze. Chyba mówi coś o tym, że jestem miękka, gładka, ale trudno mi to stwierdzić, bo oddycham zbyt głośno, a wszystko oprócz nazw anatomicznych wydaje mi się niewyraźne.

– Labia – mówi Gabe, przesuając mokrymi palcami po moim rozgrzanym cieple. Czuję przechodzący przez moją pierś i brzuch dreszcz, ale nie wiem, czy wywołany jest tymi prostymi encyklopedycznymi opisami, czy dotykaniami tych miejsc.

– Cóż, to właściwie są wargi większe. A to... mniejsze. Powinny być bardziej wrażliwe, o tutaj...

– Tak...

W oczach Gabriela błyszczą iskiereczki zadowolenia, ale wraca do uważnej analizy. Jest dobry, sprytny, ten mój Gabe.

O Boże. Mój Gabe?

– A tutaj... Tutaj mamy łechtaczkę. – Lekko marszczy czoło. – Powinna być mniej oczywista, ludzie czasem twierdzą, że nie mogą jej znaleźć. Ale ja wyczuwam ją doskonale. Czuję ją, może dlatego, że jesteś podniecona.

Podnosi głowę, znów patrzy z ciekawością tymi swoimi dużymi oczami.

– Bo jesteś, prawda? Na pewno. Cała jesteś mokra. A łechtaczkę masz obrzmiałą i twardą. – Milknie na chwilę i spogląda w dół. – To wszystko dla mnie?

To, co wychodzi z moich ust, to chyba słowa, ale dla mnie brzmią jak dziwne gulgotanie połączone z niedowierzaniem. Czy on naprawdę to mówi? Czy to naprawdę ma być lekcja anatomii? Powiedział to wszystko tak spokojnie, oprócz komentarza na temat łechtaczki.

Tak, tym razem się zająknął.

– O kim myślisz? – pyta. – O tym facecie, z którym cię widziałem?

Nie wydaje się zły. Mówi tonem prawie... zrezygnowanym.

– Wyglądało na to, że podobało ci się to, co z tobą robił. Nie wiem, czy ja będę mógł... Nie wiem,

czy...

– Pocałuj mnie. Całuj mnie i dotykaj – przerywam sapnięciem, a Gabe całuje mnie w usta, palcami okrążając moją gorącą łechtaczkę. Nie robi tego mocno, ale wystarczy, by było cudownie i oszałamiająco.

Poddając się temu kuszącemu dotykowi, łapię Gabriela za kark i zatrzymuję jego usta na moich. Ale on, nie zwiększa tempa. Wręcz przeciwnie. Jego palce schodzą coraz niżej do mojej otwartej, spragnionej dziury.

Mówi coś prosto w moje usta i zatapia się we mnie. Tak jest dobrze, przynajmniej mnie. Palce Gabe’a są grube i silne, gdy tak pozwala im wślizgiwać się i wyslizgiwać, a nie wpycha je na siłę do środka.

Może przedtem powiedziałam, że lubię ostry seks, ale ten jest równie dobry.

Dojrzały i surowy jednocześnie. Palce Gabe’a toną w mojej wilgoci, a jego spragnione usta przywierają do moich. Te pocałunki są o wiele bardziej mokre i otwarte, wreszcie mogę poruszać językiem w jego ustach. A kiedy Gabe się odsuwa, to tylko po to, by powiedzieć mi, czego dotyka i w jaki sposób. A nie dlatego, że nie podoba mu się zawstydzające bycie wykorzystywanym przez kobietę.

Zagina mocno palce, pociera tamto miejsce i mówi, że obawiał się trudności w znalezieniu go. Ale teraz już wie, że mu się udało, szczególnie że stoję na palcach, trzymam się jego ramienia i powtarzam niewyraźnie: „Pozwól mi usiąść, pozwól mi usiąść, zaraz skończę”, jakby Gabriel kontrolował sytuację.

Jednak wcale tak nie wygląda. Wydaje się skupiony, zafascynowany, a jego palce poruszają się w mojej cipce, podczas gdy kciuk rytmicznie pociera łechtaczkę.

Gabe wszystko rozpracował i zapomniał o całym świecie – łącznie ze swoim widocznym wzwodem – oprócz mojej śliskiej dziurki.

– Tak, tak, tutaj – szepczę, a moje uda zaciskają się, łechtaczka pulsuje, i zaczyna się wszechogarniający, pełen jęków orgazm. Przyciskam mocno dłoń Gabriela do krocza, a on także jęczy. Cichutko, ale nagle znaleźliśmy się tak blisko, że czuję ten dźwięk w środku.

Kiedy kładę głowę na jego ramieniu i się odprężam, zauważam Andy’ego. Stoi sobie w drzwiach, opierając się o framugę, z rękami skrzyżowanymi na piersi.

Chyba jest rozbawiony, choć trudno mi to ocenić, gdy w majtkach wciąż czuję rękę innego faceta, a po gigantycznym orgazmie wciąż jestem oszołomiona i nieprzytomna. Pragnę tylko już zawsze przytulać się do Gabe’a i nie musieć myśleć o niczym innym.

Szczególnie nie o tym, co najpewniej zaraz się wydarzy. Dobrze wiem, że Andy nie należy do mężczyzn, którzy w takich sytuacjach uciekają.

– To twój nowy chłopak? – odzywa się. Nie przypominam sobie, by starym był Andy, ale milczę.

Za to Gabe natychmiast odwraca się w stronę drzwi. Choć przyznaję, robi to, nie wyjmując ręki z moich majtek.

– Wygląda naprawdę uroczo.

Gdzieś w środku się krzywię. No tak, nic dobrego z tego nie będzie. Jak on ostatnim razem nazwał Gabe’a? Gnojkiem?

– Przyłapałem go na zapleczu, gdzie ciężko dla ciebie pracuje, jestem pod wrażeniem.

Mogłabym w tej chwili powiedzieć wiele różnych rzeczy: „Nie powinno cię tu być, Andy”. „Jesteś zbokiem, Andy”. „Odwal się, Andy”. Ale tego nie mówię. Patrzę tylko i czekam, a Gabe od razu się spina.

Wciąż jednak nie wyjmuję ręki z moich majtek. Może jeśli tam zostanie, zaznaczy, czyja to własność. To będzie znak dobrej pracy i oddania. Ależ z niego grzeczny chłopiec.

W przeciwieństwie do Andy’ego. Niegrzecznego, szpiegującego, cudownego Andy’ego, który podchodzi do nas krok po kroku, by lepiej widzieć, co robimy.

– Myślisz, że jej się podobało, kolego? – pyta, a ja muszę trzymać swoje opiekuńcze instynkty (o których istnieniu do tej pory nie wiedziałam) na smyczy.

Gabe jednak odpowiada, zanim zdąży się odezwać:

– Tak.

Mam ochotę wywijać pięścią w powietrzu, świętując jego zwycięstwo.

Ale, mój Boże, coś tu idzie bardzo, bardzo nie tak.

– Ależ oczywiście, że tak. Nie wątpię. Myślę, że jesteś małym pieskiem, który skacze na każdy jej rozkaz.

Nienawidzę Andy’ego. Nie wiem, dlaczego nie każe mu się wynosić.

– Nie – odpowiada Gabe, ale nie wygląda na przekonanego. Zresztą pojedynczą sylabę trudno nacechować jakimś ładunkiem emocjonalnym.

Andy unosi brew. Chyba – kurwa – ma wzwód, który w obcisłych dżinsach wygląda prawie tak dobrze jak wzwód Gabe’a. Widać tweed nie ma aż takiego znaczenia. Tak czy owak to gruby duży członek, który układa się pod materiałem w idealny trójkąt.

– Czyżby? – mówi Andy i podchodzi tak blisko, że może dotknąć mojej twarży. Ten gest wydaje się wręcz kazirodczy, bo Gabe i ja wciąż jesteśmy połączeni.

– Ale to seksowna suka. Ja bym jej posłuchał.

Kłamca, myślę, ale wciąż nic nie mówię. Może chcę sprawdzić, jak się to potoczy. Tak podejrzewam. Choć nabieram pewności, kiedy Gabe mówi nagle przez zaciśnięte zęby: – Widziałem coś innego.

A moje serce zaczyna uderzać coraz mocniej.

– Słucham? A co takiego widziałeś, kolego? Widziałeś, jak ostro ją rznę?

Zmuszam, żeby robiła to, co chcę? – Wzrusza ramionami. – Może od czasu do czasu tego jej potrzeba. W końcu popatrz, wygląda na to, że zostawiła cię w środku akcji. – To oburzające oskarżenie. O ile prawdziwe. – Ale ty chyba nie należysz do tych, którzy lubią pomiatać kobietami. Zgadza się?

Gabe nie odpowiada. Oczywiście podniecenie, które próbuje ukryć, nie pomaga mu skutecznie się wysławiać. Wydaje się uwięziony między zakłopotaniem i podejrzliwością połączoną z gniewem.

– Ale to naprawdę proste, uwierz. Musisz po prostu ją podjarać. Ale patrz, już ci się to udało. Potem pocierasz się w kroku, jakbyś miał tam coś gorącego.

Chce mi się śmiać. Czy on mówi poważnie? Ma zerowe szanse, by zmusić Gabriela do dobrowolnego zrobienia czegoś tak sprośnego. To jak prosić Uwe Bolla o nakręcenie dobrego filmu.

Mam rację, bo Gabe wyraźnie ma ochotę tylko uśmiechnąć się rozbawieniem. Podoba mi się ten uśmiech. Mówi Andy’emu: „Jesteś Neandertalczykiem”. Co jest prawdą. Ale prawdą jest też to, że kiedy Gabe zaczyna kręcić głową, Andy mówi: – Nie chcesz? Żaden problem, zrobię to za ciebie.

A potem kładzie rękę na członku... Gabriela.

Jestem tak zaskoczona, że zastanawiam się, czy przypadkiem nieprzenieśliśmy się w jakiś inny wymiar. Chcę powstrzymać Andy’ego i z pewnością oczekuję, że Gabe odepchnie jego rękę. Może czasem wydaje się pasywny, ale na pewno nie jest facetem, który pozwala drugiemu trzymać się za fiuta – jego seksualność jest już wystarczająco pokręcona i pełna wstydu. Jeszcze jeden kamień na wieży zamku z piasku i Gabe wylądował pod ziemią.

Tyle że on nie reaguje. Ma rozpalone policzki, na moment zamyka oczy, lecz nie rusza się o krok. Nie odsuwa się, ale też nie napiera. I ani drgnie, kiedy Andy szepcze mu do ucha: – Teraz ona już wie, co masz, i musisz powiedzieć, że jej to dasz. Rozumiesz?

Powiedz, że ma ukłęknać i wziąć do ust twojego kutasa.

Nie wiem, co myśleć o Andym. Przecież nie wydawał się gejem. Ani nawet biseksualistą. Co dziwniejsze, to, co robi, także nie wydaje się homo-ani biseksualne.

Andy jest po prostu seksownym chujem, a Gabe... cóż. Najwidoczniej Gabe jest tym, kim każe mu się być.

Chyba. Nie jestem pewna. Ktoś powinien mi to wyjaśnić.

– No dalej. Na co czekasz? Jest chętna. Tylko czeka, żeby wziąć do buzi twojego fiuta. A może chcesz,

żeby pierwszy dał jej spróbować?

Cokolwiek zamierza Andy, jest w tym bardzo dobry. Gabe rzuca tylko krótkie „nie”, zanim pada słowo „pierwszy”. I wydaje mi się, że czytał moją tajemną *Księgę seksualnych fantazji*, bo tam z pewnością wyobrażałam sobie coś podobnego.

Dobrze zgadłam. Wiedziałam, że Andy będzie się tak zachowywał, robił takie rzeczy, i w stu procentach miałam rację.

– Nie! Nie, ja to zrobię. Ja jej powiem... żeby...

– Żeby co?

– Żeby mi possała.

Oblizuję usta, gdy tylko słyszę te słowa.

– Chodź tu i weź go – mówi do mnie Gabe. – Chodź i go ssij.

Cały drży i się rumieni. Zaciska ręce w pięści. Widzę, że to wszystko w jakiś dziwny sposób go denerwuje, a jednak kiedy Andy zabiera rękę, Gabe wzdycha, jakby był rozczarowany.

Andy tylko się uśmiecha, a jego mina mówi: „Tańczcie, marionetki, tańczcie”.

Nie wiem, jak udało mu się tak szybko przejąć kontrolę, ale jedno wiem na pewno: teraz wszystkie moje wysiłki wydają się mierne i trzeciorzędne.

– Rozepnij spodnie – mówi Andy do Gabe’a. A Gabe wykonuje polecenie drżącymi rękami. Patrzy prosto na mnie, ale gdybym się odezwała, i tak by mnie chyba nie usłyszał.

– No dalej, wyjmuj go. Chyba nie chcesz, żeby czekała, prawda? Ona jest strasznie napalona, koleś, naprawdę.

To jasne, dlaczego te świńskie, aroganckie słowa mają wpływ na Gabe’a, ale zadziwia mnie efekt, jaki wywołują we mnie. Czuję się tak, jakbym od tygodnia nie miała orgazmu, choć ostatni zdarzył się zaledwie pięć minut temu. Moje ciało jest niespokojne, podekscytowane. Andy ma rację. Potrzebuję kutasa. Nie mogę się doczekać, kiedy go spróbuję.

Kiedy Gabe w końcu – w końcu – pozbywa się spodni, słyszę śmiech Andy’ego. Nie ironiczny, to raczej parsknięcie, po którym opiera się o stół i krzyżuje ręce na piersi.

– No, no, nic dziwnego, że cię lubi.

Wtedy Gabe patrzy na Andy’ego odważniej, niż dotąd śmiał. Chyba jest zmieszany, ale – zadziwiające – nie z powodu scenariusza.

Jasne jest, że Gabe po prostu nie wie, co Andy miał na myśli, mówiąc ostatnie zdanie. Nie rozumie. Trzeba mu jednak przyznać, że pewnie nie jest przyzwyczajony, by inni faceci komplementowali jego penisa.

– Masz tam giganta, stary – podpowiada uprzejmie Andy, bo chyba zauważył to samo co ja. Gabe nie wiedziałby, jak dużego ma fiuta, nawet gdyby położyć przed nim kłodę i kazać ją rąbać. Spogląda na mnie, szukając potwierdzenia.

Widać w jego ulubionych książkach nikt nie pisał, jak duży jest „gigant”, choć ja wiem, że w niektórych z nich bohater „napełniał ją swoją gigantyczną pałą”, może więc się mylę. Może Gabe sądzi, że jest mutantem.

Znów jestem blisko niego i by go uspokoić, całuję w usta, policzek i przez chwilę jesteśmy tylko we dwoje. Myślę, że dobrze mnie rozumie. Wszystko z tobą w porządku. Absolutnie wszystko. I nie pozwolę, by coś ci się stało, bo sprawiasz, że uginają się pode mną nogi.

Gdzieś z boku dobiega nas głos Andy’ego:

– A teraz złap ją za włosy.

Jego głos jest pozbawiony emocji, rozkazujący. I nie tak przebiegły jak wcześniej.

– Dobrze, złap mocniej. Jakbyś chciał pociągnąć.

Wtedy Gabe zerka na Andy’ego.

– Nie zrobię nic, co by sprawiło jej ból – mówi.

Ależ jest kochany. Dlaczego kolana nie miękną mi jeszcze bardziej?

– Nie zrobisz jej krzywdy. Daj, pokażę ci.

Słyszę mój własny oddech, coraz szybszy, urywany. Czuję bicie swojego serca w głowie, w cipce, na końcach palców. To nie może być prawda, a jednak się dzieje.

Czuję wzwiedziony członek Gabe'a napierający na moją spódnicę, a Andy podchodzi i staje blisko mnie. Ręka Gabe'a opada i zastępuje ją dłoń Andy'ego, która łapie mnie za włosy i delikatnie ciągnie w dół.

Widać, że ma wprawę. Ogromną wprawę z innymi napalonymi zdzirami.

– A teraz szepczesz jej do ucha: „Dalej, mała. Weź go do buzi”.

Ale Gabriel nie musi nic mówić. Klękam, zanim zdąży przetrwać usłyszane słowa. Klęczę, trzymam ręce na udach Gabe'a i czuję, jak drży, a jego ciałem wstrząsają zduszone jęki.

– Powiedz, że już nie możesz. Że czekasz na jej gorące wilgotne usta na swoim fiucie. Założę się, że też jesteś podjarany, co? Wystrzelisz za jakieś dziesięć sekund.

Te słowa nie wywołują u Gabe'a niesmaku, jak się spodziewałam, ale chyba go podniecają. Porusza biodrami, a śliska główka jego penisa ociera się o mój policzek.

– Nie martw się, stary – ciągnie Andy. – Gdy tylko się spuścisz, ja dokończę.

Jezu, dokąd to wszystko zmierza? Czy Andy poświęcił cały czas międzyagrywaniem kolejnych wiadomości na wymyślanie tego, co robi, gdy zaskoczy nas razem? Jest jak seksualny złoczyńca z powieści.

Gabe wydaje jakiś dźwięk – ciche, zduszone „och”, gardłowe, mające chyba oznaczać zawstydzenie, ale mnie się wydaje, że to coś innego. To oznaka podniecenia, bezradności, a ja mogę tylko pomyśleć: jemu naprawdę się to podoba.

Lubi być upokarzany i lubi, gdy wydaje mu się rozkazy, nawet w tym scenariuszu sprośnego filmu reżyserowanego przez Andy'ego. Jądra przyciskają się mocno do podbrzusza, a z żołądka cieknie cienka strużka płynu. Za każdym razem, gdy Andy dotyka Gabe'a, ten wzdryga się, jakby ręka na ramieniu pchała go poza jakąś granicę.

Ten dotyk może wywołać wytrysk, nawet jeśli go nie dotknę, nie będę ssała i ciągnęła.

Ale ja chcę poczuć go w ustach i Andy nie musi mnie zmuszać czy namawiać – wystawiam język i oblizuję członek Gabriela od podstawy do mokrej główki, zlizując cienką strużkę preejakulatu. Smakuje jak mydło, i sól – normalne – rzucam się do przodu, pragnąc więcej. Więcej tej napiętej, gładkiej skóry na języku, która potem nabierze jeszcze słodszy smaku, kiedy Gabe skończy w moich ustach.

Pozwalam mu więc zatopić się w moich ustach tak głęboko, jak się da – czyli nie bardzo głęboko. Gabe przyciska się do mojego gardła, wydaje chrząknięcie, a jego biodra wysuwają się odrobinę do przodu. To Andy zmusza mnie do tego, czego Gabe pragnie, ale nie chce o to prosić.

Głębiej.

Dławię się lekko i Gabe odsuwa się nerwowo, lecz Andy chyba trzyma gdzieś rękę i go naciska, by nie mógł za bardzo się oddalić.

– Nie, nie – jęczy, a ja podnoszę rękę i wbijam paznokcie w jego zwierające się pośladki.

Wtedy Gabe znów rusza do przodu i Andy nie musi go zmuszać. Wypełniamoje usta grubym gorącym fiutem, czasem tylko odrobinę zbyt mocno, i cały czas jęczy, gdy Andy powtarza: – Tak, dalej, rznij ją.

Tak jak się spodziewałam.

Przelotnie czuję na policzku rękę Gabe'a, która chyba ma mnie uspokoić, ale jest spocona i tak samo spięta jak reszta jego ciała. Kiedy dotykam językiem tych części kutasa, których nie mogę dosięgnąć palcami, ssę go i obciążam, czuję też, jak Gabe sztywnieje, jakby to miało być TO.

Ale jeszcze nie kończy. Andy uprzejmie to zauważa.

– Jestem pod wrażeniem, kolego. Idzie ci naprawdę całkiem nieźle. – A potem jest jeszcze gorzej. – Chcesz spróbować w jej cipce?

Gabe wydaje serię cudownych urywanych okrzyków, które wywołują przyjemne dreszcze we wspomnianym – moim – miejscu. Czuję, że próbuje się powstrzymać i w przeciwieństwie do Andy'ego wiem, że powstrzymujący się Gabe jest podobny do betonowego bloku przytrzymującego cienki sznurek. Mimo to musi dużo znieść i mówi o tym, używając tych cudownych, drżących słów.

– O mój Boże – jęczy i jest w tym jakby nutka zadowolenia oraz pogardy, jakby Andy był największym potworem, jaki chodził po ziemi.

I może ja także nim jestem. To właśnie sobie myślisz, Gabe?

– Dalej, złotko – zachęca mnie Andy. – Wstawaj. Pozwól mu spojrzeć na twoją szparę.

Najwyraźniej jestem potworem, bo wstaję. Na chwiejnych nogach wspieram się o Gabe'a, jedną ręką podtrzymując się ręki Andy'ego. Ależ to uprzejme. Potem on pomaga mi oprzeć się o stół i każe Gabe'owi patrzeć, jak zadziera mi spódnice.

I ściąga mi majtki.

Jakaś część mnie pragnie sprzeciwić się Andy'emu, a jednocześnie to ona siada na stole i rozsuwa moje nogi. I to ta część każe mi powiedzieć Gabe'owi: – Przeleć mnie, teraz.

Wiem, że teoretycznie rzecz biorąc, wykonuję polecenie Andy'ego. Ale to nie na niego patrzę, wypowiadając to zdanie, i to nie jego słucha w tej chwili Gabe, więc choć lubię być zdziwą, której ktoś rozkazuje, chyba podoba mi się, że to ja mam ostatnie słowo.

Podoba mi się też, kiedy Gabe podchodzi do mnie i spogląda na moją otwartą, wilgotną cipkę. Myślę o tym, jak podniecająco muszę wyglądać, taka naga i bezbronna. No dalej, myślę. Dalej. Ale on tylko stoi nade mną z wycelowanym we mnie fiutem i obserwuje.

– Zrób jej to – mówi Andy, ale Gabe chyba już go nie słyszy tylko gładzi mnie od obojczyka do brzucha, muskając po drodze piersi.

Muszę odrzucić głowę do tyłu, bo fala przyjemności jest niesamowita.

– Zerznij mnie, proszę, zerznij – jęczę, ale Gabe mnie nie słucha, tylko robi sobie dobrze.

Kiedy dochodzi ze zduszonym sapnięciem, które przeszywa mnie całą, spuszcza się na moją słodką mokrą cipkę gęstymi, ciężkimi strużkami.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 7**

Następnego dnia, kiedy Gabe wchodzi do księgarni, nie mówi ani słowa o tym, co się wydarzyło między nami i Andym. Milczy jak grób. Jego twarz i ciało także wydają się niedostępne niczym grobowiec. Nie mógłby chyba wyglądać na bardziej zawstydzonego, nawet gdyby włożył gumowe majtki i zrobił w nich tysiąc przysiadów.

Nie odpuszczam. Robię mu kawę. Zostaję z nim w sklepie i gawędzęo niczym, aż Gabriel w końcu zaczyna się relaksować i zapominać o tym dziwnym trójkącie z poprzedniego dnia. O tym, że Andy spuścił się tam, gdzie spuścił się Gabe, znacząc mnie jak pies swój teren.

A potem Andy rzucił tylko „do zobaczenia”, jakbyśmy wypili własniepopołudniową herbatkę i zjedli ciasteczka, i dodał, czy nie byłoby miło, gdybyśmy niedługo znów powtórzyli to spotkanie? Nie sądzę, by Gabe miał na to ochotę. Cieszę się tylko, że Andy nie próbował mnie zerznąć, bo nie wiem, do czego by to doprowadziło.

Nie jestem pewna, jak bardzo zazdrosny jest Gabe. Nie jestem pewna, czy zdenerwował go sam seks, czy upokorzenie, czy to dziwne połączenie nas trojga.

Dlatego kontynuuję gadkę szmatkę i nie myślę o tym, jak wyglądała twarz Gabriela, gdy dochodził. Za każdym razem działa. Działa jeszcze lepiej, kiedy zaczynam rozmawiać z nim o ulubionych książkach, choć oczywiście nie o tych naprawdę ulubionych.

Gabe jest wielbicielem Karola Dickensa. Opowiada mi, że wyobrażał sobie kiedyś, iż żyje w tamtych czasach. Cóż, nic dziwnego! Te wszystkie ograniczenia i zakazy! Jednak nagle słyszę słowa: – Chyba nie przeżyłbym tam pięciu minut.

Odwracam się od okna – w sklepie z bibelotami po drugiej stronie ulicy wciąż sprzedają te idiotyczne

czerwone żyrandole w kształcie penisów – i spoglądam prosto na Gabriela, po raz pierwszy tego poranka. Siedzi przy biurku, w skupieniu robiąc coś zdecydowanie poniżej jego umiejętności – skręca niewielki regalik na książki, który dostaliśmy od dostawcy. Ma długie ostrożne palce. Chciałabym je teraz possać.

Oczywiście się powstrzymuję. Gdyby był tu Andy, pewnie bym nie potrafiła.

Powiedziałaby mi tylko, co robić, a ja posłuchałabym i upokorzyła Gabe'a.

Boże, czy ja go upokorzyłam? Wydaje się... w porządku. Nie chcę, by czuł się gorzej niż w porządku, nawet jeśli wczoraj wydawało mi się, że wszystko mu się bardzo, bardzo podoba. Może jest jakiś inny sposób, by mu się podobało, ale by jednocześnie nie czuł się mniej zadowolony, niż kiedy robiliśmy to po raz pierwszy.

– Dlaczego tak sądzisz? – pytam.

Podnosi wzrok, jakby zdał sobie sprawę, że być może powiedział za dużo. Nie wiem jednak, dlaczego tak sądzi.

– To były ciężkie czasy – odpowiada w końcu. – A ja nie jestem wystarczająco twardy.

Potem wraca do pracy. Zbyt szybko.

– Nie jestem wystarczająco twardy nawet na dzisiejsze czasy – dodaje.

Popijam kawę, jakby wcale nie burczało mi w brzuchu. A więc o to chodzi.

– Dlaczego miałbyś być twardy? – pytam, gdy on wkłada deseczkę A w otworek B.

Chyba zastanawia się nad odpowiedzią, ale trudno to zgadnąć.

– Kobiety zwykle wolą asertywnych facetów.

– Sądzisz, że nie jesteś asertywny?

– Nie. Oczywiście, że nie jestem. – Milczenie. Boże, niech wejdzie jakiś klient.

– Nie potrafię nawet poprosić o to, czego chcę.

– Można coś otrzymać w inny sposób.

– Cóż, może i tak. Ale myślę, że ty nie... Nie chcę być tylko zabawką.

Nie mogę uwierzyć, że nasza rozmowa tak szybko zeszła na temat seksu.

I dziwię się, że Gabe wciąż mówi.

– Wydawało mi się, że ci się to podobało.

– Nie. Ja... tak. Lubię być z tobą. W tym sensie. Ale kiedy będziemy się kochali po raz pierwszy, nie chcę, by było tak dziwacznie – tłumaczy Gabe.

Ostatnie słowa wypowiada bardzo szybko, wydaje się też zawstydzony, gdy kończy zdanie. Ja też jestem zawstydzona. Tak bardzo, że chyba muszę się na chwilę położyć. Czy Gabe naprawdę użył słów „kochać się”? Czy pojawiło się tam słowo „kochać”?

Ja nie kocham Gabe'a. To tylko... zabawa.

– To znaczy, jeśli w ogóle chciałabyś się ze mną kochać. Czy tam uprawiać seks, jakkolwiek to nazwiesz. – Gabriel milknie na chwilę. Przestał składać regał.

Wygląda, jakby próbował ułożyć sobie coś w głowie. – Zdaję sobie sprawę, że możesz nie chcieć tego ze mną robić, bo nie jestem asertywny. I nie potrafię prosić.

Ale i tak oprócz ostatniej części, prosiłem. O seks, rozumiesz?

To chyba najdłuższa wypowiedź, jaką kiedykolwiek od niego usłyszałam. Co prawda mówił kiedyś długo o *Oliwerze Twiście*, ale dyskusje o literaturze oraz cyckach musicalowych aktorek się nie liczą. Mimo że Gabriel zaśmiał się, gdy zauważyłam, jakie były wspaniałe.

Cycki, oczywiście. A nie dyskusje o literaturze.

Przez chwilę się nad tym zastanawiam. Szczerze mówiąc, nie bardzo wiem, co odpowiedzieć. Gabrielowi należałoby wytłumaczyć wiele rzeczy: nie obchodzi mnie, że nie jesteś asertywny, bo chcę... Chcę uprawiać z tobą seks. Uprawiać seks, a nie robić inne rzeczy, podczas robienia których czuję się trochę dziwnie. Nie chcę, by cokolwiek sprawiało, że ty poczujesz się śmieszny i upokorzony.

Chcę wiedzieć, jak bardzo mogę cię upokorzyć, by sprowadzić cię do drżenia, ekscytacji, rumieńców, ale bez wątpienia w siebie i niezręczności, które pojawią się potem.

Jednak w tych sprawach nie mam specjalnie dużego doświadczenia. Wszystko to wydaje mi się trochę w stylu sado-maso, a choć dużo na ten temat czytałam, nie mam pojęcia, jak działać tak, jak robi to Andy.

Tyle że słowa, które w końcu wychodzą z moich ust, wydają się bardzo w stylu Andy'ego i sprawiają wrażenie, że wiem, o czym mówię, i chcę, by to trwało nadal, od teraz.

– Skoro trudno ci prosić o to, czego chcesz, musimy znaleźć inny sposób, byś mógł to dostać. Prawda?

I wtedy widzę po minie Gabriela, że coś zaskakuje, jak zawsze, gdy mówię w pewien określony sposób o danej rzeczy. Rozchyła lekko usta, spogląda na mnie i nie próbuje uciekać. Chyba dostrzegam nawet coś jakby ślad uśmiechu w kącikach jego ust.

To ten tajemniczy uśmiech, który zaczęłam uważać za tylko nasz. Z jakiegoś powodu wątpię, czy Gabe obdarował nim wiele innych osób.

– Jak uważasz – mówi, a mnie się to podoba. Nawet bardzo.

Siadam na brzegu biurka i zakładam nogę na nogę. Spojrzenie Gabe'a wędruje natychmiast na moje udo, którego kawałek odsłoniłam.

– Na przykład mógłbyś znów mi poczytać. Podobało mi się, gdy dla mnie czytałeś.

– Jedenasty rozdział *Wielkich nadziei*?

To się nazywa poczucie humoru. Naprawdę wspaniałe.

– A może piąty rozdział jakiejś świńskiej książki, który powie mi, co naprawdę lubisz i jak ci to dać?

Gabe marszczy lekko brwi.

– Możemy też zabawić się inaczej – ciągnę. – Ale tak, żeby ci się podobało.

Zakreślisz wszystkie ulubione fragmenty we wszystkich twoich naprawdę ulubionych książkach, a ja je znajdę i zrobię ci niespodziankę. Co ty na to?

Gabe opuszcza lekko ramiona i rozgląda się po sklepie. Może jednak źle trafiłam. Ale potem odpowiada: – Doprowadziłbym cię do ruiny.

Nie mogę się nie roześmiać. A jednak to jest pierwsze, o czym pomyślał – ha!

– Zapłacę za wszystkie książki, które wykorzystasz – oznajmiam, i chyba to seksualny podtekst ostatniego słowa sprawia, że Gabe się rumieni. A może to coś innego? Wydaje się teraz niespokojny, ale o regale już z pewnością zapomniał.

Podejrzewam, że może się opierać, lecz widzę, jak błądzi spojrzeniem po moich cudownych książkach i szuka.

Szuka pożądliwie. Przygryza dolną wargę.

– Proszę bardzo, nie podglądam – mówię.

Ześlizguję się z biurka i udaję, że odwracam się do okna, ale czekam dość długo, i w końcu widzę, jak Gabe wstaje i wyciera spocone ręce o spodnie. Dzisiaj jest w szarościach: szare spodnie, szary podkoszulek, koszula w kratę. Krawat ma zawiązany tak mocno, że chyba zaraz się udusi.

– Podglądasz – rzuca, lekko się uśmiechając. Mam ochotę go zjeść. Poważnie.

Właśnie. Tego potrzebuje. I ja również. Teraz, natychmiast.

Odwracam się i patrzę przez okno, ale tym razem nie widzę już krzywej uliczki z tyłu.

– Czy powinienem... – zaczyna Gabe, ale proszę, by nic nie mówił, tylko szukał.

Chwilę później słyszę, jak kartkuje kolejne książki. Wiem, że to właśnie robi – to szeleszczący, prawie seksowny dźwięk. Jestem na niego tak wyczulona, że słyszę nawet, jak Gabe zdejmuje z półki następną powieść.

Nie marnuje czasu i zaczyna pisać ołówkiem. Ten dźwięk również rozpoznaję, tak jak pozostałe, może nawet szybciej. Odgłos przesuwania ołówka po papierze jest dla moich uszu jak muzyka.

Nie jestem Andym, myślę. Pokaż mi, kim naprawdę jesteś. Pokaż mi granice.

Kiedy ktoś nagle wchodzi do sklepu, prawie wyskakuję z tej swojej nowej skóry, w której się

znalazłam. I sposób, w jaki patrzy na mnie klient, sugeruje, że dokładnie tak wyglądam: jakbym przyglądała się przybyszowi z Marsa.

– Dzień dobry – odzywa się, a ja muszę pamiętać, by odpowiedzieć poangielsku, nie marsjańsku.

– Jak się pan miewa? – odpowiadam głosem w miarę przypominającym mój własny.

Klient – nazwijmy go facetem w swetrze – kiwa głową, a potem zaczyna udawać, że wcale nie szuka tego, po co naprawdę przyszedł. W tym nie byłoby nic złego, bo to niegroźne. Problem w tym, że zaraz za nim wchodzi Jeanette i Gabe jest wyraźnie zestresowany.

Urocza plotkarka Jeanette, która – jak wiemy – pracuje obok.

Zerkam na Gabriela, a on tylko stoi z otwartą książką i ołówkiem w ręku, z szeroko otwartymi oczami. Jakby przyłapano nas na uprawianiu seksu, a nie na czytaniu. Ale ja dobrze odgrywam chłodną, witam się z Jeanette, potwierdzam, że „och, tak, rzeczywiście zimno”, jednocześnie zerkając na Gabe’a.

Rozumie mnie doskonale i ledwo zauważalnie kiwa głową.

Niegrzeczny chłopiec.

– O, dzień dobry, Gabrielu – mówi Jeanette, strząsa parasol i wkłada go do przydatnego stojaka przeznaczonego dla klientów. Nie chcę, żeby zwalali mi hektolitry wody na książki.

Które Gabe ma zbeczczyć swoim zboczonym ołówkiem.

– Cześć – odpowiada, bo przecież jest uprzejmym człowiekiem. To nie jego wina, że to „cześć” brzmi raczej jak odgłos przekłuwanego balonu.

– Nie najlepiej wyglądasz. Madison daje ci w kość?

Uśmiecham się, a Gabe próbuje tego nie zrobić.

– Och tak, bardzo – odpowiadam i robię krok w jego kierunku. – Zajmij się tym, co robisz, proszę... chyba że masz jakieś obiekcje?

Gabriel lekko wysuwa język, by oblizać usta. Zerka na otwartą książkę, którą wciąż trzyma w rękach. Bóg jeden wie, na której stronie jest otwarta. I co zaraz zakresli, podczas gdy ja i Jeanette będziemy gadały o niczym, a facet w swetrze będzie szukał pornosów.

Kazała mu powiedzieć, czego pragnie, jeśli chodzi o seks, podczas gdy ludzie na niego patrzyli, to mógłby znaleźć.

– Nie – odpowiada. – W porządku.

Odwraca się do nas plecami. I chyba nawet kieruje na tył księgarni, ale zauważa, że jest tam facet w swetrze. Ha! To pułapka. I chyba to widać, bo Jeanette czegoś się domyśla. Widocznie nie jesteśmy tak sprytni, jak mi się wydawało.

Niektóre nuty nagle stają się chyba uwerturami. A libretto nie jest pewnie zbyt tajemnicze. Może to z powodu wahania w głosie Gabe’a, albo... cholera, nie sprawdziłam. Może miał wzwód?

Cudownie.

– Co każesz mu robić? – pyta szeptem Jeanette, pochylając się w moją stronę, jakby to miało spowodować, że Gabe nas nie usłyszy. Ale w tym pytaniu raczej nie ma podtekstu seksualnego. Może Jeanette nawet sobie coś wyobraża, ale nie należy do osób, które by to powiedziały.

Oprócz tego, co słyszę za ścianą sypialni. Wtedy Jeanette mówi różne rzeczy.

– Ech... – wzdycham tylko, próbując znaleźć jakieś zadanie, które mógłby wykonywać księgarz. – W książkach, które dostaliśmy, są błędy. Musi je odszukać.

Jeanette nie wygląda na przekonaną, ale siada, gdy jej to proponuję.

I przysuwa się do biurka, a ja siadam za nim.

– Pomyślałam, że wpadnę, bo dawno nie rozmawiałyśmy – zagaja.

Mniej więcej jeden dzień, ale nie prostuję. Jeanette ciągle wpada, by sprawdzić, jak radzi sobie Gabriel, i teraz jestem już prawie pewna, że: a) podkochuje się w nim; b) szuka świńskich plotek, których jej nie podsuwam; c) jedno i drugie.

Gabe jest przecież przystojny. Może sam uważa inaczej, ale nie należy do wiarygodnych świadków. Na

miłość boską, przecież był zaskoczony, kiedy ktoś skomentował rozmiar jego fiuta.

– Sporo klientów – zauważa Jeanette, kiedy wchodzi jakaś kobieta. Niestety Gabe wcisnął się w kąt, odwracając do świata plecami, więc nie widzę, jak bardzo jest przerażony.

Ale wciąż coś zakreśla.

– Tak, mieliśmy dobry tydzień. Prawda, Gabe?

Nie słyszy mnie. Jest pogrążony w *Diabelskim nasieniu*.

Jeanette pochyła się jeszcze bliżej.

– Jest bardzo dziwny, naprawdę – mówi, ale jednocześnie unosi brwi i oblizuje wargi. Ma bardzo ekspresyjną, podobną do wiewiórczego pyszczka twarz i kręcone rude włosy, a kiedy próbuje wyciągnąć z kogoś informację, łatwo się tego domyślić.

Jest jak przewidywalny bohater kreskówki.

Myślę o Gabrielu, który pewnie jest już gdzieś przy rozdziale dwudziestym drugim – a może to dwudziesty trzeci? – w którym dwóch facetów pieprzy dziewczynę w obie dziurki. Czy już mu stanął? Czy zmusza się do czytania, aż penis w szarych spodniach sztywnieje, a potem zastanawia się, jak to ukryć?

– Tak sądzisz? – pytam, ale nie mówię nic więcej. Może Jeanette także pomyśli, że uważam Gabriela Kauffmana za podejrzanego.

– Chyba mu się podobasz.

Subtelna jak cegła rzucona w okno.

– Myślisz? Nie, raczej wątpię. On chyba woli facetów.

Sąsiadka otwiera szeroko oczy, słysząc tę nieprawdziwą informację. Tylko czy tak do końca nieprawdziwą? Przypominam sobie rękę Andy’ego na kroczu Gabriela.

– Nie! Naprawdę? – wykrzykuje Jeanette. Najwyraźniej jednak sądziła, że między mną i nim coś się dzieje. – Ale myślałam, że... Zresztą sama nie wiem, co myślałam.

Że poświęcę go dla bożka pożądania? Nie byłoby to dalekie od prawdy.

– Tak. I nie uwierzyłabyś, czym on się interesuje – dodaję.

Odpowiada prawie natychmiast, jakbym kazała jej zgadywać. Coś mi się wydaje, że Derek już jej tego nie robi, naprawdę.

– Chałupaństwem! – mówi, a ja prawie wybucham śmiechem.

Chyba chodzi jej o chałupnictwo, jestem tego stuprocentowo pewna. Zerkam na Gabe’a, zastanawiając się, czy naszą rozmowę słyhać, i czy jest zraniony/zaniepokojony/zdenerwowany moim gadaniem. Zauważam, że spogląda przez ramię, a na jego twarzy maluje się takie niedowierzanie, jakby był z kreskówki Jeanette.

Mam ochotę zachichotać. A jeszcze bardziej, kiedy Gabe bezgłośnie układa usta w słowo „chałupaństwo”.

Czasem zapominam, jaki on jest mądry.

– Obciążaniem przez dziurę – wyjaśniam, a mina Gabriela mówi teraz:

„Przestań, nie opowiadaj jej takich rzeczy, mówisz o mnie!”.

Ale oczywiście nie może podejść do nas i sprostować, że nie jest gejem i nie wsadza fiuta w dziury w kabinie toaletowej, by ktoś mógł go posać. Sądzę, że przede wszystkim dlatego, iż na pewno ma już wzwód.

Wnioskuje to ze spojrzenia przez ramię, które wyjaśnia wszystko: nie może się odwrócić, bo Jeanette by zobaczyła.

– Nawet nie wiem, co to jest.

Jeanette wciąż szepcze. Ja także, bo nie chcę przeszkadzać klientce, która przegląda egzemplarz *Rozpaczliwej miłości*. Nie można psuć interesów tylko dlatego, że próbuje się delikatnie upokorzyć swojego niewolnika, który ledwo może ustać w kącie.

Kobieta w płaszczu przeciwdeszczowym kupuje pięć książek – cztery przyzwoite i jedną świńską, jak zawsze. Facet w swetrze jest odważniejszy – trzy zdecydowanie zboczone. Tak zazwyczaj się dzieje. Faceci częściej chowają się, gdy wchodzi i przeglądają towar, ale zwykle kupują większe świństwa.

Jeanette unosi pytająco brwi, widząc okładki. Ciekawe, co by pomyślała, gdyby wiedziała, że kazałam Gabe'owi zakreślać fragmenty w książkach prawie takich samych jak te, które wybrał klient w swetrze.

Kiedy facet wychodzi, Jeanette znów nachyla się do mnie i pyta, czy Gabriel zachowuje się przyzwoicie w pracy.

– Ależ tak – zapewniam. – Robi wszystko, żeby mnie zadowolić.

Jestem pewna, że kiedy Jeanette i ostatni tego dnia klient wychodzą, Gabe jest cały obolały. Nie miał chwili przerwy. Był spory ruch, a kiedy robiło się spokojnie, wpadła Jeanette na pogawędkę. Choć Gabriel chował się z tyłu, wiem, że musiało go niezłe uwierać.

Ale kiedy zamykam drzwi i powoli podchodzę do miejsca, w którym stoi, pierwsze, co mówi, to:

– Mam czytać dalej?

Nie odwraca się już do mnie plecami. Przez szare spodnie widzę długi zarys penisa.

– Nie. Chyba dość już na dzisiaj zrobiłeś.

– Myślę jednak że nie zarobiłem jeszcze na dniówkę – odpowiada. Ja uważam, że zarobił, ale gdybym to powiedziała, wyglądalibyśmy jak prostytutka i jej zboczony klient.

To jednak zostawię na później, kiedy Gabe będzie potrzebował dodatkowego impulsu i odrobiny upokorzenia.

– Cóż, w takim razie jutro będziesz musiał dla mnie pracować dwa razy ciężiej, tak?

Chyba jest zadowolony z tej odpowiedzi, a przynajmniej na tyle, na ile zadowolony może być ktoś tak podniecony i bez tchu. Ręka Gabe'a – ta, w której nie trzyma książki i ołówka – krąży gdzieś wokół krocza, jakby nie mogła się doczekać, aż wsunie się pod materiał.

– Chcesz sobie ulżyć? – pytam, a Gabe odpowiada tylko zduszonym jękiem. –

Nie wstydz się. Ja chcę. Kiedy tylko myślałam dzisiaj o tych wszystkich świństwach, które czytałeś, siadałam na krześle i ocierałam się o nie mokrą cipką.

– Naprawdę?

Dlaczego zawsze jest taki zdziwiony?

– Oczywiście. – Robię krok w jego stronę. – A teraz pokażesz mi, co czytałeś, czy mam zgadywać?

Szybko podchodzi do stosu książek leżących z tyłu na małym białym parapecie. Nie zauważyłam tego wcześniej, ale teraz drzę na sam widok. Nie odłożyłam książek na półkę – wszyscy je widzieli!

– Zamierzałem pozwolić ci zgadywać – mówi Gabe, lekko zdyszany, ale też wyraźnie podekscytowany.

– Pomyślałem jednak, że lepiej ci je dać. W kolejności od najbardziej ulubionej.

Jest cudowny, naprawdę. Co ja bym bez niego zrobiła?

– Jak miło – mówię, gdy podaje mi książki. Jest ich osiem i żadna nie wygląda, jakby mogła ją kupić miła pani w średnim wieku bez zasłaniania się czymś bardziej przyzwoitym.

Gdy Gabe pochyla się w moją stronę, na jego górnej wardze widzę pot.

– Możesz już iść.

Mówię to z trudem. Naprawdę. Nigdy w życiu tak bardzo nie pragnęłam, by jego twarz znalazła się między moimi nogami. Ale z miny Gabriela wnioskuję, że dobrze postąpiłam – jest rozdarty między frustracją i dziwną przyjemnością.

Nie protestuje. Kiwa głową, a kiedy przechodzi obok mnie, robi coś niezwykłego i bardzo czułego: nachyla się i delikatnie całuje mnie w policzek. To słodki całus, który powoduje, że moich ust wyrывa się dźwięk nagłego podniecenia.

Odwracam się i widzę, jak Gabriel przekłada płaszcz przez rękę, by ukryć coś, co i tak będzie widać po nierównym kroku.

– Dobranoc, Madison – mówi.

Nie wiem, co odpowiedzieć.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 8**

Nie spiesząc się, zaczynam przeglądać książki. Jakbym czekała na kochanka, tyle że ten jest z papieru, pokreślony ołówkiem i doprowadza mnie do szaleństwa.

Biorę prysznic, wkładam coś jedwabnego i czarnego, a potem umieszczam książki przed sobą na łóżku w kolejności zaproponowanej przez Gabe'a.

Najwyraźniej najbardziej lubi *Grzech w czerwieni*, a najmniej *Zabawy na dworze*.

Chociaż słowo „najmniej” nie jest chyba właściwe.

Przecież nie oceniał tych powieści jako całości. Wybrał tylko fragmenty, w których opisane jest to, co sam chciałby przeżyć, a ja zaraz dowiem się, co to takiego.

Otwieram książkę numer jeden i oto jest: zakreślenie na stronie trzydziestej ósmej.

Czuł jedwabisty dotyk na czubku kutasa, niczym oszalałymi przypomnienie tego, co kazała mu robić. Majtki wydawały się zbyt ciasne, ograniczające, jakby wciąż tkwiła w nich jej dłoń na jego obrzmiałym członku.

Smakowite. I jakże otwarte na interpretacje. Co podoba się Gabe'owi w tej sytuacji? Że kobieta zmusiła mężczyznę, by włożył jej bieliznę? A może jedwabisty dotyk na członku? Czy on też chce być w jakiś sposób uwięziony, czy chodzi o ciasnotę?

Zastanawiam się, czy jeśli przeszukałabym szuflady Gabriela, znalazłabym w nich koronkowe majteczki? Niegrzeczny chłopiec, świntuch, podoba mi się jak cholera.

Książka numer dwa:

Kuśka podskakiwała mu w rękę, a z napiętych jąder nadchodził orgazm. Nie potrafił powstrzymać jęku, kiedy przyjemność, fala za falą, przesywała jego już i tak napięte ciało.

I właśnie wtedy, gdy gruba strużka spermy wytrysnęła na nieskazitelną porcelanową umywalkę, do łazienki wpadła Delaney Marcus.

Boże, błogosław Delaney Marcus, że udawała, iż nie wie, iż on tam jest.

Pamiętam, jak Gabe powiedział mi, że spuścił się, słysząc mnie rozmawiającą przez telefon, ale nie wiedziałam, iż zrobił to, pragnąc, bym go nakryła. Bo chyba o to tu chodzi, prawda? Może nie jestem taka opanowana i odważna jak Delaney Marcus, ale z pewnością mogłabym ją przekonująco zastąpić.

Mam ochotę zaskoczyć Gabe'a, kiedy będzie dochodził. Muszę przyznać, że byłoby to cudowne.

I to jeszcze zanim docieram do innych kawałków – Boże, ależ ten Gabe ma zachcianki! Grubą kreską podkreślił scenę w *Na dole*, w której grupa dziewcząt każe rozebrać się aroganckiemu facetowi. Jest jeszcze fragment, kiedy to Marnie Sheridan wsadza śliski palec w tyłek Gregory'ego Tate'a, oraz rozdział z *Ostatecznych środków* – tu niechętna bohaterka okłada rozdartego bohatera.

Jestem zaskoczona, że Gabrielowi w ogóle udało się znaleźć taki poddańczo-dominujący kawałek, ale widać ma jakiś czujnik, jeśli chodzi o podobne fragmenty.

Zaznaczył akapit w *Tylko biznes*, gdzie Bree każe Dirkowi czekać, czekać i czekać.

Znalazł linijki w *Twardym orzechu*: dwie dziewczyny drażnią się z jakimś biurowym gnojkiem, aż zaczyna błagać o litość.

Nie umyka mojej uwagi, że wiele z nich to także moje ulubione fragmenty.

Robię się mokra od samego czytania, nawet nie biorąc pod uwagę fantazji o potrzebach Gabe'a.

Nie mogę się powstrzymać i wkładam rękę między nogi, myśląc, że on robi teraz to samo. Pewnie wciąż jest ubrany – w piżamę albo dres. Ręka w spodniach trzyma stojącego kutasa. Ja tylko zarzucam czarną koszulkę na brzuch i rozkładam nogi.

Przecież nikt nie wejdzie i mnie nie zobaczy. Ciekawe, czy Gabe wyobraża sobie, że tak się stanie, i dlatego nie zdejmuje ubrania? Na wszelki wypadek. A może po prostu nie lubi zdejmować ubrania, może to właśnie potajemność go podnieca.

Coś na pewno, bo przecież nie na darmo zakreślił tę scenę, gdzie kobiety zmuszają faceta do striptizu.

Może Gabe nie lubi swojego ciała? Ta myśl sprawia, że mam ochotę przestać się dotykać i myśleć o nim w denerwujący, frustrujący sposób.

Ale się nie poddaję. Znów wyobrażam sobie Gabe'a rytmicznie wsuwającego rękę pod taki czy inny materiał, lekko poruszającego biodrami. Głowa przyciśnięta do poduszki, usta otwarte, pewnie głośno jęczy.

A może wkłada sobie do ust zaciśniętą pięść ze strachu, że usłyszą go sąsiedzi?

W sklepie nie miał nic przeciwko odrobinie hałasu, ale pamiętam, że gdy byliśmy w jego mieszkaniu, zdarzało mu się zaciskać zęby, by nie krzyczeć.

Chyba chodzi o to, kto może go usłyszeć: starsza pani, sąsiadka, która słucha zboczonego masturbującego się faceta to niedobry słuchacz. Szczególnie jeśli facet robi to trzy lub cztery razy dziennie.

Co by sobie o nim pomyśleli, gdyby wiedzieli?

Następnego ranka schodzę na dół i widzę, że Gabe stoi przed sklepem. Jakby chciał o czymś ze mną porozmawiać i nie mógł dłużej czekać. Za godzinę byłoby już za późno.

Jednak kiedy otwieram drzwi i wpuszczam go do środka, nie może sklecić choćby zdania. Wygląda na zadowolonego, a zdejmując płaszcz, robi to w jakiś dziwny sposób – jakby chciał, bym to widziała, bym pomyślała o striptizie i innych rzeczach, które tak uwielbia.

Sądzę, że niedługo będę mogła przekonać go, by zdjął ubranie.

– Dobrze się bawiłeś wczoraj wieczorem? – pytam, a twarz Gabriela rozświetla cudowny uśmiech.

– Nie wiem, co masz na myśli – odpowiada, a potem następuje niezręczna pauza, ten dziwny moment, kiedy tylko patrzymy na siebie.

Chwilę później podchodzę do Gabe'a, on pochyla się i się całujemy – to długi, wilgotny pocałunek pełen zaskakującej, namiętnej zmysłowości. Gabe obejmuje mnie w talii, pieści delikatnie, lecz pewnie, podczas gdy jego śliski język przypomina mi o wszystkim, czego do tej pory Gabe nie miał odwagi zrobić.

Robię krok do tyłu, przyglądam włosy i łapię oddech. Gabrielowi chyba się to nie podoba.

– Opowiedz, jak spędziłeś wieczór – proszę po chwili i widzę, że ociera ręce o spodnie. Są pewnie tak samo spocone jak moje.

– Zrobiłem sobie paellę.

– A przedtem?

Spodziewam się, że będzie unikał odpowiedzi, ale tak nie jest. Co prawda lekko odwraca głowę, ale mówi: – Zrobiłem sobie dobrze.

– Gdzie?

– Na stojąco. Oparłem się o drzwi.

– Nie mogłeś nawet poczekać, mały zboczeńcu?

Mruga i na moment zamyka powieki.

– Nie. Teraz już nie czekam. Zrobiłem to raz i potem obiecałem sobie, że już tego nie zrobię, ale nie mogłem się skupić na telewizji.

– Dlaczego?

– Wciąż myślałem o tym, że czytasz... te rzeczy.

– O tym, że chcesz, bym kazała ci nosić damską bieliznę?

Nasze spojrzenia się spotykają, ale Gabe nie wygląda na tak przerażonego, jak wyglądałby jeszcze niedawno. Wygląda za to na podnieconego. Oblizuje usta, ma szeroko otwarte oczy, a pierś unosi się od ciężkiego oddechu.

– Czy y... Nie zrobiłabyś tego, prawda?

Cieszę się, że włożyłam majtki do kieszeni spodni.

– Uznałam, że ten róż będzie ci pasował – mówię, wyjmując majtki, żeby Gabe mógł im się przyjrzeć.

Natychmiast kręci głową, ale to chyba tylko odruch. Uderzyłam go w czuły punkt i teraz musi jakoś zaprotestować. Inaczej uznałabym go za łatwego i w dodatku zboczeńca.

– Nie – mówi, ale bez przekonania.

– Z pewnością doskonale byś w nich wyglądała. Twoja blada skóraskontrastowana z mocnym różem. Bardzo ładnie.

Gabe marszczy nos, ale potem rzuca coś, czego się nie spodziewałam.

– Są za małe, Madison.

– Co ty wygadujesz? Jesteś węższy w biodrach niż ja.

– Wątpię. Ale to nie biodra są problemem. Wiesz, że będą za małe. – Potem pochyła się i szepcze tym boskim i śmiesznym jednocześnie tajemniczym tonem: – Bo... no wiesz. Bo mam... Nawet z własną bielizną mam problem.

Nie mogę powstrzymać chichotu. Gabe wznosi oczy do nieba.

– Cóż, w takim razie powinno ci być jeszcze lepiej, prawda? Milutkie i ciasne majteczki na twoim wielkim fiucie.

Z jego ust wydobywa się jęk. Chyba po części ze wstydu.

– No, załóż je. Idź do łazienki i załóż. A może chcesz, żebym kazała ci zrobić to tutaj?

Gabe wyrywa mi z ręki kawałek różowego jedwabiu. Jest zły, ale nie za bardzo. Wędruje na tył sklepu.

Czekam, aż zamknie drzwi, a potem idę za nim. Zabawa nie ma sensu, jeśli nie usłyszę, jak mruczy coś pod nosem i przeklina, wciskając niewielkie majtki na męskie uda. Za drzwiami wszystko jest zduszone i niewyraźne, ale jedną rzecz słyszę dobrze: Gabe jęczy, kiedy jedwab obejmuje jego fiuta.

– Dobrze ci? – pytam i dolatuje mnie cichy okrzyk zaskoczenia. Chyba nie wiedział, że tu jestem.

– Ja... Mogę je zdjąć?

– Boli cię?

Odpowiada po chwili.

– Nnnie.

– Obciska ci przyjemnie fiuta?

Przerwa jest jeszcze dłuższa.

– Tak.

– Jakie to uczucie?

– Jakbym włożył damską bieliznę.

Lubię, kiedy żartuje.

– To dobrze. A teraz włóż spodnie i chodź tu. Pamiętasz, że obiecałeś dzisiaj wyjątkowo ciężko dla mnie pracować?

– Ja... Poczekaj. Czekaj, Madison. Nie mogę.

– A więc nie dotrzymasz słowa?

– Nie mogę w nich chodzić. Wiesz o tym.

– W takim razie chyba dałeś mi do czytania złe fragmenty.

Słyszę zniecierpliwione sapnięcie.

– Nie. Nie o to chodzi. Ja chcę... O Boże. No dobrze. – Oddycha głęboko. –

Nie mogę w nich chodzić, bo... ocierają się o niego. To za dużo.

Wydaje się nieszczęśliwy, ale w taki dziwny, przyjemny sposób.

– Wiesz, o czym mówię.

– Mówisz, że możesz mieć orgazm dzięki nowym majteczkom. Rany, ależ to obrzydliwe. – Urywam. Tylko dla lepszego efektu. – A teraz wyłaż.

Trwa to jakąś minutę, ale w końcu otwiera się zamek, a potem drzwi. Gabe jest spocony i przygląda włosy, których nie trzeba wcale przyglądać.

– Pokaż mi – proszę, a on znów przeciągle wzdycha. – Podnieś sweter i zsuń spodnie, żebym mogła

zobaczyć.

Różowy pasek to niezmierny widok. Tak jak odsłaniający go Gabe. Podoba mi się, jak wygina ciało i niegrzecznie pokazuje majtki, jak jakaś zdzira odsłaniająca sprośny tatuaż.

– Bardzo ładnie – chwałę, a Gabe znów jęczy. Ale nie ze wstydu, raczej z ekscytacji.

Dzień okazuje się bardzo zabawny. W pewnym momencie widzę, jak Gabekuca, by sięgnąć na niższą półkę, a kiedy to robi, wyraz jego twarzy zmienia się natychmiast, jakby ktoś pociągnął za sznurek. Musi trwać tak przez chwilę, zanim to, co w nim szaleje, się uspokoi.

Nic złego się nie dzieje, tylko jakaś klientka podchodzi, by spytać, czy nic mu nie jest. Chyba usłyszała ten cichy jęk protestu, a jednocześnie przyjemności, frustracji i strachu, słodki i cudownie zmysłowy.

Kiedy nadchodzi pora lunchu, przekręcam tabliczkę na „Zamknięte” i czekam, aż Gabe pójdzie do łazienki. Oczywiście wiem, co robi. I on wie, że ja wiem.

Widzę, jak obserwuje mnie kątem oka. Widzę, jak próbuje ukryć wybrzuszenie w spodniach, trzymając przed sobą jakieś pudło.

Tak samo zachowywał się przez cały dzień. Znajdował różne przedmioty, by nikt nie zauważył jego wzrodu. Tablica reklamowa, plastikowa torba. Ale chyba i tak jest lepiej niż mogłoby być: ciasne majtki trzymają wszystko w ryzach.

I kusząco poprawiają widok.

– Dokąd idziesz? – pytam, ale Gabe nie odpowiada. Na jego twarzy widzę determinację – raczej nie myśli o zakreślonej przez siebie scenie, w której bohaterka przyłapuje faceta na masturbacji.

A może o niej myśli? Tak, prawdopodobnie. Bo o czymże innym miałbymyśleć?

Podchodzę do drzwi i słyszę, jak Gabriel oddycha. Najpierw trochę nerwowo, potem bardziej rytmicznie. Co jakiś czas dochodzi do mnie urwany dźwięk i głośny oddech, tak prawdziwy i wyraźny, że z łatwością mogę sobie wyobrazić, co Gabe robi.

Przyciska rękę do ust, by zdusić jęki rozkoszy.

– Gabe, wszystko w porządku? – pytam, delektując się tą grą. Mam ochotę rozplakać się ze szczęścia. To pragnienie wypełnia moją pierś i inne części ciała, choć próbuję je powstrzymać.

Nie rób tego, myślę, nie rób. Ale wtedy Gabe odpowiada:

– W porządku, naprawdę. Nie wchodź.

I już nie mogę się powstrzymać, on ze mną igrza, to oczywiste. Mówi poważnie, a jednocześnie...

Drzwi nie są zamknięte. Wiem to, zanim jeszcze decyduję się nacisnąć klamkę.

A potem wyciągam rękę, otwieram drzwi i choć nie wpadam do łazienki tak gwałtownie jak Delaney, wychodzi całkiem niezłe.

Spodnie Gabe'a wiszą – ale nie wokół jego kostek, niczym żałosna kałuża, a uwięzione między nogami nie dalej niż w połowie ud. Nie zdjął też majtek, które odbijają się różem od cudownie owłosionych i umięśnionych nóg.

Nie widzę jego jąder, bo zasłania je materiał – na pewno majtki są zbyt ciasne, by były wygodne. Choć chyba o to chodzi. Gabe'owi zdecydowanie nie przeszkadza, że wpijają się w niego za małe majtki.

Wręcz przeciwnie. Trzyma kutasa, a pomiędzy palców wystaje czerwona główka tak gotowa, że zastygam w błogim oczekiwaniu. Przebiegam oczami po tym naprawdę zadziwiającym widoku – seksownym, świńskim i podniecającym. Gabe z pewnością dokładnie tak to zaplanował. Ty zboczeńcu, tylko czekałeś, aż wejdem.

Ale na pewno mu się nie spieszy.

Najpierw kręci się nerwowo i duka coś w rodzaju przeprosin, według mnie przynajmniej w połowie udawanych. Za to rumieniec rozlewający się po jego policzkach i szyi z pewnością jest prawdziwy. Może i bawimy się w przebieranki, ale Gabe nie próbuje dusić w sobie prawdziwych uczuć.

– Panno Morris – mówi, a ja wchodzę w rolę tak łatwo, jakbym zanurzała się w ciepłej kąpiel. – Wszystko wytłumaczę.

– Czyżby? – rzucam. Widzę, że choć Gabe prostuje się i stara wyglądać przyzwoicie, nie może się oprzeć, by choć raz poruszyć ręką na kuśce. Chyba robi to, gdy unoszę surowo brew.

Potem unoszę drugą z nadzieją, że zrobi to samo.

– Przepraszam, więcej tego nie zrobię. Przysięgam, że nie zrobię. – Gabe zerka gdzieś w bok, ale bez wstydu i wyrzutów sumienia. Chyba szuka odpowiedniego zdania, kartkując w myślach wszystkie świńskie książki, które czytał. – Czy mogę podciągnąć spodnie?

A, prosi o pozwolenie. To zawsze błąd, kiedy właśnie przyłapano cię na czymś brzydkim, a występujesz w powieści erotycznej.

– Raczej nie, Gabrielu.

Po raz kolejny nie może się powstrzymać i się dotyka. Tyle że wcale się nie kryguje. Macha mi fiutem tuż przed oczami i czeka, aż go ukarzę.

– Chyba musisz dokończyć robotę, nie sądzisz? Przecież nie możesz wrócić do sklepu z tym czymś sterczącym ci w kroku. Przestraszyłyś klientów.

Gabe jęczy i zaciska powieki. Kutas podskakuje w mocnym uścisku.

– Nie. Dlatego uważam, że musisz to robić, aż się spuścisz. Tutaj, przede mną.

– Och – rzuca tylko w odpowiedzi, z pełną pożądania rezygnacją. O ile coś takiego istnieje. Czy rezygnacja może być pełna pożądania? A jednak Gabrielowi się to udaje.

– Najlepiej na moje cycki. Czy to nie byłoby fajne? Chcesz przecież spuścić się na mój biust, prawda?

Zagryza wargę. Biorę to za odpowiedź twierdzącą.

Ale nie muszę bawić się w subtelności, bo kiedy robię krok do przodu, Gabe wyciąga ręce i zaczyna szamotać się z guzikami przy mojej bluzce. A potem mnie całuje. Naprawdę mnie całuje, a ja stoję jak wmurowana.

To jednak miłe uczucie. Nie mogę zaprzeczyć. Kutas Gabe'a wbija się w moją spódnicę, zbliżając się do przerwy między nogami. Gabe ma ciepłe, miękkie, cierpliwe usta, nie tak nerwowe, jak się spodziewałam. A kiedy wkłada mi rękę pod bluzkę i dotyka pólnagich piersi, zapominam o wszystkim.

Ciekawe, czy spróbuje się ze mną kochać na podłodze w łazience.

– Gabe, czekaj...

Jakimś cudem rozpiął mi stanik. I zsunął bluzkę z ramion.

– Nie chcesz, żebym to robił? – pyta, jednocześnie pocierając członkiem o moją spódnicę.

– Chcę...

– Będzie brudno. Jestem naprawdę blisko.

O Boże. Boże. Szlag.

– Chcesz, żebym stanął wyżej, czy... Uklęknieś? Tak jak wtedy, kiedy...

– Kiedy ci obciągałam?

– Tak, tak właśnie.

Znów się dotyka. Krótkie, rytmiczne ruchy i ściśnięcie fiuta u nasady.

– Kiedy Andy zmusił cię, żebyś włożył mi fiuta do ust?

– O Boże, och... Maddie, zaraz dojdę.

Czy on właśnie nazwał mnie Maddie? Tak. Z pewnością.

– Nie wytrzymam już... proszę – jęczy Gabe, więc po raz drugi klękam przed nim. Przecież nie będę martwiła się o takie szczegóły, że właśnie nazwał mnie Maddie, skoro wciąż widzę nas leżących na podłodze.

Gorąca sperma tryskająca na moje piersi jest jak otrzęzwiający policzek. Budzi mnie i pozwala skupić się na tym, co dzieje się w tej chwili: na Gabrielu, który jęczy nade mną, a jego kutas ściskany w dłoni wyrzuca cienkie białe strużki pokrywające moje sutki, piersi, aż do gardła.

Miłe uczucie. Miękkie, brudne i chłodne na rozgrzanej skórze. Kiedy pod Gabem uginają się kolana, mówię: – A teraz mnie umyj, ty mała zboczona świni.

Nie patrzę na niego, ale słyszę, że próbuje się wytrzeć, szukając chusteczki dla mnie. Teraz już naprawdę powinien znać mnie lepiej.

– Nie – rzucam. – Żadnych chusteczek. Masz wylizać mnie do czysta.

Słyszę, że przerywa to, co robi. Kątem oka widzę tweed jego spodni. Najpierw wydaje mi się, że zaprotestuje, wydaje nawet jakiś dźwięk, który mógłby zamienić się w protest, ale potem Gabe klęka przede mną. Jest równie zdeterminowany, jak wtedy, gdy szedł do łazienki, by rozpocząć tę grę.

– Szybciej – mówię. – Nie mam całego dnia.

I wtedy Gabe przykłada język do kropli lepkiego nasienia, które wylądowało na moim lewym sutku, i liże, liże, liże... Nie potrafię powstrzymać cichego okrzyku, który wychodzi z moich niby to zaciśniętych ust.

Gdy Gabriel go słyszy, przestaje lizać i zaczyna ssać. Kładę dłoń na jego karku, nie mogę się powstrzymać. Sam jego widok, kiedy tak namiętnie ssie i liże moje umazane spermą cycki i cicho mrczy... Różowy język na mojej bladej skórze, na prawie przezroczystym płynie...

– Och, skarbie – szepczę, choć nienawidzę się za to.

Gabe dociera do gardła, a moje kolana drżą tak, jakby chciały uciec, gdyby tylko mogły. Pragnę tylko całować, lizać, ssać tak jak on, zanurzyć dłonie w jego lśniących czarnych włosach, ale jeśli to zrobię... co wtedy?

Przyznaję więc, że czuję ulgę, gdy rozlega się pukanie do drzwi.

Kiedy całuję Gabriela, smakuje nasieniem. Ulice są szare, mokre od deszczu, a my stoimy pod sklepową markizą, patrząc, jak z nieba leją się strumienie wody.

Gabe patrzy na spływającą deszczem ulicę, nieświadomy, że go obserwuję. Nie mówi o niczym konkretnym i na koniec stwierdza, że nie zdążymy do kina na czas.

Wydaje mi się piękny. Może nie w klasycznym sensie tego słowa, ale wygląda tak uroczo w szarym półmroku. Martwi się o jakiś drobiazg, ale wydaje się i tak mniej zatroskany niż dawniej, jakby ciężar, który nosi na barkach, robił się lżejszy.

Ma dłuższy zarost niż dotąd – wygląda dobrze, szczególnie wzdłuż wyraźnej linii szczęki. Włosy nie są jak zawsze przyczesane, no i nie ma krawata. To też drobiazgi. Drobiazgi, które u Gabe'a stają się ważne.

Całuję go więc, kiedy nie patrzy. A on oddaje pocałunek, bo teraz właśnie to będziemy robili.

Wychodzi na to, że idziemy do kina, by obejrzeć podwójny seans erotycznych filmów francuskich. Ciekawe, czy będzie mnie trzymał za rękę w ciemności. Albo czy zasłoni sobie oczy moją dłonią. Albo położy moją rękę na swoim kroczu.

Wciąż ma na sobie różowe majtki.

– A to za co? – pyta, kiedy się odsuwam. A ja muszę rozważyć, czy to naprawdę aż tak niezwykle, że go pocałowałam? Może chodzi o to, że jesteśmy na dworze, razem, jak prawdziwa para?

Mam nadzieję, że nie będzie chciał w ciemności trzymać mnie za rękę.

– Chciałam sprawdzić, co ostatnio robiłeś – odpowiadam.

To jednak kłamstwo. Prawdziwa odpowiedź brzmiałaby: ponieważ jesteś taki przystojny, że nie mogłam się oprzeć. Gabe zaczyna się rumienić, przez co robi się jeszcze bardziej pociągający. Ale jeśli chodzi o podniecenie, nic nie przebije kolejnego zdania: – Lizalem twoje cycki – oznajmia.

Rany, jaka szkoda, że ten klient nam przeszkodził. Mogę przecież posłać interes do diabła i spędzać całe dni na świńskich zabawach z Gabe'em, aż padnę.

– Poważnie? – rzucam, a on dotyka swoim beczelnym językiem górnych zębów. – I co jeszcze robiłeś w tej łazience?

Pochyla się niebezpiecznie blisko. Kiedy jakaś starsza pani przechodzi szybkim krokiem obok nas, Gabe szepcze mi do ucha: – Smakowałem siebie na tobie.

Mój świat zawęży się w tej chwili do tych słów. Nie do lekcji anatomii, nie do czegoś, co mi przeczytał, ale do tych słów wypowiedzianych dobrowolnie.

W nagrodę całuję go w policzek, lecz ten całus jest jeszcze gorszy niż ten poprzedni w usta. Intymny i słodki – nie mogę się oprzeć, gdy ręka Gabe’a ześlizguje się po moim ramieniu i zamyka na mojej dłoni.

To chyba musiało się tak skończyć. Było tylko kwestią czasu.

Idziemy w milczeniu do kina, jesteście zmoknięci. Gdy docieramy na miejsce, jestem pewna, że *Mąż fryzjerki* to koszmarne pomysły. Romans, tragedia, seks, bohaterowie paplający po francusku, aż człowiek ma już tylko ochotę na kawę i skomplikowane stosunki z całym światem.

W ciemności Gabe szepcze do mnie:

– Nie lubię francuskich filmów. Wolę statki kosmiczne i obcych.

Mam ochotę się rozpłakać, bo chciałabym mu powiedzieć dokładnie to samo.

Ale nie mówię nic, a chwilę później Gabe pyta mnie, czy wyszedł na nieobytego.

– Dlaczego miałabym tak myśleć? Jesteś inteligentny, czytany i...

Stop. Przestań.

– ...obejrzyjmy po prostu ten film.

Ale oczywiście nie oglądamy filmu. To niemożliwe, bo nie potrafię trzymać rąk z dala od Gabe’a, a on ode mnie. Nawet kiedy tylko splata palce z moimi i tak czuję, że gładzi mnie po kostkach, jedna po drugiej, metodycznie. Dotyka miejsc między palcami w seksowny i przemyślany sposób.

Odczuwam wszystko intensywniej niż zwykle z powodu orgazmu, którego nie miałam kilka godzin temu. Niewiele brakowało, a sama poszłabym do łazienki, bo nie mogłam już znieść napięcia w kroku. Nic dziwnego, skoro w głowie miałam tylko: „Wejź do łazienki i przyłap mnie na waleniu konia, żebym mógł zlizać moją spermę z twoich piersi”.

Wciąż nie widziałam Gabe’a nagiego.

– Madison? – słyszę jego szept. W kinie oprócz nas jest tylko dwoje ludzi, ale wiemy przecież dobrze, że Gabe należy do tych rozsądnych. – Wszystko w porządku?

Chyba zauważył, że wiercę się na fotelu. Nie pomaga mi, głaszcząc skórę między palcami. Kciukiem dotyka mojego nadgarstka, a ja pochylam się i go całuję.

Nie mogę się powstrzymać.

Na ekranie para leży na podłodze i robi różne rzeczy. Jeśli chwilę poczekam, kobieta na pewno za chwilę skończy. I zabije nastrój ciepłej, zmysłowej romantyczności, który mnie ogarnął.

Choć raczej nie nastrój, który zbudowała ręka Gabe’a pod moim płaszczem.

On chyba naprawdę, naprawdę lubi moje piersi, bo nie ma żadnych oporów, by je pieścić. Rozpina trzy górne guziki bluzki i szuka miejsc, które wcześniej zaznaczył.

– Madison – szepcze, ale tym razem to nie jest pytanie. Słyszę to słowo w uchu, zanim je wypowiada, trzymając rękę na mojej szyi i prawie ściągając mi płaszcz.

Popycham go na fotel i łapię za to, co ma między nogami.

Ręce Gabe’a natychmiast wędrują w górę, jakby się poddawał. Jakbymtrzymała go na muszce.

– Czekaj... Poczekaj – szepcze, ale jeszcze sekundę temu zachowywał się inaczej, trzymając w dłoniach moje cycki.

Chyba chciał usiąść prosto, z dala od moich rąk, ale tylko zapada się głębiej w fotel. Oparcie targa mu włosy z tyłu, a piaskowa marynarka wydaje się za duża.

– Na co? – pytam głośno. Facet siedzący trzy rzędy niżej z lewej strony lekko odwraca głowę. Gabe oczywiście to zauważa.

Ale nie mówi tego, co spodziewałam się usłyszeć.

– Teraz chyba twoja kolej, prawda?

Całuję go w usta, zanim powie coś więcej. Nie mam pojęcia, co się z nim dzieje, ale zdecydowanie różni się od osoby, którą był. Jest pociągający, a jednocześnie niepokojący.

Wciąż jednak robi to, co mu każe. Wciąż jest mi posłuszny. Podnosi podłokietnik między nami i obejmuje mnie, wkładając rękę pod płaszcz.

Wygląda na to, że się obmacujemy, i to w kinie. Choć głaszczę jedwab na stojącym kutasie Gabe'a, to i tak całujemy się jak nastolatki, pomijając fakt, że ja, będąc nastolatką, tego nie robiłam. Na pierwszą randkę poszłam dopiero po śmierci ojca.

Miałam dziewiętnaście lat, ale słabo to pamiętam: tylne siedzenie samochodu, śliskiego kutasa w ręce. Pytanie, czy jestem gotowa, w odpowiedzi mój śmiech.

Pocieram mocniej wewnętrzną częścią dłoni. Czuję ciepły, podekscytowany oddech Gabe'a w moich otwartych ustach. Przesuwa rękę z mojej talii na pośladki.

Ale chyba nie tylko po to, by ich dotknąć, ale żeby podciągnąć mi spódnice.

– Madison – jęczy, choć wolałabym, żeby przestał powtarzać moje imię. –

Rany, ale dobrze.

Nie wątpię – gładki materiał ślizga się na mokrym członku, moja ręka pociera i pociera.

– Lubisz to? – pytam i mężczyzna przed nami zdecydowanie się odwraca. Nic dziwnego. Na ekranie lecą napisy.

– Zawsze lubiłem. Bardzo lubię... O Boże. – Opiera głowę o lepkie siedzenie.

– Robisz wszystko to, czego zawsze chciałem, zawsze.

– Naprawdę? – Chcę się odsunąć, ale jakoś nie mogę. – Nie jestem dla ciebie okrutna, Gabe? Nie jestem suką?

Śmieje się. Naprawdę się śmieje, ale nie złośliwie. A kiedy na mnie patrzy, ma jasne i niedowierzające spojrzenie.

Zabieram rękę, ale chyba mu to nie przeszkadza.

– Jesteś. Ale to dobrze. Naprawdę dobrze. Wszystko, co robisz, to, jak wyglądasz, jak się zachowujesz i mówisz... Nigdy nie pomyślałem... Nigdy nie myślałem, że będę miał takie szczęście. – Dotyka mojego policzka, a potem wali z grubej rury: – Jesteś kobietą, której zawsze pragnąłem. Jesteś wszystkim, czego zawsze pragnąłem.

A potem jest jeszcze gorzej:

– Wiesz o tym, prawda?

Kiedy wracamy do księgarni, mówię Gabrielowi, żeby już szedł do domu. Nie chcę mu tego mówić, ale potrzebuję rżnięcia tak bardzo, że miękną mi kolana. Mam ochotę strzelić sobie w łeb. Nie mam jednak bronii, za to mam przed sobą zaniepokojoną minę Gabe'a, jakby pomyślał, że zrobił coś złego.

Nic się nie stało, Gabe, naprawdę. Przynajmniej nie powiedziałeś mi, że mnie kochasz, kiedy robiłam ci laskę w ciemnym kinie.

– Ja tylko... Muszę pobyć trochę sama – mówię, ale Gabe jest mądrzejszy, niż chciałabym przyznać.

– Nie uważam nas za parę – wyjaśnia, a ja próbuję się nie denerwować. Sądzę jednak, że jesteśmy parą. Bardziej niż byłam nią z Gregiem, Kevinem czy innymi.

– Wiem.

– Nie musimy w ogóle niczym być.

– Jasne.

– Chyba się mnie boisz. A myślałem, że miało być odwrotnie.

Powstrzymuję śmiech. Mimo tego, że wyraźnie mam jakiś problem z tą dziwną intymnością związaną z Gabe'em – o czym on chyba wie – sam także ma ochotę się roześmiać.

Dlaczego świruję? Nie rozumiem tego. Nie świrowałam przy Gregu, Kevinie ani żadnym innym zupełnie nic nieznaczącym śmieciu, którym pogardzałam.

– Będę jutro rano – mówi Gabe trochę smutnym głosem. Ściskam więc jego rękę, a potem tego żałuję.

– Cześć, Madison.

Chcę powiedzieć: „Nie idź. Nie odchodź. Chodźmy na górę i kochajmy się, bo chcę cię jak niczego innego. Chcę poczuć cię w sobie, nad sobą i mówić, że ty także możesz być tym, czego zawsze pragnęłam”.

Dlaczego więc, kiedy tylko odchodzi, podnoszę słuchawkę i wybieram numer Andy'ego?

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 9**

Nie dręczy mnie, tak jak się spodziewałam. Żadnego: „Wiedziałem, że w końcu do mnie przybiegniesz”, ani „Widzę, że chłoptaş już ci nie wystarcza, co?”.

Dobrze, że nie mówi niczego podobnego, bo wtedy musiałabym odpowiedzieć, że Gabe wystarcza mi tak bardzo, że wszystko mi się miesza.

Nie mam jednak nic przeciwko temu, gdy Andy każe mi się rozebrać. Ani gdy wkłada mi twardą dłoń między nogi i mówi, jaka jestem wilgotna. Cieknie z ciebie, mówi, jesteś przemoczona.

A potem zaskakuje mnie i pyta:

– Podniecał cię tak?

Teraz już obaj spytali, czy ten drugi podnieca mnie bardziej. Powinnam ogłosić remis.

– Lubisz to, prawda? Kiedy robi to, co mu każesz.

Pewnie założył w księgarni podsłuch. Albo zrobił to ten facet z przepaską na oku, który przyszedł ostatnio do sklepu. Miał koszmarny australijski akcent.

Wiedziałam, że udaje.

– Może nawet lubisz to trochę bardziej niż to, co ja mogę ci dać.

A może po prostu Andy czyta w moich myślach. Wiedział przeciezo wszystkich moich zboczonych fantazjach.

– A co ty możesz mi dać? – pytam, ale Andy jest już gdzie indziej.

– Odwróć się i zegnij – rzuca.

W kuchni jest zimno, a ja nie mam na sobie ubrania. Zamierzałam zabrać Andy'ego na górę, do mieszkania, ale po co łamać tradycję? No i w dodatku po prostu nie chciałam tego robić. Dlaczego miałyby do mnie wejść, skoro Gabe nie mógł?

– Przeleciał cię? – pyta Andy, a ja mu się poddaję. Na stole, tak jak poprzednio. Rozszerza moje nogi zdecydowanymi, ale nie niemiłymi dłońmi.

– Nie chcę gadać.

– To znaczy nie chcesz gadać o Gabrielu. Tak ma na imię, prawda? A więc jednak cię nie przeleciał, tak? Wydawało się, że nie ma ochoty, kiedy się razem zabawialiśmy.

– Proszę, Andy, po prostu mnie zerznij – mówię, ale on nie słucha. Moja cipka jest szeroka i mokra, czeka, aż coś ją wypełni, lecz Andy to ignoruje.

– Rany, założę się, że byłoby ci dobrze, gdyby to zrobił. Prawda? Nie mogłaś się zmusić i rozkazać mu, by cię wypierdolił? – Urywa, kładąc duże dłonie na moich pośladkach. Ścisną je lekko. – Szkoda. Chciałbym zobaczyć, jak stoisz nad nim i każesz mu ruchać swoją słodką mokrą dziurkę. I każesz mu przestać, kiedy jest blisko końca. Mógłbym cię pocierać, popychać na jego fiuta, aż błagałabyś o litość.

Sadysta.

Śmieje się i daje mi klapsa w tyłek. Dostaję dreszczy. A potem robi coś jeszcze lepszego niż klaps.

– Mówię tylko to, co chcesz usłyszeć, mała.

Jego palec zsuwa się między moje pośladki. Z łatwością wślizguje się do mojej dziury, bez najmniejszego oporu. Sapię, wije się, a Andy chichocze.

– Jeśli tak cię podnieca, gdy mówię o świństwach, które robiłabyś z kimś innym, mogę to robić nadal.

Wsadził we mnie już dwa palce. Boskie uczucie.

– Właśnie, mała. Wjeżdżaj na moją rękę. Podoba ci się, co? Myślisz o nim, kiedy to robię?

– Nie.

– Kłamczucha. – Daje mi kolejnego klapsa. Mocniejszego. – Robiłaś to z nim?

Biłaś go? Rany, ależ seksownie musisz wyglądać, kiedy to robisz. On zgięty w pół, płaczący, a ty...

Odwracam głowę i rzucam:

– Chyba znam kogoś innego, kto chce dać klapsa Gabrielowi Kauffmanowi.

Andy jednak nie daje się wyprowadzić z równowagi. Jakbym powiedziała, że lubi jazdę na rowerze czy herbatę.

– Nie ma nic lepszego niż dobry poddany, Maddie – odpowiada w końcu, jakby płęć nie miała znaczenia. I nazwał mnie Maddie. Co jest, do cholery?

– A teraz rozsuń szerzej nogi, żebym mógł cię zerznąć. Od tygodni miałem ochotę na tę twoją cudną dziurę, podczas gdy ty gziłaś się z tym gnojkiem.

Robię, co mi każe. Słyszę, jak otwiera i zakłada gumkę, a potem wchodzi we mnie zdecydowanie i powoli. Jęczę z ulgą.

– Dobrze ci? Czasem trzeba od razu wziąć się do rzeczy, prawda?

Niech już przestanie gadać.

– Jesteś niezła, skarbie. Gorąca i ciasna, jakby nikt nie posuwał cię od miesiąca.

Kładzie rękę na moim krzyżu i wchodzi we mnie mocniej. I jeszcze raz.

I jeszcze. Wkrótce wchodzi w równy, szybki rytm, trafia we wszystkie właściwie miejsca i jęczy głośno, co wcale mi nie przeszkadza.

To jednak nie wystarczy.

– Potrzeć ci łechtaczkę? – pyta Andy, a ja w odpowiedzi zaciskam powieki i myślę tylko o jego wwiercającym się we mnie kutasie. I kciuku, który wsuwa teraz między moje pośladki, a potem przyciska mocno do odbytu.

Stół się trzęsie. Niesamowite uczucie.

Ale nie dość dobre.

– Och, skarbie – jęczy Andy. – Och, Madison, o Boże... zaraz skończę, mała.

Zaraz...

I tu mu przerywam pospiesznym i nerwowym pytaniem:

– Wyruchałbyś go?

Andy zwalnia, a potem przestaje. Po chwili słyszę jego śmiech.

– Chcesz, żebym gadał o twoim chłoptasiu, aż skończysz, tak?

Przyciskam twarz do stołu. Nie do końca zgadł, ale to nieważne. Nie musi wiedzieć, że samo wspomnienie twarzy Gabe'a wzbudza we mnie falę podniecenia.

– Nie.

– Z chęcią popatrzyłbym na jego minę. Albo na twoją.

– A więc zrobiłbyś to. Wyruchałbyś faceta.

Gabe – twarzą do dołu – na stole. Może z mężczyzną. A może nie. Co za różnica?

– Pytasz mnie, czy jestem biseksem, Maddie?

– Nie. Tak. Sama nie wiem.

– To się zdecyduj, skarbie. Zaraz skończę, a wtedy mnie stąd wykopiesz.

Ma rację. Jak to się stało, że ciągle ma rację? I dlaczego też jest lepiej, kiedy porusza się we mnie powoli i rytmicznie? Gabe. Jezu. Co ja zrobiłam?

– No więc?

– Raczej nie. Nie pieprzyłbym się z nim. Ale strasznie lubię patrzeć, jak ludzie robią, co im się każe.

Ja też, myślę, i widzę Gabe'a leżącego przede mną z rękami związanymi nad głową. Gabe'a schylonego nade mną, ruchającego mnie tak, jak teraz Andy, a ja mówię mu – nie proszę – żeby robił to mocniej. Mocniej, skarbie, tak. Wkładaj go, o Boże, wkładaj. Pragnę cię, pragnę. Tylko ciebie.

– O tak, mała, dalej. Kończ dla mnie! – krzyczy Andy, a jego fiut pęcznieje w mojej cipce. Słyszę swoje imię, ale ja nie wypowiadam jego imienia. Oczywiście, że nie.

Wołam imię Gabe'a, a potem chcę umrzeć.

Udaję, że jestem chora. To trudne, ale zmusza mnie do tego godność. Po prostu nie chcę, by Gabe widział moje podpuchnięte oczy i łzy, które z nich płyną.

Zwłaszcza że to łyzy poczucia winy, złości i innych emocji, których dotąd nie znałam.

Nie chcę czuć się winna, że pieprzyłam się z Andym. Ja i Gabe nie jesteśmy przecież parą.

Dlaczego więc czuję się jak szmata? Bardzo ci dziękuję, moje sumienie.

Zostawiam Gabrielowi klucz na gzymsie nad drzwiami, a potem czekam w kuchni jak pieprzony tchórzliwy tchórz, aż usłyszę, jak je otwiera. Kiedy jestem pewna, że to on, uciekam na górę, zakopuję się pod kołdrą i próbuję wmówić sobie, że naprawdę jestem chora. Tak chora, że być może zostanę w łóżku na zawsze. Tak chora, że muszę wyjechać na leczenie za granicę.

Najlepiej u doktora Freuda. Ależ tak, Madison, masz najwyraźniej problem z intymnością. Prawdopodobnie z powodu twojego ojca.

Nie mam pojęcia, dlaczego mój fałszywy Freud mówi z takim dziwnym akcentem.

W porze lunchu wydaje mi się, że Gabe przyjdzie do mojego mieszkania. Stoję więc w salonie opatulona kołdrą, przekonana, że słyszę, jak oddycha za drzwiami.

Ma bardzo charakterystyczny oddech, łatwy do rozpoznania.

Wymawia też moje imię, a to kolejna wskazówka.

– Przyniosłem ci zupę – mówi. Nienawidzę go za to. Nienawidzę. Co, na Boga, powiedziała by fałszywy Freud o Gabrielu? Nie przypomina mojego ojca. Wiem na pewno, że nie lałby mnie po tyłku za czytanie świńskich książek.

Choć może to on dostawał w tyłek za czytanie świńskich książek.

Boże, ależ my jesteśmy porąbani. Gabe się nie poddaje, mimo mojego obiadowego milczenia. Wraca o siedemnastej i oznajmia, że naprawdę się martwi.

Bardzo. Chce wejść i zrobić mi kolację. Uważa, że powinnam jeść. Ale, Gabe, ja chyba naprawdę nie mogę. Trudno się je, kiedy trzęsiesz się jak jakaś żalosna idiotka.

– Madison – mówi po tak długiej ciszy, iż myślałam, że już poszedł. – Jesteś tam, wiem. I pewnie wcale nie chorujesz.

Czasem wydaje mi się, że to Gabe jest naiwny w tym naszym... czymś.

A potem zdaję sobie sprawę, jaka ze mnie idiotka.

– Cokolwiek sobie pomyślałaś... Jeśli coś jest nie tak... Nie musisz się martwić. To znaczy... ja na pewno nie będę cię do niczego zmuszał.

A może jednak to on jest idiotą. Naprawdę nic nie rozumie? Właśnie w tym, do cholery, jest problem! Nie zmusza mnie, ale ja i tak idę. Pcham się w to chętniej, niż gdyby Gabe popychał mnie grabiami.

– A może naprawdę jesteś chora, a ja nadinterpretuję to wszystko? Na to też mam rozwiązanie. Rosół i... – słyszę, jak czegoś szuka – makaron, sok pomarańczowy, tabletki na kaszel, pastylki na gardło. O wszystkim pomyślałem.

Muszę otworzyć drzwi tym pastylkom na gardło. Z łatwością wyobrażam sobie, jak Gabe chodzi po markecie i odkreśla pozycje z listy rzeczy potencjalnie przydatnych chorej osobie.

– Rany, jesteś tak chora, że masz pole siłowe z kołdry?

– Odkąd jesteś taki pyskaty?

– Odkąd zrozumiałem, że ci to nie przeszkadza – odpowiada, co jeszcze bardziej pogarsza sprawę.

– No... Wchodź już.

Zagląda do pokoju w głębi.

– Jesteś pewna? Nie muszę...

– No wejdź już, Gabe, po prostu wejdź. I to szybko, zanim się rozmyślę.

Wchodzi, ale zatrzymuje się tuż za progiem.

– Naprawdę ładne mieszkanie – mówi, choć to nieprawda. Straszny tu bałagan.

– Wcale tak nie myślisz, Gabe, wiem o tym. Wiem, ponieważ znam cię na tyle dobrze, by to wiedzieć.

Uśmiecha się lekko, ale jakby smutno, i kręci głową.

– Ja nie znam cię wcale. Tu jest totalny burdel. – Spogląda na stosy papierów i trzy talerze na stoliku,

których nie zdążyłam umyć. – W sklepie jest nieskazitelny porządek.

– Sklep to praca. A tu... Tutaj nic nie muszę robić.

– Wiesz, mógłbym może... Trochę tu poodkurzać, albo...

– Usiądź, Gabe. Siadaj na mojej brudnej kanapie.

Zerka na kanapę z widocznym wahaniem, choć wcale nie jest brudna. Leży tam tylko stary sweter i chyba majtki. Gabe pyta, czy mam jeszcze jakieś ciuchy, skoro nie robiłam prania, a ja nie mogę się powstrzymać i rzucam: – Kiedy byłam dziewczynką, ubrania musiały układać w szafie kolorami, od jasnych do ciemnych.

Źle, że to mówię. Szczególnie że Gabe reaguje pytaniem:

– Chyba nie sądzisz, że każę ci układać ubrania kolorami, prawda?

Szczerzy do bólu, jak zawsze. Rozgląda się uważnie.

– Ale wiesz, jeśli chciałabyś je tak ułożyć, mógłbym to dla ciebie zrobić.

Siadam naprzeciwko niego przy brudnym stoliku do kawy, a Gabe sadowi się na kanapie.

– Tak jak robiłeś to dla rodziców?

Znów patrzy na mnie i jest lekko rozbawiony.

– A co? Zapomnisz wziąć leki i zamkniesz mnie na strychu? – prycha.

Rozmowa nie idzie w kierunku, w jakim bym sobie życzyła. Pocą mi się ręce.

– Bardzo w stylu Virginii Andrews – kpię.

– Widziałaś kiedyś taki film dokumentalny *Szare ogrody*?

Boże, miej litość. Ja żałuję, że ją okazałam.

– Moi rodzice mieli kiedyś muzeum zabawek – ciągnie Gabe. – Byłonesamowite, doskonałe i piękne.

Ale oni... – Urywa i patrzy nieobecny wzrokiem, jakby wracał do przeszłości. – Sądzę, że oni nigdy tak naprawdę mnie nie chcieli.

Zawsze czułem się jak obcy, który pojawił się nagle w ich życiu.

Jednak kiedy znów na mnie patrzy, nie jest już smutny. Nie wiem dlaczego, bo gdy zaczął dla mnie pracować, taki był. Wydawał mi się najsmutniejszym człowiekiem na ziemi.

– Nie mówię tego, żebyś mi współczuła, Maddie. Wiem, co powiesz,rozumiem. Przynajmniej widzę, że to dla ciebie trudne.

Z jakiegoś powodu to, że Gabe serwuje mi takie przemówienie – najpewniej jedyne w moim życiu szczerze aż do bólu – kładzie mnie na łopatki. Może chodzi o to, że wiem na pewno, iż Gabriel mnie nie okłamuje, ale rozklejam się jak mała dziewczynka.

Zdaję też sobie sprawę z czegoś ważniejszego: wcale nie zamierzałam zrywać z Gabe'em. Choć kiedy mu to powiem, pewnie to on zerwie ze mną. Jakbyśmy mieli co zrywać!

– Czy ty... Czy ty płaczesz? – pyta z niedowierzaniem, a ja muszę dotknąć policzków, by sprawdzić. – Wydawało mi się, że płakałaś przedtem, ale... Boże, dziwnie to widzieć. Dlaczego się denerwujesz, Maddie? Proszę, nie płacz. Naprawdę nie było tak źle jak w *Kwiatach na poddaszu*, a nawet jeśli było, to teraz już jest ze mną lepiej. Poważnie, jestem silniejszy, szczęśliwszy i nie potrafię wyrazić, jak bardzo ty...

– Proszę, nie mów nic więcej. Po prostu nic już nie mów.

– Przestraszyłem cię? Ta historia zawsze wszystkich przeraża. Ale przysięgam, że nigdy nie spałem ze swoją siostrą.

Teraz już płaczę i śmieję się jednocześnie, cała zasmarkana. Gabe podaje mi nieskazitelnie czystą, złożoną chusteczkę.

– Ja nawet nie mam siostry. I nie popełniłbym kazirodztwa nawet, gdybym ją miał. Co prawda była jedna taka kuzynka, która robiła mi różne brzydkie rzeczy, ale na pewno nie tak zboczone.

Znowu się śmieję, tyle że tym razem ocierając łzy i chichocząc. Gabe pochyla się i głaszcze mnie po ramieniu. A potem po policzku – przykleił się tam mokry od łez kosmyk włosów, który Gabriel delikatnie

odgarnia. Potem nie zabiera ręki. Dla mnie to oczywiste, że także nie chcę, by to zrobił.

Oddycham głośno, niespokojnie. Gabe również. Przyznaję, że to ja rzucam się na niego i siłą uderzenia opieram o kanapę. Unieruchamiam go tak, jak chyba robią to wariaci, jednym kolaniem prawie pod pachą, przyciskając krocze do... okolic jego brzucha. Wyglądam jak wielgachny pajak.

Potem całuję go tak, by na moment stracił oddech.

Oddaje pocałunek. Oczywiście, że tak. Przede mną całował tylko swojąsiostrokozynkę. Jednak wcale na to nie wygląda. Czasem usta Gabe'a są niezgrabne, ale szybko znajdują właściwy rytm, a język porusza się delikatnie, lecz podniecająco w moich ustach, jakby pieprzył mnie, chociaż wcale nie jest pewny, czy powinien.

Trudno się odsunąć. Wargi Gabriela mnie hipnotyzują.

– Maddie – mówi między pocałunkami. Chyba po raz pierwszy podoba mi się, kiedy ktoś tak mnie nazywa. – Maddie, zaczekaj.

Ale ja nie chcę czekać. Gdybym zaczekała, musiałabym mu powiedzieć, co zrobiłam, a wtedy pewnie nigdy więcej by mnie nie pocałował. Jestem suką i kłamczuchą, nie zasługuję na pocałunki.

– Maddie, proszę cię! – śmieje się Gabe. Cieszę się, że potrafi się śmiać. Oraz że może mieć wzwód – czuję go, jak napiera na moje udo i – rany, ależ mam ochotę na nim usiąść.

Odsuwam się, gdy Gabe naciska. Pyta, czy może się ze mną kochać, a wtedy ja odsuwam się jeszcze bardziej.

– Nie musisz... chcieć – urywa. Ma lekko zmarszczone czoło i wypieki, jak zawsze. Jest wyraźnie zmieszany, ale nie mam najmniejszej ochoty rozwiewać tego zmieszania. Niech zostanie tak, jak jest, na zawsze.

Bo chcę, by zostało. Zależy mi.

– Może nie będziesz chciała tego robić z...

– Pieprzyłam się z Andym. Wczoraj. Zerznął mnie.

Rzucam to, ot tak, bez zastanowienia! Przerywając mu w środku zdania, które mogłoby być bardzo miłe. Albo okropne, w zależności od punktu widzenia. A ja przecież chcę to z nim zrobić. Bardzo chcę, cholernie bardzo. Prawie czuję na języku ten smak.

Wolę nie patrzeć mu w oczy. Jeśli w nie spojrzę, będę musiała wrócić do stanu, w jakim znajdowałam się, zanim poznałam Gabriela – nie będę miała pomocnika ani mężczyzny, którego mam ochotę nazwać swoim chłopakiem.

Kochankiem. Moim... jakkolwiek go nazwać, kiedy się jest za starym na nastoletnie określenia.

Widzę dłonie Gabe'a – leżą na jego udach. Nie wygina palców i nie zaciska ich w pięści. Ale przecież nie musi pokazywać emocji akurat za pośrednictwem gestów. Może siedzą w jego piersi i ramionach, choć kiedy nieznacznie podnoszę wzrok, tam też nie dostrzegam napięcia/złości/niepokoju.

Spoglądam na Gabe'a dopiero, gdy słyszę pytanie:

– No i co potem?

Robię to ze zdziwienia, że powiedział coś tak dziwnego. Chcę sprawdzić, co mówi jego twarz.

Dostrzegam na niej... oczekiwanie.

– Co „potem”?

– Co zrobiłaś, gdy już cię zerznął? Czy ty... jesteś w nim zakochana?

Przełyka ślinę, wymawiając ostatnie słowo.

– Bo jeśli tak, to w porządku. Andy jest silny, przystojny i... w ogóle. Nie oczekuję, że... Sam nie wiem. Dlaczego mi to powiedziałaś?

Nie mam zielonego pojęcia. Wracam do myśli o zdradliwej dziwce i teraz wydają mi się one śmieszne. Przecież Gabriel nie ma prawa własności do mnie, tylko ja mogę mu je dać.

– Nie kocham Andy'ego – odpowiadam, bo to najprostsza część zadania.

Tylko dlaczego Gabe wygląda na tak... rozbawionego? I jakby mu ulżyło, gdy zadałostatnie pytanie.

– To dobrze – wzdycha. – Dobrze.

Mówi to zdecydowanie, jego oczy rozbłyskują i ciemnieją jednocześnie, ale to szybko mija.

– Jak było? – pyta Gabe, jest wyraźnie podekscytowany.

O Boże. Tylko nie to.

– Było... To nic takiego. Nic. Zrobiłam to, ponieważ wydaje mi się, że czuję...

– Powiedz mi, co robił. Robił to mocno?

– Gabe... – próbuję, ale on nie odpuszcza. Spogląda gdzieś w bok nieobecny spojrzeniem, a jego pierś nerwowo unosi się i opada.

– Gdzie to robiliście? Na dole w kuchni? Wiem, że raz robiliście to w sklepie, bo zauważyłem odcisk na blacie... Boże, ten odcisk. Musiałem go wyczyścić, ale nawet potem i tak wciąż o nim myślałem. Nadal mi się to zdarza, czasami.

Nagle zaczynam wszystko rozumieć. Ależ jestem idiotką!

– Tak, w kuchni.

– Czy on... Od tyłu? Czy posadził cię na stole? – pyta i oblizuje wargi.

Pochyla się do przodu, a ja opadam na niego. Powinna była wiedzieć, co Gabe lubi najbardziej? To oczywiste.

Upokorzenie.

Myślę o scenie z *Za drzwiami sypialni*, w której Connie mówi Peterowi o numerkach, z których wróciła. Gabe zakreślił fragment opowiadający o dwóch facetach, którzy pieprzyli ją w obie dziury, pamiętam to. Nie mam niestety nic równie ciekawego, by mu teraz opowiedzieć.

Mówię więc tylko:

– Było cudownie. Pieprzył mnie tak mocno, że myślałam, że oszaleję.

Wywołuję tym przewidywalny efekt. Gabe wciąż się pochyla, ale widzę, że wkłada sobie rękę między nogi. Widzę jej zewnętrzną stronę, która się zgina, jakby za coś mocno chwyciła.

– Tak jak wtedy, gdy cię widziałem? Kiedy widziałem was razem?

– Tak, dokładnie tak samo. Złapał mnie za biodra i nabijał mnie na swojego grubego fiuta.

A potem Gabriel robi coś niezwykłego, przynajmniej jak na niego: opiera się i zaczyna rozpinać spodnie drżącymi, niezgrabnymi rękami.

W głowie mam tylko jedną myśl: będzie się masturbował na moich oczach, podczas gdy ja będę opowiadała. Moja cipka natychmiast wilgotnieje i się otwiera.

Czuję, jak pod kołdrą i podkoszulkiem sztywnieją mi sutki.

– Mów dalej – prosi Gabe, ale muszę zamilknąć i się zastanowić. Nie jestem pewna, czego się spodziewałam, ale z pewnością nie tego. Jestem idiotką i to najwyraźniej konserwatywną idiotką.

– Gabe, poczekaj. – On natychmiast nieruchomieje z jedną ręką w spodniach, a drugą na rozporku. Żałuję, że nie mam aparatu i nie mogę mu zrobić zdjęcia, temu małemu zбочeńcowi.

– Co mam zrobić? – pyta. Doskonale wie, które z moich guzików nacisnąć.

A przez cały ten czas myślałam, że to ja mam kontrolę, ustalam zasady i pilnuję ich przestrzegania.

Teraz nie jestem już tego taka pewna.

Odzywam się ochryplym głosem:

– Chcę, żebyś... Chodź ze mną do sypialni, dobrze? Chcę iść do mojejsypialni.

Uśmiecha się lekko i trochę nerwowo. Kiedy się odwracam, słyszę, jak prawie przewraca się o stolik i strąca z niego rzeczy. Ciekawe, czy wie, że moje serce wali jak młotem.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 10**

Nie zapalam światła i prowadzę Gabe'a do drzwi. Zastłony w sypialni zawsze są zaciągnięte, więc w środku jest cicho i panuje półmrok. Gabriel rozgląda się po pokoju, patrzy na łóżko przykryte tylko świeżym białym prześcieradłem. Na książki, które położyłam na komodzie obok, małe biurko w rogu, na szafę i podłogę.

Wszędzie leżą książki.

I to tyle, jeśli chodzi o dekoracje.

– Tu jest naprawdę miło – mówi Gabe, który chyba oszalał. – Czuję twoje perfumy.

– Rozbierz się – proszę w odpowiedzi.

Odwraca się do mnie, wyraźnie zdenerwowany. Mimo półmroku widzę, jak podziałała na niego moja prośba. Wiedziałam od dawna, że Gabriel nie lubi być nagi, ale to naprawdę poważna sprawa. Sądzę, że może nawet odmówić.

Jednak w końcu pyta tylko:

– Ty też zdejmiesz ubranie?

Zaczyna zdejmować podkoszulek. Patrzę, jak ściąga go przez głowę – nie zdejmując oczywiście okularów! Mam ochotę się roześmiać, ale w porę się powstrzymuję. Nie chcę, by Gabe czuł się jeszcze bardziej zażenowany.

Zaczynam rozpinać bluzkę. Jednak on się waha i pyta:

– Muszę?

– Tak – odpowiadam i widzę, jak się krzywi, ale nie przestaje się rozbierać.

Nagle mam wielką ochotę, żeby spytać go, skąd bierze się to jego zahamowanie.

Przecież z Gabe’em wszystko jest w porządku. Ma cudowną skórę – widzę to nawet w kiepskim świetle. Jest jasna, prawie przezroczysta i kontrastuje z ciemnymi włosami. Gęstymi na piersi – dużo gęstszymi, niż można podejrzewać, myśląc o pasywnym charakterze Gabriela – a potem wijącymi się cienką linią przez płaski brzuch niczym strzałka, którą natychmiast mam ochotę polizać.

Jasne jest jednak, że Gabe nie docenia swojego wyglądu tak jak ja. Mruczy coś o tym, że Andy jest gładszy, choć nie mam pojęcia, skąd może to wiedzieć. Czy przyglądał mu się, gdy Andy podnosił koszulę? I porównywał swoje owłosienie z owłosieniem innego faceta?

Zaczyna mnie niepokoić i ekscytować to, że Gabe nie wie, jak bardzo jest atrakcyjny. Robię więc krok do przodu i go dotykam. Ktoś powinien go dotykać, to bardzo źle, że nikt tego nie robił. Tak mi się przynajmniej wydaje. Oczywiście przechodzi go dreszcz, kiedy przebiegam rękami po owłosionej piersi, a potem wędruję na górę, ku ramionom.

Kiedy zbliżam się do zgięcia w okolicy krzyża, widzę, że Gabe ma ochotę uciec. Nie odpuszczam jednak i dotykam go coraz niżej i niżej, aż docieram do tego boskiego zagłębienia tuż nad pośladkami.

– Madison – jęczy, ale nie wiem, czy to prośba, bym przestała, czy żebym nie przerywała.

Jednak choć go o to nie proszę, drżącymi palcami zaczyna odpinać pasek spodni. A gdy dotykam jego sterczących niewielkich sutków i je szczypię, przyspiesza ruchy. Wyciąga pasek ze szlufek, kawałek po kawałku, a w mojej głowie ten pasek skóry owinięty jest już wokół mojej pięści.

Gabriel widzi chyba to samo, bo gdy odrobinę się cofam i patrzę, jak kończy wyciągać pasek, robi to jeszcze wolniej. Jakby odstawiał nerwowy striptiz, błagając, żebym myślała tylko o święństwach.

Co zresztą robię, oczywiście.

– Dotknij się – mówię, podchodząc nagle tak blisko, że Gabe czuje mój oddech na swoich wargach. Tak blisko, że z trudem może wślizgnąć rękę między nasze ciała i dotykać się tam, gdzie mu każe.

Najpierw zrzuca buty i skarpetki – pozwalam na to, bo to miły, spokojny początek. Potem każę mu rozpiąć spodnie i zdjąć zdecydowanie za ciasne slipy. Nie tak ciasne, jak kazałam mu nosić ostatnio, różnica jest niewielka. Zbyt obcisłe i jaskrawe jak na męską bieliznę, o czym Gabe też chyba nie wie. Próbuje odsunąć je stopą, zanim im się przyjrzę, a za karę każę mu dotykać się po pośladkach.

To sprawia, że natychmiast zaczyna się jąkać i rumienić. Pieści się jednak jak mała dziwka, oblizuje chciwie górną wargę, a jego dłoń, która udaje, że wcale nie chce pieścić owłosionej piersi, odnajduje sutek i szczypie go w taki sam sposób, jak ja przed chwilą.

A raczej mocniej. Gabe szczypie go naprawdę mocno, a potem wydaje coś między jękiem a sapnięciem.

– Aż tak dobrze? – pytam i wtedy przypomina sobie o mojej obecności w pokoju. Znowu spogląda na mnie ciemnymi, pełnymi pożądania oczami. Raz jeszcze oblizuje górną wargę, ale tym razem się tego spodziewam. Dotykam jego ust swoimi dokładnie w chwili, gdy język Gabe’a sięga tego małego łuku na środku, drażnię go.

I on wydaje się podrażniony, z pewnością. Przyciska się do mnie nagle, wymuszając pocałunek, zanim ja zdecyduję, że już wystarczająco długo pieścił się dla mojej przyjemności.

Albo swojej, zależy, jak na to spojrzeć. Gabe jest bardzo podniecony, a kiedy mnie całuje, ma szeroko otwarte usta. Język gwałtownie i szybko pieści mój, a gdy nie może zagłębić się bardziej, Gabriel cofa się i zdejmuję okulary.

Żeby mógł naprawdę się do mnie dobrać.

Próbuję sprowokować go, by zwolnił, ale jednocześnie trzymam rękę na jego karku, więc jestem zdecydowanie za mało przekonująca. Czuję się cudownie, kręci mi się w głowie jeszcze bardziej, gdy widzę, że Gabe kołysze biodrami. Ociera się kutasem o mój brzuch, a kiedy próbuję się odsunąć, łapie mnie za tyłek, by móc przycisnąć się mocniej.

Pewnie wszędzie zostawia lepkie ślady. Pewnie wytryśnie zaraz na jeden z moich ulubionych podkoszulków. Już cały drży, jeszcze bardziej, kiedy moje dłonie odnajdują przerwę między jego pośladkami.

Jeszcze się oczywiście nie poddaje – ani kiedy chwilę pieścimy się na łóżku, ani kiedy kłękam i odnajduję ustami śliski, nabrzmiały czubek jego penisa.

Wypełnia mnie mocny sosnowy zapach, ale ssę zdecydowanie, podczas gdy Gabe próbuje się odsunąć albo podnieść. Przez moment czuję jego rękę w moich włosach, ale zabiera ją prawie natychmiast, potem zaś widzę tylko jego poruszające się biodra, słyszę jęki i drżący głos mówiący mi, że nie muszę.

Myślę o Andym, który mnie „zmusza”. Gabe’a chyba denerwuje sam pomysł.

Chociaż wątpię, by przeszkadzało mu, że ktoś zmusza jego. Gdy popycham go, kładąc mu dłoń na piersi, łatwo się poddaje. Kiedy palcem drażnię jego odbył, wierci się, ale mnie nie powstrzymuje.

Nie powstrzymuje mnie również, kiedy delikatnie przesuwam zębami po całej długości jego kutasa. Mruczy tylko „dalej, dalej” i porusza biodrami.

Nie zamierzałam czekać, aż skończy w moich ustach, ale gdy już zaczęłam, trudno mi przestać. Tak dobrze smakuje – słodko-słono i oczywiście superczysto, no i te jego pojękiwania, ruchy bioder i, o Boże, te mięśnie ud, które czuję na piersi i brzuchu... To takie cudowne. Takie cudowne, że chyba znowu mam zupełnie mokre majtki, choć Gabriel nawet mnie jeszcze nie dotknął.

Wciąż jestem ubrana, choć Gabe próbuje to zmienić. Leżę na nim tak, że może z łatwością sięgnąć do mojego drugiego podkoszulka, ale bardzo mnie zaskakuje, bo czuję, że wkłada pod nią rękę, lecz nie próbuje jej zdjąć.

Dociera do wnętrza moich ud, które chętnie dla niego rozłożyłam, i wsuwa między nie palce, głaszcząc delikatną skórę, a potem przesuwa rękę do miejsca, w którym materiał opina moją nabrzmiałą cipkę.

Chyba przez to, że majtki są mokre, a moja cipka gorąca i gotowa, Gabe jeszcze bardziej sztywnieje. Spanikowany i bez tchu wolną ręką próbuje odsunąć mnie od swojego kutasa.

– Nie, Maddie, przestań. Przestań. Nie chcę skończyć w twoich ustach.

Sama myśl o tym wydaje mi się bardziej podniecająca niż gdyby to się naprawdę stało. Strumień gorącego nasienia. Rany, robię się jeszcze bardziej mokra.

Nic dziwnego, szczególnie gdy pomyślę, co oznaczają słowa „nie w twoich ustach”.

Wydaje mi się, że niewiele brakuje, a Gabriel poprosi, by mógł mnie wypieprzyć.

– Maddie, już nie mogę, przestań. Proszę.

Odsuwam się z przesadnie udawanym wahaniem i na moment zaskakuje mnie widok Gabe’a. Bez okularów jest aż dziwnie inny – rysy twarzy robią się zbyt wyraziste bez łagodzącego je elementu. Jednak wciąż dostrzegam tę niezwykłą atrakcyjność, silną i mroczną, do której pasuje chude, bardzo męskie

ciało.

Wydaje się, że nogi Gabe'a nie mają końca, co powinno się wydawaćdziewczęce, ale się nie wydaje. No i jest taki owłosiony. A jego fiut sterczy w górę niczym pięść między mocnymi udami i brzuchem, na którym można by odbijać piłeczkę, tak jak się spodziewałam.

Nagle zaczynam wyobrażać sobie szalone, intensywne do bólu chwile, podczas których Gabe próbuje wbić sobie aseksualne myśli do uzależnionego od seksu mózgu.

Kiedy w końcu wracam na poziom jego twarzy, dostrzegam maleńką zmarszczkę między brwiami. Gabe przełyka ślinę – widzę to i słyszę – jakby nie mógł znieść tego, że ktoś gapi się na jego nagie ciało.

Dla mnie jednak uspokaja się i nie rusza.

– Grzeczny chłopczyk – mówię i dostrzegam z radością, że zmarszczka na czole Gabriela znika. Jego usta układają się w ledwo widoczny uśmiech, który rozszerza się, gdy zaczynam zdejmować podkoszulek.

– Teraz mogę cię zbadać? – pyta, chyba żartobliwie. Ale wciąż trzyma rękę na fiucie i ściska go lekko, wypowiadając to zdanie. Robi to znowu, gdy odpinam stanik, jestem prawie naga i patrzę na jego wzwód.

Patrzę i patrzę, aż prawie instynktownie rzucam:

– Strasznie mi się podoba, że jest taki duży i śliski.

Co brzmi jednocześnie tak śmiesznie i niegrzecznie, że chyba się rumienię.

Moja cipka na pewno. Ogarnia mnie taka sama fala rozkoszy, gdy Gabe zerka na siebie, jakby chciał sprawdzić, czy mówię prawdę, i dopiero potem poddaje się temu zmieszaniu, które tak często u niego widzę.

– Och... – mówi. – No cóż...

Jakby musiał się tego wstydzić, że jest tak podniecony. Szkoda, że nie potrafię mu wytłumaczyć, jak bardzo mi się to podoba: uroczy facet uzależniony od swoich pragnień i hormonów.

Zamiast tego musi wystarczyć zdanie:

– Wyjmij gumki z szuflady obok ciebie.

To polecenie zwraca uwagę Gabe'a. Na tyle, by wypowiedział najbardziej podniecające słowa w historii:

– Nie chcesz, żebym cię najpierw wylizał?

Och, Gabe.

– Chcę, żebyś była naprawdę mokra.

Boże, Gabe.

– Nie chcę zrobić ci krzywdy.

Swoim boskim gigantycznym fiutem, Gabe.

– Chyba jestem gotowa – mówię, choć on wciąż wygląda niepewnie i szarpie się z kondomem. Uspokaja się, widząc, jak ściągam majtki. Patrzy, jak rozkładam nogi i także go obserwuję. Oczywiście wie, co robi, ale i tak męczy się z założeniem gumki. „Chyba nie robiono ich dla mnie”, mówi, ale wyraźnie jest tym mile połechtany.

A potem się odwraca, pochyla i całuje mnie – pożądliwie, ale jednocześnie z opanowaniem.

Nie wiedzieć czemu, myślę o swoim pierwszym chłopaku. Leżałam jakrozgwiazda na jego małym łóżku i czekałam, aż to zrobi. Nie wiem, dlaczego teraz sobie o tym przypomniałam, ale ten temat wciąż do mnie wraca. Obmacywanie się na wąskich materacach i na tylnym siedzeniu samochodu. Tamto podniecenie zniknęło tak szybko, zastąpione szarą rzeczywistością.

Nie wiem, co to jest za rzeczywistość. Oddycham ciężko, a przecież Gabe ledwo mnie dotyka. Pyta, jak chcę to zrobić, ale nic nie odpowiadam. Nie jestem pewna. Myślę, czy powiedzieć mu, że chciałabym, by położył się twarzą do poduszki, ale Bóg jeden wie, jak by zareagował.

Zamiast tego rozkładam nogi, a Gabe kładzie się na mnie mokry od potu i spięty jak nigdy. Chyba nawet odrobinę szczęka zębami. A kiedy jego kutas wślizguje się między moje mokre wargi, chyba

niechęący, Gabe otwiera szeroko oczy i się odsuwa.

– Chyba najpierw powinienem skończyć, a potem... – mówi, ale to bez sensu, by chyba ja też zaraz dojdę na sam dźwięk tych słów. Jęczę głośno, kiedy Gabe wkłada dłoń między moje nogi i także jęczy z rozkoszy.

Jęczy niemal rozpaczliwie i tak też wygląda. Kiedy palce Gabe'a zanurzają się w mojej totalnie podnieconej cipce, jego twarz tężeje z pożądania.

– Jesteś taka mokra – mruczy. – Boże, jesteś taka mokra i gorąca.

Nie mogę się powstrzymać i wciskam cipkę na jego długie palce. Szczególnie kiedy łączy dwa palce i przesuwa nimi po łechtaczce – tylko raz, ale to wystarczy.

Chcę mu powiedzieć, żeby nie przestawał, ale wtedy myślę o jego kutasie wchodzącym we mnie i palcach, które są dokładnie w tym miejscu co teraz.

Muszę tylko położyć mu rękę na plecach i popchnąć do przodu.

– Chcę, żebyś skończyła pierwsza, pozwól mi – mówi, więc pocałunkiem zamykam mu usta. Chyba nie zniosę już ani jednego zdania więcej. Pragnę tylko poczuć jego usta na moich, fiuta wciskającego się w... Na miłość boską, chyba tego nie przeżyję. Nie ma mowy.

Gabe wchodzi we mnie tylko odrobinę, ale to i tak za dużo. Sam też chyba o tym wie, bo zatrzymuje się i mnie całuje, odwracając głowę. Jego mokry policzek przyciska się do mojego i chyba słyszę, jak szepcze: „Zrelaksuj się, spokojnie”.

Ale ja nie muszę się uspokajać, naprawdę. Jest duży, ale nie za duży. Chyba tylko Gabe'owi wydaje się to niemożliwe, bo jęczy:

– Jesteś za...

I zapomina, co miał powiedzieć. Głównie dlatego, że wchodzi we mnie cały, długi, gwałtowny. Widzę, jak mruga i rozchyła usta, a potem lekko porusza biodrami.

Tak na próbę.

Włosy opadły mu na czoło, ale ich nie odgarnia. Obniża się za to, opierając na łokciach, i dotyka mojej twarzy. Kciukiem gładzi brew, delikatnie i szaleńczo zarazem.

Kołyszę się w przód i w tył, w przód i w tył, równo, ale szybko, nie dając Gabe'owi dojść do słowa. Potem i on zapomina o wszystkim. Rusza do przodu, instynktownie, a ja kołyszę się na nim. Moje nogi wiszą nad jego biodrami i Gabriel może już tylko wejść głębiej.

Wchodzi w lekko nerwowy, płytki rytm, od którego rumieniec na jegopoliczkach rozlewa się na szyję i pierś. Ale to wszystko za mało – i dla niego, i dla mnie – widzę, jak bardzo się powstrzymuje. Nadchodzi moment, w którym powinien przyspieszyć i uderzyć mocniej, ale tylko wzdraga się i jęczy tak, że cała się rozpląwam. To coś jakby „och”, ale nie do końca.

– Nie martw się, nie martw – powtarzam, ale moje słowa chyba też nie są do końca zrozumiałe, za to „ochy” Gabe'a stają się głośniejsze, gdy dodaję: – Nie skrzywdzisz mnie, rznij mnie mocniej, dobrze? Ruchaj mnie, Gabe.

Ale on i tak wciąż się powstrzymuje. Czuję jego napięte ciało, jakby było na smyczy. Pchnięcia stają się niezdarne i nieskoordynowane, a dźwięk, który wydaje Gabe, przyciskając twarz do zagłębienia mojej szyi, brzmi prawie jak szloch.

Muszę sama się na niego nadziać. To łatwe – po prostu łapię go za tyłek i kołyszę się jak szalona, łkając za każdym razem, gdy ten cudowny członek ociera się mocno o mój najwrażliwszy punkt.

Gabe drażni także moją łechtaczkę, co doprowadza mnie do szaleństwa. Na szczęście nie zapomniał jeszcze dobrych manier, bo unosi się lekko i wkłada dłoń między nasze ciała.

Jego dwa palce schodzące w dół. I jeszcze niżej. I niżej. Och.

Dochodzę wtedy, gdy on mówi:

– Tak, tak. Rznij mnie mocniej.

Dochodzę, bo mówi to zdyszany, niespokojnym, pożądliwym głosem, a jednocześnie czuję, że jego

ciało trzęsie się i drży, podczas gdy ja czuję w sobie jego członek.

Wypowiadam jego imię. Jest mi wszystko jedno. Moja cipka od dawna nie miała w sobie czegoś tak dużego, a ja nigdy dotąd nie byłam aż tak spięta. Kiedy Gabe chce zabrać rękę, nakrywam ją swoją, bo to tak cudowne i wszechogarniające uczucie, że mogłoby trwać wiecznie nawet, kiedy przestanie mi być wygodnie.

Kiedy w końcu odzyskuję zmysły, Gabe jest spocony, zadziwiony i oszalały – choć przecież wcale nie uprawialiśmy tego podobnego do przeciągania liny seksu aż tak długo.

– Chyba ci się... podobało – odzywa się, próbując się uśmiechnąć, ale nie śmieje się wcale, gdy oznajmiam, że teraz jego kolej. Mówi coś jak zawsze nerwowego: „Nie mogę”, ale mnie to nie przeszkadza, bo wiem, dlaczego nie może.

– Mocniej – rzucam, a kiedy próbuje się wymigać, rozkazuję mu, by to zrobił.

Może nazwę go swoim ruchaczem. Mówię, żeby wyruchał mnie tak mocno, żebym jutro nie mogła chodzić prosto, a w odpowiedzi Gabe próbuje mnie odepchnąć.

To dość żałosna próba.

– Widzę, że będę ci musiała przylać, jeśli nie zrobisz tego porządnie – oznajmiam, a on jęczy: „Nie, Maddie, nie rób tego”.

Jednocześnie wpychając tyłek w moją mocno zaciśniętą dłoń. To dziwna zmiana sytuacji, ale warta zachodu – Gabe zagryza wargę i otrząsa się niczym mokry pies. Kiedy daję mu klapsa, to raczej zdecydowane i nagłe ściśnięcie pośladka powoduje, że rzuca się naprzód.

Zaraz przebije mnie na wylot. Nie ma sprawy, tak mi dobrze. Wycofuje się lekko i znów znajduje drogę, pchając coraz mocniej i równiej, w miarę jak uderzam i ściskam. Przyspiesza tak bardzo, że czuję, jak wewnętrzna strona moich ud nagle słabnie pod wpływem silnego i stałego nacisku w... tym miejscu.

Gabe wciąż jest lekko przekręcony na bok, a to, jak porusza biodrami... Boże.

Żadnego histerycznego walenia jak młotem pneumatycznym, ale uderzenia równe i spokojne. Jedną ręką łapie mnie za biodro i... sama nie wiem. Chyba tylko naciska, ale to jakby pociągnął za cyngiel. Budzi we mnie napięcie i żar.

Oddycham głośno, zachęcając go do tego, i właśnie w tym momencie ciało Gabe'a sztywnieje. Widzę to i wiem, że znów się powstrzymuje – nagle nieobecny, zaciskając usta w cienką kreskę.

Dlatego to ja zatapiam paznokcie w jego pośladku i patrzę, jak napiera na mnie, a tak długo wstrzymywana żądza wychodzi z niego w niesamowitym dźwięku, o którego wydanie nigdy bym go nie posądzała. Głośnym, szaleńczym, który nie ma końca. Gabe ściska mnie tak mocno, że pewnie będę miała siniaki na biodrze.

Czuję, jak we mnie rośnie, choć to chyba niemożliwe, a potem nagle otwiera oczy i mówi „Maddie, Maddie”, i całe jego ciało wpada w niekończący się orgazm.

Kiedy się uspokaja, zastyga. Jego dłoń zamyka się na moim biodrze, a druga, jak widzę, ściska poduszkę.

Chwilę trwa, zanim udaje mi się odetchnąć. A gdy to robię, Gabe opada na mnie niczym niedopieczony suflet. Przytula mnie i przytula, i nie chce puścić.

Nie przeszkadza mi to. Wcale. Naprawdę nic mi w tej chwili nie przeszkadza.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 11**

Chyba się zdrzemnęłam. Z pewnością śniłam o tym, że podobny do Christophera Pike'a Gabe okazał się kosmitą. Którym zresztą najpewniej jest, jeśli się dobrze zastanowić. W „Cosmo” nie piszą o takich facetach jak on.

Obudziłam się wypoczęta, rozpalona i wciąż osłabiona od pasa w dół. Nie pamiętam, kiedy ostatnio ktoś inny w moim łóżku zabrał mi poduszkę, ale tak jest.

Może wziąć sobie wszystkie moje poduszki za to, że siedzi teraz oparty o ścianę przy zamkniętych drzwiach, z podwiniętymi nogami i książką między nimi.

Ma na sobie tylko jeden z moich ręczników owinięty w pasie, nic poza tym.

Siedzi sobie po prostu półnagi i obojętny. Mam ochotę potargać jego wciąż wilgotne włosy. I mam ochotę kopnąć go, że nie obudził mnie, gdy brał prysznic. To byłby prezent, widzieć go, jak próbuje zmyć z siebie niegrzeczny seks.

A potem Gabe podnosi głowę, pogodny i otwarty, i chyba wcale nie uważa, że byliśmy niegrzeczni. Zamiast tego koncentruje się na najgłupszej, najmniej istotnej rzeczy.

– Nie przeszkadza ci, że wziąłem prysznic? Pomyślałem, że nie będziesz miała nic przeciwko.

– Dlaczego miałabym mieć? – pytam zdziwiona, jak śpiąco i przyjemnie zabrzmiało to pytanie. Przeciagam głoski, bardzo zadowolona. I chyba wciąż czuję między nogami jego fiuta.

Gabe wzrusza jednym ramieniem. Wygląda naprawdę uroczo i nieśmiało, lekko nabrzmiałe wargi i uniesione brwi.

– Uznałem też, że mogę wziąć książkę. Chyba cieszy cię, że możesz mnie edukować.

Śmieję się na te słowa, a ten śmiech także jest ciepły i senny. Jak udało mu się sprawić, że tak dobrze czuję się we własnej skórze? Szkoda, że tego nie wiem.

– Rzeczywiście – potwierdzam. – Lubię ulepszać człowieka.

Gabe zerka na okładkę. To klasyk: *Gorące trójkąty 4*. Uśmiecha się do mnie, a potem śmieje. Choć kiedy to robi, to nawet nie jest śmiech. Bardziej dźwięk, który z trudem wychodzi z ust. Coś jakby sapnięcie.

– Dobrze? – pytam.

Znów wzrusza jednym ramieniem.

– *Gorące trójkąty 2* były zdecydowanie najlepsze z całej serii. Ta jest średnia.

– Odkłada książkę. – I tak jej nie czytałem.

– Ależ kiepska wymówka.

– Naprawdę. Nie kłamałbym. Przy tobie nie muszę kłamać.

Napotykam jego spojrzenie – stuprocentowo spokojne. Moje nie spisuje się tak dobrze.

– Ja raczej patrzyłem... na ciebie. Zasnęłaś oparta o moje ramię. Nikt nigdy tego nie robił.

Nie spuszczam z niego wzroku. Ani na moment. Nawet nie próbuję uciec.

Szczególnie że Gabe najwyraźniej będzie teraz mówił. Jest zrelaksowany i będzie mówił. Ciekawe, jak długo wytrzymam.

– Ale potem zacząłem patrzeć na ciebie jak zboczeniec, postanowiłam więc coś zrobić. Prysznic, książki. Ale książki nie zadziałały zbyt dobrze.

– Nie patrzyłeś na mnie, gdy się obudziłam.

– Przypadek. Jednak właśnie ci o wszystkim powiedziałem, więc...

– Zdradziłeś mi, że się gapieś.

– No właśnie.

Wtedy wreszcie odwraca wzrok. Może już nie mógł tego znieść, nie wiem.

Raczej nie o to chodzi, ale co ja tam wiem? Przecież jestem niezrównoważoną emocjonalnie kaleką.

– Wiesz, chyba mam jakieś ubrania, które mogłyby na ciebie pasować.

W tamtej szufladzie – mówię, a kiedy Gabe wstaje, wiem, dlaczego go tam skierowałam – żeby już na mnie nie patrzył.

A ja będę mogła wypowiedzieć słowa, które chcę wypowiedzieć, gdy odwraca się do mnie plecami. Ale tylko bezgłośnie.

Następnym razem, kiedy się budzę, jestem po kolacji zamówionej na wynos, a zjedzonej w łóżku, i po kolejnej rozmowie o zwykłych rzeczach, które powodują, że mam ochotę obiecać Gabe'owi wieczną miłość. I jest późno. Chyba koło trzeciej nad ranem, choć łóżko zamienione w strefę wojny chyba o tym nie wie.

Czy Gabriel uznał, że nie poczuje, że łóżko się pode mną trzęsie? Nie masturbuje się specjalnie cicho.

Robi to energicznie i nie pieści się ze sobą, a ja robię się mokra od samego słuchania tego, jak próbuje być cicho.

Podejrzewam oczywiście, że wcale się specjalnie nie stara. Na przykład nie zasłania ust, słyszę więc, jak szybko oddycha i od czasu do czasu tłumi jęk.

Gdy wołam go po imieniu, jęczy jeszcze głośniejsze.

– Wiesz, mogłeś mnie obudzić – mówię w półmrok i słyszę, że Gabe zaczyna mocniej poruszać ręką trzymającą kutasa. Ten śliski, pospieszny dźwięk jest boski.

– Przepraszam, naprawdę. Nie śpiam zbyt dobrze. Szczególnie kiedy ... szczególnie z... och, tak, tak, Maddie!

– Kończysz?

– Zaraz. Idzie naprawdę łatwo.

– Uznam to za komplement.

– Powinnaś... Ach!

Słucham, jak robi sobie dobrze jeszcze przez kilka cudownych sekund, a potem każe mu się przysunąć. Jestem tylko człowiekiem, więcej nie zniósę.

Sięgam więc za siebie i pieścę wszystko, co mogę znaleźć, aż ręka Gabe'a się uspokaja, jego ciało również, i słyszę ten jego prawie śmiech.

– Nie wiem, czy mogę prosić cię o seks – mówi Gabriel i wydaje się rozbawiony. Chyba tak zresztą jest. Szukamy się w ciemności, niepewni.

I szczęśliwi, bo niepewni właśnie.

– Możesz mnie prosić o wszystko. Przysuń się do mnie, dobrze?

Robi, o co proszę, ale zdecydowanie zbyt wolno, pytając z rozbawieniem:

„Leżymy na łyżeczkę?”. Odpowiadam, że na to wygląda. Gabe już się nie dotyka, ale czuję jego gorący członek na nagich plecach. I od czasu do czasu na tyłku, choć tam nie wchodzi, to wiem, że jest chętny.

Gabe mnie obejmuje, a ustami błądzi po moim zdecydowanie nadwrażliwym karku. Kiedy się wzdragam, odsuwa się odrobinę, przestraszony. Ale szybko to naprawiam, wyciągając rękę i kładąc ją na jego karku.

Przyhamowuję na moment, a potem mocno przyciągam Gabe'a, i teraz to on drży. „Rób, co chcesz”, szepczę, i jego ręka natychmiast przesuwa się, by złapać moją prawą pierś. Jednak to nie to, że nagle ciągnie mnie za sutek – raz, lekko i przyjemnie – budzi we mnie niesamowitą ekscytację. Nadchodzi, kiedy czuję język, chłodny i mokry, ślizgający się po tylnej części mojej szyi.

Poruszam biodrami i każe Gabe'owi włożyć rękę między moje nogi. Wiem oczywiście, że i tak w końcu by tam dotarł. W końcu odhaczył już piersi i lizanie. Ale powiem szczerze, nie chcę czekać.

A Gabriel mnie do tego nie zmusza. Przesuwa rękę po moim brzuchu i przeciska się między zaciśniętymi udami, wwiercając się, aż łapie mnie za cipkę prawie tak samo, jak przedtem złapał za pierś. Natarczywie, mocno.

– Co mam teraz zrobić? – pyta, a ja nie myślę już o niczym, tylko o nim.

Chłonę te słowa za każdym razem, kiedy je wypowiada.

Przesuwam biodra do tyłu, w stronę gorącego kutasa Gabe'a. Słyszę cichy okrzyk zaskoczenia i czuję, że lekko się cofa, choć jego ręka zostaje na miejscu.

Słyszę też, jak strzela mu kość w ramieniu, pewnie próbuje się nie wyrwać.

– Powiedz mi, co robić – prosi znów Gabe, a ja... dlaczego mam go męczyć?

– Pieść moją łechtaczkę, aż skończę – mówię i po chwili dodaję: – I nie dotykaj się, kiedy będziesz mnie pieścił. Wcale. Rozumiesz?

Zapada cisza, a potem Gabe odzywa się słabym, ochrypłym głosem.

– Chyba już długo nie wytrzymam.

To strasznie dziwne, ale jestem prawie pewna, że mówi to tylko z mojego powodu. A nawet jestem

tego pewna. Gabe w jakiś sposób dowiedział się, co lubię, a czego nie, i teraz rozumie, że podoba mi się to, iż on nie może czekać.

Jakby był tak naładowany, że może dojść lada moment, dotykając mnie, i wytrysnąć na moje plecy i tyłek. Jakby był tak podekscytowany, że się nie powstrzyma i zacznie masturbować się nerwowo, próbując jednocześnie doprowadzić mnie do orgazmu.

– Możesz skończyć dopiero po mnie. Będę rozczarowana, jeśli zrobisz to wcześniej. A tego nie chcesz, prawda?

– Nie, Boże, nie. Tylko mi pomóż. Pokaż mi, jak lubisz. Szybko i delikatnie, prawda, Maddie? O, właśnie tak. Okrężnym ruchem.

Próbuję coś powiedzieć. Cokolwiek. Ale Gabe robi dokładnie to, co robi, i – o Boże – nie myli się.

– Założę się, że dobrze ci, kiedy mocno naciskam na twoją łechtaczkę, ale gdy ją drażnię, jest o wiele lepiej.

Doskonale przekłada teorię na praktykę.

– Może dlatego wciąż się powstrzymujesz i każesz mi odstawiać dla siebie przedstawienie. Więc lepiej jest, kiedy dostajesz to, czego chcesz. – Tym razem ma rację tylko w połowie. – Czasem robię to samo. Czekam i czekam, a potem dotykam go tylko lekko, tak jak teraz, bo potrzebuję nacisku, żeby wystartować. A gdy przyspieszam, naciskam mocniej, tak jest dobrze. I cudownie jest tak do ciebie mówić, Maddie.

Strasznie się cieszę, że Gabe w końcu odzyskał głos. Szczególnie że ja chyba go straciłam. Wciskam twarz w poduszkę i ściskam mocno energicznie pracującą dłoń Gabe'a. Chyba położył środkowy palec na mojej łechtaczce, ale wydaje mi się, że ledwo jej dotknął. Czuję się, jakby rozniecił ogień dokładnie w tym miejscu.

– Mówię świństwa – dodaje Gabe po chwili tych tortur, ale dopiero jego rozbawienie i szok, że odważył się zaśmiać, budzą we mnie nowe instynkty.

Mamrocze jego imię i wciąż ściskam dłoń.

– Lubisz, gdy to robię? Nigdy nie mówiłem nikomu takich rzeczy. – Naciska tylko raz, mocno i elektryzująco. Zastanawiam się, czy gdzieś o tym przeczytał, bo – rany – to nieziemskie uczucie. Jakbym odczuwała miniorgazmy w miejscach, których on wcale nie dotyka. Albo dotyka. Szlag, sama nie wiem.

Na dodatek cały czas gada! Otworzyłam tamę. Wybiłam dziurę w betonie.

– Ale w końcu nigdy też nie robiłem z nikim takich rzeczy. Nigdy tak nikogo nie drażniłem, nie ocierałem się sztywnym fiutem o czyjeś plecy, nie pieściłem piersi i nie pragnąłem znów być w środku. Boże, jak ja chcę znów to zrobić, Maddie. Nigdy nie myślałem, że to takie boskie uczucie, gdy ktoś pieprzy cię, leżąc pod tobą – to było niesamowite. Niesamowite. Och, Maddie, zaraz skończę. Pospiesz się. Nie każ mi dłużej czekać.

To zabawne, uważałam, że to nie ja kontroluję sytuację, aż usłyszałam tę ostatnią prośbę. A wtedy wszystko zaczęło się we mnie gotować, mieszać i szaleć.

Powtarzam więc „mocniej, mocniej”, a Gabe naciska palcem na moją nieziemsko nabrzmiałą łechtaczkę.

I z tego jednego punktu uwalnia się tak intensywne uczucie, ogarniające mnie całą, że wilgoć z cipki wychodzi na zewnątrz. Nie potrafię nawet jęczeć z rozkoszy.

Otwieram usta, ściskam głowę Gabe'a między nogami i oblewam go sobą.

A potem ogarnia mnie cudowne uczucie nieważkości. Jakbym zapadała się w materac aż do podłogi. Chyba nigdy nie odzyskam siły i zdolności mówienia. Jezu, ale dobrze. Tak dobrze, że nie powiem nic o wciąż śliskiej ręce Gabriela, którą łapie mnie za biodro, żeby się do mnie dobrać.

Nie próbuje jednak mnie zerznąć. Nie, widać nie może na to czekać. Ociera się tylko o mnie, najpierw o moje plecy i pośladki, a potem... Och, potem porusza się niezgrabnie i znajduje przerwę pomiędzy nimi, po czym zaczyna ocierać się szybciej.

Leżę i pozwalam mu na to. Głównie dlatego, że trudno mi uwierzyć, iż śliski fiut między moimi pośladkami, trący i ocierający się gwałtownie, budzi we mnie kolejną falę podniecenia. Nawet po tym wielkim orgazmie.

– Mogę tak, mogę? – pyta Gabe, choć minęła już minuta, od kiedy zaczął, a głos ma tak podniecony, że nie mogę brać tego pytania poważnie. I dobrze, bo prawie dokładnie w tej samej chwili ciało Gabriela się wypręża. Jęczy gardłowo, doprowadzając mnie do szału.

A potem czuję gorącą strażkę spermy na moim tyłku i krzyżu. To tak genialne i świńskie uczucie, że zagryzam wargę i próbuję się nie zastanawiać, kiedy Gabe będzie gotowy na kolejną rundę. Raczej nieprędko, po gdy tylko kończy, natychmiast zaczyna mnie przepraszać. Przeprasza, że mnie ubrudził. I że wyruchał mnie w ... cokolwiek to było.

Na co ja zdecydowanie zapragnęłam zrobić to jeszcze raz. Natychmiast. Bez przerwy. Już zawsze.

Poważnie, kiedy możemy to zrobić znowu i nie przestawać?

Kiedy następnym razem otwieram oczy przez zasłony zaczyna przenikać świt.

Widzę, że Gabe już nie śpi i patrzy na mnie oświetloną pierwszymi smugami światła.

Wiem, że spał, bo czułam jego ciężkie, mocne ciało na moich plecach po tym, jak mnie wytarł. Znów leżeliśmy na łyżeczkę, a Gabrielowi wystarczyły moje zapewnienia, że nie zamierzam narzekać.

Oczywiście nie użyłam słowa „narzekać”. Powiedziałam raczej coś jak „mój Boże, jesteś seksualnym czarodziejem”. Naprawdę mówiłam szczerze, zasłużył sobie. A zdecydowanie za często przeprasza.

Teraz znowu, kiedy widzę, że mnie obserwuje.

– Dlaczego przepraszasz? – pytam, a on szczerze odpowiada, że wie, iż to dziwne. Że on jest dziwny.

Wyciągam więc rękę i dotykam jego twarzy. Przez noc urósł mu całkiem spory zarost.

– To nie jest dziwne, Gabe. Ja to lubię. Ja... no wiesz, lubię ciebie.

Czuję, że się rumienię, ale jest zbyt ciemno, by to zauważył. Bóg jeden wie, co by się stało, gdybym głośno wypowiedziała słowa, które wczoraj wieczorem trafiły tylko w plecy Gabe'a. Pewnie moja twarz by eksplodowała.

Za to Gabe wydaje się zadowolony z samego słowa „lubię”. Chyba nieczęsto je słyszał.

– Ty naprawdę nigdy dotąd nie robiłeś takich rzeczy.

Nie wiem, dlaczego to mówię. Od tak dawna robimy różne świństwa, a Gabe dopiero dzisiaj przekonał się, że może do mnie mówić takim językiem. I prosić o seks.

Coś jednak we mnie pęka, gdy mówi:

– Pytasz, czy byłem prawiczkim?

Z jakiegoś powodu fakt, że Gabe wypowiada to słowo, uderza we mnie jak obuchem: wczoraj wieczorem kogoś rozdziewiczyłam. Wydaje mi się, że nawet mój pierwszy facet nie był prawiczkim, kiedy pukał mnie na tylnym siedzeniu fiesty swojego ojca.

Właśnie pieprzyłam się z trzydziestoletnim prawiczkim. Jestem jak gorszy sequel filmu ze Steve'em Carrellem.

– Zauważyłaś?

Wiem, o co naprawdę chce zapytać: czy było okropnie. Właśnie o to pyta.

Czasem naprawdę myślę, że jest świrnięty. Jego dziewictwo też jest dobrą wskazówką.

– Może i byłeś prawiczkim, Gabe, ale to nie znaczy, że wczoraj nie zerznąłeś mnie do nieprzytomności. Bo musisz wiedzieć, że dokładnie to zrobiłeś. Wiem, że jesteś mądry, więc nie udawaj.

Uśmiecha się, odsłaniając zęby. Patrzę, jak jego twarz powoli się rozświecila.

– Mówiłem ci, dobrze znam teorię.

– Mnie też znasz.

Lekko wzrusza ramieniem, odwracając głowę.

– Jesteś łatwa. Przedtem myślałem, że będzie ciężko, bo tyle było tych aluzji i drobnych wskazówek. To, jak poruszasz biodrami, wdychasz, a czasami nic nie mówisz, ale wiem, że słowa są uwięzione w

twoim gardle. Wtedy jest dobrze.

Naprawdę dobrze.

Znów mam ochotę nazwać go seksualnym magikiem.

– Jeszcze zanim mnie poprosiłaś, wiedziałem, że mam robić to mocniej. Zanim cokolwiek powiedziałaś. Ale nie chciałem zrobić ci krzywdy, wydawałaś się naprawdę... mała.

– Nie, to ty masz ogromnego. Przysięgam, że nikt by nie zgadł, co masz w spodniach, skarbie.

Śmieje się na te słowa, ale potem znów widzę to jego nieobecne spojrzenie.

To, które pojawia się, kiedy Gabe zaczyna mówić na przykład o tym, jak mała wydawała mu się moja cipka. Tym razem jednak słyszę coś zupełnie niespodziewanego:

– Kiedy byłem chłopcem, zawsze uważałem, że coś jest ze mną nie tak.

Z początku nie wiem, co odpowiedzieć. Kiedy Gabe mówi o swojej przeszłości, to zawsze przypomina obdzieranie go żywcem ze skóry. Choć tym razem jest zrelaksowany. Słowa płyną swobodnie, nieprzerwanie.

Łatwo mogę więc zażartować:

– Bo miałeś w majtkach gigantycznego potwora?

I oczywiście na twarzy Gabe'a pojawia się uśmiech. Chichocze cicho i spuszcza skromnie wzrok.

– Nie, nie. No, może trochę. Pod prysznicami w szatni zawsze doznawałem szoku, przyznaję.

Wyobrażam to sobie. Oczywiście.

– Ale nie chodziło tylko o to. Inni chłopcy... oni wszyscy... no wiesz. Czuję się inny. I oni chyba też wiedzieli, że jestem inny. Może nie byli okrutni, ale mówili o robieniu różnych rzeczy, o tym, jak to robili, ze szczegółami – o rzeczach, o których nigdy nie słyszałem. Jak stawał im przy tej czy innej dziewczynie. A ja tylko...

– A ty nie straciłeś wianka do trzydziestki.

Gabe przewraca się na plecy i wpatruje w sufit. Wydaje mi się jednak, że nie jest to objaw zmieszania. Wydaje się odprężony, żadnego wyłamywania palców, przyglądania włosów. Zagubiony w czasie i lekko rozbawiony, pewnie „utrata wianka”.

– Nie, nie. To się stało wcześniej. Ale dobrze pamiętam, jak dobiegałem siedemnastki, a nigdy naprawdę... Rany, ale ja się tym martwiłem. Spędzałem bezsenne noce, zastanawiając się, czy coś jest ze mną nie tak... fizycznie. Czy nie mam guza albo coś. Wiedziałem, że raczej nie jestem gejem, bo lubiłem widok i zapach dziewczyn. Czasem czułem się dobrze w ich obecności, choć żadna nie chciała być ze mną blisko, więc po prostu nie miałem okazji, które przytrafiały się moim kolegom. Seks był dla mnie bezkształtnym wychowaniem fizycznym. Żadnych „Playboyów” i „Hustlerów”, żadnych oglądanych potajemnie pornosów.

Unoszę brew.

– Żadnych książek?

Zerka na mnie i też unosi brwi.

– Nie, Boże, nie. Rodzice nigdy nie pozwoliliby mi trzymać ich w domu.

Dopóki nie pozwolono mi pójść do liceum, w ogóle nie słyszałem o takich rzeczach.

Nie wiedziałem o istnieniu książek... takich książek, jakie mam teraz.

– A więc kiedy po raz pierwszy ci... stanął?

Mam ochotę zachichotać, ale Gabe chyba tego nie zauważa. Wciąż wpatruje się w sufit, ale to pusty wzrok. Odpowiada jednak bez zastanowienia cichym, przypominającym spokojne mruczenie głosem: – Kiedy przyjechała moja kuzynka.

Szturcham go lekko i widzę, że jego usta układają się w półuśmiech. Wszystko w Gabrielu jest połowiczne. Nie wolno mu nic robić na sto procent, bo szaleni rodzice na to nie pozwalają. Zauważam, że powiedział „pozwolono mi iść do liceum”. Jakby zwyczajne życie było przywilejem, nie prawem.

Bóg jeden wie, czego go nauczyle.

– Zawiodła cię na manowce, prawda? – pytam, a Gabe uśmiecha się szerzej.

Doskonale zna takie stereotypy.

– Nie. Tak. No dobra, zrobiła to. Rodzice ją lubili, więc wiele rzeczy uchodziło jej na sucho. Wolno jej było nosić krótkie spódnice i przyniosła do domu książki inne niż podręczniki i pozycje historyczne.

Zerka przelotnie na mnie raz i drugi, a potem chyba czeka, aż się roześmieję.

Nie zrobię tego jednak, bo zaczęłam się podniecać.

– A więc to ona pokazała ci...

– Nie, to nie były książki erotyczne, chyba nawet jej by się to nie upiekło. –

Urywa na chwilę. To chyba ma być dramatyczna pauza. – Przyniosła horrory.

Wyglądały nudno, z jakimiś domami na okładkach albo w ogóle bez niczego.

Od razu przypominam sobie stare szkolne horrory z wielkimi literami na okładkach. Imię i nazwisko autora gigantyczną czcionką. Muszę przyznać, że liczyłam na to, iż kuzynka podawała mu pod kołdrą w ciemności numery „Playboya”, ale jeszcze bardziej dziwi mnie, że mam ochotę dowiedzieć się, co to ma wspólnego ze wzwodem Gabe’a. I tym, że czuł się inny.

A Gabe najwyraźniej jest gotowy mi o tym opowiedzieć. Niespodziewanie zaczyna też nagle przesuwac palcami po włosach na swojej nagiej piersi. Jakby instynktownie, choć widzę, że pod prześcieradłem staje mu kutas.

– Nic o nich nie myślałem, chciałem je tylko przeczytać, bo zawsze pragnąłem przeczytać po prostu coś innego. Ale nie prosiłem jej o to. W ogóle z nią nie rozmawiałem. Nie miałem czasu – z rodzicami było już wtedy gorzej. Wciąż zapominali. Chyba po to ją do nas przysłano od jakiegoś wujka, którego nie znałem i nigdy nie widziałem, żeby pomagała.

Ale nie pomagała. Boże, nigdy nie pomagała. Tylko mnie torturowała. Dobrze pamiętam, że czułem się zmuszany do czytania tych naprawdę przerażających fragmentów książek. Zmuszała mnie. Nie wiem dokładnie jak, ale zawsze czułem, że lepiej, bym to robił. Rozumiesz?

Czy to dziwne, że rozumiem, dlaczego teraz mu staje? Bo rozumiem.

Przyznajmy jednak, że nie jest to zagadka godna Sfinksa.

– Rany boskie, miałeś tylko siedemnaście lat. I złe doświadczenia w kontaktach z ludźmi. Oczywiście, że robiłaś, co ci kazała.

Jednak oczywiście nie o tym myślę. Myślę: zawsze taki byłeś, prawda? Tylko czekałeś, aż ktoś się pojawi i ci pokaże.

– Byłem wyższy od niej. Dużo wyższy. Miałem siedemnaście lat, metrdziewięćdziesiąt i włosy na piersi. To nie miało jednak znaczenia – musiałem robić, co mi kazała. A to nie było... nie było to samo, co wykonywanie poleceń rodziców.

Leżę oparta na łokciu. W tej pozycji jestem dość blisko, by przeczesać ręką gęste i strasznie potargane włosy Gabe’a. Nie wiem, czego on używa, żeby utrzymywać ten równiutki przedziałek, ale teraz go nie ma, a bez niego włosy są proste, tyle że ciężkie i rozczochrane.

Kiedy delikatnie przesuвам paznokciami po skórze jego głowy.

– Twoi rodzice przecież nie prosili, prawda? Ani nawet nie kazali.

– Nie.

– Po prostu oczekiwali, że to ty będziesz zawsze miał nad wszystkim kontrolę.

Gabe coraz mocniej opiera się o moją rękę. Chyba bawi się też swoim sutkiem, a gdy odpowiada, szczypie go nieco mocniej.

– Tak, tak było.

Potem przez chwilę milczy. Milczy i poddaje się mojej dłoni. Przebiegam jej wierzchem po zaroście, który urósł przez noc, a Gabe mi na to pozwala. Aż nagle coś przychodzi mu do głowy i prawie wywołuje uśmiech, a po chwili słyszę: – Boże, co ona kazała mi czytać!

Myślę o tym, jak Kevin Collinson na placu zabaw próbował zmusić nas do oglądania zdjęć Freddy’ego

Kruegera. Aż do college'u nie mogłam patrzeć na tę gębę.

– Były okropne, miałem po nich koszmary. Roztrzaskiwane głowy, zombie zjadający ludzi... okropności. Naprawdę przerażające. Mówiłem jej też, że dłużej tego nie znoś. Wiem, że miałem siedemnaście lat, ale do tamtego czasu niczego podobnego nie czytałem. I nie widziałem. Kazałem więc jej przestać.

– I przestała?

Gabe przesuwa się na łóżku, a jego wciąż sztywny fiut podskakuje podpościelą. Jestem pewna, że zaraz zacznie się dotykać. Już za momencik.

– Tak, na jakiś czas. A potem pewnego dnia przyszła do mnie i powiedziała:

„Cześć, Gabe. Spróbuj tego”. I spróbowałem.

Rozumiem oczywiście, do czego zmierza, albo do czego zmierzała jegokuzynka. Wszystko jasne. Ale i tak chcę zapytać i usłyszeć odpowiedź.

– Co to było?

Twarz Gabriela oblewa się rumieńcem. Porusza się teraz szybciej, chyba dlatego, że dzięki temu jego członek ociera się o materiał.

– Nie pamiętam tytułu. Coś chciało dopaść głównych bohaterów, i oni...

Odchrząkuje i wkłada rękę pod prześcieradło, choć nie dociera ona celu. W tej chwili udaje, że wybiera się na wycieczkę do Brazylii.

– ...oczywiście uprawiali seks. Pamiętam, że musiałem schować książkę udawać, że wcale jej nie przeczytałem, gdy tylko zobaczyłem pierwsze słowa. Tak się właśnie zachowywałem i nie rozmawiałem z kuzynką.

Czekam, wstrzymując oddech, aż Gabe powie mi, co kuzynka zrobiła potem.

Nie wierzę, że mu odpuściła, a nawet to wiem, bo ja także bym nie odpuściła. Gabe nie lubi, kiedy mu się odpuszcza.

– Powiedziała mi... O Boże, powiedziała. Nigdy, do końca życia nie zapomnę, co powiedziała: „Jeśli nie przeczytasz tej książki, Gabe, będę musiała cię ukarać”. Do dzisiaj nie mam pojęcia, co miała na myśli... i co – czego dowiedziałem się później – często ludzie mają na myśli. Nigdy nie doszliśmy do kary, jakakolwiek miała ona być. Byłem zbyt przerażony samą groźbą, że coś się wydarzy. – Przętyka głośno ślinę. – Ale chciałem tego. Właśnie to w tym wszystkim było najgorsze. Gdzieś w środku wiedziałem, że chcę, by mnie ukarała. Chciałem, by ukarała mnie za to, że przeczytałem, co mi kazała. Bo oczywiście przeczytałem.

Patrzy na mnie jakby... zmieszany. Dopiero po chwili rozumiem dlaczego.

Dlatego że poruszam biodrami. Poruszam biodrami i zaciskam uda – z powodu historii, którą opowiada Gabe i tego, jak wygląda.

– Podoba ci się to, co słyszysz – stwierdza cicho.

– Przeszkadza ci to?

Ma rozbawioną minę.

– Ależ skąd. Wiesz, że mnie też to podnieca. Zawsze, nic na to nie poradzę.

Jego rumieniec powiększa się, kiedy wymawia ostatnie zdanie. Gabe spogląda gdzieś w bok.

– W takim razie dokończ opowiadanie. Co się wydarzyło?

– Już ci mówiłem. Przeczytałem tę książkę.

I co? Teraz się wycofa? Zamknie się i poczuje niezręcznie? Trochę na to za późno, kolego.

– Co w niej było?

– Nie pamiętam.

Nie mogę się oprzeć. To takie oczywiste, że zastanawiam się, czy Gabe tylko czeka. Jest odrobinę spięty, ale bynajmniej nie podciąga prześcieradła pod brodę i nie przygląda włosów. Mówię więc to, na co najbardziej mam ochotę: – Powiedz mi, albo cię ukazę.

Spogląda na mnie jasnymi oczami, nie potrafię jednak nazwać kryjących się w nich emocji. To coś jak mieszanka uczuć z wieku lat siedemnastu, wszystkich naraz. Oddech Gabe'a przyspiesza prawie natychmiast, jakbym wcisnęła jakiś przycisk.

– No więc co mi powiesz?

Na początku jestem pewna, że odmówi. Na samą myśl o tym z mojej cipki zaczyna emanować podniecenie. Nie mam pojęcia, jak ukarzę Gabe'a, jeśli odmówi, ale ekscytuję się samą perspektywą.

Napięcie między nami topnieje, Gabe spuszcza wzrok i oddychając ciężko, mówi:

– Wiedziałem, co robili w książce. Uprawiali seks, ale nie tak jak opowiadali chłopcy na wuefie. Nigdy nie słyszałem, by mówili o takich rzeczach.

Urywa na chwilę, a ja zwijam się obok niego i całuję miejsce pod brodą.

Schodzę niżej, koło ucha, i wtedy Gabe wydaje jęk zadowolenia, mówi jednak dalej:

– Robili to... tandetnie i byle jak. Sam nie wiem... czy to moja nagroda.

Dostanę karę czy nagrodę?

Podoba mi się ten pytający, zdziwiony ton. Jakby potrzeba, by wszystko było jasne, przeważała nad wspomnieniami, podnieceniem i cholera wie, czym jeszcze.

– Może będziesz mówił dalej i zobaczysz? – mówię gdzieś między mokrymi pocałunkami. Gabe'owi wyraźnie się to podoba, szczególnie gdy zaczynam ssać płatek jego ucha.

– Hm, rany. Maddie, jeśli nie przestaniesz, zacznę mówić bez sensu. – Gabe podnosi rękę, a potem chyba zastanawia się, czy położyć ją na moim nagim ramieniu, czy nie. Wygrywa pożądanie. – A potem... A potem on ją całował między nogami.

Tę część pamiętam najlepiej. Że facet... no wiesz, lizał ją w kroku.

Ta historia robi się coraz ciekawsza. Gabe również odnalazł właściwy rytm.

– Ale ja przecież nigdy nie słyszałem o takich rzeczach! Nie mogłem w to uwierzyć. Przeczytałem więc raz i jeszcze raz. A potem, Jezu, to był okropny język.

Pojawiało się coś w stylu: „Wskoczył grubą główką kutasa w jej śliski miłosny tunel”, a ja... Nie wiem, co się ze mną stało. Zaczęło się od tego, że kuzynka kazała mi... czytać. A jeszcze gorzej zrobiło się, gdy naprawdę przeczytałem, co mi kazała.

Gabe podnieca się coraz bardziej. Jęczy, kiedy kładę rękę na jego podbrzuszu.

Nie dotykam jednak kutasa. Czekam, aż Gabe podejmie opowieść.

– Pamiętam, jak myślałem: wszystko ze mną w porządku, wszystko ze mną w porządku, jestem taki jak inni chłopcy i jestem szczęśliwy. Jednak było mi wstyd.

Ona wiedziała, że przeczytałem ten fragment i że mi stanął. Przez nią. Co tylko pogorszyło sprawę. Zastanawiałem się: czy kiedykolwiek będę mógł wstać i wyjść ze swojego pokoju? Wiedziałem, że moje ciało zachowuje się normalnie, ale wydawało mi się to bardzo, bardzo złe. Nie mogłem też logicznie myśleć. Zwykle w głowie miałem spokój, wszystko poukładane. A to... Chciałem się dotykać. Wiedziałem, co robić, w szkole wszyscy o tym mówili. Ale potem pomyślałem, że rodzice mnie przyłapią i pomyśl umarł śmiercią naturalną.

W tej chwili Gabe naprawdę mnie dotyka. Trzyma rękę na moich plecach, gładząc je. Drugą ma na biodrze, przyciągając mnie do siebie.

W jego ciemnych oczach widzę smutek. Potwierdza to, mówiąc:

– Chyba to może być moja kara.

– Kiedy pierwszy raz się masturbowałeś? – pytam, a Gabe krzywi się i śmieje jednocześnie.

– Tego samego wieczoru, tylko później. W łóżku. Zrobiłem kolację, pozmywałem, wykapałem się. Wszystko robiłem jak zwykle, spokojnie, i nie myślałem o niczym takim, choć Missy próbowała mnie drażnić. A kiedy poszedłem do łóżka, w mojej głowie pojawiły się te wszystkie myśli i słowa, Missy, która je wymawiała... Tyle że w mojej głowie zlały się w jedno: jeśli się nie dotkniesz, zostaniesz ukarany. Więc to zrobiłem.

Pozwolenie, myślę. Pozwolenie na bycie niegrzecznym.

– I jak było?

Odpowiada natychmiast, mimo mojego uda, którym przygniotłam jego nogę.

I tego, że ocieram się o niego powoli i rytmicznie. Nieświadomie drażnię też jego fiuta i Gabe podskakuje jak oparzony.

Ale nie próbuje się dotykać.

– Frustrująco. Wiem, że za pierwszym razem faceci zwykle robią to bardzo szybko. Ale mnie nie było łatwo. Pamiętam, że byłem bardzo, bardzo podniecony. To podniecenie rosło i rosło, wiedziałem, że powinno dokąś dojść i coś miało ze mnie wyjść, ale nic takiego się nie stało. Cały się spociłem. Zakryłem się kołdrą, więc zrobiło się strasznie gorąco, i pomyślałem więcej niż raz, że powinienem mieć książkę i przeczytać, jak to się robi.

Próbuję się nie roześmiać, ale, na miłość boską, to jest tak bardzo w stylu Gabriela.

– Potem nagle wpadło mi do głowy, że mogę robić sobie dobrze i myśleć o tym, co było w książce od Missy. Zwykle jestem bardziej zmyślny, ale nigdy, jeśli chodzi o mnie samego. Nigdy. Myślałem o tym facecie liżącym kobietę między nogami. I pocierałem się mocniej niż należało. Byłem pewny, że zrobiłem sobie krzywdę i następnego dnia nie będę mógł sikać albo coś podobnego. Ale było dobrze.

Bardzo dobrze. Byłem przerażony, ale nie mogłem przestać. A kiedy doszedłem, myślałem, że to się nigdy nie skończy. Zagryzłem wargę – jedyną część mojego ciała, która następnego dnia bolała. Musiałem też wyprać prześcieradła, bo strasznie nabrudziłem. Potem byłem już uważny, zabierałem do łóżka chusteczki i tak dalej.

Albo robiłem to w łazience czy w szopie, bo tam nikt nigdy nie wchodził. Musiałem szybko znaleźć odpowiednie miejsca, bo wtedy już... No cóż.

Wiem. Rozumiem. Dziś wieczorem miałeś dwa orgazmy, a wciąż jesteś tak napalony, że ocierasz się kutasem o nogę, która ledwie go dotyka.

– Jak dałeś radę? – pytam w otwarte usta Gabriela, które całuję. I całuję. – Jak wytrzymałeś?

Gabe jęczy w odpowiedzi i pyta, czy może już przestać mówić. Czy może. Czy mu wolno. Całuję go więc i całuję, i całuję za to, że był na tyle silny, by zapytać.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 12**

Nigdy nikomu o tym wszystkim nie opowiadałem. – Gabe patrzy, jak sięubieram. Siedzi na brzegu łóżka zupełnie goły. I ciągle twardy, bo całowaliśmy się i pieściliśmy, ale bez orgazmów.

Kolejne orgazmy byłyby już szaleństwem i miałyby wpływ na naszą pracę.

– Podoba mi się, że nigdy nikomu o tym nie mówiłeś – mówię i zapinamspódnicę. – I to, że w końcu powiedziałeś.

Na te słowa zatroskana twarz Gabe'a i zmarszczone brwi się wygładzają.

– A opowiesz mi o sobie? – Gabe wciąż się jeszcze nie ubiera, ale nic nie szkodzi. Mam dla niego inne plany. – To znaczy później.

– Co chcesz wiedzieć? – pytam spod swetra, który wkładam przez głowę. – Że pierwszy raz masturbowałam się, będąc dużo młodszą od ciebie. Czytałam wtedy Judy Blume* i myślałam o Coreyu Haimie.

Zaskakuje mnie, podnosząc głowę i marszcząc czoło.

– Świńską Judy Blume – mówi, ale to nie jest pytanie. Dostaje za to ode mnie skrzywiony uśmiech. Chyba wszystkie dzieci – nawet te seksualnie opóźnione – znają świńską Judy Blume.

– Tak, właśnie tę. Nie przeszałam, jak ty, epickiej wędrówki podczasodkrywania siebie. – Gabe uśmiecha się szeroko. Pewnie z powodu „epickiej wędrówki”. – Jednak zawsze podobali mi się mężczyźni określonego typu. I chyba nie rozumiałam siebie zbyt dobrze.

Mówiąc to, przyglądam się Gabe'owi. Nawet za dziesięć lat nie zapomnę, co dostałam od niego w ciągu kilku ostatnich miesięcy. To było naprawdę coś.

Wciąż jest.

– Nie – rzucam. – Nie wstawaj. Nie ubieraj się.

Już prawie wstał, kiedy na jego twarzy pojawia się zaskoczenie. Przez moment chce nawet zaprotestować, ale szybko rezygnuje. Chyba wtedy, gdy widzi wyraz mojej twarzy – spokojny i zdecydowany.

– Chcę, żebyś tu został. Nagi, przez cały czas – dodaję i nagle żałuję, że nie zdecydowałam się na ten ostatni orgazm. Gabe miał rację, takie rzeczy po prostu się wie.

– Maddie... – zaczyna, ale mu przerywam.

– Masz iść do łazienki, nago, zrobić sobie śniadanie, nago, a potem możesz sobie czytać, oglądać telewizję albo cokolwiek innego, nago. Pozwalam ci nawet przeszukać moje mieszkanie.

– Ktoś mnie zobaczy przez okno. W twoim salonie okno jest ogromne!

– No i?

Trzymam ręce na biodrach. Jak one się tam znalazły?

– A co z pracą? Nie chcesz, żebym...

– Zapłacę ci za to, że tu będziesz, poczekasz na mnie nago. Jak moja mała dziwka.

Gdy rzucam ostatnie słowo, słyszę cichy dźwięk dobiegający z jego ust.

Wyraźny, gardłowy, pełen ekscytacji. Kutas Gabe'a gwałtownie porusza się między jego nogami.

– Możesz się dotykać, zabawiać gadżetami, które znajdziesz w szufladach, i wachać moją bieliznę, jeśli masz ochotę. – Milknę, patrząc, jak wzdraga się przy każdym moim słowie. Czas na coś trudniejszego. – Ale nie wolno ci skończyć.

Zaskoczony spogląda na mnie zdecydowanie. Intensywnie, tak jak wtedy, gdy powiedziałam, że go ukażę. Widzę jakiś opór, ale to tylko powoduje, że sytuacja staje się jeszcze słodsza.

– Nie, Maddie – mówi Gabe. – Nie... Nie każ mi tego robić.

Uwielbiam to, jak dobiera słowa.

– Muszę zejść na dół, więc masz być grzeczny. Dowiem się, jeśli to zrobisz, Gabe. Wiesz, że się dowiem.

– Nie wytrzymam cały dzień – jęczy, prawie skamle.

– Oczywiście, że wytrzymasz. – Pochyliłam się i delikatnie go całuję. – Wierzę w ciebie.

Prawda jest jednak taka, że nie wierzę. Nie wierzę, ponieważ kiedy wychodzę, mówię mu jeszcze, że jeśli zawiedzie, zostanie ukarany. I tym razem Gabe musi naprawdę bardzo się starać, by nie uśmiechnąć się w ten podniecający świński sposób.

Trudno mi usiedzieć na dole. Mam ochotę pobiec na górę w porze lunchu, ale udaje mi się powstrzymać. Naprawdę muszę się powstrzymać, bo na dłuższą metę tak będzie lepiej. Już jest, kiedy obsługuję klienta i myślę o Gabrielu, który próbuje się nie masturbować.

Rozmawiając z Jeanette, zastanawiam się, czy Gabe znalazł już moją szufladę z gadżetami. Jest tam żel nawilżający, na wypadek gdyby chciał pomóc swojej łapczywej dłoni. Są też różne wibratory, korki analne i sztuczne penisy, z którymi mógłby zrobić dużo interesujących rzeczy, gdyby się odważył.

Jest też moja bielizna – pończochy, kuse koszulki i gorset, którego nigdy dla nikogo nie włożyłam. Myślę o tym, jak Gabe przegląda wszystkie moje rzeczy, aż przechodzi mnie taki dreszcz, że Jeanette pyta, czy dobrze się czuję.

– Jasne – odpowiadam, ale ona teraz wie już więcej, niż chce zdradzić.

Z pewnością słyszała w nocy, jak Gabe wołał moje imię. I słyszała, jak ja wołam jego, na miłość boską. Dzisiaj wieczorem najpewniej usłyszy jeszcze więcej, na przykład, że chcę ciągnąć go za włosy i zmuszać, by czekał i czekał, aż będzie błagało litość.

Z trudem udaje mi się wytrzymać do siedemnastej, zachować spokój i opanowanie, kiedy wieszam tabliczkę z napisem „Zamknięte” i sprzątam księgarnię.

Założyłam, że Gabe się podda, zejdzie na dół, ubrany i pozbierany, a to, że tak się nie stało sprawia, że

pocą mi się ręce. I drżą, ale tylko odrobinę.

Bóg jeden wie, co znajdę tam na górze. Ale z pewnością nie ciemne, ciche mieszkanie, w którym nie rozlega się żaden dźwięk. Przez głowę przechodzi mi myśl, że znajdę Gabe'a śpiącego w moim łóżku. Albo śpiącego nago w wannie.

Jednak ten obraz rozmywa się, gdy słyszę cichy dźwięk telewizora dochodzący z sypialni.

Na początku wydaje mi się, że Gabe ogląda wiadomości albo jakiś dziwny program w stylu *Jak to jest zrobione* lub *Najgorsze momenty historii*. Tyle że moje ciało chyba wie lepiej, bo instynktownie skradam się do mieszkania na palcach.

Zamykam za sobą drzwi, bardzo cicho, żeby nie przeszkodzić w tym fascynującym czymś, co robi Gabe.

Może na przykład przebiera się w moją bieliznę, albo... Będę szczerą: moja wyobraźnia dalej nie sięga. Zamieram przy ledwo uchylonych drzwiach sypialni, patrząc na kolory z telewizora odbijające się na ścianie.

A potem dźwięki, które mogą pochodzić tylko z płyt DVD, które trzymam w szufladzie.

Niegrzeczny, bardzo niegrzeczny chłopiec. Co ja mam z nim zrobić? No co?

Ledwo mogę pozbierać myśli, starając się coś wykombinować.

Gabe nie ogląda miękkiego porno, w którym są pocałunki i ładne oświetlenie.

Ogląda twarde porno o trójkącie, w którym występują same fiuty i bohaterowie gadają straszne świństwa. Słyszę je teraz: „Tak, dawaj, rznij tę dupę, ruchaj cipkę, wal ją w usta”.

I tym podobne. Szczerze mówiąc, to jeden z moich ulubionych filmówz powodu tego topornego kolesia z niewyparzoną gębą. Nie jest atrakcyjny pod żadnym względem, ale do diabła, naprawdę potrafi zmusić dziewczynę do różnych obrzydliwych rzeczy.

Również Gabe jest tego świadomy, kiedy swobodnym krokiem wchodzę dosypialni. Zamykam drzwi i opieram się o nie plecami, krzyżując stopy.

Gabriel reaguje na ostatni dźwięk, dzięki czemu mam cudowną możliwość zobaczenia go, jak nieświadomy mojej obecności upaja się hardcorową pornografią.

W mojej piżamie.

No dobrze, nie są to moje majtki. Nie zrobił też sobie makijażu ani nic podobnego. Jednak jest coś osłabiającego w widoku Gabriela ubranego w fioletowe spodnie od piżamy o pięć rozmiarów za krótkie i lekko przyciasne w udach.

I w kroku, oczywiście.

Nerwowo szuka pilota i mamrocze coś, uroczo spanikowany i zmieszany, aż zrywa się i staje na baczność i mam doskonały widok na jego twardego jak skała fiuta przebijającego się przez cienki materiał.

To widok dla doświadczonej weteranki seksualnej. Nie wiem, czy już dla mnie. Zachowanie Gabe'a przeszło moje oczekiwania, zdecydowanie. Oglądanie hard porno w moich spodniach i... o matko, chyba przypiął sobie specjalną klamerkę na sutku. Tylko jedną. Jakby dwie miały oznaczać zboczenie.

Próbuję ukryć, że mnie zamurowało. Chyba mi się udaje, bo Gabe wygląda na strasznie zdenerwowanego. A nie zdenerwujesz się, jeśli osoba stojąca przed tobą zaraz zemdleje z pożądania.

– Ja... hmmm, och... – mamrocze Gabe. Mam ochotę powiedzieć mu, że tymrazem także nie udało mu się wysławić. I że nie zatrzymuje się DVD, naciskając przycisk głośności, żeby w pokoju rozległo się nagle głośne: BIERZ MNIE, SKARBIE!

– Ja tylko... – próbuje, szukając pauzy na pilocie. Zwykle dobrze sobie radzi ze znajdowaniem różnych rzeczy. Ale tym razem to chyba trudne, kiedy się tak miota, zawstydzony i sztywny, w spodniach swojej dziewczyny.

– Oglądasz świński film? – podpowiadam, a Gabe nadal się miota, co jest urocze, szczególnie że przynajmniej w czterdziestu procentach to przedstawienie jest specjalnie dla mnie.

– Leżał w szufladzie. Powiedziałaś, że mogę robić, co chcę.

W końcu udaje mu się zatrzymać film i z ulgą opuszcza ramiona. Jednak gdy na mnie patrzy, widzę w jego oczach błysk.

– Masz rację. Tak powiedziałam.

Uśmiecha się tajemniczo i znacząco.

– Chciałem tylko zobaczyć, jak to jest. Nigdy dotąd nie oglądałem takich filmów.

– Wiesz, jest coś takiego jak Internet...

Wzdycha cicho, trochę z zażenowaniem, trochę z rozbawieniem. Spogląda na swoje bose stopy.

– Miałem śmiałość zamawiać tylko książki. A jeśli się dowiedzą, że to ja?

– Kto się dowie?

Gabe wyrzuca ręce do góry. Cudownie.

– Nie wiem! Rząd!

– A wiesz, dzwoniли kilka minut temu. Jesteś ścigany za zbrodnie przeciwko zdrowemu rozsądkowi.

– Nie drażnij się ze mną, Maddie.

Nie mogę się oprzeć i unoszę brew. I się uśmiecham.

– Myślałam, że tego właśnie chcesz.

Gabe marszczy czoło, wciąż próbując zachować powagę, nie wiercić się i robić stu innych rzeczy naraz.

– Czego? – bąka.

– Drażnienia.

Mina Gabe'a mówi teraz „Cóż, tu mnie masz”. Wzrusza ramieniem i lekko się uśmiecha. Zrobił się naprawdę bezczelny. I nie jestem pewna, czy ma mi się to podobać.

– Widzę jednak, że całkiem nieźle sam to sobie robisz.

Gabe nie ma pojęcia, o czym mówię, dopóki nie wskazuję wzrokiem tej małej srebrnej rzeczy, którą wciąż ma przyczepioną do sutka.

Chyba nie działa tak, jak powinna, bo Gabe najwidoczniej w ogóle zapomniało jej istnieniu!

Teraz ściga ją gwałtownie, jakbym miała rację. I całkiem nieźle poszło by mu ukrycie tego, gdyby nie fakt, że krzywi się z bólu i łapie za obolały sutek.

Wcale nie zamierzam wybuchnąć śmiechem, naprawdę. Ale Gabe tylko pogarsza sprawę, bo wypuszcza powietrze przez zęby i mówi:

– Rany, nie powinno się ich zdejmować tak szybko. Nie uprzedzają, że to tak boli.

– Bo BDSM** to tylko przyjemność i orgazmy, co? Nikt tak naprawdę nie krzyczy w *Bрудnym pożądaniu* ani *Biczuj mnie*, zgadza się?

– Przynajmniej nie doprowadzają się do płaczu klamerkami do sutków.

Bardzo powoli robię krok w jego stronę.

– Daj, pomogę ci – mówię, a Gabe przestaje masować bolące miejsce.

Opuszcza rękę, zanim każę mu to zrobić.

Potem lekko się schylam i wyciągam język.

– Czy to ta dobra część BDSM? – pyta, kiedy zaczynam lizać. Tylko troszkę.

Widzę podwójną linię od klamerki wokół małego czerwonego punktu, którym stał się sutek Gabe'a, jakby tkwiła tam ona dłuższy czas.

– A wygląda na taką?

– Tak – odpowiada drżącym głosem i nachyla się w moją stronę.

– Miałaś dobry dzień w pracy?

– Raczej nie będziemy rozmawiali o mnie, Gabe. Może opowiesz mi o swoim dniu? Zacznijmy od tego, dlaczego chciałeś poeksperymentować z bólem.

– Ja nie... Ja... o, jak miło. Poliz... poliz i drugi.

Robię to tylko dlatego, bo odważył się poprosić.

– Który lepiej? – pytam, a on po swoimu się śmieje i mówi: „Dobra, może masz rację, może chciałem zobaczyć, jakie to uczucie”.

Staję prosto, a Gabe wzdycha, wyraźnie rozczarowany. Ale może sobie być rozczarowany, bo nawet nie doszliśmy do sedna sprawy. Najwyraźniej zapomniało czymś bardzo ważnym, albo, co ekscytujące, zrobił to specjalnie i teraz... No cóż.

– Nie martw się, skarbie – mówię. – Bardzo niedługo zobaczysz dużo więcej.

Oblizuje usta i pochyła się nieznacznie do przodu. Jakby przymierzał się do pocałunku.

– Byłem grzeczny przez cały dzień – zapewnia pełnym pożądania, boskim szeptem. – Czekałem cały dzień i byłem grzeczny. Ale teraz jestem taki sztywny, Maddie.

– Nie wątpię. Podobały ci się moje pornosy?

Ciepły oddech Gabe’a muska mój policzek, coraz bliżej i bliżej.

– Jestem jak oni – mówi, a ja zamykam oczy. Doskonale wiem, co ma namyśli, jeszcze zanim mi to wyjaśnia. – Jestem jak mężczyźni w tych filmach, mam owłosioną klatę i dużego fiuta. Poczułem się prawie normalnie, szczególnie przy scenie, w której dwie dziewczyny każą facetowi robić różne rzeczy, no wiesz, a on niby nie chce, ale one go zmuszają, ssąc jego kutasa, pocierając go i ocierając się o niego...

Gabe urywa. Pewnie odleciał do tego samego boskiego miejsca, do którego odleciałam ja. Czy naprawdę powiedział to wszystko?

– Naprawdę się przy tym podnieciłem. Prawie się poddałem.

Serwuje mi mokrego całusa w policzek. Drżą mu ręce, jakby pragnęły przesunąć się na moją talię, piersi albo gdzieś na dół.

– Ale tego nie zrobiłeś, prawda?

– Nie. Czuję się, jakbym od tygodnia nie miał orgazmu.

– To dobrze, skarbie. Bardzo dobrze. I ja bym cię nagrodziła, naprawdę...

Kładę dłoń na jego piersi i odpycham go. Gabe jest zaskoczony i zmieszany.

Naprawdę nie zgadł, co złego zrobił. A może po prostu zapomniał.

– Tyle że włożyłeś ubranie, a przypomnij, o co cię prosiłam?

Dla zaakcentowania pytania strzelam gumką moich spodni od pizamy. Gabe najpierw patrzy zaszokowany, a potem przerażony. Widać naprawdę zapomniał!

Mam ochotę klaskać.

– Och... nie, ale... ja... – jąka się, a potem zdaje sobie sprawę, że nie ma jak się wytłumaczyć. – Cholera. Nie chciałem w nich zostawać. Zamierzałem je zdjąć, zanim przyjdiesz, naprawdę. Nie miałem nic na sobie, idąc do łazienki, ani kiedy robiłem śniadanie! Jadłem przy kuchennym stole nago!

Ta szczerłość jest urocza. Czasem zastanawiam się, jak ją w sobie znajduje mimo tych gęstych, groźnie wyglądających brwi. Choć tak naprawdę tylko przydają mu niewinności. Są tak przesadne, że aż śmieszne.

– Maddie, naprawdę nie chciałem. Chciałem być grzeczny. I chciałem... –

Męczy się, wyraźnie sfrustrowany, szukając odpowiedniego słowa. Aż wreszcie znajduje: – Pieprzyć. Chciałem się pieprzyć. Teraz też chcę. A ty nie chcesz się teraz ze mną pieprzyć?

– Bardzo dużo brzydkich słów, niewyparzona buzio.

A potem Gabe przeprasza. I znów mam ochotę bić mu brawo.

– Nie martw się. Dojdziemy i do pieprzenia – mówię, a on oddycha z ulgą.

Lecz spina się, gdy dodaję: – Po tym, gdy zostaniesz ukarany.

Ramiona Gabe’a znów wędrują do góry, a oczy na moment otwierają się szeroko. Tylko na sekundę, później wracają do normalnych rozmiarów, jakbym wystrzeliła ładunek elektryczny. Jakbym niechcący dotknęła Gabriela paralizatorem.

– Nie rób tego.

To najmniej przekonująca, najmniej entuzjastyczna odmowa od początkuiistnienia świata.

– Schył się i oprzyj dłonie na materacu, Gabe – nakazuję i napawam się brakiem wahania w moim głosie.

Jeszcze bardziej podnieca mnie, gdy Gabe przełyka ślinę, wzdraga się i jakby po zastanowieniu kręci głową. Moja cipka nabrzmiewa pod ciasną bielizną, jakby domagała się, bym dotknęła jej przez spódnicę i majtki. Kiedy to robię, zaczynam zdawać sobie sprawę, jak wyglądam. Sprośnie i w jakimś sensie jak facet.

Jak zboczony ostry facet, który pokazuje swojej dziwce, co jej zaraz zrobi.

Gabriel wzdycha, tak jak zrobiłaby to dziwka. Głośno, z ekscytacją, niepewny, jak powinien się zachować, by pozwolić sobie na jak największą dawkę przyjemności.

W końcu decyduje się zrobić dokładnie to, co mu każę. Odwraca się i schyla, kładzie dłonie na materacu, prostuje silne przedramiona. I dopiero kiedy odwraca głowę, by na mnie spojrzeć, a potem dotyka ustami swojej ręki – jakby całował ją z języczkiem, lekko nadgryzając – robię się strasznie mokra. Oczy Gabe’a – wielkie, ciemne, pełne pożądania – patrzą na mnie zza linii bicepsa.

Jedną drżącą dłonią gładzę zgięcie jego pleców, a Gabe pochyła głowę. Dyszy.

– Co mi zrobisz? Tylko żeby za bardzo nie bolało, dobrze? Bo chyba nie będę potrafił powiedzieć, żebyś przestała. Bo ja chyba lubię to za bardzo, właściwie to na pewno tak jest. Kiedyś ugryzłem się w rękę tak mocno, że zaczęła krwawić...

O Boże. Boże, nie mogę uwierzyć, że ci to wszystko mówię.

Paple bez sensu i choć nie chcę, by przestał, jestem też pewna, że wolałabym nie doprowadzać do rozlewu krwi, bez względu na to, jak bardzo Gabe to lubi. Czy on powiedział, że to lubi? Rany boskie, wchodzimy na bardzo grząski grunt.

Pochylam się więc nad jego wygiętym ciałem i szepczę mu do ucha:

– Jeśli każesz mi przestać, nie zrobię tego. Jeśli wypowiesz słowo „sprośny”, przestanę. Kiwnij głową na znak, że zrozumiałeś.

Robi, co każę, oczywiście, że robi. Czytał przecież te same książki co ja, a w większości z nich bohaterowie mają takie słowa klucze. Nawet ci, którzy tylko udają sado-maso, z jedwabnymi szalikami i kostkami lodu.

Zastanawiam się, czy my także udajemy, czy nie. Za to Gabe zdecydowanie dyszy, kiedy stopą rozsuwam jego nogi. I jęczy, gdy zdzieram z niego te idiotyczne spodnie od piżamy, aż zatrzymują się na kostkach. Stając za jego gołym tyłkiem, mówię: – Powiedz mi, co zbroiłeś, Gabe.

Najpierw nie odpowiada. Drży podniecony jak cholera. A kiedy w końcu się odzywa, naprawdę daje czadu:

– Nie byłem cały czas nagi – wyznaje, a po chwili dodaje: – I prawieskończyłem, dwa razy.

Nie wyznaje mi tego z powodu wyrzutów sumienia.

– Rozumiem. Opisz mi oba przypadki.

W odpowiedzi Gabe wydaje tylko sfrustrowane jęknięcie. I widzę, że kręci idealnym jędrnym tyłkiem, szukając mojej aprobaty.

– Mmm... Za pierwszym razem przeglądałem twoje rzeczy i...

– Jakie rzeczy?

Kolejny jęk zniecierpliwienia.

– Zabawki. Twoje zabawki. A potem pomyślałem, co z nimi robiłaś, jak wkładałaś je do cipki i dotykałaś łechtaczki i innych... części ciała i...

– Jakich innych części?

– Tyłka! Swojego tyłka! I wtedy prawie spuściłem się na to wszystko.

W nagrodę przesuwam ręką po jego pośladku. Gabe poddaje się mojemu dotykowi, ale nie zdejmuje

rąk z materaca.

– Drugi raz był wtedy, gdy ten facet... i dwie dziewczyny... O Boże.

Myślałem, że spuszczę się, nawet się nie dotykając. Miałem wrażenie, że skończę, ale tego nie zrobiłem. Przysięgam, że nie.

Wraz z ostatnimi słowami podnosi głos. Przede wszystkim dlatego, że gdy wymawia ostatnie „nie”, mocno uderzam go w tyłek.

To niesamowite. Gabe rzuca się do przodu, a dźwięk wydobywający się z jego ust to raczej sapnięcie zaskoczenia, ale dochodzące z głębi, z gardła. A gdy sekundę później uderzam raz jeszcze, słyszę pierwsze „nie”.

Oczywiście nie dlatego, że chce, bym przestała. Nie dlatego, że udaje, iż tego chce. Mówi to, a potem dodaje:

– Nie rób tak, Maddie, nie, bo zaraz skończę.

Nie mam pojęcia, dlaczego tak mnie to podnieca, naprawdę nie wiem.

Podciągam spódnicę i wkładam sobie rękę w majtki. Zamieram jednak, kiedy Gabe mówi drżącym głosem:

– Nie, ja to zrobię. Pozwól. Chcę cię wylizać. Potem.

W tym momencie zaczynam rozumieć, jak ktoś może osiągnąć orgazm bezzadnego dotyku. Zalewa mnie fala rozkoszy, która odbiera resztki zdrowego rozsądku. Klepię Gabe’a w jego zaczerwieniony pośladek, potem w drugi, i jeszcze raz w oba, uderzam mocno, mocniej i mocniej, aż do moich uszu dochodzą głośne, urwane okrzyki.

Widzę też, że Gabe zaciska usta, by je powstrzymać. Każdy okrzyk kończy się jakimś „umm” albo innym podobnym sfrustrowanym dźwiękiem. Tyłek Gabe’a robi się rozgrzany, moja dłoń jeszcze bardziej, a na jego krzyżu dostrzegam krople potu.

Zaczął kołysać biodrami, ale nie po to, by się ode mnie odsunąć. Kołysze się w stronę mojej ręki za każdym razem, gdy uderzam. I chyba... Chyba rozstawia szerzej nogi, by od czasu do czasu któryś z klapsów wylądował na przerwie między pośladkami. I nieco niżej, gdzie rysuje się wyraźnie kształt jąder.

– Uwielbiasz to, prawda, zboczeńcu? – pytam, a Gabe jęczy i powtarza: „nie, nie”. Dręcę go więc jeszcze trochę, tylko odrobinę. – Jeśli ci źle, będę delikatniejsza. Poklepię tylko twój uroczy tyłeczek, bardzo grzecznie i...

– Nie! – krzyczy Gabe. – Rób to mocno, dobrze? Użyj czegoś twardego, mocniej, proszę.

Myślę o pasku, szpicrucie, bacie. Zamiast śladów ręki zostawiłyby na tyłku Gabe’a paski. Czerwone ślady, znaczące idealnie bladą skórę.

Ale nie robimy następnego kroku, bo nagle ogarnia mnie totalne szaleństwo: łapię mocno pośladek Gabe’a i popycham go na swoją rękę, za każdym razem, gdy znowu uderzam. Dobry Boże, ależ to wywołuje efekt. Nie mam pojęcia, co chciałam osiągnąć, ale zaczynam czuć w kroku piekielny ogień, w głowie mam pustkę i – o Jezu – mam zupełnie mokre majtki.

Jednocześnie słyszę „och, ach, mmm” Gabriela i wiem, że za moment naprawdę skończy. Z pewnością. Ostrzega mnie nawet, że zaraz pobrudzi mi pościel.

Potem jego ciało sztywnieje i zamiera w moim uścisku, a Gabe nie jest w stanie wydobyć żadnego dźwięku z powodu tego intensywnego, wszechogarniającego, rozkosznego orgazmu. Chyba przestaje oddychać. Muszę mu powiedzieć, by sobie o tym przypomniał, a wtedy łapie powietrze jak szaleniec.

Nie wiem, co robię, tak mu doradzając. W końcu wbijam paznokcie w jego biodro, a minę mam co najmniej jak zastygła seksualna wojowniczką. Nie jestem w stanie się ruszyć i boję się, że Gabe zaraz poprosi, bym nie przestawała, bo już jest gotowy do powtórki, a ja przecież zapomniałam nawet, jaki dzisiaj dzień.

– Było lepiej, niż się spodziewałem – słyszę w końcu po bardzo, bardzo długiej przerwie. Jakby już od

dawna zastanawiał się, jak to będzie. Za to ja... Cóż. Ja chyba nigdy nie fantazjowałam o biciu faceta, by spuścił się na moje łóżko. Nigdy.

– W porządku, Maddie? – pyta Gabe. – Mogę się wyprostować?

Coś dzwoni mi w uszach. I chyba się zgadzam, bo Gabriel wstaje bardzo powoli i niezręcznie, jakby... sama nie wiem. Jakby palił mu się tyłek? A jednak mnie obejmuje. Tak jakby przytula i zaczyna rozpinąć mi żakiet, którego wciąż nie zdjęłam.

Rany, nic dziwnego, że mi gorąco. Dziękuję Gabrielowi, że jak zwykle odpowiedzialnie przypomniał mi, jak bardzo. Ale on tylko się śmieje i pyta:

„Dlaczego ty dziękujesz mnie?”. Potem cały się czerwieni i denerwuje, i zaczyna ściągać prześcieradło z łóżka.

Próbuję go oczywiście powstrzymać, bo mam to w nosie. Pościel i tak cała się lepi od naszych wydzielin, więc co za różnica? Jednak Gabe zmienia ją, potem zaczyna ściągać ze mnie ubranie, i cieszę się, że jemu robi to różnicę.

– Jesteś jakaś cicha – stwierdza, rozpinając guziki mojej bluzki. – Czy ty... nie podobało ci się?

Próbuję się uśmiechnąć, ale jakoś kiepsko mi to wychodzi.

– Chyba podobało mi się za bardzo.

– Jeśli ci się podobało, to co zrobiłem źle?

– Uciekłeś sam do Las Vegas.

Gabe wciska twarz w moją spódnicę, którą na klęczkach rozpiną i zsuwa.

Wydaje mi się, że mamrocze w materiał zawstydzone przeprosiny.

Dotykam więc jego włosów.

– Nie przepraszaaj – mówię. – Nigdy nie przepraszaaj.

Jestem już tylko w majtkach i staniku. A potem czuję policzek Gabe'a przytulający się do miękkiego miejsca pod materiałem. Czuję, jak przyciska do tego miejsca usta, jakby chciał zrobić to siłą, choć oczywiście wie, że nie zamierzam go powstrzymywać.

Szczególnie kiedy te gorące, mokre, rozchylone usta dotykają mnie przez majtki, wywołując jęk przyjemności. Gabe najpierw liże mnie przez materiał, a ja stoję z wciąż złączonymi nogami. Język ciągnie za materiał, który ociera się o moje nabrzmiałe wargi.

Ale to szybko się kończy. Gabe popycha mnie na łóżko i sekundę później leżę rozkraczona, a on całuje mnie w brzuch, jedną ręką ściągając majtki.

Wciąż liże, a potem pieści palcami. Jedno liźnięcie u ujęcia, a potem chciwe palce są już wszędzie. I ten cudowny wyraz twarzy Gabe'a, kiedy czuje, jaka jestem mokra i... o matko, patrzę, jak drugą ręką sięga na dół, by także się dotknąć.

Gdy nagle rozlega się dzwonek telefonu, prawie wyskakuję z siebie. Za to Gabe, co dziwne, pozostaje niewzruszony. Realny świat wdzierający się między nas nie wytrąca go z równowagi i choć telefon nie milknie, Gabe dotyka zarysu mojej łechtaczki językiem.

Powoli. Zbyt wolno. Dzwonek urywa się, a potem rozlega ponownie tak, że mam ochotę rzucić czymś w aparat. Czy on nie wie, że tego potrzebuję, że czekałam cierpliwie, na miłość boską...

– Odbierz – rzuca Gabe między miękkimi ruchami języka na mojej łechtaczce.

I płynnym wkładaniem palców do mojej cipki. Rozdziela delikatnie nabrzmiałe wargi i jestem pewna, że coś źle usłyszałam, zatracona w tej fali przyjemności.

– Mam odebrać telefon, kiedy mnie liżesz? – pytam, ale Gabe tylko zerka znad mojej dziurki, a usta wciąż ma zajęte.

– A jeśli to moja sąsiadka, Gabe?

Chyba lekko unoszę brew, ale trudno mi to stwierdzić, gdy mam wylizywaną cipkę.

– A jeśli to moja ciotka Petunia?

On tylko liże intensywniej. Och, ten Gabriel. Zawsze gotowy na odrobinę staroświeckiego

upokorzenia, choć zaczynam się zastanawiać, kto teraz ma zostać upokorzony. Może nadszedł czas zapłaty?

Odbieram więc, leżąc na łóżku z rozłożonymi nogami. Gabe zanurza twarz w moim kroku, zanim mam czas powiedzieć „halo?”.

Muszę jednak przyznać, że odrobinę się wynurza, kiedy tylko zaczyna się domyślać, z kim rozmawiam. Spodziewałam się Jeanette, co byłoby bardzo zabawne.

Ale to oczywiście Andy, jakże by inaczej. Andy z tym swoim idealnym wyczuciem czasu.

– Cześć, mała – odzywa się, a ja myślę, że chyba umie czytać w myślach. Od urodzenia czy się nauczył?

Jednak, szczerze mówiąc, nie było zbyt wielu przerw, w trakcie których mógłby zadzwonić, a my nie uprawialibyśmy seksu. To była tylko kwestia czasu.

– Zajęta jesteś?

Nie tylko ma wyczucie czasu, ale także potrafi dobierać słowa.

– Można tak powiedzieć.

– A, no tak. Pieprzysz się z tym gnojkiem, co?

I potrafi zgadywać. Ciekawe, czy słyszy mokre dźwięki wydawane przez język Gabriela. I przez moją nieziemsko mokłą cipkę.

– Nie. Nie pieprzymy się.

Gabe na moment przestaje, tylko po to, by spojrzeć na mnie pytająco. Ale chyba już wie, skoro użyłam słowa „pieprzyć”.

– Ten zboczeniec cię dotyka, tak? Co robi? Kazałaś mu zrobić sobiepalcówkę?

– Muszę kończyć, Andy. Nie dzwoń... – mówię, ale nagle wydaje mi się, że Gabe wcale tego nie chce. Wyczuwam wyraźną dezaprobatę w tym, jak lekko przekręca głowę. W tym, jak całuję miejsce między moją cipką i udem i nagle kładzie dłoń na moim biodrze.

Kiedy zadaję pytanie Gabrielowi, Andy przerywa mi, jakbym to z nim rozmawiała. A potem milknie, kiedy wyobraża sobie całą sytuację.

Gabe za to nie odpowiada. Ścisną tylko moje biodro i liże coraz szybciej.

– Niezły z niego zboczek – ciągnie Andy i trudno mi się z tym nie zgodzić.

Nagle ruszam za Gabe’em w świat pragnień, których nie chce wypowiadać głośno, ale które są jasne i ekscytujące.

– Opowiedz. Co ci robi?

Nie mam pojęcia, kto i co komu tu robi. Ale i tak odpowiem.

– Liże mnie.

Andy jęczy przeciągle.

– Liże twoją cipkę?

– Tak. Włożył mi tam też dwa palce.

– Tylko dwa?

– Tak, tylko dwa.

Gabe porusza się we mnie natarczywie i nagle czuję już trzy palce. Moja cipka nie jest tak wypełniona, jak kiedy wkładał do niej fiuta, ale to i tak boskie uczucie.

– Jak mocno to robi?

– Nie za bardzo. Powoli i rytmicznie, trafia dokładnie w mój punkt g.

– Dobrze ci?

– Nie, koszmarne. Co to za debilne pytanie?

Andy tylko się śmieje. Słyszę w słuchawce dźwięk rozpinanego paska, a potem rozsuwanego rozporoka.

– Chyba zaraz skończę. Uda drzą mi jak szalone – dodaję i tym razem słyszę tylko westchnienie przyjemności. Nie wiem tylko, czy wywołane moimi słowami, czy tym, że Andy trzyma w ręku swojego

fiuta.

– Powiedz mi, co jeszcze robi.

– Liże moją łechtaczkę.

– O rany.

– Jest w tym niesamowity. Naprawdę genialny.

– Chcesz, żebym poczuł się gorszy?

– Nie, naprawdę jest... O, tak, tutaj. Liż mnie, skarbie, tak...

Słyszę, jak Andy się masturbuje. Jeden facet między moimi nogami, a drugi przez telefon, wałą konia do dźwięków mojego orgazmu. Może życie bywa czasem lepsze, ale w tej chwili nie umiem sobie tego wyobrazić.

– Kłamiesz – rzuca nagle Andy, zamierzam więc udowodnić mu, że wcale nie.

– Ma długi język i teraz... oblizuje nim moją łechtaczkę. No wiesz, pod spodem, tam, gdzie jest najwrażliwsza. Ale nie do końca, jeszcze nie. I robi kółka językiem, o Jezu, ale dobrze.

– Co dalej?

– On... bada językiem jej kształt. Liże ją całą. O, tak. I szczypie moje sutki śliskimi palcami. A kiedy tego nie robi, masturbuje się.

– O szlag.

– Znów mu stanął, choć dopiero przed chwilą się spuścił. On tak szybko sztywnieje, a te dźwięki, które wydaje, kiedy ssę jego fiuta i się pieprzamy...

Nie wiem już sama, kogo mam w tej chwili upokarzać. Tak czy owak słyszę, jak Andy jęczy, Gabe chyba posuwa materac, a ja zaraz dojdę. Już dłużej nie mogę.

– Ty zboczona zdziro. Ty mała suko, kończysz już? No kończ, mała.

– Panie pierwsze – rzucam, a Andy z jękiem wyzywa mnie przez telefon.

Wydaje mi się, że spuszcza się, zanim ja dochożę. Z pewnością jednak podobają mu się moje zduszone okrzyki, sapnięcia, a szczególnie to, jak krzyczę „dochożę, dochożę”, kiedy język Gabe’a trafia w samo sedno i po moim ciele rozlewa się to gorące napięcie, po brzuchu i po spinającej się, nabrzmiałej cipce.

Słyszę też jak przez mgłę, że Andy narzeka, bo się uświnił, ale szybko rzucam, że muszę kończyć. Muszę kończyć, bo Gabe klęczy nade mną z mokrymi ustami, ciemnymi, pełnymi złości oczami – choć oczywiście nie mówi tego, co wyraża jego mina. Rzuca tylko: – Następnym razem zerżnę cię, kiedy będziesz z nim rozmawiała.

* Judy Blume – amerykańska pisarka (ur. 1938), tworzy głównie dla dzieci, porusza kontrowersyjne tematy takie jak rasizm, seksualność, rozwody.

** BDSM (ang.) – bondage, discipline, domination, submission – związanie, dyscyplina, dominacja, uległość.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 13**

To prawdopodobnie bardzo, bardzo zły pomysł. Nawet ja to wiem, a przecież to ja jestem wariatką, której dni mijają na pomiataniu facetem, choć szaleje na jego punkcie, gdy tymczasem drugi facet wprasza się na herbatę.

Bo to właśnie robi Andy. Wprasza się na herbatę. Gabe mówi: „Może upiekę biszkopt”, a ja myślę: Boże, na jakim świecie ja żyję?

A jednak pozwalam, by to wszystko się działo. Głównie dlatego, żeby zobaczyć, jak Andy siedzi rozwalony na kanapie w moim salonie niczym arogancki dupek, a Gabe nie bardzo wie, gdzie się podziać, jakbyśmy byli na herbatce u królowej... Było warto.

– Co słyhać, mała? – pyta Andy. Teraz wyraźnie przyszła pora na gadkę szmatkę. Tyle że nawet taka gadka wydaje się bardzo znacząca i pełna podtekstów.

Słyszając to pytanie, zaczynam się zastanawiać, co dokładnie było u mnie słyhać, ze szczegółami.

Myślę o tym, jak Gabe powiedział, że bycie ze mną wiele dla niego znaczy.

Myślę o słowach, które wypowiedziałam bezgłośnie, gdy był odwrócony do mnie plecami. Myślę o tym, jak wypieprzył mnie po tym, kiedy oznajmił, że chce mnie posuwać, gdy będę rozmawiała z innym facetem.

A może – bardziej dokładnie – gdy inny facet będzie na nas patrzył. Bo do tego się wszystko sprowadza, prawda? Gabe lubi być obserwowany oraz gdy mówi mu się, co ma robić. Jestem też prawie pewna, że podobałoby mu się, gdyby mógł mnie pieprzyć i słuchać, jak Andy gada mu świństwa do ucha.

Próbuję odczytać jego myśli. Czy tego właśnie chcesz, Gabe? Czy tylko chcesz pokazać, jakim jesteś ogierem facetowi, który siedzi tu z tym swoim kpiącym, przemądrzałym uśmieszkiem na przystojnej twarzy?

Gabe w odpowiedzi tylko na mnie patrzy, a schowane za okularami oczy płoną. Nawet teraz trudno zgadnąć, co myśli. Ja nie wiem, a przecież łałam go po tyłku, aż spuścił się na moje łóżko.

– A co u ciebie, Gabe? Bo tak masz na imię, prawda?

O Boże.

– Tak. Wszystko doskonale. Dzięki.

Uwielbiam sposób, w jaki wypowiada te słowa. Absolutnie cudownie. W jego tonie kryje się prawdziwa pogarda, taka, że Andy na moment traci rezon. Może sądzić, że jest twardszy i przystojniejszy od Gabe'a, ale na pewno nie jest mądrzejszy. I nigdy nie będzie.

– Masz ochotę na kawałek ciasta? – pyta Gabe.

Przysięgam, że brzmi to, jakby proponował Andy'emu kawałek, ale cipki. I nie jest to tylko kwestia mojej wyobraźni.

– Ty sobie nieźle ostatnio podjadałeś, co?

Andy krzyżuje ręce na piersi. Gabe wzrusza ramionami, ale nie może powstrzymać uśmiechu.

Nieświadomie znalazłam się w środku zapaśniczej walki w błocie. Choć biorąc pod uwagę sytuację, lepiej żebym nie myślała o zapasach w błocie. Moje libido chyba obejdzie się bez obrazu tych dwóch mężczyzn śliskich i rozebranych do majtek.

– A co ty masz takiego, czego ja nie mam?

Rany, ale z niego duppek. Obaj zachowują się jak dupki. Tyle że gdy Gabe odpowiada, włoski na karku stają mi dęba.

– Posłuszeństwo.

– Czyżby? Sądzisz, że jesteś posłuszny? W takim razie klękaj przy niej.

ALARM! ALARM! ALARM!

– Nie powiedziałem, że będę posłuszny tobie.

Dlaczego moje ciało postanowiło tkwić w bezruchu, choć w głowie włączył się alarm? Poprzednim razem zachowało się dokładnie tak samo, ale mogę winić tylko siebie. Pozwolić Andy'emu, by wpadł na herbatę i ciasto! Co ja sobie, na Boga, myślałam?

Są jak byki w rui, tyle że znają swoje słabe strony i z przyjemnością tę wiedzę wykorzystują.

– Jasne, ale bądźmy poważni. Po co w takim razie miałyby mnie zapraszać? –

Andy śmieje się i spogląda na mnie, jakby pytał: „Co z tym kołesiem jest nie tak?”.

Nic nie szkodzi, bo Gabe odpowiada za mnie:

– Bo ją o to prosiłem.

Na te słowa Andy nie odzywa się przez bardzo, bardzo długą chwilę. Gapi się na Gabe'a, który odwzajemnia spojrzenie, w powietrzu czuć napięcie i nerwowość, a ja czekam, aż zaczną się migdalić.

W końcu odzywa się najtęższy umysł Brytanii:

– No coś ty?

Nie jest to jednak pytanie. Raczej komentarz do wielu ukrytych podtekstów, które może zawierać stwierdzenie Gabe'a. Na przykład może sugerować, że Gabe lubi brać fiuta do ust. Kto to wie?

Ciekawe, czy Andy miałyby ochotę wziąć do ust kutasa Gabriela. I wydaje mi się jednak, że w najbliższym czasie nie otrzymam odpowiedzi na to pytanie. Panowie bowiem wciąż mierzą się wzrokiem jak kowboje w westernie.

– Może jednak chciałbyś zrobić to, co ci każę, bardziej, niż sugeruje ten kij wetknięty w twój tyłek. Co powiesz, kolego?

Gabe nic nie mówi. Ale ma wzwód, widzę to. Skulił się lekko, siedząc w fotelu, by ukryć to, co stałoby się bardzo widoczne w tych cienkich szarych spodniach. I nieznacznie się wzdraga. Jeśli ktoś by go nie znał, nie zgadłby, co się dzieje.

Ale ja znam Gabriela. Jest podniecony i stara się to ukryć.

– Zrobię wszystko, czego chce Maddie – odpowiada po chwili.

– Maddie nie wie, czego chce. Prawda, mała?

Ale przecież wiem. Bo wiem, prawda?

– Potrzebuje silnej ręki, tak samo jak ty. Chce sobie tylko siedzieć i pozwolić mi, bym przejął całą odpowiedzialność i mówił. Nie wydaje ci się?

Gabe wygląda na lekko... zmartwionego? Jakby nie znał odpowiedzi. Ale nic nie szkodzi, Gabe, bo ja też jej nie znam. Wiem tylko, że jestem mokra i zaczynam wiercić się tak samo jak ty. A gdy Andy mówi: „Uklęknij i podejdź do niej na czworakach”, Gabe spełnia polecenie.

Jednak to nie fakt, że to robi, sprawia mi przyjemność. To fakt, że najpierw zdejmuje okulary – powoli – i odkłada je na stolik. I to wystarczy. Myślę sobie: jest jak Clark Kent zmieniający się w Supermana.

A potem Gabe na czworakach przechodzi po dywanie, nie spuszczając ze mnie wzroku, wyglądając jak coś ciemnego, egzotycznego, zwierzęcego. Chyba pantera.

Wygląda jak pantera, ale w tej chwili jestem zbyt podniecona, by przetwarzać jakiegokolwiek trzeźwe myśli.

– Pokaż mi, co tam masz, kolego – rzuca Andy i odrobina tego jegodenerwującego bycia dupkiem topnieje. Mówi tak, jakby był naprawdę ciekawy i jakby poprzedni wieczór wywarł na nim duże wrażenie.

A oprócz tego trzyma się za wybrzuszenie między odzianymi w dżinsynogami. Dzięki temu mogę mu wiele wybaczyć.

Gabe podnosi na mnie wzrok, a w jego ciemnych oczach nie widzę prawie źrenic, tylko dzikie... coś. Nie mówię jednak słowa ani go nie uspokajam. Także dlatego, że to Andy kontroluje sytuację, ale również dlatego, iż Gabe wcale nie potrzebuje uspokajania. Niczego nie potrzebuje. Z własnej woli rozsuwa mi nogi.

W tym gościu jest coś tak dziwnego, że wcale mi nie przeszkadza. Ależ skąd.

Gabe po prostu zsuwa jedną moją nogę z drugiej, jakbym była dużą lalką, a potem kładzie palce na moich nagich udach.

Gdy to nie wystarcza, przekłada ręce pod moimi kolanami i zaczyna ciągnąć na koniec poduszki tak gwałtownie, że odsłania mi tyłek, a spódnica podwija się na udach.

Oczywiście nie mam na sobie majtek. A obaj mężczyźni, dostrzegając zarys mojej cipki, wydają zgodny jęk.

– Ładną ma dziurkę, co? – pyta Andy i... O Boże, czy to normalne, że jego gadanie tak mnie podnieca? Szczególnie kiedy Gabe odpowiada twierdząco i czuję jego ciepły oddech na mojej wilgotnej cipce.

– Lubisz ją lizać?

– Uwielbiam. Uwielbiam lizać jej cipkę.

Waha się lekko, wymawiając ostatnie słowo. Ale w końcu je wymawia, lekko ochryple, z ekscytacją.

– Serio? A to dlaczego – dopytuje się Andy.

Widzę, że Gabe się zastanawia. Ma nieobecne spojrzenie, najpewniej wyobraża sobie coś miłego i świńskiego, a jednocześnie głaszcze zewnętrzną stroną dłoni meszek włosów przy krawędzi mojej cipki.

Nie jest to dość mocny dotyk, by podniecać, ale i tak mam dreszcze.

– Z powodu dźwięków, jakie wydaje. Są naprawdę mocne, kiedy ją liżę.

I porusza się tak, że czuję jej wilgoć na twarzy. Lubi, kiedy szybko dotykam językiem spodnią część łechtaczki. Mógłbym doprowadzić ją tym do orgazmu bardzo szybko, ale lubię to przeciągać i słuchać, jak jęczy coraz głośniej. Jeśli robi się to długo, zaczyna mówić i prosić o różne rzeczy, czego nie zrobiłaby w normalnej sytuacji.

O rany. I nie tylko „o rany”, dlatego że podnieca mnie, gdy Gabe mówi o lizaniu mojej cipki. Jest taki pewny siebie, mimo że robił to tylko... dwa razy? Ma jednak stuprocentową rację, kiedy mnie podkreca, tracę zmysły tak samo jak teraz.

– To bierz się do roboty, kolego. Na co czekasz, skoro wiesz, co robić? – pyta Andy, a Gabe uśmiecha się z zadowoleniem.

– Wiem, co robię. Mogę to robić z zamkniętymi oczami.

Tym razem to Andy uśmiecha się nieco złośliwie.

– Czyżby? – rzuca z ironią, a uśmiech Gabe’a nieco blednie. Wiem już, co zaraz zaproponuje Andy, jeszcze zanim wypowiada to zdanie. – Może w takim razie cię przetestujemy, kolego, jak myślisz? Uważasz, że możesz ją wyruchać z zamkniętymi oczami?

Gabe spogląda na mnie lekko zaniepokojony. Nie mam pojęcia, co sądzi takich zabawach i trudno mi cokolwiek wywnioskować z wyrazu jego twarzy.

Może jest po prostu spięty, bo Andy się wymądrza, a może denerwuje go ta sugestia, by robił coś z zasłoniętymi oczami?

Tak czy owak, pozwalam Andy’emu, by szedł pierwszy, kiedy zagania nas do sypialni – nonszalancko jak dzieci – a potem, kiedy jest za drzwiami, biorę Gabe’a za rękę i przypominam mu, że jest słowo, które może wypowiedzieć, gdy będzie chciał przestać. I może przestać, kiedy tylko coś mu się nie spodoba.

On jednak całuje mnie tylko w odpowiedzi, gwałtownie, tak, jak zrobiłby to Andy, a potem razem wchodzimy do sypialni.

Andy oczywiście zdążył się już rozebrać w czasie, który można by poświęcić na rozmowę i przytulanie. Ale nie będę kłamała – wygląda świetnie na moim łóżku.

Silny, jasny, smakowity tak bardzo, że Gabe wydaje się nieco zaskoczony.

Zatrzymuje się w drzwiach, a Andy każe mi „kurwa, ściągać te ciuchy”.

Choć równie dobrze może mówić do Gabe’a. I wygląda na to, że Gabe tak to rozumie, bo zaczyna drzeć, co czuję pod dłonią, którą wciąż trzymam na jego ramieniu. A potem wzdraga się, gdy zaczynam odpinać jego pasek i tweedowe spodnie.

– Tak to zwykle robicie? – pyta Andy, a mówiąc do nas, leniwie obciąga sobie kutasa. – Ty go rozbierasz?

Słysząc w tym zdaniu ironię, z której powodu Gabe zaczyna się rumienić, ale jego kutas podskakuje pod dotykiem moich palców. Na materiale spodni widzę mokrą plamkę, a gdy opuszczam nogawki do kostek, fiut jest twardy jak kamień.

Andy również ma ochotę to skomentować.

– Rany, koleś. Ten twój kutas w ogóle kiedyś opada?

Gabe mówi: „nie”, i robi to z uśmiechem satysfakcji. Niedługo przed tym, gdy – bez zachęty – ściąga przez głowę koszulę i sweter.

– Powiem szczerze: nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę, jak ruchasz ją tym czymś. Maddie, lubisz go w środku?

– A jak myślisz? – Pocieram ręką członek Gabe’a.

Uda Gabriela zaczynają drzeć, jednak opanowuje się na tyle, by zacząć mnie rozbierać, zanim eksploduję z gorąca, pożądania i szaleństwa, które mnie ogarnia.

– O, tak – mówi Andy. – Obróć ją. Pokaż mi jej cycki.

Muszę przyznać, że to, co mówi, jest niesamowicie podniecające. Gabe obejmuje mnie, by złapać za piersi, podczas gdy Andy patrzy na to maślanymi oczami. Gabriel szczypie moje sutki, a ja opieram się o jego prawie nagie ciało, czując gorącego fiuta ocierającego się o dolną część moich pleców, z niezwykłym efektem.

Gabe głośno jęczy, a Andy robi to samo, jakbyśmy stanowili ogniwa jakiejś chemicznej reakcji – dodasz jeden składnik i wszystko zaczyna buzować. Andy przestał się masturbować i chyba wiem dlaczego. To zresztą jasne, nie może już wytrzymać. Dla niego to za dużo. Myślę, że rozkazywanie Gabe'owi, rozkazywanie mnie, to po prostu zbyt wiele.

– Dotknij jej cipki – mówi w końcu, a moje nogi zmieniają się w galarete. –

Pokaż mi, jak jej to robisz.

A Gabe obraca mnie w swoją stronę i robi, co mu się każe. Wkłada dwa palce w moją śliską dziurkę, a potem rozdziela wargi, by mnie otworzyć, i wraca na górę.

– Dobrze – rzuca Andy. – Właśnie tak. Przyrowadź ją tutaj.

Ruszam się bez pomocy Gabriela. On idzie za mną, na czworakach po łóżku, trzymając ręce na moim tyłku i między nogami. Do niczego mnie nie zmusza, a Andy lekko się pochyla i pokazuje, że zamierza mnie pocałować.

Nie spuszczaając wzroku z Gabe'a.

To bardzo dziwne, bo po raz pierwszy wydaje mi się, że Andy prosi o coś w rodzaju pozwolenia. Muszę też przyznać, że choć podoba mi się Gabe, który zdecydowanie i nagle popycha mnie w stronę ust Andy'ego, to jednocześnie czuję, jak coś wierci mnie w brzuchu. Kolana mi miękną, a łechtaczka drży. Kiedy Gabe naprawdę mnie przytrzymuje, bym dotknęła ust Andy'ego, wszystko we mnie splata się w jeden wielki bałagan.

Rozumiem, dlaczego mu się to podoba. Rozumiem. I dlaczego podoba się mnie.

A jednak. Gabrielu, tylko powiedz, jeśli mam tego nie robić. Tylko powiedz.

Tyle że on nic nie mówi. Czuję, jak zabiera rękę z moich pleców, gdy pocałunek staje się bardziej intensywny. Ogarnia mnie mocny, męski zapach Andy'ego, czuję jego język wdzierający się w moje usta jak kutas i... O rany. Jest cudownie, a nawet lepiej, kiedy obaj obracają mnie na plecy delikatnymi, lecz zdecydowanymi rękami, i czuję gorące, spragnione usta Gabe'a między nogami.

Wpłatom palce w lekko kręcące się włosy Andy'ego i czuję, jak jęczy prosto w moje usta. Łapie mnie za prawą pierś tak, jak Gabe nigdy by tego nie zrobił, zdecydowanie, niemal za mocno, podgryzając sutek przy każdym ściśnięciu, i ten kontrast jest niewyobrażalny. Jakbym jednocześnie była karana i nagradzana. Mocny nacisk, a potem szybkie, śliskie liżnięcie łechtaczki. O Jezusie.

Nagle zaczynam się zastanawiać, dlaczego nie robiliśmy tego wcześniej. Po co wybierać, skoro można mieć najlepsze z obu światów? Nawet jeśli czasem jest to stresujące.

Andy odsuwa się i oczekuję, że będzie jak zawsze z siebie zadowolony, ale jest inaczej. Ma mokre, śliskie usta. Omiata wzrokiem moje ciało, jakby długo, bardzo długo na to czekał, a potem spogląda na ciemną głowę Gabe'a między moimi nogami.

– Uczysz go tego wszystkiego, czy ma wrodzony talent? – pyta, więc najwyraźniej teraz to Gabe będzie milczał. Mnie i mojemu libido absolutnie to nie przeszkadza. Mam to w... tyłku.

– Wrodzony talent – potwierdzam i prawie na pewno czuję, jak Gabe się uśmiecha, całując moje rozgrzane ciało.

– Tak. O tak. Dobrze liże twoją cipkę.

Chyba nigdy nie słyszałam, by ktoś mówił tak jak Andy, chyba że w *Gorących cipkach 4*.

– Ale pamiętasz, jak twierdził, że może to robić z zamkniętymi oczami?

Wiesz, chyba chciałbym to zobaczyć. Co powiesz, kolego?

Gabe nagle podnosi wzrok, oszołomiony, z mokrymi wargami. Przytomnieje jednak szybko, gdy Andy

podchodzi do stojącego w rogu pokoju krzesła i zdejmuję z niego idiotyczny pasiasty zimowy szalik, który tam powiesiłam. Będzie wyglądał śmiesznie na oczach Gabe'a, choć jeśli mam być szczerą, być może wcale nie dojdziemy do tego fragmentu.

Gabe klęka i ociera usta. Wydaje się niepewny, nigdy go takim nie widziałam, bo to zdecydowanie inny rodzaj niepokoju. A kiedy Andy jakoś tak rzuca się w jego kierunku, Gabe prawie spada z łóżka.

– Przestań, człowieku. – Andy się śmieje. – Chyba się nie boisz, co? Jestem pewny, że ty i twoja szefowa macie jakieś bezpieczne słowo. Mam rację?

Kiedy Gabe nie odpowiada, Andy rzuca mi cudownie niedowierzające spojrzenie. Bezgłośnie pyta: „Macie, prawda?”, i wtedy nie mogę już go nie kochać.

Niech tam sobie będzie aroganckim dupkiem, nieważne. Nie on pierwszy.

Kiwam głową, a Andy znów rusza w stronę Gabe'a. Mówi mu coś jakby: „To nie tak jak...”, ale nie kończy zdania.

Za to Gabriel wciąż się cofa i mamrocze coś o tym, że nie chce mieć zasłoniętych oczu. Chodzi mu chyba o to, że nie lubi ciemności, lecz gdyby się przyznał, wyszedłby na mało męskiego, dlatego interweniuję.

Biorę szalik od Andy'ego i spojrzenie Gabe'a natychmiast się zmienia.

Zaufanie, myślę. Zaufanie. A potem czuję, jak coś pęka w mojej piersi.

Owijam końce szalika wokół dłoni i naciągam materiał.

– Nie musisz, jeśli nie chcesz – mówię do Gabe'a, gdy on patrzy na szalik.

Oblizuje usta w ten znany mi, spragniony sposób. – Mnie jest wszystko jedno, więc po prostu powiedz nasze słowo.

Klęczę teraz bardzo blisko niego. Oddycha ciężko, ale co dziwniejsze, Andy chyba w ogóle wstrzymał oddech. Słyszę tę ciszę, mimo nerwowego sapania Gabriela.

Andy wypuszcza powietrze dopiero wtedy, gdy Gabe ujmuje moje dłonie przyciąga je do swojej twarzy.

– Mała – rzuca Andy i wydaje mi się... sama nie wiem. Podniecony? Chyba tak, ale podniecenie zmieszane jest z czymś jeszcze, czego nie potrafię nazwać.

Przypomina mi trochę głos Gabe'a, kiedy czasami jest tak podkreślony, że czeka tylko, aż każę mu zrobić coś jeszcze bardziej świńskiego. Nie wiem, dlaczego tak mi się wydaje.

Kiedy zakrywam szalikiem oczy Gabe'a i zawiązuję go z tyłu głowy, luźno, gdyby jednak chciał go zdjąć, Andy zdecydowanie dotyka moich pleców. A potem wkłada dłoń między moje nogi, jakby mu było wolno, bo przecież Gabe nie widzi.

Popycha mnie tak, że przesuwam się do tyłu na łóżku. Za to Gabe próbuje trzymać mnie za rękę, za cokolwiek, tak długo, jak może, zanim zostaje oślepiiony na drugim końcu łóżka.

Reaguje tylko na dźwięk mojego głosu, wyciąga ręce i szuka mnieniespokojnie.

– Tak właśnie – mówię. – Chodź do mnie, skarbie.

Czuję dreszcz, gdy po omacku dotyka jedną ręką miękkiej, wewnętrznej strony mojego kolana. Bada ją opuszkami palców i muszę przyznać, że ten dotyk bije na głowę to, iż Andy trzyma mnie za biust. Ruchy Gabriela są delikatne, ale zaraz potem pojawia się budząca podniecenie pewność.

Jest też ta budząca ekstazę możliwość pomyłki. O czym Andy także doskonale wie.

Zanim Gabe dociera w pobliże mojego uda, Andy tak jakby... rozkłada nogi.

Tak, że jedną kładzie prawie na mnie. W niby niewinny sposób. Robiąc to, unosi nawet jedną, niewinną, grzeczną brew i chyba czeka na moją aprobatę.

Nagle jednak ważniejszy staje się Gabe i jego aprobata albo jej brak. Jego ręka bowiem ociera się o coś, co z pewnością nie jest waginą, odskakuje więc jak oparzony.

A potem wraca, dla potwierdzenia.

Jedną dłoń trzyma na nodze Andy'ego, drugą na mojej. Patrzę, jak ściska obie.

Andy chyba jest zmieszany, ale ja rozumiem doskonale. To zaś napełnia mnie taką rozkoszą, że ledwo mogę wytrzymać.

Gabe dotyka nas oboje, jakby sprawdzał, która kończyzna należy do kogo.

Przesuwa ręką w górę, kawałek po kawałku, a potem jego prawa dłoń wchodzi dokładnie pomiędzy właściwą parę nóg, do mojej cipki, podczas gdy lewa... lewa nie może się zdecydować, co zrobić.

Zdecydowanie jednak pozostaje bardzo wysoko na nodze Andy'ego.

– Rany, obciągnij mi w końcu – jęczy Andy i najwyraźniej zwraca się do mnie.

Najwyraźniej. Ale w jego głosie jest coś takiego... I w sposobie, w jaki wymawia te słowa: „Jeśli tylko chcesz, stary. No, dalej. Pozwalam. Jeśli masz ochotę”.

Jakby testował wszelkie możliwe granice, które wytyczył sobie Gabe, a choć on zagryza wargę, wciskając dwa palce w moją śliską cipkę, ociera się też o moją nogę i kutasem zbliża się bardzo do kolana, którym przytrzymuje mnie Andy.

Nie sprzeciwia się też ani trochę, gdy splatam palce z jego palcami. I prowadzę jego dłoń wyżej i wyżej.

Słyszę tylko pełne wahania westchnienie, gdy Gabe trzyma moją dłoń, obejmującą grubo członek Andy'ego. Patrzę, jak Andy przygląda się temu, co robimy, pełnym pożądania wzrokiem, z otwartymi ustami, zarumienionymi policzkami i czerwoną szyją.

Jednak to ja reaguję, kiedy Gabe porusza się pierwszy. Prawie dochodzę, bo – na miłość boską – doskonale wiem, co robi. Wiem, nie musi nic mówić, jeszcze zanim Andy ma czas zareagować.

Gabe pokazuje mi, co robić. Oplata palcami moją rękę i obciąga Andy'emu mocniej i szybciej, niż ja mogłabym to zrobić i niż miałabym siłę. Osiąga jednak pożądany efekt, Andy odchyła głowę w tył, rzuca jakieś wyzwisko, podczas gdy Gabe...

Gabe jest z siebie zadowolony. No jasne. Ma wrodzony talent. Zawsze dokładnie wie, co robić i jak to robić, szczególnie jeśli chodzi o coś, co dotyczy również jego.

To jednak dziwne. A jeszcze dziwniejsze, gdy przypominam sobie, że ma zasłonięte oczy, jest więc zależny od nas, a jednocześnie klęczy nad nami, sprawia, że wijemy się jak szaleńcy, zbyt zdziwieni własną rozkoszą, by robić cokolwiek innego.

Andy woła nawet jego imię. Mówi: „dalej, dalej”. Sytuacja zatrzymuje się na moment tylko wtedy, kiedy Andy znajduje odrobinę zdrowego rozsądku i każe Gabe'owi mnie pieprzyć i sobie obciągać.

Gabriel jęczy w odpowiedzi. Choć chyba bardziej dlatego, że Andy wprost nazwał to, co robi Gabe z jego twardym kutasem, niż dlatego, że rozkazał mu mnie wypieprzyć.

Chwilę później jedną ręką mocujemy się z kondomem, a Gabe dyszy coraz szybciej. Wtedy wiem już, że chce tylko wejść w moją mokrą dziurkę, a ostatnie słowa Andy'ego powodują, że z trudem się powstrzymuje.

– Dalej, chcesz zerznąć tę cipę? – pyta Andy, a Gabe prawie upuszcza gumkę, podczas gdy ja próbuję rozwinąć ją na jego wielkim kutasie. Trudno założyć prezerwatywę dwiema rękami dwóch osób, ale najwyraźniej desperacja może zdziałać cuda.

Tak jak zadziwiająco podniecające obciążanie, które funduje się facetowi po lewej stronie.

Andy wyciąga rękę i nasze kończyzny się splatają – tylko na moment, ale to wystarczająco długo, by zdążył zrobić coś, co budzi we mnie jeszcze większe pragnienie. Nogą rozsuwa moje uda, by dobrze widzieć, jak Gabe po omacku szuka drogi do mojej cipki i w nią wchodzi. Powoli, wolniej, jakby na pokaz. Tak chyba sądzi Andy, bo jęczy coś o tym, że wydają się mała, a Gabe ogromny, i choć nie widzę wiele zza głowy Andy'ego, wiem, że jest wystarczająco blisko, by wyciągnąć język i polizać.

Wiem, bo czuję jego gorący oddech na całej mojej cipce.

W tym momencie Gabe nie trzyma już kutasa Andy'ego. Głównie dlatego, że ja również puściłam, żeby nie zmiażdżył mi ręki. To jednak nie ma znaczenia, bo teraz mamy już nowe cele, przekraczamy kolejne granice: jeden facet liże moją lechtaczkę, podczas gdy drugi mnie pieprzy.

I wcale mi to nie przeszkadza. Ani trochę. Wykrzykuję więc imię Gabe'a, kołyszę się na jego fiucie i błagam, by posuwał mnie mocniej, jeszcze, no dalej, dalej...

W tej chwili Andy przestaje mnie lizać. Nie otwieram oczu, ale czuję, że siada przy moim boku. Po chwili odzywa się niskim, ciężkim od pożądania głosem: – No dalej, stary. Ruchaj ją mocniej. Dlaczego się powstrzymujesz? Przecież widzisz, że ona chce, byś rozjechał ją tą swoją pałą. Dalej, zrób to.

W odpowiedzi Gabe wydaje tylko zduszony jęk. Jego dłonie wędrują na moje biodra, ale nie po to, by zrobić to, czego się spodziewałam: nie przewraca mnie na siebie, tylko trzyma mocno, żebym się nie kręciła. Kiedy chcę się wyrwać, słyszę tylko dziwny, pełen frustracji jęk.

Który robi się głośniejszy, gdy Andy pyta:

– Chcesz wziąć ją od tyłu?

Chyba nie udaje mi się powstrzymać słów „tak, proszę!”. Jednak Gabe tylko jęczy i szuka mnie, gdy Andy po prostu podnosi mnie i przekręca, jakbym była marionetką, a on lalkarzem. Układa mnie w poprzek łóżka, na czworakach, z łokciami płasko na materacu i tyłkiem sterczącym ponętnie.

A potem mówi:

– No dalej. Wymacaj ją.

A Gabe znów wydaje ten cichy szloch, który natychmiast mnie przeszywa i budzi chęć, by sprawdzić, czy wszystko z nim w porządku. Odpowiedź dostaję, gdy czuję gorącego fiuta ocierającego się o moje ciało. Dotyka skóry i na początku nerwowo się odsuwa, myśląc, że to Andy, ale potem przestaje się przejmować i zostawia ślady od żeber aż do zagięcia biodra. Cały czas ciężko dyszy i mnie szuka.

Gdy dłoń Gabe'a gwałtownie i niespodziewanie łąduje między moim niezgrabnie rozłożonymi nogami, ja wpadam prosto w krocze Andy'ego. Wszystko tak idealnie sobie poukładał – jakie to proste! I jeszcze prostsze, gdy oznajmia Gabrielowi, że zamierza teraz wsadzić mi fiuta do ust, podczas gdy ten będzie mnie posuwał, więc wszyscy będą zadowoleni.

W szczególności ja. O Boże, tak mi dobrze, kiedy Gabe w końcu ustawia się za mną na kolanach i przejeżdża kutasem w dół i w górę po mojej cipce. Czuję, jak drży, ale nie wchodzi od razu. Drażni mnie czubkiem penisa, a potem delikatnie, bardzo delikatnie, wpasowuje go w moją wyczekującą dziurę.

Bez względu na to, co mówi Andy, jest coś cudownego w takim powolnym, rytmicznym podejściu. Choć ręka Andy'ego w moich włosach i jego fiut wsuwający się do moich ust... tak, w tym także coś jest.

Nie jest zbyt brutalny. Nie dławię się. Ale – o matko – jest wystarczająco ostry, by stanowić boski kontrast dla powolnego poruszania się Gabe'a w mojej cipce. A im mocniej uderza Andy, im częściej jęczę i próbuję oddychać mimo kawałka mięsa w ustach, tym rytmiczniej porusza się Gabe, mocno trzymając mnie za biodra.

Jego jęki powoli stają się jednak coraz bardziej gwałtowne. A gdy pyta mnie, czy wszystko w porządku i czy Andy naprawdę wsadza mi w usta, Andy wydaje jeden głośny krzyk.

– Ruchamy ją obaj. Kurwa, ale ona obciąga. Pewnie byłoby lepiej, gdyby nie skupiała się teraz na twoim fiucie. Jaka jest w środku? Dobra?

Ku mojemu zaskoczeniu Gabe odpowiada:

– Ciasna. Wydaje się ciasna.

– Nie wątpię, że tej twojej bestii wydaje się ciasna. I pewnie jest też nabrzmiała, przy takim podnieceniu. Myślisz, że zaraz skończy?

– Spytaj ją, spytaj, o Boże, Boże! – bełkoce Gabe, ale Andy oczywiście go ignoruje. Jak zwykle. Wie, że doprowadzi mnie do orgazmu dzięki samemu tylko poczuciu, że jestem wykorzystywana.

– Dziwię się, że nie pozwala ci się ruchać bez gumy. Pewnie byłeś prawiczkim, co? Mogę sobie wyobrazić, jak spuszczasz się w jej słodką małą cipkę, a potem patrzysz, jak twoja sperma cieknie jej po udach i...

– Jezu Chryste, dochodzę. Dochodzę, przepraszam, Maddie, przepra... Och!

Nie musi przepraszać. Już kilka sekund temu przestałam obciągać Andy'emu, bo gdy tylko zaczął

mówić o rżnięciu bez prezerwatywy, całe moje ciało zostało sparaliżowane, jakby przeszył je prąd.

Wciąż tak jest – boskie fale przyjemności sięgające od łechtaczki do Bóg jeden wie dokąd – przez orgazm Gabe’a prosto w orgazm Andy’ego.

Gabe chyba zrywa szalik w odpowiednim momencie, by zobaczyć, jak Andy spuszcza mi się na twarz. Chyba. Bo mówi Andy’emu, żeby uważał na moje oczy, kiedy robi coś takiego.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 14**

Nie wiem, która jest godzina. Gabe leży na mnie i nie widzę cyfrowego wyświetlacza budzika. A jeśli się przekręcę, zrzucę Andy’ego, który chrapie po drugiej stronie, odwrócony plecami. Jestem uwięziona.

Kiedy próbuję choć odrobinę podnieść głowę, Gabe daje mi znak, że nie śpi.

Oczywiście, że nie. I tak się dziwię, że nie przechadza się nerwowo po pokoju, przy okazji okładając drucianą szczotką.

Chcę powiedzieć „przepraszam” lub coś podobnego, ale nie daje mi dojść do słowa.

– W porządku? – pyta.

No tak. Oczywiście to on pyta mnie. Ciekawe, czy sądzi, że za chwilę to ja zacznę się biczować.

– Dlaczego miałyby nie być? – odpowiadam pytaniem tak cicho, jak potrafię.

Ostatnie, czego chcę, to by Andy obudził się w trakcie tej... emocjonalnej dyskusji, jaka się rozpocznie. Bo dobrze wiem, że tak będzie. Kiedy kończy się seks, zabieramy się właśnie do tego.

Do uczuć.

Ale Gabe milczy bardzo, bardzo długo, i delikatnie głaszcząc mnie po głowie.

To taki prosty, nieświadomy gest, od którego miękną mi kolana. A potem, po chwili, mówi słabym, nieobecny głosem:

– Był dość brutalny. Ciągnął cię za włosy.

Czuję, jak mój mózg prawie się gotuje, próbując przetrwać to, co usłyszał.

Zaczynam się też zastanawiać, czy to nie jest zaszyfrowany sposób powiedzenia mi, że to z Gabe’em nie wszystko jest w porządku. Pyta mnie, bo sam źle się czuje, a nie może tego powiedzieć, gdy tymczasem w środku umiera.

W końcu decyduję się odpuścić te wszystkie bzdury i mówię:

– Nie martw się. Nie pozwolę, by ciągnął za twoje.

Nie brzmi to jednak zbyt naturalnie. Raczej nie wiadomo jak, bo dokładnie tak się w tej chwili czuję. To pomieszanie robi się jeszcze gorsze, kiedy padają następne słowa: – Ze mną jest inaczej. Ja to lubię.

– A skąd wiesz, że ja nie? – pytam i tym razem w moim głosie nie ma już śladu naturalności. Jest posępny i poważny.

Gabe jednak nie odpowiada, bez względu na to, jak bardzo starałam się być zdecydowana. Omija pytanie, na które chciałabym, żeby odpowiedział, i przechodzi do czegoś zupełnie innego – jak bardzo było ekscytujące, kiedy nic nie widział.

– Tak jakby mogło się wydarzyć wszystko – mówi jeszcze bardziej nieobecny, wręcz melancholijny głosem. Mam dreszcze, gdy myślę, do czego jeszcze mogliśmy go zmusić. Do czego ja mogłam go zmusić. Jak bardzo mu się to wszystko podobało i jak nie bał się do tego przyznać.

– Dlaczego w takim razie na początku się wahałeś? – pytam. W tym momencie rozlega się głośne chrapięcie Andy’ego i czuję, jak Gabe sztywnieje. Dopiero gdy Andy znów mocno zasypia i na nowo zaczyna rytmicznie chrapać, wraca do głaskania mnie, znowu zrelaksowany.

– Nie wiem. Nie było dokładnie tak, jak sobie wyobrażałem, a w dodatku nie jestem fanem ciemności.

Wiedziałam.

– A co sobie wyobrażałeś?

Przyznaję, że jestem naprawdę ciekawa. I chyba rozumiem. To oczywiste, że Gabe lubi być w pewien sposób upokarzany. Mimo to jestem pewna, że ma różne ... no wiecie. Że coś do mnie czuje. A nie znam wielu facetów, którzy chcieliby oglądać ukochaną kobietę bzykaną przez innego faceta.

– Coś, co będę mógł oglądać – odpowiada z tak wyraźnym podtekstem, że nie mogę wytrzymać. Niezgrabnie szukam w ciemności jego ust, tak po prostu. Żeby tylko być z nim blisko choć przez sekundę i poczuć jego miętowy oddech – bo oczywiście musiał wstać, wziąć prysznic i umyć zęby – i żeby pokazać mi, że potrafię.

Gabe przytula się do mnie mocniej. Czuję jego erekcję na moim brzuchu.

Dotyka mnie lekko, ale się nie ociera. I chyba nawet nie ma takiej potrzeby, bo w tej chwili zajmuje go coś innego.

Na przykład przytulanie. Gabe potrafi robić to wszystko, te seksualne numerki, a potem się przytulać. I mnie całować. I mrużyć coś w moje włosy. Próbuje się wyrwać, ale nie chce mi na to pozwolić.

A potem pyta:

– Nie chcesz, żebym cię przytulał? Możesz iść i przytulić się do Andy’ego, jeśli chcesz. Nie mam nic przeciwko temu.

Co gorsza nie wiem, czy mówi szczerze, czy żartuje. Wiem za to, że mówi szczerze, kiedy nie ruszam się i milczę, a Gabe nagle postanawia wypowiedzieć słowa, które nie są dla mnie niespodzianką. Ani trochę.

– Kocham cię – mówi.

Schodzę na dół, do sklepu, choć, szczerze mówiąc, nie bardzo wiem, czy będę w stanie chodzić prosto i pokonać schody. Przed drzwiami czeka Jeanette. Co z pewnością nie wróży nic dobrego. Na dodatek jest podekscytowana, a to jeszcze gorszy znak.

Jest wręcz radosna i przez moment mam ochotę wygadać się jej, żezakochałam się szaleńczo w Gabrielu, absolutnie, totalnie, idiotycznie zakochałam, a on, Boże świąty, powiedział mi w nocy, o rany, rany, że mnie kocha. Jezu, czy to naprawdę jestem ja? Jeanette pokocha tę nową mnie.

Nowa ja martwi się jednak, że nic nie odpowiedziałam Gabrielowi. Po prostu nie mogłam, jasne? Rozwazałam wszystkie możliwe opcje, ale „głębokie uczucie” brzmiało strasznie infantylnie, a „naprawdę cię lubię” za bardzo jak z liceum. Trudno znaleźć coś pośrodku, najwyraźniej albo miłość, albo nic. Rany, dlaczego nikt nie wynalazł jakiegoś określenia pomiędzy dla ludzi, którzy są emocjonalnie upośledzeni, lub nie są pewni, czego chcą?

Myślę sobie, że... „kobić”, powstałe z „kochać” i „lubić” byłoby dobrym słowem. Naprawdę cię kobię, Gabe.

Na szczęście otwieram drzwi, zanim te myśli całkiem mnie opętają, i sąsiadka wpada do środka niczym huragan. Modlę się, by dwóch śpiących się nie obudziło i zostało na górze do końca tego, co najpewniej się tu zaraz odbędzie.

Jeanette zaczyna od:

– Co. Wy. Robiliście. Wczoraj?

Wiem już, że muszę uzbroić się w cierpliwość.

– Nigdy nie słyszałam takich dźwięków, jakie dochodziły z twojegomieszkania! Chciałam dzwonić na policję!

Naprawdę byliśmy tacy głośni? Rany, chyba Andy był. W oczach Jeanette widzę zresztą podejrzenie, że na górze jest więcej niż jeden mężczyzna.

– To... nic takiego – rzucam tekst gorszy niż wszystko, co, jak sobiewyobrażałam, mogłabym powiedzieć w odpowiedzi na „kocham cię” Gabe’a. Czy to dziwne, że myślę o tych dwóch słowach częściej, niż myślę o trójkącie, który rozegrał się wczoraj wieczorem?

– Nie możesz tego robić, Maddie – oznajmia Jeanette i wygląda naprawdę groźnie. Czy naprawdę wezwie policję? Już widzę, jak mieszkańcy Yorku z pochodniami idą spalić zбочzoną dziwkę.

Ale Jeanette tupie małą stopą, opiera ręce na biodrach i mówi:

– Gadaj. Chwilowo żyję twoim życiem, więc gadaj.

Słyszając te słowa, przestaję udawać, że układam książki na półkach. Jeanette sprawia, że odwracam się

i brak mi słów – po raz drugi w bardzo krótkim odstępie czasu. Moja sąsiadka mówi i patrzy tak, jak chyba nigdy dotąd nie patrzyła na mnie żadna kobieta. Zrozumiałam: to ja jestem książkową szaloną najlepszą przyjaciółką.

Nie jestem opanowaną, zdystansowaną bohaterką, jestem tylko pomocnicą bohaterki, która przekonuje sztywną dziewczynę, by odkryła swoją ciemną, wariacką stronę. Co prawda jestem pewna, że w większości powieści trójkąty nie wiążą się z takimi emocjonalnymi przeżyciami, ale trudno. Tym razem jestem oszołomiona i niepozobierana, i nie mam pojęcia, co powiedzieć Jeanette.

Oprócz jednego: zrób to. Nie żyj moim życiem, nie czekaj, aż opowiem ci ekscytujące historie, zanim sama spróbujesz. Nie potrzebujesz nikogo, by przekonał cię do odkrywania siebie, a nawet jeśli cię to przeraża... nawet jeśli się boisz – a zapewne boisz się nie tego, co trzeba – to i tak będzie wspanialsze niż to nic, które robiłaś dotychczas.

Wszystko, co robiłam z Gabe'em, co robiłam z Andym, to wszystko, czego nauczyłam się dzięki tym doświadczeniom... Nie cofnęłabym tego. Czuję ulgę, kiedy w końcu zaczynam to rozumieć. Wielką ulgę.

Kiedy Andy schodzi na dół królewskim krokiem, zadowolony z siebie uradowany, jak można się było tego spodziewać, nie drgnie mi nawet powieka. On przerywa paplaninę Jeanette o tym, co – jak podejrzewa – wyrabiam, i jaka jestem niegrzeczna, i jakie to niesamowite, rzucając tylko „cześć”.

A potem wyciąga rękę i się przedstawia.

Jeanette podaje mu dłoń, ale jednocześnie patrzy na niego tak, jakby był co najmniej gwiazdą rocka.

– Zadzwoń, mała – mówi jeszcze i wychodzi. A ja czekam, aż Jeanette eksploduje.

– Z nim też to robisz?! – piszczy, gdy tylko zamykają się drzwi. Widzę, jak zadowolony Andy zerka jeszcze przez szybę. Wiem, że ją słyszał.

– To dość... skomplikowane.

Pewnie, że skomplikowane. W powieściach erotycznych ta zboczonapomocnica prawie nigdy nie wchodzi do świata uczuć. Jest tylko gorący seks, szalone przygody, podczas gdy miłość zarezerwowana może być tylko dla półczystej i półprzyzwoitej głównej bohaterki.

Muszę jednak powiedzieć, że mam w nosie, jak bardzo jestem przyzwoita i czysta. Tak naprawdę sądzę, że wcale nie jestem czysta, a ta myśl sprawia, iż uśmiecham się całym ciałem.

– Cóż, cokolwiek to jest, ja i Derek... – Jeanette urywa, nagle się rumieni i wygląda, jakby też chciała układać książki.

– Ty i Derek... – powtarzam, a kiedy nie odpowiada, dźgam ją palcem.

W końcu właśnie to powinnam robić jako zła kusicielka. – No mów. Właśnie poznałaś wszystkie moje grzeszne sekrety. Teraz twoja kolej.

Wyrzuca z siebie informacje z porażającą prędkością:

– To był najbardziej szalony seks w życiu! I to ja zmusiłam Dereka do tego szalonego seksu! Chyba. Nie wiem. Nieważne. Zrobiliśmy to na stole w kuchni!

Wyobrażasz sobie?

W tej chwili naprawdę uwielbiam Jeanette. I bardzo się cieszę, że mam w niej swego rodzaju przyjaciółkę. Cieszę się, że mogę być złą kusicielką, przeciwieństwem jej półczystej i półprzyzwoitej bohaterki.

Kiedy wchodzę na górę, Gabe bierze prysznic. Widzę też, że posprzątał mieszkanie. Ale to mogło zdarzyć się zawsze. Ostatnio Gabriel często tu zostaje i bardzo możliwe, że sprząta nawet w środku nocy. Odkłada gazety na stojak, o którego istnieniu zapomniałam, ustawia książki na półkach, które wcale nie wydawały się puste.

A w piekarniku coś się piecze. Sprawdzam, czy przypadkiem nie rozgrzewa się pusty, ale okazuje się, że Gabe naprawdę przygotował coś, co bosko pachnie i – o rany – być może powiem mu dzisiaj wieczorem to samo, co on mnie.

Ale najpierw przerznię go na wylot. Potem zaś porozmawiam o tej chorej liczbie pryszniców.

Kiedy wchodzę do łazienki, Gabe lekko się wzdraga. Po części rozumiem, dlaczego: akurat robi sobie równiutki przedziałek, będąc zupełnie nagim. Nie ma też okularów, odwrócił się, spoglądając w lustro nad umywalką, a mnie po raz kolejny uderza, jak bardzo jest przystojny.

I jaki szczupły. Chyba dam mu większość tego makaronu, który piecze się właśnie w kuchni. Może jako nagrodę za to, jak instynktownie zasłania sobie teraz krocze jedną ręką, ale wyraźnie się uspokaja, widząc, że to tylko ja.

– Ćwiczysz nową fryzurę? – pytam, a Gabe podłapuje mój żart. Odwraca się do lustra z lekkim uśmiechem.

– Zamierzałem zrobić sobie jeża w stylu Billy’ego Idola.

– Tak chyba będzie lepiej – mówię, a Gabe pozwala mi obrócić się przeczesać sobie włosy grzebieniem. – Odsłonimy kawałek.

– Sądziś, że będę teraz przystojniejszy?

– Sądzę, że to raczej niemożliwe.

Gabe w typowy dla siebie sposób dotyka językiem górnych zębów, jakbymówił: „Nie bądź niemądra”.

– Bo jesteś przystojny, wiesz o tym?

Zaczესuję mu włosy do góry, by zrobić ciekawy i trochę śmiesznie wyglądający łuk opadający na czoło. Łatwo się to robi, bo Gabe ma bardzo gęste włosy.

– Ale nie tak jak Andy – odzywa się nagle, ale nie wydaje się zły czy rozgoryczony. Może trochę smutny. Ale nie zamierzam się tym przejmować, więc wykonuję gest mówiący: „Nie bądź niemądry”. Wolną ręką łapię kutasa Gabe’a i całuję wciąż wilgotne po prysznicu usta.

Kiedy się odsuwam, wygląda na szczęśliwego, jakby zabrakło mu tchu. Jednak następne pytanie, które zadaje, nie ma nic wspólnego z seksem. Gabe znów odwraca się do lustra, z dala od mojej ręki, i przygląda swojej nowej fryzurze.

– Jak było w pracy? – Chyba moje fryzjerskie wyczyny nie zrobiły na nim wrażenia. – Chciałem zejść, ale usłyszałem głos Jeanette i domyśliłem się, że prawdopodobnie widziała Andy’ego, więc...

– Widziała. I wypytywała mnie o to.

W moim głosie słychać dziwną przyjemność. Ale nie będę się w to zagłębiała.

– Co jej powiedziałaś?

Wzruszam ramionami.

– Nic. Sama się domyśliła.

– Mogę spytać, co pomyślała?

– Oczywiście. Możesz mnie pytać o wszystko. Uznała, że pieprzyłam się z wami dwoma.

– A nie, że Andy jest twoim nowym chłopakiem?

– Nie. Dlaczego miałyby tak pomyśleć?

Gabe odwraca się do mnie, jednocześnie biorąc z umywalki okulary. Zaczyna bardzo powoli się ubierać, jakby czekał, aż powiem coś jeszcze. Ale nie bardzo wiem, co powinnam powiedzieć, pozwalam więc nadal wkraczać Gabe’owi na niepewny grunt.

– Sam nie wiem. Nie wiem. Może chodzi o to, że Andy to taki rodzaj faceta, jakiego chciałaby mieć każda kobieta.

Wiem, wiem dobrze, że powinnam była powiedzieć Gabe’owi, że go kocham, że to więcej niż kiedykolwiek czułam do Andy’ego. I że kocham go bardziej niż kogokolwiek przedtem.

Jednak tego nie powiedziałam.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 15**

Kiedy wracam, są w kuchni na dole. Obaj, rozmawiają sobie, ot tak. Widać teraz mogą to robić. Atmosfera jest napięta, ale nie nieprzyjemna, a kiedy Gabe widzi mnie w drzwiach, uśmiecha się szeroko.

Wiedziałam, że nie powinnam zostawiać go w sklepie samego i rzucać na żer Andy’emu. Ale musiałam

załatwić sprawunki i pomyśleć o różnych uczuciach, choć niestety końcowy rezultat wygląda tak, że umieram z ciekawości, o czym rozmawiali.

– Kupiłaś sobie coś ładnego, mała? – pyta Andy, rozpierając się na krześle.

Stanowi wręcz komiczny kontrast z Gabe’em, który siedzi prosto ze złożonymi rękami.

– To co zwykle. Gazety, czekoladki, futrzane kajdanki.

Gabe jest zadowolony ze wszystkich trzech sprawunków. Andy szczerzy zęby.

– Właśnie gawędziliśmy sobie o różnych rzeczach, które chcielibyśmy robić.

I doszliśmy do pewnych niesamowitych wniosków.

– Co ty powiesz – rzucam, starając się, by nie zabrzmiało to jak pytanie.

– Tylko jeśli zechcesz, tylko wtedy – zaznacza Gabe, choć z jego miny wnioskuję, że spodoba mi się to, czymkolwiek to będzie.

– Sądzę, że będzie chciała. Chcesz, żebym cię wyruchał, prawda, mała?

Zerkam na Gabe’a, ale jego mina znów jest nie do rozszyfrowania. Mam wrażenie, że rozmawiali o czymś więcej niż tylko o tym, że Andy miałby mnie pieprzyć, ale skoro nie chcą mówić, mnie to nie przeszkadza.

Najpierw podchodzę do Gabe’a, całuję go długo i namiętnie. To sprawia, że rozpiera się na krześle prawie tak samo jak Andy, ale ja wykorzystuję sposobność, by zrobić też coś nieseksownego. Odsuwam się, gdy Gabe zaczyna się relaksować, spoglądam mu w oczy i pytam, czy jest pewny.

Nie zwleka z odpowiedzią. I szybko zabiera się do rozpinania mojej bluzki, by potem wsunąć nogę między moje uda. Cóż to innego, jeśli nie entuzjazm?

Który jednak nieco słabnie, gdy z tyłu podchodzi do mnie Andy, przesuwa dłońmi po moich plecach i każe mi powiedzieć, że go pragnę. „Powiedz mi, jak bardzo”, dodaje, zanim w ogóle zacznym odpowiadać, no, ale taki już jest Andy.

Pewny, że go chcę i pożądam.

Za to Gabe tylko patrzy, jak Andy dotyka mnie w pasie, a potem odpina bluzkę od miejsca, w którym skończył Gabe. Po chwili stoję w kuchni ubrana tylko w spódnicę i stanik.

– Na górę – rzuca Andy, a Gabriel natychmiast wykonuje rozkaz.

Ja jednak postanawiam się nie spieszyć. I chyba jestem blisko zyskania choćby odrobiny kontroli nad nimi.

Oczywiście Andy nie ma o tym pojęcia, kiedy pozbawia mnie resztek ubrania, każe mi położyć się nad leżącym na łóżku Gabrielem i go pocałować.

Robię to, ale bardziej dlatego, że Gabe już jest zarumieniony, oddycha ciężko i trzyma przez spodnie swojego sztywnego fiuta. Jego ręce natychmiast przechodzą na moje nagie ciało. A gdy odwzajemniam pieszczotę, jęczy prosto w moje usta.

Pod włożoną w spodnie koszulą i podkoszulkiem cały się gotuje.

– Szkoda, że tego nie widzicie – mówi Andy chrapliwym głosem, rozkładam więc szerzej nogi, by zobaczyć jeszcze więcej.

Oczywiście podejmuje tę grę. Zanim udaje mi się rozebrać Gabe’a, Andy stoi już za mną nagi, jednym palcem dotykając mnie między nogami. Gabe także o tym wie, miał ten sam pomysł. Oczywiście jest mniej śmiały niż Andy i nie wkłada paluchów tak po prostu w najwilgotniejsze miejsca.

Czuję też, jak ich ręce na moment się spotykają – jedna od spodu, druga od tyłu.

To nawet bardziej ekscytujące niż właściwe dotykanie. Naprawdę, szczególnie gdy Andy łapie Gabe’a za rękę i wciska ją do mojej mokrej cipki.

Gabe nie może się powstrzymać i zamyka oczy. Mruczy coś jak: „Och, jesteś taka mokra, jak zawsze taka mokra”, a potem wkłada dwa palce w moją dziurkę.

Za sobą słyszę Andy’ego:

– Powiedz mi, jaka jest.

Ma wyraźnie takie same zachcianki jak ja i wie też, że słuchanie świńskiego gadania Gabriela jest jak gorący mokry język między nogami. W odpowiedzi pada jednak coś zupełnie innego, niż się spodziewałam: – Jest piękna. Jest zawsze taka piękna.

Za to Andy robi coś jeszcze bardziej podniecającego.

– Tak. Tutaj też jest bardzo urocza – mówi. A potem dotyka, chyba kciukiem, mojego odsłoniętego odbytu.

Rzucam się w przód tak gwałtownie, że Gabe łapie mnie za biodra, jakby bał się, że przelecę przez łóżko. To niestety oznacza też, że zamieram w jednej pozycji, podczas gdy kciuk Andy’ego naciska i bada miejsce, w którym nigdy dotąd nie znajdowało się nic oprócz mojego własnego palca. I to rzadko.

Moje palce są małe.

A kciuk Andy’ego nie. Naciska i naciska, aż mam ochotę krzyczeć, a kiedy się odsuwa, prawie czuję ulgę. Prawie. Czuję też jakiś dziwny, wywołujący dreszcze brak, i wcale nie wstydę się, że jęcę, gdy pojawia się tam niby coś innego, lecz równie natarczywego.

Innego, bo śliskiego. A podobnego, bo jest duże, podniecające i okropne jednocześnie.

Gabe patrzy na mnie ciemnymi i zatroskanymi oczami, szeptem pytając, co robi Andy. Chyba zna jednak odpowiedź, bo wciąż powoli pracuje dwoma palcami w mojej cipce, więc odległość między dłonią jego i Andy’ego nie jest zbyt duża.

Oprócz tego za każdym razem, gdy Andy wpycha we mnie śliski kciuk, kołyszę się do przodu.

– Próbuje włożyć mi coś w tyłek – mówię, bynajmniej nie szeptem. Podoba mi się to nasze wspólne konspirowanie, lubię też być blisko Gabe’a, ale dobrze jest, fantastycznie, powiedzieć na głos coś tak świńskiego.

Jest jeszcze lepiej, gdy widzę, jak Gabe marszczy czoło i wzdraga się jednocześnie. Teraz jego kolej, by spytać, jak to jest: kazać komuś opisać coś niewłaściwego, niegrzecznego.

– Jest gruby – mówię. – Zbyt gruby i mocny.

Może nie jest to najseksowniejszy sposób, by opisać coś takiego, ale dłoń, którą wkładam między nasze ciała i którą dotykam wciąż schowanego fiuta Gabe’a, z pewnością pomaga osiągnąć zamierzony efekt.

Gabe wydaje cichy jęk i mówi mi, że chce, by Andy robił to mocniej, naciskał silniej, ruchał mnie w tyłek. Pytam, czy o tym właśnie rozmawiali, ale nie odpowiada. Odwrócił głowę na bok, z palcami wciąż w mojej mokrej cipce.

– Nie chcesz zerznąć mnie w tyłek? – pytam, bardziej dlatego, że jestem zdziwiona, iż Gabe w ogóle wyraził takie pragnienie, niż dlatego, że wolał, by zrobił to Andy.

Widocznie ta druga sprawa nie jest problemem, bo Gabe, oddychając ciężko, wypowiada mokre „tak” prosto w moje usta, podczas gdy kciuk Andy’ego nagle i gwałtownie wciska się w mój zwierający się odbytu.

To dzieje się tak szybko. Przez moment jestem pewna, że się tam nie zmieści, a sekundę później czuję się tak pełna, jakbym miała pęknąć. Chyba Andy nie zamierza zrobić tego samego ze swoim kutasem, prawda? Bo nie jestem pewna, czy to wytrzymam, a już na pewno nie wytrzymałabym tam Gabe’a. O Boże, czy to w porządku, że chciałabym spróbować?

Gabe ociera się teraz o moją dłoń gwałtowniej niż kiedykolwiek, a kiedy Andy wpycha palec w mój tyłek, tylko odrobinę, Gabe jęczy głośno. Spomiędzy jęków dobywają się słowa: „Robi to, prawda? Robi”.

Potwierdzam i czuję, jak kutas Gabe’a gwałtownie twardnieje w mojej dłoni.

To takie samo mocne uczucie jak Andy, który wkłada palec w mój odbytu.

– Zwilżył palec? – pyta mnie nagle Gabe mimo panującego chaosu, uspokajam więc jego wyraźnie szargane nerwy. Odpowiadam, że tak, palec jest śliski, a ja bardziej wrażliwa, niż sobie wyobrażałam.

Ale wolałabym, żeby to Gabe mnie tam pieprzył.

Słyszając to, lekko się uśmiecha. Tyle że ten uśmiech ginie gdzieś podgwątkownym okrzykiem, kiedy nagle ściskam, zamiast pocierać. Gabe zostawia moją cipkę, żeby rozpiąć spodnie, zdjęć pasek i wszystko inne, co uniemożliwia mi dotykanie jego fiuta.

– Przygotuję ci ją, stary – odzywa się Andy, co wywołuje drzenie mojej łechtaczki. Wyobrażam sobie, jak rozmawiali ściszonymi, perwersyjnymi głosami o tym, jak mnie będą nawilżali, przygotowywali, rozszerzali, tak by Gabe mógł mnie tam wyruchać. O Boże.

Ale Andy nie jest aż tak wspaniałomyślny. Ależ skąd. Oczywiście z chęcią mnie przygotuje, przez co rozumie: „Zerznę cię pierwszy, zanim dopuszczę twojego chłopaka”.

I nie kłamie. Zabiera kciuk, a potem słyszę, jak głośno zakłada prezerwatywę, a Gabe, leżąc pode mną, zbiera się, by dotknąć swojego fiuta.

W jego oczach widzę jednocześnie zaskoczenie i coś w rodzaju wstydu.

Pochyla się i mówi, że chyba zaraz skończy, szybko i praktycznie bez żadnej stymulacji. Choć chyba powinnam zauważyć, że leżenie pod swoją dziewczyną, która cię masuje, a ktoś inny napycha jej odbyt... To jednak kwalifikuje się jako pewnego rodzaju „stymulacja”.

Na dodatek bardzo mokra i duża stymulacja, która przedziera się do mojego wyczekującego tyłka.

Kładę ręce na poduszce po dwóch stronach głowy Gabe’a. Mówię też chyba Andy’emu, żeby przestał, że nie dam rady. Ale on tylko trzyma mnie za biodra i porusza do przodu, podczas gdy Gabe uważnie przygląda się mojej spoconej i bardzo czerwonej twarzy.

Czuję jego dłoń gdzieś na brzuchu. Ale Gabe wciąż nie dotknął swojego ciekącego, sterczącego kutasa.

– Dobrze? – pyta. – Tego chciałaś?

Andy odpowiada za mnie:

– Pewnie, że tak. – Wchodzi we mnie tak mocno, że tracę równowagę.

Upadam na Gabe’a twarzą w poduszkę. Po drodze oczywiście muskamwzwardzianego fiuta Gabe’a i z pewnością to dlatego wydaje on okrzyk protestu.

Który staje się dużo, dużo głośniejszy, gdy Andy nakazuje:

– Twoja kolej, stary.

No tak, lecz chyba nie oznacza to: „Teraz ty zerzniesz ją w tyłek”. I Gabe też to wie, bo spogląda na Andy’ego gdzieś ponad moim ramieniem, ale wydaje się zaskoczony i prawie zły.

Czeka jednak, aż Andy potwierdzi.

– No dalej. Ruchaj ją w cipkę, a ja będę rznął w tyłek.

Zdecydowanie nie o tym rozmawiali. Wnioskuje to z wyglądu Gabe’a, z lekko ironicznego tonu Andy’ego, i z mojego ciała, które unosi się, gdy umysł odpływa gdzieś w niebyt. Rany, tylko czekajcie, aż opowiem Jeanette tę historię.

Czuję na żebrach lepkie ręce Gabe’a, podczas gdy Andy zaczyna się lekko kołysać w przód i w tył. Ledwo się porusza. Ale drażni takie miejsca, o których nie wiedziałam, że mogą tak drzeć, i choć czuję wilgoć między pośladkami – co jest nieco obsceniczne – to Andy jest spokojny, nie naciska zbyt mocno.

Słyszę jednak w jego głosie, jaki jest podniecony.

– Na co czekasz? No dalej, gnojku. Spodoba jej się.

Całuję Gabe’a w rozchylone usta i zapewniam, że tak właśnie jest. Jednak on wciąż się waha i nie chce wziąć kondomu, który Andy mu podaje, tylko patrzy na mnie dziwnie.

Ja również się waham, przekonana, że Gabe się nie zgodzi. Andy znów nazywa go gnojkiem, a Gabe się wzdraga, cofam się więc lekko i mówię Gabe’owi, że wszystko w porządku, nic się nie dzieje. Nie zrobimy niczego, czego on nie chce, dobrze? A mnie się to podoba. Naprawdę. Nie musi się martwić.

On jednak i tak się waha. Wierci się niespokojnie i choć udaje mu się jakoś założyć gumkę, podczas gdy ja i Andy wstrzymujemy oddech, tylko nieznacznie się poruszając, Gabe wciąż zwleka.

A potem pyta:

– Jesteś pewna?

Ma zatroskane spojrzenie i jestem prawie pewna, że nikt nigdy nie kochałnikogo tak mocno i intensywnie w samym środku podwójnej penetracji. Prawie pewna.

– Zerznij mnie – mówię, choć z moich ust wychodzi coś bardziej jak szloch.

Trzęsę się bardziej, niż bym chciała, szczególnie kiedy Gabe szuka mojej mokrej cipki czubkiem swojego kutasa, i najpierw wydaje się, że nie ma szans się zmieścić, a gdy mu się to udaje, wbijam palce w poduszki.

Nie mam pojęcia, jakie wydają dźwięki. To musi być coś jak krzyk duszonego, coś jak ściśnięte sapnięcie. Pasuje jednak do sytuacji, bo tak właśnie czują się teraz moja cipka i tyłek – jakby ktoś je dusił. Jestem wypełniona do granic, nieprzytomna, jakby każda część mojego ciała była w tej chwili poruszana dwoma kutasami wdzierającymi się w jego środek.

Ledwo słyszę, jak Gabe każe Andy’emu przestać, ale wiem, że to robi.

Szczególnie że mówi to tuż po moim okrzyku i łapie mnie przy tym za biodra, ale w innym celu niż Andy.

Odsuwa mnie od tego boskiego uczucia wypełnienia i nie wchodzi głębiej, podczas gdy Andy robi coś dokładnie odwrotnego. Przez to rodzi się coś w rodzaju przeciągania liny, od którego pulsuje moja łechtaczka, lecz Gabe znów nalega: – Nie. Zadajemy jej ból.

Próbuję go uspokoić, ale Andy się śmieje, ignoruje go i wdziera się, o Boże, jak głęboko i tak... to coś zupełnie innego od tego, czego dotychczas doświadczyłam.

Wszystko to sprawia, że nie mogę powiedzieć nic więcej niż „Och, och, o matko ” i „Tak, wkładaj go głębiej”.

Gdzieś w międzyczasie udaje mi się powiedzieć, że „Wszystko dobrze, wszystko dobrze, po prostu to zrób”, ale twarz Gabe’a jest spięta i zdenerwowana, kiedy spoglądam na nią w końcu zamglonymi oczami. Jego palce wciskają się w moje biodra, a po chwili, gdy Andy się kołysze, napięcie ustępuje miejsca okrzykowi przyjemności.

– On czuje mojego fiuta – oznajmia Andy z diabelskim zadowoleniem, które nie powinno mnie aż tak podniecać. Ale podnieca, proszę go więc o więcej, i chwilę później ruchu już nas oboje szybkimi, mocnymi ruchami, aż czuję, że zaraz dojdę.

Powiedziałabym mu to, ale udaje mi się wydobyć z siebie tyłkonieartykułowane jęki ekstazy. Podwijam palce u nóg, rękami ściskam prześcieradło i poduszkę, aż w końcu to nadchodzi. Zakwita w samym środku, nieziemskie, wszechogarniające uczucie tak intensywne, że zaczynam drżeć.

Przynajmniej przez minutę nie jestem świadoma rzeczywistości. Niedobrze, ponieważ Gabe zdecydowanie próbuje kazać Andy’emu przestać, bardzo jednoznacznie. Próbuje też uciec, ale to musi być bardzo trudne, gdy jego gigantyczny fiut uwięziony jest w cipce, a moje ciało leży na nim niczym tonący.

– Nie, nie – powtarza Gabe, szarpiąc się. A musi się szarpać dość mocno, bo Andy jęczy, że czuje mój nadchodzący orgazm i sam też zaraz skończy, więc nawet gdyby próbował teraz przestać, to by się nie udało.

Gabe jednak chce go do tego zmusić, powtarzając, że robią mi krzywdę, a potem w desperacji kładzie dłoń na twarzy Andy’ego i jęczy płacząco, że nie pamięta naszego bezpiecznego słowa.

Tym razem, kiedy Andy rzuca „spokój, gnojku”, to ja popycham go tak mocno, że zatacza się do tyłu, a ja prawie spadam z łóżka razem z nim.

– Hej! – woła, ale może sobie teraz protestować. Ja chcę już tylko zrobić to, co powinnam zrobić dziesięć minut temu – zapewnić Gabe’a, że nic mi nie jest, że nie zrobił mi krzywdy i już przestajemy. Przystajemy.

Jednak gdy tylko podnoszę się odrobinę, on wrywa się i ucieka spode mnie.

Andy także się uwalnia – obaj już nie mają erekcji, ale zdecydowanie z zupełnie innych powodów.

Nigdy w życiu tak bardzo nie pragnęłam, żeby poorgazmowe napięciezniknęło. Drżą mi kolana, a Gabe wywinął się tak zgrabnie, że od razu mi ucieka.

Próbuję zejść z łóżka i wybiec za nim z pokoju, ale mogę tylko leżeć na półprzytomna.

Powinnam chyba go zawołać. Ale znów wydobywam z siebie tylko jakiśnieartykułowany jęk.

Udaje mi się jednak powiedzieć Andy'emu, by się zamknął, gdy pyta, o co chodzi Gabe'owi. Muszę mu jednak przyznać jedno: dodaje, że nie chciał go zdenerwować, choć nie mam pojęcia, jaka to teraz różnica.

Chyba słyszę szum wody w łazience.

Kiedy pierwsze, co robię po odzyskaniu sił, to wkładam szlafrok i idę do łazienki, Andy obrzuca mnie zdziwionym spojrzeniem. Zaskakujące jest jednak to, że nie oznacza ono: „Serio? dla tego gnojka?” ale bardziej: „Jasne, rozumiem”.

Za to doceniam go bardziej niż dotąd.

A potem muszę wejść do tej przeklętej łazienki i dowiedzieć się, jak bardzo skrzywdziłam Gabe'a. Czy w ogóle go skrzywdziłam? Boże, mam nadzieję, że nie.

Przynajmniej nie płacze. Widzę jednak przez drzwi prysznic, że stoi z głową opartą o kafelki pod silnym strumieniem wody.

Zamykam za sobą drzwi łazienki na wypadek, gdyby Andy'emu zachciało się sikać albo poartować. Przyznaję jednak, że w to wątpię. To tylko gierki, nie mówi tego wszystkiego poważnie. Dla niego to nie jest rzeczywistość.

– Gabe? W porządku?

Porusza się, jakby nie usłyszał otwieranych drzwi. Na pokaz udaje, że się zawzięcie szoruje, jakby chciał najpierw wziąć szybki prysznic, zanim zaczniemy zatykać mi usta.

Jednak kiedy otwieram drzwi od prysznic, Gabe opiera się o ścianę i... sama nie wiem. Przewraca oczami? Jakby wiedział, że przesadził, ale nie mógł się powstrzymać.

– Skarbie, nic mi nie zrobiłeś. Powiedziałabym, gdyby coś było nie tak.

– Wiem, wiem, ale ja po prostu nie...

Jego głos nagle się łamie, aż pęka mi serce, a Gabe się odwraca. Puścił tak gorącą wodę, że prawie parzy mi skórę, kiedy wchodzi do środka. W szlafroku, oczywiście.

– Przepraszam, Maddie. Ja po prostu nie chciałem. Nie podobało mi się.

Przepraszam.

Boże, litości. Czy o to tylko chodzi? Dlatego wygląda na maltretowanego i nieszczęśliwego? Bo nie miał na coś ochoty?

Ujmuję twarz Gabe'a w dłonie i wydaje mi się, że to go uspakaja.

– Nie tego chcę – mówi ciszej. A potem jeszcze ciszej, gdy powoli i delikatnie go całuję. – Wolę to, jak było przedtem, mniej...

– Niczego nie musisz mi udowadniać, skarbie. Naprawdę. Lubię to, co ty lubisz, rozumiesz? Uwierz mi. Lubię to bardziej, niż myślałam. Nie martw się tak.

– I nie mogłem sobie przypomnieć tamtego słowa. To koszmar.

Kiedy cicho się śmieję, on także. Czuję ulgę. Jeszcze większą, kiedy Gabe obejmuje mnie, a ja z ochotą odwzajemniam uścisk.

– Przesadziłem trochę, prawda? – pyta po chwili, ale ja tylko przytulam go mocniej.

– Posłuchaj, będziemy robili to, co chcesz. To nie Andy musi kontrolować sytuację. Zrobimy, co będziesz chciał, tylko powiedz. Pamiętasz, jak mi się to podobało, prawda?

Parska śmiechem prosto w moje ramię.

– Tak. Jasne. Pamiętam.

– A więc powiedz mi, czego chcesz – proszę. – Bo, nawiasem mówiąc, widzę, że znów czegoś chcesz.

– Serio? Myślałem, że mój wzwód stał się niewidzialny.

Robi mi się cieplej na sercu, gdy słyszę tę ironię. Dzięki Bogu, że jednak nie wyrządziłam mu nieodwracalnej emocjonalnej krzywdy. Damy radę!

– Możesz mnie oprzeć tu o ścianę i wyruchać, jeśli chcesz. Będę jutro śmiesznie chodziła, ale to chyba było wiadomo.

Minęło tylko kilka minut uścisków i emocji, ale Gabe już jest gotowy, by głaskać mnie po tyłku. Nie winię go – pod wodą to cudowne uczucie. Łagodzące, po tym całym numerze z wpychaniem.

– Na pewno nic ci nie jest? – pyta, odpowiadam więc, że wzrusza mnie jego troska.

Bo naprawdę tak jest, chyba dzięki szczerości Gabe’a. Nie próbuje mnie chronić ani zachowywać się jak samiec, ani nic podobnego. Po prostu taki jest, troszczy się o mnie, po prostu go kocham. Bo kocham. I mam ochotę właśnie w tej chwili to powiedzieć.

Niestety to Gabe odzywa się pierwszy. I to bynajmniej nie z czułymisłówkami.

– Wiem, czego chcę – mówi zmienionym, głębokim głosem. A jego nigdy nie opadający członek ociera się o mokry, miękki materiał mojego szlafroka.

– Czego, skarbie? – pytam.

– Chcę, żebyś mówiła Andy’emu, co ma robić, tak jak mówisz mnie.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 16**

Kiedy wycieram się do sucha, a potem wycieram Gabe’a – bardzo zadowolonego – wychodzę z łazienki i widzę Andy’ego stojącego przed lodówką.

Oczywiście jest nagi, ale to żadna niespodzianka. Wyjada palcami resztki makaronu prosto z plastikowego pudełka.

To jakieś takie... sama nie wiem. Może chciał mi to ułatwić? Bo wyraźnie jest fleją. Sprawia teraz, że bez skrupułów opieram się o blat – ubrana tylko w małą czarną koszulkę, którą Gabe lubi tak bardzo, że czasem pociera nią twarz i ciało – i mówię do Andy’ego:

– Ależ jesteś obrzydliwy.

Gabe nie wchodzi do kuchni, ale wiem, że nie poszedł także do sypialni.

Kazałam mu tam iść i się zrelaksować, ale on czeka i słucha. Podenerwowanym głosem spytał mnie, co zamierzam zrobić, a ja szczerze odpowiedziałam, że nie mam pojęcia. Głównie dlatego, że nie jestem pewna, jak zareaguje Andy.

On jednak zachowuje się tak jak zwykle. Dobry, stary, przewidywalny Andy.

– No coś ty, byłem niegrzeczny, naprawdę?

Uśmiecha się z zadowoleniem i wybiera palcami resztki tego, co Gabe ugotował wczoraj.

– Jestem pewna, że zawsze jesteś niegrzeczny.

– Ale tak jak lubisz, co, mała?

– O tak. Bardzo lubię. A im bardziej ktoś jest niegrzeczny, tym większa spotka go kara. Nie sądzisz?

Odkłada naczynie z makaronem, unosząc brwi tylko odrobinę, jakbyz ciekawością. Zlizuje sos z kciuka i palca wskazującego w łobuzerski, arogancki sposób.

No tak, cały Andy. Gotowy na wszystko.

– Uważasz, że masz dość jaj, by mnie ukarać, mała? – pyta. Przyznaję, jest to chwila, w której zaczynam wątpić. Po części dlatego, że Andy jest dużo silniejszy niż Gabe. Gabe mógłby po prostu prześlizgnąć się obok, gdybym go nie upilnowała.

– Może sprawdzimy?

Andy uśmiecha się szeroko, słysząc te słowa. Robi w moją stronę krokdrapieżnika, ale ja nie ruszam się z miejsca.

– A za co dokładnie mam zostać ukarany?

Mrużę jedno oko. Doskonale wie za co. Doskonale.

– Nazwijmy to: kwestionowaniem męskości innego mężczyzny. Mężczyzny, którego bardzo lubię.

– Ho, ho! „Kwestionowanie”. No dobrze, mała, jasne. Coś ci powiem: może pójdziemy do sypialni, a

ty pokażesz, co potrafisz.

Mija mnie nonszalanckim krokiem, a ja nie mówię tego, co przychodzi mi do głowy. Te słowa płyną we mnie prawie tak samo mocno jak tamte, które zamierzałam powiedzieć Gabe'owi, choć z zupełnie innych powodów: „Nie będziesz w stanie znieść tego, co potrafię, Andy Yarrowie”.

Andy od razu na początku popełnia podstawowy błąd żółtodzioba: pozwala mi przykuć się do wezglowia łóżka. I jest tak pewny siebie, jakby to nic nie znaczyło, gdy rzucam „Nie, twarzą do dołu”, nie jest w stanie odmówić. Nie może się wymigać, by nie wyjść na... jak to on lubi nazywać Gabe'a?

No tak. Na gnojka.

Tak właśnie go dopadam: klęczącego w niewygodnej pozycji, z nadgarstkami unieruchomionymi nad łóżkiem. Nie jest to bynajmniej pozycja pełna godności, ale nie podoba mi się jeszcze, że Andy wciąż trzyma głowę wysoko, a na jego twarzy widać szeroki uśmiech, który mam zamiar zetrzeć.

Mówię więc do Gabe'a cierpliwie czekającego przy łóżku:

– Złap go za nogi i ciągnij, aż będzie leżał płasko twarzą na materacu.

Gabe zerka na mnie pytająco, zdziwiony, jakby do tej pory nie przypuszczał, że moje działania pójdą w tym kierunku. Oczywiście wiem, że mogłabym to wszystko zrobić sama – Andy jest silny, ale nie aż tak.

Miło jednak, że może to za mnie zrobić wysoki, męski facet.

– Chcesz, żebym... – zaczyna Gabe, ale urywa. Nie czeka nawet, aż odpowiem twierdząco. Staje tylko przede mną u stóp łóżka, łapie Andy'ego za kostkę i ciągnie.

I wtedy Andy nieśmiało rzuca: „Poczekajcie”.

Oczywiście nie udaję, że go nie słyszę. Przecież nie należę do kobiet, które nie słuchają swoich mężczyzn. Chcę być sprawiedliwa, a oprócz tego zawsze należy pamiętać o zasadach bezpieczeństwa, prawda?

Mówię więc – gdy Andy wciąż wierci się na materacu i patrzy nagle przestraszonymi oczami:

– Nie martw się, Andy. Jeśli będziemy robili coś, co ci się nie spodoba, użyj po prostu słowa klucza, dobrze? – Patrzy na mnie przez ramię. I chyba czeka. – A tym słowem będzie...

Całkiem nieźle udaję, że się zastanawiam. Ale oczywiście wiem, jakie to będzie słowo.

– A tym słowem będzie „gnojek”. Co o tym sądzisz?

Andy wygląda teraz na nieźle wkurzonego, ale to niesamowicie dziwne, bo nie mówi ani jednego cholernego słowa.

Nawet wtedy, kiedy Gabe próbuje powstrzymać uśmiech, a jego brwi wędrują w górę. Czeka – obaj czekają – na to, co zrobię.

A ja oczywiście chwilowo nie mam pojęcia. Dopóki z moich ust nie wychodzą właściwe słowa.

– Bardzo to miłe i bardzo ładne – rzucam, bo Andy próbuje wstać naczworaka, a jego tyłek jest duży i okrągłutki jak dojrzała brzoskwinia. Mam ochotę ugryźć go tam prawie tak mocno, jak zwykle lubię podgryzać Gabe'a.

Powstrzymuję się jednak. Chwilowo.

Za to klepię Andy'ego po tyłku wystarczająco mocno, by przestał się na chwilę wiercić. Za sobą słyszę, jak Gabe głęboko oddycha. Nie dziwię się wcale, gdy odwracając się, dostrzegam, że trzyma dłoń na brzuchu, tuż nad stojącym fiutem.

– Będziesz mi dawała klapsy – oznajmia Andy tonem mówiącym „ależ to oryginalne”. – W takim razie dawaj, mała, jeśli to cię podnieci.

Ja jednak tylko od czasu do czasu daję mu klapsa, czasem poklepuję, i pytam mojego podnieconego współnika:

– Sama nie wiem. Sądzisz, że powinnam spuścić mu lanie, Gabe?

– Tak, tak – jęczy w odpowiedzi, niemal nie dając mi dokończyć zdania. Ma tak rozpalony głos, że moja cipka drży i robi się wilgotna, ale to zrozumiałe – przecież Gabe dzisiaj się nie spuścił. Ja i Andy mamy już po jednym zaliczonym orgazmie.

Za to Gabe jest pełen niewypowiedzianej przyjemności, spragniony, głodny, wzdychający z pożądania raz po raz. Nie dziwię się, że trzyma się za kutasa. Każę mu tylko stanąć z boku łóżka, żebym mogła patrzeć, jak wali konia, podczas gdy ja będę się zabawiała.

Robi to powoli i zdecydowanie zbyt blisko twarzy Andy'ego obróconej na bok.

A Andy ani drgnie – niby dlaczego miałby, skoro nie narzekał, gdy Gabe trzymał jego fiuta – ale robi coś, kiedy przesuвам palcem między jego pośladkami.

– A może powinnam spróbować tego, co chciałam zrobić tobie, Gabe, już od bardzo dawna?

Andy natychmiast przesuwa się do przodu, jak najdalej. Za to Gabe robi się uroczo czerwony i przestaje poruszać ręką ściskającą członek. Patrzę, jak kładzie dłoń płasko na udzie, jakby chciał potwierdzić istnienie jakiejś innej części swojego ciała i powstrzymać się od masturbacji.

– Chciałbyś tego, kochany? Chciałbyś poczuć mój palec w swoim tyłku?

Odpowiada jednak Andy. Za to Gabe zamyka oczy, a długie rzęsy tworzą pod jego oczami urocze, ciemne półkręgi, których dotąd nie zauważyłam.

– Nie! – odpowiada głośno i przyznaję, że jestem zdziwiona. To jest jego granica? Palec w tyłku?

– Ależ, Andy, jakie to prowincjonalne! – Śmieję się, przekonana, że Gabe mi zawtóruje. Tyle że on już nie może wytrzymać.

Bo oczywiście zaczął to sobie wyobrażać. Widzę, jak przesuwa rękę w okolice swojego gładkiego pośladka, jakby zbierał się na odwagę, by dotknąć się w tamtym miejscu.

Jestem jednak pewna, że Gabe robił już coś podobnego, może z pomocą swojego różowego wibratora. Za to Andy...

Cóż, Andy należy to facetów mocnych w gębie, którzy jednak lubią chować głowę w piasek. Skamle, kiedy łapię go nagle za biodro i znów wsuwam palec między pośladki.

– Nie bądź dzieckiem – mówię. – Ja dałam radę i to całkiem niedawno.

A kobiety podobno nie mają tam wielu zakończeń nerwowych, za to faceci...

Naciskam mocno okrągłą dziurkę między pośladkami. Andy wrywa się, jakby walnął go piorun.

I po raz pierwszy słyszymy też jęk. Zaciska i rozluźnia pięści, a ja z trudem mogę uwierzyć, że to aż takie łatwe, rozerwać kogoś na pół. Zmusić, by się wił, sapał krzyczał „nie!”.

Pomijając jednak słowo klucz.

– Podaj mi lubrykant, Gabe – mówię, a on ochocho spełnia polecenie. Żel wciąż leży na łóżku, prawie pod Andym, więc gdy Gabe się pochyła, by go wyjąć, jego fiut znajduje się nagle bardzo blisko różnych rzeczy.

A Gabe chyba nie zniesie w tej chwili jakiegokolwiek dotyku. Szczególnie nacisku skóry Andy'ego.

Tyle że kiedy podaje mi małą tubkę, kładzie nagle rękę w zgięciu pleców Andy'ego. I mówi: „Fajne uczucie, prawda?”. To zaskakująco miły gest, tyle że Andy nie odpowiada.

Za to bardzo zbliża się, wyginając plecy, do mojego śliskiego palca, który wsuwam między jego pośladki. Gabe podnosi na mnie wzrok, odsłaniając ostre dolne zęby, i mówi zadowolony: – Stoi mu. Bardzo mu stoi.

– Jak myślisz, ile palców powinnam mu włożyć? Tylko jeden?

Trudno uwierzyć, jak zadowolony jest Gabe, gdy pytam go o radę.

– Nie... nie. Dwa. Włóż dwa.

– Czy to właśnie chcesz, żebym zrobiła tobie, kochanie? Chcesz, żebym zerznęła tak twoją słodką dupkę?

Głaszczę ponętą dziurkę Andy'ego i słyszę, jak jego oddech przyspiesza.

– Nie – odpowiada Gabe.

To zaprzeczenie sprawia, że przerywam. I ledwo powstrzymuję chichot, widząc, jak Andy wygina się, prosząc o więcej. Nie winię go za to – bez względu na to, co powiedziałam o kobiecych nerwach w środku, to, do jasnej cholery, nie da się zaprzeczyć, że to cudowne uczucie, gdy ktoś dotyka twojego tyłka

mokrym palcem.

– Nie... Chcę, żebyś... Chcę, żebyś mnie przechyliła i czymś mnie zerznęła.

Chcę, żebyś mnie naprawdę zerznęła. Tak jak w *Boss Lady* – odzywa się Gabe.

Nie wygląda nawet na specjalnie przestraszonego, gdy to mówi. Wyrzuca szybko słowo za słowem, a robi to w taki sposób, bo jednocześnie cały czas się dotyka.

Ledwo zauważam, że Andy podsuwa mi tyłek tak, że jeden z moich palców wchodzi gładko i powoli do środka. Jestem zbyt zajęta swoimi miękkimi kolanami i cipką tak nabrzmiałą i wilgotną, że aż boli. Rznę Andy'ego raz po raz, ale półprzytomnie, bo jestem zbyt zajęta myśleniem o tym, jak sprężyste ciało Gabe'a rozkłada się przede mną.

Patrzę, jak pociera fiuta i go łapie. Pociera, ściska, pociera i ściska. Drżą mu uda.

– Jest taki delikatny... nie wiedziałam – mówię do Gabe'a, ale obaj wydają ciche okrzyki przyjemności.

– I co jeszcze? – pyta Gabe, a ja wdzieram się coraz głębiej.

– Czuję, jak jego odbyt zwiera się wokół mojego palca, a jeśli tylko odrobinę go obróczę... o, tak... zobaczysz, jak Andy reaguje, choć próbuje się powstrzymać.

Andy drży, ale szczerze mówiąc, wiem już, że wcale nie próbuje się powstrzymać. Kołysze się na moim palcu, a gdy dodaję jeszcze drugi, mruczy coś w rodzaju „ale dobrze”.

– Nie wiedziałem, że tak mu się to spodoba – mówi Gabe, lekko marszcząc czoło, a Andy nie zaprzecza. Już całkiem odleciał, a ja jestem pewna, że z każdym kolejnym ruchem trafiam w jego prostatę. Jest wyraźniejsza, niż sobie wyobrażałam, a efekt przechodzi moje oczekiwania.

– Wiesz, co moim zdaniem spodobałoby mu się jeszcze bardziej? – pytam, podczas gdy Andy jęczy „szlag, nie”. Nie zdziwiłabym się, gdyby zgadł, o czym mówię, zanim o tym powiem. – Założę się, że chciałby poczuć twojego fiuta w swoim tyłku, Gabe. Założę się, że chciałby, byś zerznął go tym swoim wielkim kutasem. Nie sądzisz, skarbie?

Andy szarpie się jak oszalały, kręci głową i woła: „Nie, nie zrobisz tego, Maddie, kurwa!”.

Jednak i tym razem nie wypowiada słowa klucza. Oczywiście istnieje możliwość, że je zapomniał. A może ja zbyt okrutnie wybrałam to słowo i teraz Andy sam czuje się jak gnojek.

Znów zaczyna jęczeć, kiedy wciąż głaszczę i pocieram ten mały guzek w jego tyłku.

Za to Gabe wpada w drżenie nie do opanowania. Chyba wie lepiej niż Andy, że żartuję, ale i tak się poci, a gdy każe mu położyć rękę na tyłku Andy'ego, wykonuje polecenie. Każe mu uderzać mocno, podczas gdy ja wkładam i wyjmuję palce. Niewiele brakuje, by Gabe dotknął czubkiem fiuta boku Andy'ego.

– Chciałbyś tego, skarbie? – pytam szeptem, a on całuje mnie długo i mokro.

Odsuwa się tylko po to, by znów klepnąć Andy'ego w tyłek i tym razem nie szczędzi sił. Opuszcza dłoń tak zdecydowanie, że zostawia czerwony ślad, a Andy wyzywa nas oboje od popaprańców, totalnych popaprańców.

– Zrobiłbym dla ciebie wszystko – zapewnia Gabe, choć sądzę, że robi to, by rozdrażnić Andy'ego, ale i tak mówi prawdę. Zrobiłby wszystko. Odpowiadam więc: – Nie, skarbie. To ja zrobiłabym wszystko dla ciebie. Cokolwiek, tylko powiedz. Wszystko.

– Naprawdę? – pyta. – Naprawdę?

– Przysięgam. Tylko powiedz.

Waha się chwilę, a potem jego spojrzenie omiata wygięte, lśniące plecy Andy'ego. Gdy się odzywa, mówi cicho, tak jak poprzednio, gdy prosił o to samo.

Ale ja mu to dam. Chcę mu to dać.

Idziemy więc do salonu i kochamy się na kanapie, podczas gdy Andy z sypialni obrzuca nas wszystkimi możliwymi inwektywami, jakie przychodzą mu do głowy.

Kiedy po wszystkim do niego wracamy, jest wściekły. Nie mogę kłamać – odstawiłam niezłe

przedstawienie. Jednak przy Gabie nietrudno jest wołać: „Mocniej, głębiej, jeszcze, o Boże!”.

A Gabe wtedy chichotał. Jakby dobrze rozumiał, dlaczego to robię, i uznał całą sytuację za przezabawną – szczególnie wyzwiska rzucone przez Andy’ego. A gdy we mnie wszedł, cały drżący, zostawiając czerwone ślady na moich biodrach, znów wypowiedział tamte słowa.

Ale tym razem to dobrze. Dobrze, bo ja też je powiedziałam. Powiedziałam:

„Ja też!”. Kiedy wracamy do sypialni, jestem rozświergotana i unoszę się w powietrzu, ale to dobrze. Bo nawet upadek mi teraz nie zaszkodzi.

– Dobrze się bawiliście? – pyta ironicznie Andy. Słyszę jednak frustrację. Jest zły i zagubiony, i chyba niewiele brakowało, a zaczęłby ocierać się o materac. Na nadgarstkach ma czerwone ślady, jakby wykonywał jakieś dziwne akrobacje, by albo się uwolnić, albo zwalić gruchę.

Nie udało mu się jednak ani jedno, ani drugie, bo nawet stąd widzę jego sztywnego kutasa. Też jest wściekły.

– Ojej, co się stało, kochanie? Nie lubisz czekać? Bo wiesz, Gabe uwielbia czekać. Zdaje się, że przegrałeś.

Gabe uśmiecha się szeroko, ale ten uśmiech nieco blednie, gdy Andy się odgryza:

– Mogę poczekać. Przecież czekałem, prawda? Mogłem coś zrobić, żeby się spuścić, ale czekałem. Walcie się więc.

– Nie klnij, Andy. Naprawdę denerwujesz mojego faceta.

Chciałam powiedzieć „chłopaka”, ale przecież jestem dorosłą kobietą.

Poczekamy, aż zostanie moim mężem, wtedy porozmawiamy o epitetach.

– No proszę, naprawdę. Rozumiem, chcecie mnie torturować. Jest fajnie, ale proszę, niech on zerżnie mnie w tyłek, możesz tam wsadzić cokolwiek, tylko mnie wypierdolcie. Dobrze? Proszę.

Robię krok w jego stronę i przesuвам ręką po wciąż czerwonym pośladku.

Andy jęczy.

– Tak ładnie prosisz, Andy. Naprawdę ładnie. Prawie tak ładnie jak Gabe.

– Mogę być taki ładny, jak chcesz, do cholery. Przebiorę się w sukienkę i założę perukę, jeśli to ci się spodoba, Maddie. Ale proszę...

Spoglądam na Gabe’a, który – co zaskakujące – wydaje się... zmartwiony?

Mam ochotę go uspokoić, ale zajęcie się Andym zniszczyłoby całą iluzję. Bo przecież on chyba wie, że to tylko zabawa, prawda? Andy może wypowiedzieć słowo klucz w każdej chwili i spuszczać się do oporu. Może mnie nawet zerżnąć, jeśli Gabe pozwoli.

Jednak może o to chodzi. Gabe wie, że sprawy stoją inaczej. Wie, że nie chcę, by Andy mnie zerżnął – chcę jego i tylko jego.

– Jak myślisz, co powinnam mu zrobić? – pytam Gabe’a, ale nie odpowiada.

Patrzy tylko, jak pochylam się nad Andym i łapię jego stojącego fiuta. Andy jęczy:

„Tak, o tak, Maddie, kocham cię, ty suko”, ale Gabe wciąż się nie odzywa, kiedy pytam, czy mam okazać litość Andy’emu.

Robię to jednak. Wystarczy jeden ruch mojej dłoni i Andy spuszcza się na moje łóżko tak, jak zrobił to Gabriel.

Książka dla Patrycja Mitrowska **ROZDZIAŁ 17**

Kiedy się budzę, obu mężczyzn już nie ma. Pozwoliłam Andy’emu zostać – był roztrzęsiony i zdenerwowany – ale powiedziałam Gabe’owi, że robię to po raz ostatni. Zdziwiło mnie jednak bardzo, że Gabe wcale nie wydaje się z tego powodu zadowolony.

Przyszło mi też do głowy, że być może Gabe naprawdę lubi tę dziwną atmosferę trójkąta i wcale nie chce go zakończyć. Jednak kiedy leżę w pustym łóżku, czuję się dziwnie. Wciąż chodzą mi po głowie zatroskane miny Gabe’a, a kiedy wkładam szlafrok i próbuję przekonać samą siebie, że on tu jest i je śniadanie, szukam też wszelkich możliwych wyjaśnień.

Na przykład to, że zdał sobie sprawę, iż tak naprawdę jest gejem. Albo że nie może funkcjonować bez tych dziwnych upokarzających gierek. Albo wpadło mu do głowy coś równie głupiego, czego nie potrafię sobie nawet wyobrazić.

Może nie powinnam mówić „ja też”. Gdy sobie to teraz powtarzam, brzmi głupio. A jeszcze głupiej, gdy okazuje się, że na mojej kanapie siedzi tylko Andy i je płatki.

Przynajmniej ma na sobie spodnie.

– Jezu, spałaś jak zabita. – To pierwsze, co mówi, i z jakiegoś powodu brzmi to bardziej złowieszczo niż wszystkie irracjonalne myśli kłębiące się teraz w mojej głowie. Opieram się pokusie, by spytać go, gdzie jest Gabe.

Co prawda jest niedziela, ale Gabe może przecież być na dole. Albo pod prysznicem, którego nie słyszę.

– Myślałam, że już cię nie będzie – odzywam się, choć nie tak nonszalanckim tonem, jak zamierzałam. O wiele bardziej szanuję Andy’ego za to, że przytulił mnie wczoraj w nocy i za słowa „to było super”. Chyba doceniłabym każdego faceta gotowego się nagiąć.

– Dlaczego miałbym wyjść teraz, kiedy mam cię całą tylko dla siebie?

Muszę przyznać, że nie wydaje się specjalnie tym uszczęśliwiony. Jest wręcz przygnębiony. Nic nie szkodzi, bo to znaczy, że czujemy się podobnie.

– Chciałem wejść i cię obudzić, ale on był jakiś spięty. Pomyślałem, że powinienem poczekać, aż pójdzie, a potem... no wiesz. Możesz być rycerzem ratującym biedną damę.

Wiedziałałam, że coś jest nie tak. Wiedziałałam. Mam ochotę kopnąć Andy’ego w gołęń.

– Nie nazywaj go damą, gnoju!

Milczenie Andy’ego mnie nie pociesza. Wolę, żeby znów był dupkiem, żebym mogła go, do cholery, ukarać.

– Co mu powiedziałeś? Nie, nie wstawaj. Siedź. Gadaj, co mu powiedziałeś.

Nie podoba mi się też zestresowana mina Andy’ego. Nie wróży dobrze, jeśli chodzi o racjonalne, uspokajające myśli, które próbuję w sobie wzbudzić na przykład taką, że Gabe będzie po prostu trochę wystraszony, jak wtedy pod prysznicem.

Pewnie wrócił do swojego mieszkania, zamknął się w jakiejś szafie do biczowania, którą tam ma, a ja znowu go uspokoję.

Gdy tylko dowiem się, co dokładnie zostało powiedziane, i jakie szalone pomysły Gabe wbił sobie do łba. Bo wiem dobrze, że właśnie to zrobił. A te wszystkie drobiazgi, które powtarzał i powtarzał, w tej chwili łążą mi po głowie.

– Słuchaj, nie mam pojęcia, o co chodzi temu facetowi! Na miłość boską, nie chciałem go zdenerwować ani nic takiego!

O Boże. Boże. Boże. Tylko nie zakrywaj twarzy dłońmi, Madison, niezakrywaj twarzy, bo już nigdy jej nie odkryjesz.

– Powiedziałem mu, że było fajnie, a on się cały spiął. Nic więcej!

– Musiałeś powiedzieć coś jeszcze, Andy. Jezu, ta twoja gadka o gnojkach i tak dalej. Kurwa, co z tobą?

Podnosi rękę w obronnym geście.

– Przestań, Maddie, przecież wiesz, że nie zamierzałem się z nim pieprzyć. Ale przysięgam, że niczego podobnego nie powiedziałem. Tylko tyle, że go lubisz, do kurwy nędzy!

Czuję, jak ramiona opadają mi do ziemi. Oczywiście wiem, że Andy miał dobre chęci. Naprawdę. Ale „lubić”? Jakbym lubiła moją starą ciotkę?

– Poważnie tak powiedziałeś?

– I że lubisz go bardziej ode mnie. Ale chyba w to nie uwierzył. Przedtem też nie chciał uwierzyć, kiedy gadaliśmy w kuchni.

Ze wszystkich sił próbuję nie rzucić się na Andy'ego i nie wydrapać z niego odpowiedzi pazurami. By się powstrzymać, intensywnie myślę o tym, że Gabe jest teraz w swoim mieszkaniu i czeka, aż przyjdę i go uspokoję. Tak właśnie będzie.

Wszystko jest w porządku.

– O czym. Dokładnie. Rozmawialiście. W kuchni?

Mimo wielkich starań słowa wychodzą z moich ust jak oszalałe. Andy chyba też uznał, że oszalałam, sądząc z jego przerażonej miny.

– Powiedział, że mnie lubisz bardziej i że może to udowodnić.

O nie. O nie.

– I że ja mogę robić to, co on, ale on nie może robić tego, co ja.

Jezu Chryste, jestem kretynką. Dlaczego po prostu nie zapytałam Gabe'a, o czym rozmawiali? Choć kiedy o tym pomyślę, to pewnie i tak by skłamał. Wpędziłmnie w... sama nie wiem. W jakąś dziwną neurotyczną pułapkę.

Ale przecież powiedziałam mu, że go kocham! Powiedziałam!

Moment, moment. No tak, nie powiedziałam. Mruknęłam pod nosem cośw stylu „ja też”, a biorąc pod uwagę przekonanie Gabe'a, że wolę Andy'ego, zabrzmiało to pewnie jak puste gadanie.

– Rozmawialiśmy dziś rano i on powiedział, że będę dla ciebie lepszy. Że baby wolą takich facetów jak ja, no wiesz. Ale przysięgam na Boga, Maddie, że próbowałam mu wytłumaczyć. Rany, przecież nawet ja widzę, że za nim szalejesz.

Wkurza mnie to, ale cóż, raz na wozie, raz pod wozem. Jestem facetem i potrafię przyznać się do porażki.

Nie wiem dlaczego, ale gdy kończy ostatnie zdanie, zaczynam płakać. Wszelka uraza, jaką do niego żywiłam, wyłazi ze mnie falami i zupełnie się rozklejam.

Rozklejam się i szlocham: „Kocham Gabe'a”, choć jemu nigdy tego niepowiedziałam.

– O rany, rany. W takim razie naprawdę mi przykro, mała. Poważnie. Wczoraj wieczorem byłem przekonany, że on zrozumiał, że wygrał. Przysięgam. Byliście tu i ruchaliście się do upadłego, a ja miałem ochotę go walnąć.

Czy on mówi to, żebym płakała jeszcze bardziej?

– Ale dziś rano był jakiś... sam nie wiem. Powiedziałem mu, że powinien pozwolić ci wybrać, ale on chyba uznał, że to zrobiłaś, rozumiesz?

Ani drgnę, kiedy Andy wstaje i prowadzi mnie w stronę krzesła. Pozwalam, by zrobił mi kawę, choć jej nie piję. Takie sieroty jak ja nie zasługują na kawę.

– Wszystko już dobrze? – pyta, ale nie mogę odpowiedzieć. Pytam go tylko, czy Gabe pojechał do siebie, ale Andy nie jest przekonany, że tak było. Wygląda jakoś ponuro.

– Hm, raczej nie – odpowiada.

– Proszę, tylko nie mów, że poleciał do Brazylii. Nie jestem miliarderką, nie mogę jeździć za ciężarną kochanką po całym świecie.

Andy się śmieje. Zaczynam się zastanawiać, czy czytał ostatnio którąś z moich książek.

– Nie, nie! Nie sądzę, żeby wsiadł na pokład pierwszego samolotu. Powiedział tylko... – Andy jakoś niezręcznie chrząka. – ...że wyjeżdża na kilka dni. I... jak ci to powiedzieć... zostawił wymówienie.

– Najlepsze zachowałeś na koniec, co, Andy?

Wygląda, jakby przełknął coś gorzkiego, kiedy podaje mi małą białą kopertę, jedną z tych, z których korzystam w sklepie. Mówię: „Ależ dramatycznie”, ale tak naprawdę to po prostu jest smutne. Chyba znów zacznę płakać.

Oczywiście otwieram ją, nie oczekując czułego pożegnania i serduszek na dole. Ale i tak serce mi pęka, gdy widzę na górze „Szanowna Pani Morris”. Jest tam nawet adres Gabe'a, mój adres i „z wyrazami szacunku” na dole.

Boże, ale z niego głupiec.

– Napisał, dokąd zwiął? – pyta Andy, a ja tylko kręcę głową. Znów płaczę, choć wiem, że przecież Gabe będzie musiał w końcu wrócić do domu. Bo wróci, prawda? A ja mogę rozłożyć się z obozem na jego progu i wbiję mu do głowy, że jest idiotą, i powiem wtedy głośno: „Kocham cię, Gabe, kocham cię”.

Wiem jednak, że nawet w powieściach nie jest to takie proste.

Najpierw jadę do jego mieszkania. To oczywiste. Jednak gdy tam docieram, żałuję, że to zrobiłam. Kiedy mój facet ucieka, gnany irracjonalnymi podejrzeniami, nic nie może mu przeszkodzić. Zaczynam podejrzewać, że erotyczne powieści zatruły mu mózg, bo okazuje się, że wyjechał i zrezygnował z mieszkania.

Pojawia się nawet jakaś starsza pani, zirytowana moim głośnym waleniem do drzwi i zagłębieniem przez wizjer. Oznajmia, że go nie ma. Wyprowadził się wczoraj.

Czuję się jak w koszmarnym horrorze, w którym Gabe nigdy nie istniał, był tylko duchem jakiegoś dziewiętnastowiecznego księdza uwięzionym na ziemi z powodu potrzeb seksualnych.

Pytam staruszkę z horroru, jak to możliwe, że wyprowadził się zaledwie w ciągu kilku godzin, ale ona mówi, że było inaczej. Wyprowadzał się już od jakichś dwóch tygodni. I okazuje się też, że nie zostawił gospodyni nowego adresu.

Muszę przyznać, że w tej chwili nienawidzę Gabriela Kauffmana. Nienawidzę też siebie za to, że nie powiedziałam mu wyraźnie „kocham cię”, ale też nienawidzę jego, że nie pytał, nie mówił, nie dociekał. A te tajemnicze wskazówki, które mi serwował: ściągnięte brwi, „myślałem, że Andy jest twoim chłopakiem” i inne bzdury.

A teraz tak po prostu zniknął!

Szlag, mam ochotę go zabić. Zabiję go, kiedy tylko go znajdę. Wiem też, od czego zacznę, niech sobie nie myśli, że się przede mną ukryje. Chyba że ukrywa się, bo zaczął spotykać się z kimś innym – najpewniej facetem – a w tym przypadku może ukrywać się już zawsze.

Wiem oczywiście, że to nieprawda. Wiem, choć to jeszcze pogarsza sprawę.

Mogę nienawidzić Gabe’a, kiedy myślę o nim jak o kłamcy i oszuście. Ale przecież tak naprawdę nie kłamał, a ja stoję teraz na chodniku przed czymś, co kiedyś było muzeum zabawek należącym do jego rodziców, i próbuję się czegoś dowiedzieć tu, gdzie teraz mieści się bardzo drogi jubiler.

To zresztą doskonała lokalizacja. Nagle zaczynam inaczej postrzegać fakt, że Gabe nie miał doświadczenia zawodowego – jeśli sprzedał to miejsce, musiał sporo zarobić, nawet jeśli było w wiejskim stanie. Niedaleko jest parking przy Minster, a do centrum miasta jedzie się jakieś dziesięć sekund.

Jednak ja myślę tylko o jednym: dlaczego częściej o tym wszystkim nie rozmawialiśmy? Żałuję, że nie spytałam, jak tu było, kiedy w witrynach znajdowały się zabawki, a nad wejściem wisiał szyld „Kauffman Clockworks”.

Tak właśnie nazywało się to miejsce. Było to muzeum, ale sprzedające różne rzeczy: nakręcane zabawki, drewniane kukiełki, kolorowe zabawki cieszące dzieci w każdym wieku. Wiem to, bo wyszukałam w sieci „Kauffman + York” i wyskoczyło dużo informacji. Kiedyś jego rodzice z pewnością nie byli szaleni.

Mam też nadzieję, że choć oni zostawili jakiś adres, o który pytam mężczyznę za ladą Naughton’s – jubilera.

Kiedy taksówka podjeżdża pod Zagajnik, wciąż nie wiem, jaki mam plan. Tak właśnie nazywa się stary dom Gabe’a – Zagajnik. Jakby naprawdę dorastał w jakiejś dziwnej, szalonej bajce, a ja za chwilę dowiem się, że w rzeczywistości nigdy nie istniał.

Może powinnam teraz włożyć jakąś gnijącą ślubną suknię, usiąść w starym domu Gabe’a i zgnić razem z murami, czekając, aż się pojawi? Rozsądny, zdrowy plan, czyż nie?

Jednak nic nie wydaje się normalne, kiedy stoję przed wielką i rozpadającą się bramą domu Gabe'a. Bo to wciąż jest jego dom. Nie sprzedał go jak muzeum zabawek. Wiem to, bo pan Naughton był bardzo miły i powiedział, że Gabe od czasu do czasu tu zagląda.

Czy to w porządku, że jest mi z tego powodu cholernie smutno? Widzę go, jak chodzi dokoła gablotek, zatrzymuje się przy nowych lśniących przedmiotach, zagubiony w świecie bezimiennych kukiełek i poruszających się lalek.

Rany, zaczynam się teraz naprawdę bać. I choć świeci pierwsze letnie słońce, a zarośnięty ogród z tyłu ginie w ciepłej zieleni, moja gęsia skórka nie znika.

Może jeśli tam wejde, już nigdy nie wyjde? Pewnie zagubię się i utknę w XI X wieku. Otwieram jednak bramę – która złowieszczo skrzypi – i ruszam zwirowym, również zarośniętym podjazdem.

Przypominam sobie, jak Gabe wspominał o rodzicach, ale idę dalej. Może oni wciąż żyją i zaraz ich tu spotkam, ubranych w kostiumy kąpielowe, z szopami praczami na smyczach?

Jednak kiedy podchodzę bliżej, widzę, że dom jest pusty, okna zabite deskami, większość opleciona roślinami jak z horroru. Dostrzegam nawet drzewo, które wystaje przez deski w jednym z okien na piętrze.

To z pewnością ogromny i piękny stary dom. Prawdziwa wiejska posiadłość z szarej cegły, przysadzisty i rozłożysty, otoczony taką ilością trawiastego brytyjskiego krajobrazu, że to aż nierealne. Kiedy zaglądam przez szpary między deskami, udaje mi się zauważyć kuchnię z piecykiem i innymi sprzętami.

Gdyby rodzice Gabe'a byli zdrowi na umyśle, jego dzieciństwo mogłoby być prawdziwą idyllą. W czymś, co wygląda na tylny ogród, rośnie nawet wielka stara jabłoń – choć trudno powiedzieć, co tu jest czym – na której gałęziach widzę resztki huśtawki.

Dokoła leniwie latają pszczoły, tuż nad wysoką trawą i ogromnymidmuchawcami. Zagajnik na końcu prawie niewidocznej ścieżki szeleściw podmuchach wiatru i wszystko wydaje się spokojne, letnie i urocze.

Idę ścieżką, bo przecież nie mogę nie pójść. Dostrzegam też niewielki strumień płynący donikąd. Woda lśni w blasku przebijającym się przez liście. Myślę o wszystkich tych dzieciach, które mogłyby tu przeżywać szalone przygody jak z książek Enid Blyton, gdyby ich rodzice nie zwariowali.

Ale rodzice Gabe'a zwariowali i już. Serce mi pęka na myśl o nim. Mam nadzieję, że przy mnie byłś szczęśliwy, Gabe, choćby tylko przez chwilę. Mam nadzieję, że cię uszczęśliwiłam.

A kiedy się odwracam, on po prostu tam stoi i pyta bardzo zdziwionymgłosem, dlaczego płaczę. Mam ochotę go zabić. Czuję ulgę, że go widzę, że tak dobrze wygląda i nie jest zrozpaczony, ale chcę go zabić, zabić, zabić, bo przez niego wyszłam na dramatyzującą idiotkę.

Zamiast tego podbiegam do niego i zarzucam mu ręce na szyję, i w ogóle zachowuję się jak sentymentalna kretynka. Dzięki Bogu, dzięki, że nie wyjechał do Brazylii.

I dzięki Bogu, że odwzajemnia mój uścisk.

– Co się dzieje? – pyta jak kretyn. – O co chodzi, Maddie? To przezAndy'ego?

Jezu, co jest z tym facetem? Potrząsam nim, łapiąc za poły jego idiotycznej odprasowanej koszuli, zgrzytam zębami i pewnie wyglądam koszmarnie. Ale nic mnie to nie obchodzi.

– Dlaczego wyszedłeś? Dlaczego? Jak mogłeś tak po prostu uciec?

Mówię drżącym, piskliwym głosem i nie potrafię się opanować. Gabe próbuje uspokoić mnie tymi swoimi wielkimi rękami, ale najwyraźniej nie jest w stanie.

– Myślałem, że... – zaczyna, lecz chyba w końcu zaświtało mu w głowie, że to, co myślał, to idiotyzm i bezsens. – Myślałem, że tak będzie najlepiej.

Puszczam go i bezskutecznie próbuję doprowadzić się do ładu: ocieram oczy i nos rękawem letniej sukienki, którą postanowiłam włożyć akurat dzisiaj.

– Uznałeś, że najlepiej będzie wybrać za mnie, tak?

Otwiera szeroko oczy. Ale naprawdę wypowiedziałam to zdanie ze złością i irytacją.

– Nie, nie! Ja tylko... Sam nie wiem. Chcesz Andy'ego, prawda? – I dodaje jeszcze słabym głosem:

– Pragniesz Andy'ego, prawda? A ja nigdy nie będę taki jak on, Maddie, nie dam ci wszystkiego. Nie potrafię rządzić, nie umiem kontrolować sytuacji.

Przełyka nerwowo ślinę.

– Nigdy nie będę takim facetem jak Andy.

Chyba ma to zabrzmieć smutno jak pogrzebowy dzwon. Ale Gabe naprawdę wygląda na zrozpaczonego. Tyle że prowokuje tym kolejny mój wybuch.

– A co mnie to obchodzi? No co? Mówisz, że nigdy nie będziesz takim facetem jak on, że nigdy nie będziesz podobny. Ale to on nigdy nie będzie taki jak ty!

Nie będzie dobry, zabawny, mądry jak ty. I nigdy nie będzie w stanie zrobić dla mnie tego, co ty dla mnie robisz, nigdy!

– Robił je! Robił, tamtego wieczoru! – krzyczy Gabe.

Wygląda na to, że to nasza pierwsza kłótnia, bo nie mogę powstrzymać się i nie krzyknąć:

– Ale ja go nie Kocham!

Oboje milkniemy na bardzo, bardzo długą chwilę. Gabe dlatego, że jest zaskoczony i nie potrafi przetworzyć tego, co powiedziałam. Ja, bo nie mogę uwierzyć, że naprawdę jest aż tak zaskoczony. Widać tamto „ja też” było bardziej żalosne, niż mi się wydawało. Chyba ja sama jestem bardziej żalosna, niż mi się wydawało.

– Kocham cię, Gabe, naprawdę. Nigdy w życiu nie kochałam nikogo tak bardzo, jak Kocham cię. Szukałam cię przez ostatnie dwa dni – co ty sobie myślałeś? Że pojawiłam się tu, bo miałam ochotę na wycieczkę?

Gabe zaczyna się uśmiechać. Och, ten cudowny sposób, w jaki dotyka językiem górnych zębów. Łobuzersko zadowolony!

– Wróć jeszcze do tego kawałka o miłości – mówi, aż mam ochotę goszturchnąć.

– Jesteś idiotą, wiesz? – mówię, ale kiedy Gabe kiwa głową, od razu mam ochotę go przeprosić. – Przepraszam, że ci tego nie powiedziałam. Wiem, że powinnam była. Jednak nigdy dotąd nikomu tego nie mówiłam. Nigdy...

Cieszę się, że zamyka mi usta pocałunkiem. Jeszcze bardziej, kiedy ten pocałunek trwa całe wieki i robi się głębszy, mocniejszy, i... o rany, czy to język Gabe'a? Czy naprawdę pragnę go tak bardzo, że minęły zaledwie dwa dni, a mnie podnieca łzawy, wilgotny pocałunek?

Zdecydowanie tak.

Kiedy łapię Gabe'a za pośladek, zaczyna jęczeć mi do ucha: „O, czy będziemy...?”. Mogę jednak myśleć tylko o jednym: ma na sobie dzinsy.

Odprasowane, to prawda, ale jednak dzinsy. A jego tyłek wygląda w nich absolutnie fantastycznie, aż nie mogę się oprzeć i muszę go uszczypnąć.

– Wiesz, że też cię Kocham, Maddie – mówi Gabe, ale jednocześnie obmacuje mnie przez sukienkę. Nie dziwię się, to chyba najłżejsze ubranie, w jakim kiedykolwiek mnie widział, niewiele więc trzeba, by ją rozpiąć i pocałować moje piersi.

Mogę tylko jęknąć z rozkoszy, ulgi i szczęścia. Sięgam, by rozpiąć także jego ubranie, podczas gdy Gabe mnie rozbiera. Szybko załatwiam sprawę odprasowanej koszuli, rozsuwam rozporek, a sukienkę mam już na wysokości ud – aż nagle ściskamy się, leżąc na zielonej trawie.

Podnoszę wzrok i widzę promienie słońca przedzierające się przez liście, kiedy zanurzam palce w gęstych, czarnych włosach Gabe'a. Czuję słońce na twarzy, ale i tak ciało Gabe'a jest cieplejsze i bardziej spragnione niż kiedykolwiek.

Gabe spoconymi rękami dotyka moich ud i jęczy, gdy ja robię to samo jemu.

Wkładam rozgrzane palce za pasek jego dzinsów i wbijam paznokcie w jędrne ciało,

delektując się tym uczuciem.

Gabe czuje chyba to samo. Jak zawsze wije się pod moim dotykiem, cowyowołuje we mnie kolejną falę rozkoszy, jak nic innego dotąd. Naprawdę jestem z kimś blisko, a ten ktoś jest blisko ze mną, i to genialne uczucie, jakiego do tej pory nie znałam.

Szczególnie kiedy Gabe wciska dłoń między nasze ciała i wewnętrzną jej częścią dotyka mojej nabrzmiałej cipki.

To takie miłe. I ulga. Jakby ktoś wypuścił ze mnie ciśnienie. Ale Gabe zawsze dobrze wie, gdzie mnie dotykać i w jaki sposób. Wie, że gdy wyginam się pod jego dotknięciem, to chcę, by mnie pocałował rozchylonymi ustami i otarł się sztywnym kutasem o moje udo.

Wie też, że to pora, by nerwowo poszukać w mojej torebce prezerwatywy, podczas gdy ja leżę oszołomiona na trawie. Choć nie tak oszołomiona, by nie zdjąć majtek.

Udaje mi się to, kiedy Gabe na chwilę ze mnie schodzi, i patrzę, jak się uśmiecha, widząc moją desperację. Nie musi nawet mówić, że to właśnie moje pożądanie go uszczęśliwia. Wiem o tym. Wiem i pewnie powinnam się zawstydić, ale zamiast tego mówię mu tylko, żeby mnie zerznął. Zerznij mnie, Gabe.

Dotyka językiem górnych zębów, męcząc się z opakowaniem. A ja wiem na pewno, co zaraz powie. Widzę to w wyrazie jego twarzy, to wszechogarniające pragnienie, któremu się poddaje.

– Rozkazujesz mi? – pyta, a ja nie mogę powstrzymać śmiechu. „Tak, mówię.

Tak, zawsze będę ci rozkazywała”.

Potem jego usta znów odnajdują moje, a jego dłoń wędruje między moje nogi – to słodki, uroczy, delikatny gest. Gabe na moment przymyka oczy, czując moją wilgoć i żar. Zawsze tak robi. Tyle że tym razem nie mówi mi, jakie to uczucie, ani nie zaczyna rżnąć, ani nie robi niczego, czego się spodziewam.

Mówi mi za to, że cieszy się, iż go odnalazłam. I że zawsze powinnam go odnajdywać. I że gdybym to ja uciekła od niego, także miałby jaja, by mnie odnaleźć.

I zawsze będzie to robił.

Całuję go więc i sięgam po bosko wygiętego kutasa, zanim Gabe zobaczy, że znów się roztkliwiam.

– Zerznij mnie – mówię do jego policzka. – I tym razem nie mam ochoty na gierki. Po prostu to zrób, teraz.

Podoba mi się ta jego pełna uwielbienia mina, jakby i tak dostrzegł, że się rozkleiłam. Kocham tę minę, a jeszcze bardziej Gabe’a za to, że rozsuwa moje nogi i wchodzi między nie, podczas gdy ja łapię go za tyłek i ściskam, aż boli.

Wiem, że boli, bo Gabe cicho jęczy. A potem wchodzi w moją spragnioną cipkę jak w masło.

Przywiera twarzą do mojej twarzy, ale nie przeszkadza mi to, bo chyba mamy teraz podobne miny. Od tyłu miesiący graliśmy w seksualne gierki i wypełnialiśmy czas cudownymi przyjemnościami i nagle dwa dni wydają się wiecznością. Moje ciało pragnie znów to poczuć – ten nacisk, porządne pchnięcie, ciało Gabe’a mocno wciskające się w moje, dźwięk jego gorącego oddechu na policzku, przy uchu.

Zaczyna powoli, ale nie wytrwa długo – chyba po części z powodu miejsca, w którym jesteśmy. Dopiero po chwili zdaję sobie sprawę, że pieprzymy się na dworze, gdzie każdy może nas zobaczyć. Ale Gabe chyba wiedział o tym od jakiegoś czasu.

Widzę, jak zerka na boki, jakby spodziewał się zobaczyć eleganckich sąsiadów nadchodzących drogą. Jakby mieli nas przyłapać pieprzących się w trawie, zobaczyć moje podniesione nogi obejmujące go w pasie, i jego tyłek wystawiony na widok publiczny.

A może Gabe po prostu myśli o tym, gdzie dokładnie jesteśmy. O tym, jak wiele razy nie przyszedł tu z dziewczyną, by się obściskiwać i macać, albo tylko posiedzieć i potrzymać się za ręce. Może myśli o swoich rodzicach i ich pełnych dezaprobaty spojrzeniach, kiedy my bezczęścimy ich własność, jęczymy, krzyczymy i sapiemy wystarczająco głośno, by straszyć ptaki na drzewach.

Gabe nie jest jednak nawet w połowie tak spięty, jak mógłby być w takiej sytuacji. Widzę to.

Dochodzimy do cudownego, wywołującego drżenie punktu, z którego nie ma już odwrotu. Nasze usta są złączone, nie rozstają się nawet na milimetr, a potem Gabe mnie dosiada. Ma rozchyłone usta i największy uśmiech, jaki u niego widziałam. Oddycha tak, jakby zaraz miał się rozeźmiać.

Wydaje się... rozradowany. Być może gdyby był kimś innym, byłoby toobraźliwe. Ale to przecież Gabe, a ja rozumiem, że kwitnie w nim uczucie wyzwolenia – nowo odkryte – odwzajemniam więc uśmiech. Ujmuję jego twarz w dłonie i śmiejemy się razem.

– Chyba nigdy nie przyzwyczaję się do tego cudownego uczucia – mówię gdzieś pomiędzy mocnymi, energicznymi pchnięciami, opierając dłonie na trawie po obu stronach mojej głowy. Widzę, jak zaciska je w pięści, orząc ziemię głodnymi palcami, objając się biodrami o moje biodra.

Dzięki temu wyraźniej dostrzegam to, co mnie otacza: małe kamyczki, śliskie chwasty i żdźbła trawy pod moim gołym tyłkiem, zapach lata i płodny żar, który przepływa przeze mnie z każdym urwanym oddechem.

Czuję na języku coś zielonego. Czuję też Gabe'a: jest gruby, twardy, gorący i silny.

– Kocham cię, Gabe – mówię, odchylając głowę. – Kocham cię.

A on znowu śmieje się jak szalony. Brudne ręce opuszczają ziemię i trawę i równie łapczywie chwytają za moje biodra, tak że gdy następnym razem Gabe wdziera się we mnie, mocno uderza w ten najczulszy punkt w środku.

Mam ochotę krzyczeć. Chyba znów wołam „Kocham cię!”. Ale co z tego, przecież Gabe także to powtarza, a potem zatapia się w moich ustach, aż cały świat zaczyna się kręcić i nagle jestem nad nim. Czuję tę całą zieleń już nie pod pośladkami, a pod kolanami, podczas gdy brudne od ziemi dłonie Gabe'a łapią moje, a ja podciągam je wyżej, aż nad jego głowę.

Dobrze jest je trzymać tak wysoko. A jeszcze lepiej poruszać się na tym cudownie grubym kutasie, kołysać, aż znajduję w końcu równy rytm, ten, od którego drzę i jęczę Gabe'owi prosto w usta.

Z każdym pchnięciem ocieram się o drżące mięśnie jego prawie gładkiego brzucha, ale to i tak nie ma znaczenia. Sama jego obecność, smak, jego penis wdzierający się we mnie, kiedy wciskam ręce w ziemię – to wszystko wystarczy. Od tego aż boli mnie w środku, a gdy krzyczę „O Boże, tak, rznij mnie, dalej, mocniej”, Gabe uśmiecha się przebiegle i z zadowoleniem.

Bo kiedy nerwowo prosi mnie, bym rozpięła mu do końca koszulę, wiem już, że pragnie robić świństwa. Chce być brudny, prawie nagi i ocierający się o swoją kobietę, Królową Rznienia.

Wiem to, bo tak właśnie mnie nazywa, Królową Rznienia, kiedy siępieprzymy. Potem wydaje się speszony, niegrzeczny, lekko zawstydzony, ale nie przestaje we mnie wchodzić.

Nie ma się o co martwić. Z chęcią przyjmę ten mój nowy tytuł. I każdy inny królewski epitet, którym mnie obdarzy, jeśli tylko będziemy jednocześnie się kochali.

Wszystko, jeśli tylko będzie mnie rznął. Pieprzył. Uprawiał ze mną seks.

Teraz prawdopodobnie się kochamy, choć robimy to na ziemi, zatraceni bez reszty. Pewnie podglądają nas ludzie z sąsiedniej farmy.

Najważniejsze jest to, że Gabe ma to w nosie. Mnie też to nie obchodzi. Nic a nic. Całuję go i całuję, a kiedy jęczy, że zaraz skończy, ja też już jestem blisko.

Patrzę, jak wije się pode mną, patrzę na jego płonące, ciemne, a jednocześnie lśniące oczy, wykrzywione usta, i czuję w podbrzuszu nadchodzący orgazm, gorący jak nigdy. Rozlewa się we mnie, przechodzi na Gabe'a, a ja myślę tylko: znalazłabym cię wszędzie.

Leżymy na trawie obok siebie tak długo, aż zaczyna robić się chłodno. Ale chyba tylko ja zauważam, że nadchodzi wieczór, bo Gabe oczywiście zaczyna się ubierać. Leżał nago dość długo, w niezobowiązującej ciszy, na dworze, z wystawionym kutasem i owłosioną piersią na widoku. Cholera, powinnam go była podpuścić, powiedzieć, że ktoś nadchodzi i patrzeć, jak się denerwuje.

Zamiast tego przyglądam się tylko jego odprasowanej koszuli i dżinsom.

Teraz, kiedy odzyskałam świadomość, znów przykuły moją uwagę.

Szturcham Gabe'a, kiedy męczy się z guzikami.

– O co chodzi z tym ubraniem, eleganciku?

Śmieje się, nie tak szaleńczo jak przedtem, ale głośno. Co lepsze, rumieni się, jakby czegoś się wstydził.

– To są moje... no wiesz. „Brudne” ubrania.

Nie mam pojęcia, o czym mówi, ale z chęcią zapiszę się na takiego newslettera. Tylko gdzie znajduje się takie „brudne” ubrania i co można w nich robić?

Może... zabawiać się na dworze? Może z wykorzystaniem huśtawki?

– Nie, Madison – mówi Gabe, widząc moje spojrzenie. Wznosi oczy do nieba, ale w jego wykonaniu to uroczę. To dowód na nowo odnaną odwagę, od której robi mi się ciepło. – Nie w tym sensie „brudne”. Wkładam je do ogrodu i tak dalej.

Próbowałem pielnić chwasty w podkoszulku, ale kiepsko mi szło.

– Chcesz powiedzieć „nie lubię niszczyć swoich porządných ubrań”, prawda?

– No tak, dobrze. Zgadza się. Lubię czystość i porządek. Nie chcę, żeby mój mundurek się ubrudził, bo mam świra na punkcie czystości.

Nazywa ubranie „mundurkiem”! W tej chwili jestem już pewna, że jesteśmy bratnimi duszami. A przynajmniej z pewnością będziemy razem.

– A złe, brzydkie dzinsy zasługują na karę, tak?

Uśmiecha się, odsłaniając zęby. Wygląda na tak szczęśliwego, że i jamogłabym pęknąć z tego szczęścia, zapominając nawet o swoim.

– No właśnie. Musiałem iść do Gapa, żeby je kupić.

Mówi „Gap” w taki sposób, w jaki inni wymawiają słowo „ścieki”.

– To naprawdę przerażające.

– Wiem. Wyglądam jak Andy. Jeszcze chwila i będę wyjadał zimny makaron prosto z pojemnika.

Wzdraga się i dostaje za to buziaka w policzek. Teraz, kiedy już normalnie trzymamy się za ręce, kochamy, przyjaźnimy i tak dalej, z pewnością dużo częściej będę oglądała zabawnego Gabe'a, a to mnie bardzo cieszy.

Tak jak dotyk jego palców splatających się z moimi.

– Naprawdę wybrałaś mnie, Maddie? Mimo mojego świra na punkcie czystości, dziwactwa i innych rzeczy, których jeszcze o mnie nie wiesz?

– Czy tak naprawdę jesteś kobietą?

– Mówię poważnie, Madison!

– Masz album Simply Red?

– Nie, no przestań. Po prostu...

– A może to ty wybrałaś Andy'ego?

Potrząsa moją dłońią.

– Chcesz wszystko utrudnić.

Zerkam na niego. Uśmiecham się łobuzersko, ale moje spojrzenie wyraża coś innego. Wiem, że tak jest, bo czuję, jak z moich oczu płynie całe to ciepło, miłość i tak dalej.

– Wcale nie, Gabe. Ale jesteś śmieszny, to zupełnie bez sensu. – Czy to dziwne, że wygląda na zadowolonego, słysząc moje słowa? – Oczywiście, że wybrałam ciebie. I nigdy nie wybrałam Andy'ego, nawet wtedy, kiedy się z nim rznąłam.

Na dźwięk ostatniego słowa Gabe lekko przymyka oczy.

– Myślałam, że właśnie tego chciałeś. Powiedziałeś, że tego chcesz.

– Tak było – przyznaje. Zauważam czas przeszły. Nie ma jednak znaczenia, bo dla mnie to też czas przeszły. Szczególnie że doskonale wiem, dlaczego tak naprawdę Gabe zaangażował się w te nasze gierki.

– I nigdy więcej nie rób czegoś tylko po to, żeby zrobić mi przyjemność.

Marszczy czoło, a jego mina wyraża coś pomiędzy niedowierzaniem a chęcią protestu.

– Chodzi mi o to, żebyś nigdy nie robił czegoś, co sprawia ci ból, prawdziwy, tylko dlatego, że sądzisz, iż mnie tego brakuje. Nie o to chodzi. Wiesz o tym.

Przez chwilę wydaje mi się, że Gabe zdecyduje się na protest, ale w końcu wypuszcza tylko głośno powietrze. I kładzie głowę na trawie.

– Wiem.

Milczymy przez chwilę, ale w tej ciszy nie ma niczego niezręcznego. Nawet po takiej rozmowie wszystko wydaje się normalne, spokojne, i mogłabym nawet zasnąć.

Naprawdę.

Aż Gabe mówi:

– Nie jest tu tak źle, prawda?

Wpatruje się w baldachim z liści i na światło, które przygasa. Z tej perspektywy wszystko wygląda lepiej.

I wtedy do mnie dociera.

– Chcesz tu zamieszkać, prawda? – pytam.

Oczywiście, że chce. Dżinsy, ogród, mieszkanie, które zostawił. Boże, chyba przyjechałam tu, w głębi serca to podejrzewając. Gabe chce wrócić w to dziwne zakurzone miejsce, by je naprawić. Oczyszczyć i doprowadzić do porządku.

Wtedy myślę o moim starym domu w dolinie. O tym, jak tata gonił mniedokoła niego, dla zabawy, bo wciąż byłam mała, nieskomplikowana i niepopaprana.

Kiedyś tam wracałam, do mojego pierwszego domu, gdzie wszystko było dobre i szczęśliwe.

– Myślałem o tym. Wydaje mi się, że tu może być pięknie, jeśli włoży się trochę pracy. Posprząta i wszystko naprawi.

Śmieję się cicho.

– Wiesz, dokładnie te same słowa przysły mi do głowy: wszystko naprawić.

Gabe ściska moją rękę i spogląda na mnie w wieczornym świetle. Jego oczy, myślę. Boże, te płonące, ciemne oczy.

– Możesz naprawiać go ze mną, jeśli chcesz – mówi.

Odpowiadam, że chcę. Na zawsze.

Książka dla Patrycja Mitrowska

W serii:

SPRZEDANA

Chloe Thurlow **Mocna literatura erotyczna** Wyzwolona, odważna, niegrzeczna. A także znudzona. Przygoda rozpoczyna się na kanaryjskiej wyspie Gomera, a wkrótce tajemniczy mężczyzna znajduje bohaterkę na plaży i skórzanym rzemieniem związuje jej ręce. Potem rozpoczyna się podróż przez oceany, kontynenty, aż do krainy przemytników, handlarzy bronią i piratów. Dziewczyna z północy zostaje uwielbianym, ale uwięzionym klejnotem w koronie bogatego szejka. Egzotyczne krajobrazy, tajemniczy mężczyźni, gorące popołudnia i długie dni bez dat. Seksualne przyjemności w najróżniejszych odmianach. Poddanie i bunt. Idealna konkubina. Idealna kochanka.

O AUTORCE

Charlotte Stein wydała już ponad trzydzieści powieści, opowiadań minipowieści, między innymi w *The Mammoth Book of Hot Romance* i *Best New Erotica 10*. Michelle Buonfiglio nazwała jej książki jednymi z najlepszych erotycznych romansów 2009 roku, a pierwszą powieść Stein, *Control*, określono jako „nieustająco szaloną, podniecającą seksksiążkę”. Kiedy autorka nie pisze kolejnych erotycznych tekstów, zajada się żelkami i ogląda kiepskie seriale. Mieszka w zachodnim Yorkshire z mężem i wymyślonym psem, pisze na blogu www.themightycharlottestein.blogspot.com

Document Outline

- [ROZDZIAŁ 1](#)
- [ROZDZIAŁ 2](#)
- [ROZDZIAŁ 3](#)
- [ROZDZIAŁ 4](#)
- [ROZDZIAŁ 5](#)
- [ROZDZIAŁ 6](#)
- [ROZDZIAŁ 7](#)
- [ROZDZIAŁ 8](#)
- [ROZDZIAŁ 9](#)
- [ROZDZIAŁ 10](#)
- [ROZDZIAŁ 11](#)
- [ROZDZIAŁ 12](#)
- [ROZDZIAŁ 13](#)
- [ROZDZIAŁ 14](#)
- [ROZDZIAŁ 15](#)
- [ROZDZIAŁ 16](#)
- [ROZDZIAŁ 17](#)
- [O AUTORCE](#)